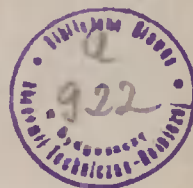


AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 135
NAUKI SPOŁECZNE 19

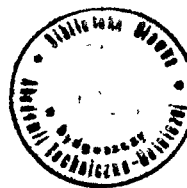


BYDGOSZCZ—1986

AKADEMIA TECHNICZNO-ROLNICZA
IM. JANA I JĘDRZEJA ŚNIADECKICH
W BYDGOSZCZY

ZESZYTY NAUKOWE NR 135

NAUKI SPOŁECZNE 19



PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO
doc. dr hab. Juliusz Skonieczny

REDAKTOR NAUKOWY
dr Wojciech Szymborski

OPRACOWANIE REDAKCYJNE I TECHNICZNE
mgr Anna Zawadzka, Zbigniew Gackowski

Wydano za zgodą Rektora
Akademii Techniczno-Rolniczej
w Bydgoszczy

ISSN 0208-6409

**WYDAWNICTWO UCZELNIANE AKADEMII TECHNICZNO-ROLNICZEJ
W BYDGOSZCZY**

Wyd. I. Nakład 100 + 50 egz. Ark. wyd. 9,54. Ark. druk. 9,0. Papier kl. V piśm. 71 g/m²
Oddano do druku w lutym 1986 r. Druk ukończono w marcu 1986

MNSzWiT Cena zł 137, -

Uczelniany Zakład Małej Poligrafii ATR

Zamówienie nr 86/86 TR M-2

NK 1000 5 240 000

S p i s t r e ś c i

str.

A r t y k u ł y

1. Piotr Łaski - Premier i Rada Ministrów w systemie politycznym Polski Ludowej /Zarys problematyki/ 5
2. Danuta Borkowska-Meller - Działalność organizacyjna ruchu ludowego na terenie województwa pomorskiego w okresie od czerwca 1946 roku do końca 1947 roku 25
3. Waldemar Nowak - Przeobrażenia struktury społeczno-zawodowej a rodzina wiejska 37
4. Floriana Biały-Lorkowska - Stosunek rządów Republiki Federalnej Niemiec do organizacji ziemkowskich..... 49
5. Lidia Wiśniewska - Człowiek między zwierzcieniem a maszyną 63
6. Wiesław Skowroński - Uwagi o początkach działalności politycznej arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława do 1321 roku 77
7. Olgierd Borkowski - Rola wieloświatopoglądowości Stowarzyszenia PAX w dialogu katolików z marksistami na tle myśli politycznej Bolesława Piaseckiego w latach 1945-1955 93
8. Jan Biernat - Potrzeba rzeczywistego współdziałania wyższych uczelni z przedsiębiorstwami w procesie postępu gospodarczego kraju ... 107

R e c e n z j e

1. B.W.Mach, W.Wesołowski - Ruchliwość a teoria struktury społecznej /Waldemar Nowak/ 121
2. Tadeusz Szymczak - Ustrój europejskich państw socjalistycznych /Piotr Łaski/ 127
3. Anna Wolf-Powęska - Polityczne i filozoficzne nurty konserwatyzmu w Republice Federalnej Niemiec /Lidia Nowakowska/ 131
4. Historia dyplomacji polskiej, tom 1, połowa X w. - 1572, pod red. M.Biskupa /Tomasz Nowakowski/ 139

Piotr Łaski

PREMIER I RADA MINISTRÓW W SYSTEMIE POLITYCZNYM
POLSKI LUDOWEJ

/Zarys problematyki/

Artykuł ukazuje ewolucję uprawnień, a co za tym idzie, i znaczenia dwóch organów administracji państwowej w naszym kraju - premiera i Rady Ministrów - rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, jaką przeszły one w minionym czterdziestoleciu. Zarysowana ewolucja skłania do konstatacji, iż do połowy lat 50-tych zasadniczy wpływ na pozycję i znaczenie premiera w polskim systemie politycznym miało istnienie urzędu prezydenta RP, który będąc jednocześnie i Sekretarzem PZPR wyręczał w wielu przypadkach premiera. Z chwilą zniesienia w Polsce urzędu prezydenta zaczęła również rosnąć rola Rady Ministrów. Jednakże od początku obecnej dekady premier i Rada Ministrów wykonując swoje funkcje, wykonywują je zgodnie z zasadami konstytucji PRL, która przyznaje Sejmowi rolę naczelną i nadrzędną w stosunku tak do premiera, jak i rządu. Celowe wydaje się również opracowanie aktu o Radzie Ministrów, co pozwoliłoby w sposób bardziej wszechstronny ukazać formy działania jej i Prezesa Rady Ministrów.

P R E M I E R

1. WPROWADZENIE

W obowiązującym na wyższych studiach technicznych programie z przedmiotu "Nauka o polityce" oraz wykładzie monograficznym z "Historii politycznej Polski Odrodzonej, lata 1918 - 1980", nie wyodrębniono w jakiś szczególny sposób problematyki traktującej o kształtowaniu się w Polsce Ludowej urzędu premiera oraz wzajemnych stosunkach między nim a rządem, strukturze wewnętrznej tego ostatniego, a także o korelacjach między Radą Ministrów a pozostałymi organami polskiego systemu politycznego. Można więc stwierdzić, iż w odróżnieniu od szeregu innych tematów, premier i Rada Ministrów stanowią sferę, w którą stosunkowo rzadko wkraczają przedstawiciele politologii. Czynnikiem nie sprzyjającym naukowym badaniom, a przeto powodującym z reguły dość powierzchowne omówienie w trakcie wykładu czy ćwiczeń niniejszej problematyki są: głównie brak dostępu do materiałów źródłowych, dotyczących organizacji i mechanizmów funkcjonowania tak Rady Ministrów, jak i jej elementów składowych oraz zbyt lakoniczne, by nie rzec skąpe postanowienia konstytucyjne. Również brak oficjalnej publikacji wielu wewnętrznych aktów nie sprzyja należytemu wyjaśnieniu studen-

tom w trakcie zajęć pozycji premiera i rządu w systemie politycznym naszego państwa.

W tej więc sytuacji prowadzący zajęcia, pragnąc należyście wyjaśnić istotę naszego systemu polityczno-prawnego, muszą się odwoływać często do elementów pozakonstytucyjnych, w tym szczególnie do implikacji wynikających z zasady kierowniczej roli partii marksistowsko-leninowskiej, siły, która - wytyczając główny kierunki działania organów państwowych w PRL - - sprawuje jednocześnie nad nimi pełną kontrolę polityczną. Wyłaniają się wówczas trudności związane z właściwym rozłożeniem akcentów odnoszących się do istoty i roli PZPR w życiu kraju. Powstaje też dylemat, co bardziej podkreślać - rolę kierowniczą partii czy konstytucyjne uprawnienia wyżej wymienionych organów ?

Zamiarem autora niniejszych uwag jest wypełnienie, w pewnym chociażby stopniu, luki, jaka istnieje w przedmiotowej problematyce. Punktem wyjścia rozważań jest stwierdzenie, iż okres 40-lecia PRL stanowi historyczny etap w naszych dziejach, w którym dokonał się zasadniczy zwrot w losach narodu. W okresie tym dokonaliśmy rewolucyjnych przeobrażeń we wszystkich dziedzinach życia narodu, rozwinęliśmy siły wytwórcze i przekształciliśmy stosunki społeczne. Zbudowaliśmy podstawy socjalizmu. Cały ten okres można by traktować zarówno jako pewną całość, a także jako "początkowe stadium formacji socjalistycznej". Nie wyklucza to jednak możliwości przeprowadzenia periodyzacji w ramach tego okresu historycznego.

Dla lat 1944-1952 przyjmuje się periodyzację wynikającą z pracy A. Burdy "Rozwój ustroju politycznego Polski Ludowej" ^{1/}, w której wyróżniono : podokres 1944-1947, jako etap budowy państwowości ludowej oraz podokres lat 1947-1952, którego podstawą prawną jest ustawa konstytucyjna z dnia 19 lutego 1947 roku o organizacji i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej, zwana Małą Konstytucją.

2. PREMIER POLSKI LUDOWEJ

A. Lata 1944-1952

W pierwszym z wyżej wymienionych podokresów ukształtował się system organów administracji państwowej, oparty o zasady konstytucji marcowej /z 17.III.1921 r./, lecz dostosowany do potrzeb państwa nowego typu oraz warunków, w jakich to państwo musiało działać.

Ustawą z 21.VII.1944 r. Krajowa Rada Narodowa /KRN/ utworzyła Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego /PKWN/, jako tymczasową władzę wykonawczą ^{2/}, funkcjonującą pod tą nazwą do 31.XII.1944 r. W międzyczasie, bo 31.VII.1944 r., powołany został do życia Rząd Tymczasowy, który od czerwca 1945 r., już jako Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej, był naczelnym organem administracyjnym, funkcjonującym w oparciu o zasady konstytucji marcowej. Jego stosunek do KRN kształtował się według zasad systemu parlamentarno-gabinetowego. Prezesa ówczesnego rządu powoływał Prezydent KRN. Zdarzało się jednak w praktyce, że zmian w składzie rządu dokonywało Prezydium KRN,

któremu przewodniczył Prezydent.

W drugim podokresie, tj. w okresie Sejmu Ustawodawczego /1947-1952/ następuje nie tylko rozbudowa administracji centralnej, lecz również pojawia się w życiu politycznym państwa ukształtowany system partyjny, w którym jedna z partii, mianowicie PZPR, będzie pełnić rolę partii hegemonicznej.

Prowadzona w trudnych warunkach industrializacja kraju wymagała scentralizowania decyzji planistycznych w organach naczelnych. Poważne zaś napięcia w sytuacji międzynarodowej na przełomie lat 40-tych i 50-tych wpłynęły z jednej strony na koncentrację podstawowych decyzji polityczno-gospodarczych w organach centralnych, z drugiej - sprzyjały powolnemu zacieraniu linii demarkacyjnej między uprawnieniami ówczesnego premiera i rządu a PZPR.

Wzajemne stosunki między premierem i rządem a PZPR kształtowały się w oparciu o zasadę kierowniczej roli partii, bliżej jednak niesprecyzowanej w pierwszym statucie Partii w odniesieniu do instytucjonalnych form i metod jej realizacji, a przez to rozumianej i interpretowanej nader szeroko.

Wieloznaczność tej zasady bywała wykorzystywana w praktyce życia politycznego przełomu lat 40-tych i 50-tych, celem takiego ułożenia stosunków między partią a premierem /a także i rządem/, który sprzyjał zacieraaniu granic odpowiedzialności z tytułu podejmowanych decyzji. Również brak przewidzianych w pierwszym statucie PZPR reguł sprawowania przez nią kierowniczej roli w odniesieniu do organów państwowych ^{3/}, prowadził nieuchronnie do ułożenia tychże stosunków w sposób wysoce nieformalny, powodując systematycznie rosnącą dominację czynnika partyjnego nad rządowym. Toteż w omawianym okresie dostrzec można kilkakrotne procesy osłabiania roli szefa rządu na rzecz szefa partii, prowadzące w konsekwencji do "dekompozycji systemu i jego niezdolności do sprostania wyzwaniu zjawisk kryzysowych oraz towarzyszącego im zaostrzenia konfliktów społecznych" ^{4/}.

Pozycja ustrojowa Prezesa Rady Ministrów /RM/ w omawianych latach kształtowała się w głównej mierze na podstawie panującej praktyki sprawowania władzy. Decydujący wpływ wywierał na nią układ stosunków w centralnym aparacie partyjnym PZPR oraz ustalana przez to kierownictwo linia polityczna, realizowana przez premiera w różnych sferach jego działalności. Powodowało to, iż pozycja jego wynikała nie tyle z postanowień ustawy zasadniczej /konstytucji/, co z faktu rzeczywistej wagi jego uczestnictwa przede wszystkim w Biurze Politycznym PZPR oraz osobowości premiera.

Charakteryzując zatem w trakcie zajęć minione dziesięciolecie, podkreślić musimy, iż w latach 1944-1952, czyli okresie obowiązywania podstawowych zasad Konstytucji Marcowej /do 1947 r./ ^{5/} oraz przepisów Małej Konstytucji /od 1947 r. do 1952 r./ ^{6/} pozycja ustrojowa szefa rządu była stosunkowo niska. Pozostawała niejako "w cieniu" urzędu Prezydenta KRN, a następnie urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej /RP/, posiadającego także uprawnienia w zakresie władzy wykonawczej ^{7/}.

Prezydent RP sprawował w latach 1947-1952 funkcje nie tylko głowy państwa, lecz także przewodniczył Radzie Gabinetowej, którą - w myśl pos-

tanowień Małej Konstytucji - stanowiła ówczesna Rada Ministrów, zwoływana na życzenie Prezydenta RP jedynie dla rozpatrzenia spraw doniosłej wagi^{8/}. Będąc więc zwierzchnikiem organów wykonawczych, posiadał z tegoż tytułu prawo mianowania i odwoływania Prezesa Rady Ministrów, na jego zaś wniosek - poszczególnych ministrów. Powodowało to skupienie nader szerokich uprawnień w gestii Prezydenta, co przy jednoczesnym pełnieniu przezeń - od grudnia 1948 r. - funkcji szefa KC PZPR, doprowadziło do przesunięcia się ośrodka decyzji politycznych w sferze egzekutywy w kierunku Prezydenta RP, zapewniając mu tym samym wyraźną dominację nad Prezesem Rady Ministrów.

B. Lata 1952-1976

Wejście w życie 22.VII.1952 r. nowej konstytucji^{9/} łączyło się między innymi ze zniesieniem urzędu Prezydenta RP oraz zmianą roli i charakteru uprawnień premiera. Nastąpił wyraźny i odczuwalny wzrost pozycji szefa rządu, który dotąd miał być powoływany i odwoływany przez Sejm PRL i przed nim odpowiedzialny^{10/}.

Pod "rządami" tejże konstytucji pierwszym Prezesem RM został Bolesław Bierut, będący równocześnie szefem PZPR. Skumulowanie obu stanowisk oraz piastowanie ich przez jedną i tę samą osobę oznaczało, iż w tej sytuacji pozycja premiera powinna była ulec dużemu, jeśli nie ogromnemu, wzmocnieniu, jakkolwiek nie znajdowało to jednoznacznego odbicia w ówczesnych sformułowaniach konstytucyjnych, zresztą bardzo lakonicznych. Stanowiły one między innymi, że w okresie między sesjami Sejmu Rada Państwa, na wniosek Prezesa RM, powołuje i odwołuje członków rządu /art. 21 konstytucji w wersji z 1952 r./, zaś artykuł 31 /w wersji z 1952 r./ zaledwie wspominał o premierze, stwierdzając jedynie, że wchodzi on w skład Rady Ministrów, jako jej przewodniczący.

Tak więc, podkreślić należy, iż w świetle przepisów konstytucji z 1952 r. status premiera stawał się skromniejszym w porównaniu z tym, jakim był on w okresie obowiązywania Małej Konstytucji z 1947 r. Ta ostatnia bowiem postanawiała, że Prezes RM pełnił nie tylko funkcję przewodniczącego rządu, ale co więcej - umiejscawiała go wyraźnie na czele rządu /art. 17 Małej Konstytucji/^{11/}, co pozwalało dostrzec w nim czynnik nadający właściwy kierunek pracom rządu, a nie tylko osobę przewodniczącą obradom tegoż organu.

W miarę jednak upływu czasu następował zauważalny wzrost pozycji Prezesa RM, jako czynnika decydującego o kierunku prac rządu, a często wyręczającego go w wielu jego funkcjach i uprawnieniach. Miał on swoje źródło nie tyle w sformułowaniach konstytucyjnych, co w obowiązującym wówczas modelu sprawowania władzy, ukształtowanym na podstawie działań pozainstancyjnych i niesformalizowanych, a także pod wpływem zasady kierowniczej roli PZPR, realizowanej za pośrednictwem form przyjętych w tym okresie również i w innych państwach socjalistycznych^{12/}.

To znaczne rozszerzenie skali uprawnień szefa rządu dokonywało się w pierwszej połowie lat 50-tych w drodze pozakonstytucyjnej. Sprzyjało temu zarówno zniesienie urzędu Prezydenta RP, czynnika dotąd dominującego nad pozycją Prezesa RM, jak i głoszenie tezy o zaostrzającej się walce klaso-

wej w miarę zbliżania się do socjalizmu, co zmuszało do rozszerzenia uprawnień rządu, a przede wszystkim jego szefa.

Natomiast kwestię sukcesji uprawnień po Prezydencie RP unormowano w ten sposób, iż uprawnienia jego - w zakresie władzy wykonawczej - przejęła Rada Ministrów, co w praktyce nie miało wszakże trwałego charakteru. W warunkach bowiem panującego naówczas tzw. kultu jednostki, uprawnienia Rady Ministrów nader szybko przeszły na jej szefa. Dokonywało się to w drodze samoistnych uchwał rządu, mocą których przekazywał on swoje kompetencje Prezesowi /w odniesieniu np. do powoływania i odwoływania wiceministrów/ lub z mocy aktów szczególnych.

Wiele też funkcji szefa rządu w odniesieniu do pozostałych członków rządu rozwinęło się między innymi w drodze praktyki, jak np. wyrażanie zgody przez Premiera w postaci tzw. parafy na ogłoszenie w Dzienniku Ustaw aktów wykonawczych ministrów, wydawanych na podstawie uprawnień przyznawanych im przez konstytucję. Stanowiło to istotną, chociaż - jak się wydaje - pozbawioną podstaw ustrojowych, formę kontroli działalności członków rządu.

Druga połowa lat 50-tych, a także lata 60-te i pierwsza połowa lat 70-tych charakteryzowały się dalszym rozszerzeniem sfery uprawnień szefa rządu, jako samoistnego i naczelnego organu administracji państwowej, kierującego pracami rządu i realizującego jednocześnie na tym stanowisku założenia polityczne PZPR. Sprzyjało temu między innymi wydawanie przez Premiera rozporządzeń i zarządzeń na podstawie ustaw i w celu ich wykonania, mimo że konstytucja z 1952 r. nie przewidywała takiego uprawnienia, zachowując je wyłącznie dla Rady Ministrów i poszczególnych ministrów. Premier zatem wyręczał w wielu przypadkach tak rząd in pleno, jak i swoich ministrów.

Szczególnie szerokie prerogatywy posiadał on w zakresie decyzji personalnych ^{13/}. I tak w latach 1958-1973 należało do niego zatwierdzanie wyboru przewodniczących prezydiów powiatowych, miejskich w miastach stanowiących powiaty, dzielnicowych w miastach wyłączonych z województwa - rad narodowych. Natomiast od grudnia 1973 r. powołuje i odwołuje wojewodów, wicewojewodów, prezydentów miast. Przyznano mu też prawo zawieszania w czynnościach wyżej wymienionych osób oraz ich zastępców we wszystkich uzasadnionych przypadkach ^{14/}. Wreszcie do jego kompetencji należą sprawy związane z regulacją praw i obowiązków pracowników organów administracji państwowej ^{15/}. Warto też zaznaczyć, iż do Prezesa RM należy także powoływanie sekretarza naukowego PAN ^{16/} oraz że na wniosek Premiera Rada Państwa nadaje tytuły profesorskie /zwyczajne i nadzwyczajne/ ^{17/}.

Prezes RM nadzoruje również kilka centralnych organów administracji państwowej ^{18/} oraz posiada pewne kompetencje wobec terenowych organów administracji państwowej. Wyraźne zwiększenie tych uprawnień nastąpiło na podstawie ustawy z 22.XI.1973 r. o zmianie ustawy o radach narodowych ^{19/} oraz przepisów wykonawczych w celu wykonania /byłej/ znowelizowanej ustawy. Wspomnieć też trzeba o uprawnieniach przysługujących mu na podstawie Kodeksu Postępowania Administracyjnego ^{20/}, a także o prawie dokonywania zmian w podziale terytorialnym kraju, polegających na zaliczeniu poszczególnych miejscowości w poczet miast ^{21/}.

C. Okres 'po roku 1976

Zarysowany proces wyemancypowania się Prezesa RM i uzyskanie przezeń pozycji kierownika rządu i niejako naczelnego organu administracji państwowej nie przebiegał do 1976 r. w oparciu o postanowienia konstytucyjne. Dopiero nowelizacja konstytucji /w lutym 1976 r./^{22/}, będąca cezurą czasową, od której utrwalono de iure zmiany, jakie dokonały się de facto wcześniej na gruncie praktyki w pozycji ustrojowej premiera, potwierdziła jego pozycję, a w szczególności funkcje wykonywane jednoosobowo w stosunku do rządu /art.40 pkt 1/ oraz uprawnienia w sferze legislacji, między innymi do samodzielnego wydawania rozporządzeń i zarządzeń na podstawie ustaw w celu ich wykonania /art.40 pkt 2/.

Powyższe najważniejsze uprawnienia szefa rządu zamykają okres powojennego 35-lecia Polski Ludowej. Nie sposób jednak opuścić w trakcie zajęć ze studentami okresu polskich przemian lat 1980-1983^{23/}. Toteż, podejmując próbę przedstawienia chociażby zarysowej pozycji premiera i jego kompetencji, trzeba uwzględnić sytuację polityczną i gospodarczą początku lat osiemdziesiątych.

Realizacja reform ustroju politycznego, podobnie jak realizacja reformy gospodarczej, odbywa się w szczególnie niesprzyjających warunkach. Niezwykle trudna sytuacja gospodarcza rzutuje w sposób zasadniczy na ogólny nastrój społeczeństwa; kryzys gospodarczy wiążący się z kryzysem politycznym wyrażał się w początkowym etapie tendencjami do zmiany ustrojowo-politycznego status quo przy jednoczesnym zachowaniu status quo terytorialnego, w podważaniu zaufania do władzy, jako niezdolnej do wyprowadzenia społeczeństwa z kryzysu, w pomniejszaniu znaczenia przeprowadzanych reform politycznych.

W tej niezwykle skomplikowanej sytuacji politycznej, grożącej w 1981 r. przelewem krwi oraz wojną domową, nastąpiło połączenie funkcji Prezesa RM i I Sekretarza KC PZPR w osobie gen. armii W. Jaruzelskiego, jako tej, której dotychczasowa działalność w Polskim Wojsku stwarza przesłanki i uzasadnione nadzieje wyprowadzenia kraju z kryzysu polityczno-gospodarczego.

W ten sposób, jak się wydaje, na okres przejściowy, pozycja premiera w naszym systemie politycznym uległa ponownie bardzo dużemu wzmocnieniu, jakkolwiek skupienie w rękach jednej i tej samej osoby wymienionych dwóch funkcji nie znajduje jednoznacznego odbicia w aktualnie obowiązujących postanowieniach konstytucyjnych. Tego rodzaju ujęcie pozycji i roli premiera nie może i nie powinno być zarazem traktowane jako kreowanie w Polsce swoistego superurzędu wykonawczo-partyjno-politycznego, zastępującego organy przedstawicielskie w sprawowaniu ich funkcji stanowiącej i kontrolnej w stosunku do administracji, a nawet zastępowania jej w sprawowaniu funkcji wykonawczo-zarządzających. Skuteczność w podejmowanych decyzjach, efektywność w ich realizacji oraz zaufanie "do munduru", ostatecznie niejako ostoji państwowości polskiej, zadecydowało o czasowym powierzeniu jednej osobie dwu najważniejszych stanowisk w państwie. Powoduje to, iż premier Polski Ludowej jest aktualnie organem państwowo-partyjnym o kompetencji generalnej, ponadresortowej. Jeśli zaś uwzględnimy jeszcze jego upraw-

nienia jako przewodniczącego rządu i organu monokratycznego, to dojdziemy do wniosku, że w tej chwili mamy do czynienia w naszym kraju z najważniejszym, ze względu na rolę polityczną i przysługujące uprawnienia, organem jednoosobowym administracji państwowej w Polsce ^{24/}. To "wymancypowanie przewodniczącego Rady Ministrów spośród innych członków rządu jest wszakże zjawiskiem powszechnym we współczesnym państwie" ^{25/}. Trafnym w tej sytuacji zdaje się postulat, by określić ustawą pozycję Prezesa Rady Ministrów i jego stosunek do "Rady Ministrów i /.../ jej członków jako naczelných organów administracji, z czym /.../ wiązałaby się również potrzeba rozwinięcia i skonkretyzowania podobnym aktem kompetencji Rady Ministrów in pleno" ^{26/}.

Nowelizacja konstytucji z 1976 r., a także okres przemian lat 1980-1983 de facto nie zmieniły od lat ukształtowanej pozycji ustrojowej premiera, którym jest zawsze osoba będąca członkiem kierowniczego organu partii marksistowsko-leninowskiej, w przypadku Polski - członkiem Biura Politycznego. Co więcej, w pełni ją potwierdziły i usankcjonowały. Skłania to do stwierdzenia, że w naszych warunkach społeczno-politycznych elementem decydującym o takiej, a nie innej pozycji Prezesa RM w strukturze organów państwowych i życiu politycznym kraju, nie jest bynajmniej i wyłącznie konstytucyjna regulacja, lecz praktycznie istniejący i funkcjonujący system wykonywania władzy, w szczególności zaś - formy i metody, dzięki którym partia marksistowsko-leninowska, także za pośrednictwem premiera, realizuje swoją kierowniczą rolę w stosunku do całego aparatu państwowego.

R A D A M I N I S T R Ó W

1. RADA MINISTRÓW PRL

A. Okres lat 1944-1952

Współczesna Rada Ministrów zwana też rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest "spadkobierczynią, jak i następczynią" PKWN, Rządu Tymczasowego oraz Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, organów funkcjonujących w okresie budowy państwowości ludowej po II wojnie światowej. Wspomniane rządy działy w oparciu o zasady Konstytucji marcowej z 1921 r., zaś ich stosunek do Krajowej Rady Narodowej kształtował się według wspomnianej już zasady systemu gabinetowo-parlamentarnego. Rząd i ministrowie wykonywali swoje funkcje przez podporządkowane im organy administracji rządowej, a więc przez wojewodów, starostów powiatowych oraz tzw. urzędy niezespolone.

W omawianym okresie istniały trzy stałe Komitety RM, jako jej organy wewnętrzne, którymi były: Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów /KERM/, Komitet Ministrów do Spraw Kultury oraz Komitet Ministrów do Spraw Społecznych.

Ministrowie byli członkami rządu i - z wyjątkiem ministrów bez teki - kierownikami resortów administracyjnych, zaś podział ich kompetencji, wynikający z ówczesnych aktów prawnych, opierał się o kryteria rzeczowe ^{27/}.

W okresie do 1952 r. ukształtował się również dość rozbudowany system organów centralnych, nie będących co prawda naczelnymi organami administracji państwowej^{28/}, lecz podporządkowanych RM, premierowi, przewodniczącemu KERM, względnie ministrom resortowym.

Zarysowana pozycja rządu w systemie organów administracji państwowej uległa zmianie w związku z wejściem w życie Konstytucji PRL z 22.VII.1952r. oraz dalszych aktów normatywnych.

B. Pozycja Rady Ministrów w systemie organów państwowych w latach 1952-1976

Obecnie Rada Ministrów jest kolegialnym naczelnym organem administracji państwowej, "naczelnym wykonawczym i zarządzającym organem władzy państwowej" /art.38 ust.1 konstytucji/. Zajmuje ona kluczową pozycję w administracji państwowej.

Pragnąc więc scharakteryzować współczesną pozycję RM, należy w trakcie zajęć zwrócić studentom uwagę na ewolucję, jaka zaszła w pozycji i uprawnieniach tego organu na przestrzeni minionych dziesięcioleci, na jego skład osobowy, stosunek do naczelnych organów władzy państwowej, do naczelnych centralnych i terenowych organów administracji państwowej, a także do innych podmiotów realizujących funkcje administracji państwowej. Wreszcie konieczne też będzie zwrócenie uwagi na zadania RM w sferze administracji państwowej w ogóle oraz na wyeksponowanie roli i stosunku PZPR w odniesieniu do rządu.

Obowiązująca konstytucja nie określa ilościowego składu RM. Z art. 39 konstytucji wynikają jedynie stanowiska w naczelnych organach administracji państwowej, których zajmowanie łączy się z członkostwem w rządzie. Ponieważ członkami RM są Prezes RM, wiceprezesi RM, Prezes NIK /od 14.II. 1976 r./ i ministrowie oraz przewodniczący określonych w ustawach komisji i komitetów, sprawujących funkcje naczelnych organów administracji państwowej, liczba członków RM zależy od liczby wiceprezesów, ministrów "bez teki", ministrów kierujących określonymi działaniami administracji państwowej i przewodniczących komisji oraz komitetów^{29/}.

Konstytucja lipcowa nie wprowadza żadnego podziału wiceprezesów RM na pierwszych /wiceprezesów/ i "zwykłych". Mimo to, do 1955 r. wyodrębniano dwóch pierwszych zastępców Prezesa RM^{30/}, z których zrezygnowano po październiku 1956 r., gdy zniesiono instytucję wiceprezesów resortowych.

Wicepremierzy stanowią kategorię członków rządu, których zadanie polega na kierowaniu określonym wycinkiem prac RM. Czynią to jednak z upoważnienia i w zakresie określonym przez Radę Ministrów lub prezesa, co powoduje, że ich działania mają charakter aktów bieżącego kierownictwa.

Przedstawione rozwiązanie sprzyja jednak niestabilności funkcji wiceprezesa w strukturze rządu, a znajduje to pełne odbicie w sposobie tworzenia tegoż stanowiska - nie z mocy aktu ogólnego, lecz na podstawie aktu ad personam o powołaniu lub odwołaniu^{31/}.

Powyższe rozwiązanie dostrzec można także w przypadku powoływania w skład rządu ministra bez teki^{32/} lub też kierowników urzędów, albo innych osób piastujących kierownicze funkcje^{33/}. Prak jest zatem konstytucyjnej

formuły określającej sposób powoływania tak składu osobowego RM, jak i stanowisk upoważniających do wchodzenia w jej skład.

C. Pozycja Rady Ministrów w systemie organów państwowych PRL

Pozycja RM w systemie organów państwowych naszego kraju, a zwłaszcza w aparacie administracji państwowej, przesądza o zadaniach tego organu. Będąc organem o kompetencji generalnej, spełnia rozległe zadania, jednakże dokładne ustalenie zakresu jej działania nie jest sprawą łatwą z braku ustawy o RM, która bliżej określałaby zasięg działania tego organu państwowego. Współczesna doktryna prawa konstytucyjnego, a także nauka politologii dzielą uprawnienia RM na trzy grupy : a/ kompetencje kierowniczo-koordynujące, b/ uprawnienia w stosunku do całego systemu organów administracji państwowej, c/ kompetencje do występowania w odpowiednich formach i trybie do Sejmu ^{34/}.

Określając zaś stosunek rządu do naczelných organów władzy państwowej, tj. Sejmu i Rady Państwa, należy zwrócić uwagę na tryb powoływania RM jako całości oraz poszczególnych jej członków.

Zgodnie z ustawą zasadniczą PRL, powoływanie i odwoływanie RM lub jej poszczególnych członków należy do Sejmu. Jedynie między sesjami Sejmu Rada Państwa na wniosek Prezesa RM dokonuje zmian w składzie członków rządu. Uchwały RP w tym przedmiocie wymagają zatwierdzenia na najbliższej sesji Sejmu.

Według zaś Regulaminu Sejmu PRL, w przypadku ustąpienia rządu, Sejm powołuje Prezesa RM, powierzając mu jednocześnie przedstawienie wniosków co do składu RM. Głosowanie nad wnioskiem szefa RM co do składu rządu odbywa się en bloc. Z postanowień konstytucji wynika więc, iż o składzie rządu jako całości decyduje wyłącznie w naszym kraju parlament ; RP nie ma prawa ani powołać ani odwołać Prezesa RM, może to natomiast uczynić - na wniosek premiera - w odniesieniu do wiceprezesów, ministrów i przewodniczących komisji i komitetów sprawujących naczelne funkcje organów administracji państwowej.

Zależność funkcjonalna RM od Sejmu wynika wyraźnie z postanowień konstytucji. I tak RM, będąc naczelnym organem wykonawczo-zarządzającym, odpowiada i zdejmuje sprawę ze swojej działalności przed Sejmem /art.38 konstytucji/. Nadto, przedstawia Sejmowi projekt budżetu państwa i plan społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, zapewnia też wykonanie ustaw.

Konstytucja nasza przewiduje zatem całkowitą i bezpośrednią podległość RM Sejmowi, natomiast brak tej całkowitości i bezpośredniości w stosunku do RP, z tego względu, iż podległość RP ma charakter zastępczy, czasowy /"w okresach między sesjami Sejmu", "gdy Sejm nie obraduje"/ ^{35/}. W praktyce stosunki między RM a RP są przejawem sporadycznego ząbiebiania się uprawnień tych dwóch organów państwowych w konkretnych przypadkach, wymagających ich współdziałania.

D. Uprawnienia Rady Ministrów w odniesieniu do ministrów i centralnych oraz terenowych organów administracji państwowej

Stosunek rządu do ministrów można określić jako stosunek nadrzędności, gdyż RM "koordynuje działalność ministerstw /.../ oraz nadaje kierunek ich pracy /art.41 ust.1 konstytucji/. Ma ona również prawo uchylania rozporządzeń i zarządzeń wydawanych przez ministrów /art.42 ust.3 konstytucji/. Kontrola RM nad aktami ogólnymi ministrów nie jest ograniczona jakimiś kryteriami.

Oddziaływanie rządu na ministrów jest procesem ciągłym, ponieważ następuje ono przez akty RM, mające na celu zapewnienie wykonania ustaw i uchwał Sejmu, sprawowanie ogólnego kierownictwa w sferze stosunków z innymi państwami i obronności kraju. Istotne znaczenie dla oddziaływania RM na ministrów miały w przeszłości uchwały KERM-u, a obecnie - decyzje Prezydium Rządu ^{36/}.

Stosunek rządu do centralnych organów administracji państwowej, nie będących organami naczelnymi, charakteryzuje się ich podporządkowaniem pośrednim, jako że bezpośrednio podlegają one premierowi /centralne organy pozaresortowe/ lub jednemu z ministrów /centralne organy resortowe/. Niemniej powiązania rządu z pozaresortowymi organami centralnymi administracji państwowej są dość ścisłe, mimo podlegania nadzorowi sprawowanemu przez szefa rządu.

RM utrzymuje więź i oddziałuje na wszystkie centralne organy administracji, jakkolwiek czyni to w zróżnicowany sposób. Przejawy oddziaływania to między innymi uchwały rządu o zadaniach centralnych organów administracji w związku z wykonywaniem planu społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, rozpatrywanie sprawozdań z działalności organów centralnych. Zaznaczyć trzeba, iż kierownicy centralnych organów administracji, nie wchodzący w skład rządu, są zapraszani na posiedzenia rządu, jeśli rozpatrywane sprawy dotyczą zakresu kwestii należących do uprawnień tych centralnych organów administracji państwowej ^{37/}.

RM podlegają również terenowe organy administracji państwowej o kompetencji ogólnej, którymi do 1972/1973 r. były prezydium rad narodowych wszystkich stopni, zaś od momentu przeprowadzenia reformy administracji terenowej w latach 1972-1973 i 1975 są nimi: wojewodowie, prezydenci miast, naczelnicy miast i dzielnic oraz gmin ^{38/}. Mówiąc natomiast o stosunku RM do terenowych organów administracji o kompetencji specjalnej, można stwierdzić, że oddziaływanie rządu na te organy odbywa się poprzez ich organy nadrzędne, a więc pośrednio, jeśli pominiemy akty normatywne RM, które mogą wiazać wszystkie organy administracji państwowej.

Ponadto rząd jest organem posiadającym szerokie uprawnienia dotyczące zarządzania gospodarką narodową, wynikające z postanowień konstytucyjnych /art.41 ust. 2,3,5 i 6/ oraz innych aktów prawnych. Kompetencje te mają charakter uprawnień ogólnych, jako że rząd nie zarządza bezpośrednio gospodarką, lecz jedynie realizuje ogólne kierownictwo polityczno-gospodarcze, koordynując działalność odpowiednich resortów gospodarczych oraz terenowych organów administracji państwowej również w zakresie zarządzania spr-

wami gospodarczymi 39/.

E. Organy wewnętrzne Rady Ministrów

Duży skład RM oraz ukształtowanie stopnia samodzielności ministrów nie pozostały bez wpływu na tworzenie w ramach rządu organów o mniejszym składzie ilościowym spośród członków rządu. Do takich organów należał istniejący w latach 1945-1950 i 1957-1969 KERM, a obecnie Prezydium Rządu, istniejące uprzednio w latach 1950-1957 i od 1969 r.

Podstawa prawna działania tych organów nie wynikała ani z Małej Konstytucji, ani też do 1976 r. - z Konstytucji lipcowej. Nie można również doszukać się takiej podstawy w ustawach zwykłych. Początkowo wytworzyła się w drodze praktyki instytucja Ścisłego Prezydium RM zwanego "Prezydium Rządu", składającego się z szefa rządu i wiceprezesów. Prezydium podejmowało uchwały przedstawiane następnie do zatwierdzenia RM. Będąc organem pochodnym do RM, powołane zostało do kierowania gospodarką narodową, kierując jednocześnie przygotowaniem projektów planów gospodarczych oraz ich wykonaniem.

Działalność Prezydium Rządu do 1957 r., a przede wszystkim częste zastępowanie przez nie rządu, była często dyskutowaną z uwagi na brak wyraźnej podstawy prawnej do działania tego organu. Dopiero uchwałą nr 113 RM z 30.VI.1969 r. 40/ niejako prawnie usankcjonowano istnienie tegoż organu, co nie było jednak równoznaczne z jego konstytucyjnym usankcjonowaniem, dokonany dopiero nowelizacją konstytucji w lutym 1976 r.

Przewodniczącym Prezydium jest Prezes RM, a członkami wiceprezesi i Przewodniczący Komisji Planowania przy RM. W jego skład wchodzi także minister NSzWiT 41/. We wspomnianej uchwale ograniczono się wszakże jedynie do ustalenia składu osobowego tegoż organu, z pozostawieniem RM uprawnienia do powoływania ze swojego grona innych członków do składu Prezydium. Nie dokonano natomiast jednoznacznego podziału kompetencji między rząd a Prezydium Rządu 42/, co w praktyce prowadzi ku temu, iż każda sprawa będąca w gestii RM może być przedmiotem decyzji Prezydium Rządu, a zależy to wyłącznie od Prezesa RM.

Wykonując powierzone funkcje Prezydium Rządu podejmuje decyzje "wiążące dla organów i instytucji administracji i gospodarki narodowej". Nie ulega jednak wątpliwości, że taki element wewnątrzorganizacyjny, jakim jest Prezydium Rządu, jest potrzebny celem zapewnienia operatywnego zarządzania sprawami państwowymi o szczególnej wadze, nie wymagającymi jednakże rozpatrywania ich na posiedzeniach rządu. Z drugiej strony stwierdzić należy, że brak jest przede wszystkim konstytucji wyraźnej linii demarkacyjnej, pozwalającej na określenie zakresu uprawnień tak RM, jak i Prezydium Rządu. Także w innych aktach prawnych brak stosownych postanowień dotyczących kolektywnego charakteru pracy RM. Zresztą jej duża liczebność /do 40 osób/ oraz częste obradowanie przy udziale zaproszonych gości nie sprzyjają kolegialnemu podejmowaniu ważkich decyzji.

Natomiast KERM był organem rządu powołanym do realizowania przez RM koordynacji działalności organów administracji państwowej w dziedzinie gospodarki narodowej. Uchwały tego organu kierowane były do naczelnych or-

ganów administracji państwowej, które z kolei wydawały odpowiednie akty prawne. KERM działał wyłącznie z ramienia RM i pod jej nadzorem, toteż jego uchwały musiały siłą rzeczy mieścić się w zakresie uprawnień rządu.

Rozwiązania dotyczące Prezydium Rządu czy KERM-u nasuwają refleksje, iż organy takie bez wątpienia są potrzebne celem zapewnienia operatywnego zarządzania sprawami Państwowymi, zwłaszcza w zakresie gospodarki narodowej, ale nie wymagającymi rozpatrywania ich na plenarnych posiedzeniach rządu ^{43/}.

Innym organem kolegialnym RM powołanym do spraw centralnego planowania społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, organizowania i kierowania pracami planistycznymi w gospodarce narodowej jest Komisja Planowania przy RM. Organ ten, pod kierownictwem swego przewodniczącego, działając przy pomocy fachowego aparatu, we współdziałaniu z resortami oraz wybitnymi specjalistami, ma być organem sztabowym rządu w zakresie planowania. Nie może jednak go zastępować ani też wkraczać w kompetencje RM oraz poszczególnych organów państwowych ^{44/}.

Dalszym organem zaliczanym do kolegialnych i zarazem wewnętrznych jest Komitet Obrony Kraju /KOK/ ^{45/}, którego przewodniczącym jest Prezes RM, jego zastępcą MON. KOK jako organ kolegialny rządu i działający na podstawie ustawy ustala generalne założenia obronności kraju oraz kieruje całokształtem spraw dotyczących obronności państwa, także koordynuje działalność naczelnych, terenowych organów administracji państwowej w zakresie obronności państwa.

Wspomnieć należy wreszcie o organach pomocniczych rządu, do których należą zespoły lub komisje partyjno-rządowe, powoływane ad hoc celem przygotowania określonych projektów ustaw, np. unowocześniania systemu funkcjonowania gospodarki państwa.

Na zakończenie rozważań o organach wewnętrznych rządu nieco uwagi poświęcić trzeba Urzędowi Rady Ministrów ^{46/}.

Poprzednikiem obecnego Urzędu Rządu był urząd o mylącej nazwie "Prezydium Rady Ministrów", stanowiący zespół pracowników państwowych, powoływanych do pomocy rządowi, Prezydium Rządu oraz komitetom RM, a polegającej na przygotowywaniu materiałów dla wyżej wymienionych organów. Obecnie Urząd RM, nie będąc organem administracji państwowej, zapewnia merytoryczną i techniczną obsługę RM, Prezydium Rządu oraz Prezesa RM i wicepremierów. Na czele Urzędu stoi szef Urzędu RM /aktualnie jest nim gen. M. Janiszewski/, podlegający premierowi. Urząd ten prowadzi również ewidencję uchwał rządu i decyzji Prezydium Rządu.

F. Okres lat 1976-1983 /Stosunki między Radą Ministrów a PZPR i Sejmem/

Na pozycję ustrojową rządu w Polsce istotny wpływ wywierał zawsze sposób sprawowania przez PZPR kierowniczej roli w stosunku do organów państwowych. Konstytucyjne usankcjonowanie polskiego systemu partyjnego, dokonane w drodze nowelizacji konstytucji w lutym 1976 r., połączone zostało ze zmianą roli PZPR. Stała się ona odtąd nie kierowniczą siłą, ale "przewodnią siłą społeczeństwa w budowie socjalizmu" ^{47/}.

Przytoczony zapis konstytucyjny nie pociągnął wszakże za sobą jakichś gwałtownych zmian w ukształtowanej przez powojenne dziesięciolecie praktyce stosunków między partią a rządem. Przyjęta zaś na początku lat 70-tych zasada, iż "partia kieruje, a rząd rządzi" nie doczekała się również bliższego wyjaśnienia, co powodowało wykorzystywanie jej w praktyce życia politycznego celem takiego ukształtowania stosunków między PZPR a RM, który sprzyjał zamazywaniu granic odpowiedzialności z tytułu podejmowanych decyzji. Prowadziło to z jednej strony do pewnej wszechwładzy czynnika partyjnego, z drugiej do ponownego stopniowego spadku znaczenia RM jako rządu PRL.

Spadkowi temu towarzyszyło w następnych latach między innymi przesuwanie się uprawnień z rządu na rzecz szerszego organu, jakim było wspomniane Prezydium Rządu, a także zwoływanie coraz rzadziej posiedzeń RM. Ponadto następowało obniżanie rangi, a zarazem i znaczenia ministrów jako kierowników resortów. Dokonywano tego w ten sposób, iż podporządkowywano ministrów poszczególnym wicepremierom, którzy z kolei kierowali tzw. działami grupującymi po kilka resortów. Natomiast tzw. branżowi ministrowie gospodarczy byli ograniczani w swoich uprawnieniach przez Komisję Planowania przy RM ^{43/}.

Dalsze ograniczenie samodzielności ministrów jako szefów resortów następowało poprzez uzależnienie podejmowanych przez nich decyzji od uprzedniej zgody kierowników lub zastępców kierowników wydziałów KC PZPR, funkcjonujących równolegle do ministerstw. W praktyce ograniczało to i tak już wówczas niewielką samodzielność i inicjatywę działania ministrów w ramach posiadanych uprawnień, określonych obowiązującymi przepisami prawnymi.

Zarysowana powyżej sytuacja wyglądała jednak odmiennie w takich ministerstwach, jak : Obrony Narodowej, Spraw Zagranicznych czy Spraw Wewnętrznych, których szefowie byli i nadal są jednocześnie członkami Biura Politycznego KC PZPR. Ich wysoka pozycja i posiadane uprawnienia są więc nie tyle wynikiem stania na czele najważniejszych politycznie resortów, ile faktem uczestnictwa przez nich w najwyższym kierownictwie partyjnym.

Wreszcie sprawa wzajemnych stosunków między rządem a parlamentem, który po wydarzeniach sierpniowych 1980 r. przestał być "niemym", a wymagających również bardziej dogłębnego uregulowania. Co prawda art. 32 ust.2 konstytucji stanowi, że "Rada Ministrów odpowiada i zdaje sprawę ze swojej działalności przed Sejmem, a gdy Sejm nie obraduje - przed Radą Państwa", to praktyka minionych lat nie dostarcza bynajmniej dowodów potwierdzających, że postanowienie to było rzeczywiście realizowane. Trudno bowiem uważać, iż coroczne rozpatrywanie przez Sejm sprawozdania rządu z wykonania budżetu państwa i narodowego planu społeczno-gospodarczego w związku z wnioskiem o absolutorium, czy też odpowiedzi na interpelacje poselskie, w pełni wyczerpują sprawę odpowiedzialności rządu przed parlamentem. Po prostu, brak jest trwale wiążących form instytucjonalnych, które by ustalały inne zobowiązania wobec Sejmu niż powyższe. Tym niemniej w świetle obowiązujących postanowień konstytucyjnych nie budzi chyba wątpliwości podległość rządu wobec parlamentu, który jest też jedynym organem powołanym i uprawnionym do kreślenia struktury i zasad funkcjonowania rządu.

Kreśląc wzajemne stosunki między RM a Sejmem nie sposób pominąć problem kolektywnej odpowiedzialności egzekutywy oraz reperkusji, jakie dla funkcjonowania rządu ma ewentualne ustąpienie premiera.

Konstytucja dopuszcza możliwość pociągnięcia do kolektywnej odpowiedzialności, stanowiąc, iż Sejm odwołuje rząd. Jednakże w całym powojennym czterdziestoleciu nie zdarzył się ani jeden przypadek odwołania rządu in corpore. Także odwołanie premiera nie pociągało za sobą dymisji pozostałych członków Rady Ministrów. Odpowiedzialność rządu staje się wówczas zasadą, gdy zawodzi jego program społeczno-polityczny albo też nie jest on generalnie realizowany. Jeśli więc w naszym kraju dochodziło do kwestionowania założeń polityki rządu, jak np. w latach 1956, 1970, czy też w roku 1980, to przedmiotem negacji nie był rząd in corpore, lecz kierownictwo polityczne, zaś do odpowiedzialności politycznej pociągani byli jedynie ci członkowie rządu, których osobisty udział był dezaprobowany. Tak więc, w przypadku ustąpienia premiera P.Jaroszewicza w 1980 r. przedmiotem oceny był głównie sposób kierowania przez niego pracą RM, a świadczący o niesolidności ówczesnego Prezesa RM uporania się z powstałymi trudnościami społeczno-gospodarczymi kraju.

Natomiast obecnie, w związku z realizacją założeń reformy gospodarczej oraz przejściem na nowy system zarządzania przedsiębiorstwami, Sejm dokonał istotnej reorganizacji struktury rządu, zmniejszając liczbę resortów gospodarczych o branżowym charakterze.

Analizując zaś strukturę organizacyjną RM, podkreślić trzeba, iż w jej skład, obok resortów stricte politycznych oraz tradycyjnie już będących w składzie rządu, wchodzi obecnie także minister d/s związków zawodowych i jako pełnoprawny członek rządu - kierownik urzędu d/s wyznań.

Uwzględnienie w składzie Rady Ministrów dwóch wyżej wymienionych ministrów, tudzież utworzenie Komitetu Rady Ministrów d/s Związków Zawodowych jest konsekwencją głębokich przemian, jakie nastąpiły w życiu społeczno-politycznym kraju po wydarzeniach z sierpnia 1980 r. Są one również wynikiem przemian zachodzących w samej PZPR. W świetle bowiem uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu /lipiec 1981 r./, realną stała się perspektywa odejścia od obowiązujących dotąd dyrektywno-administracyjnych form sprawowania przez partię jej kierowniczej roli w odniesieniu tak do rządu, jak i całej administracji państwowej. W rezultacie powinno to doprowadzić do wzrostu autorytetu i roli RM jako w pełni sprawnego i samodzielnego organu wykonawczego, działającego zgodnie z linią programu określoną w uchwałach ostatniego zjazdu PZPR.

Gwarancjami mającymi uchronić rząd przed ponownymi próbami powrotu do negatywnych praktyk minionego okresu są: po pierwsze - wyraźne określenie w Statucie PZPR, uchwalonym i przyjętym na IX Nadzwyczajnym Zjeździe, zasad regulujących stosunek partii do organów władzy i administracji państwowej, sprowadzających się do dbania o właściwe funkcjonowanie organów państwowych, przestrzeganie zarazem ich organizacyjnej samodzielności i nie zastępowania ich w spełnianiu statutowych funkcji i zadań. W ten sposób rozumiana kierownicza rola partii - w sensie inspirowania i nadawania przez nią kierunku działania poprzez organy przedstawicielskie organom administracji państwowej - jest warunkiem realizowania przez nią skutecznej fun-

kcji w stosunku do ludzi pracy ^{49/} ; po drugie - jednoznaczne określenie służebnego charakteru etatowego aparatu partyjnego oraz ustalenie reguł desygnowania członków partii na kierownicze stanowiska w oparciu o kwalifikacje zawodowe, walory moralne oraz umiejętności polityczne i własną inwencję w realizacji zadań postawionych przez partię ; po trzecie - ustalenie zasad rotacji na wszystkich politycznych stanowiskach kierowniczych, wreszcie po czwarte - wprowadzenie zasady rozdziału funkcji partyjnych i państwowych, co stwarza możliwość bardziej krytycznej oceny poczynañ rządu i administracji terenowej przez instancje i organizacje partyjne.

Przyjęcie zarysowanych koncepcji miałoby, jak się wydaje, poważne znaczenie dla umocnienia pozycji i funkcjonowania RM oraz jej szefa w polskim systemie politycznym, tudzież dla zapewnienia samodzielności i pełnej odpowiedzialności ministrów ^{50/}. Niemniej ważne znaczenie dla zapewnienia właściwych stosunków między rządem a Sejmem mają przyjęte rozwiązania, przewidujące możliwość udzielenia absolutorium rządowi z wyłączeniem określonych członków Rady Ministrów.

W rozważaniach dotyczących zmian w realizacji zadań RM nie można pominąć znaczenia, jakie ma fakt powołania w 1982 r. Trybunału Stanu, jako konstytucyjnego organu orzekającego o odpowiedzialności konstytucyjnej osób zajmujących najwyższe stanowiska państwowe za naruszenie konstytucji i ustaw /art.33 b ust. 1 i 2 konstytucji/. Oznacza to, iż osoby te /a więc premier i członkowie rządu/ w zakresie swojego urzędowania w związku z zajmowanym stanowiskiem nie mogą być zobowiązane poprzez normy lub wytyczne o charakterze politycznym /nie państwowym/ do działań sprzecznych z normami konstytucji lub przepisami zawartymi w ustawach zwykłych ^{51/}.

Zarysowana powyżej problematyka skłania ku refleksjom natury ogólniejszej. I tak, omawiając pozycję i status tak premiera, jak i Rady Ministrów w naszym systemie politycznym, starano się uwypuklić głównie te momenty, które akcentują nową jakość w funkcjonowaniu obu organów, a tym samym wykazują bezzasadność tezy o niereformowalności systemu socjalistycznego. Po wtóre, cały powojenny okres Polski Ludowej jest procesem zachodzących przeobrażeń tak w sferze społeczno-gospodarczej, jak i ustrojowo-politycznej. Dotyka więc również pozycji premiera i RM. Jednakże proces dokonujących się przemian nie jest procesem automatycznym. Był on i jest uwarunkowany określonym układem sił politycznych, określonym stanem rozwoju ekonomicznego, poziomem kultury politycznej. Natrafiał więc i nadal natrafia na liczne bariery natury obiektywnej /sytuacja międzynarodowa, gospodarcza kraju/, jak i subiektywnej /tendencje antysocjalistyczne, technokratyczno-biurokratyczne, brak wyraźnego rozdziału uprawnień PZPR i rządu/. I chociaż wyżej wymienione zagrożenia występowały w różnym stopniu nasilenia, doświadczenia minionych lat wskazują, że żadnego z nich nie należy bagatelizować. Niemniej zakres zmian prawno-instytucjonalnych w systemie politycznym PRL daleko przekracza to, co stawiali sobie twórcy założeń ustroju socjalistycznego 40 lat temu, co przyjmowały poszczególne zjazdy PZPR, a w szczególności ostatni, IX Zjazd PZPR.

Zasięg dokonanych zmian, stopień wdrażania ich w życie mógłby być z pewnością większy, gdyby nie przeszkody, na które natrafiali w toku re-

alizacji, i które wymagały w pewnych okresach zastosowania środków nadzwyczajnych.

Natomiast obecna sytuacja ekonomiczna kraju jest jednym z czynników sprzyjających tendencjom do pomniejszania dokonanych już przeobrażeń, które jeśli spojrzeć na nie bez uprzedzeń i w sposób kompleksowy, świadczą bez wątpienia - mimo że nie są doprowadzone do końca i w niejednakowym stopniu zaawansowane - iż proces przeobrażeń prowadzących do osiągnięcia nowej jakości w rozwoju demokracji socjalistycznej ma charakter systemowy i długofalowy, a decydujące znaczenie ma fakt, iż nurt postępowy staje się coraz bardziej dominującym w naszym życiu społeczno-politycznym.

PRZYPISY

- 1/ A.Burda : Rozwój ustroju politycznego Polski Ludowej, Warszawa 1969, s.69 i n.
- 2/ Ustawa z 21.VII.1944 r. o utworzeniu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego /Dz.U. z 1944, nr 1, poz. 1/.
- 3/ Zob. statuty PZPR przyjmowane przez kolejne zjazdy partii.Przykładowo : Statut PZPR uchwalony przez VII Zjazd PZPR w grudniu 1975 r., Warszawa 1977, s.10.
- 4/ Z.Rykowski, W.Sokolewicz : Konstytucyjne podstawy systemu naczelnych organów państwowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Państwo i Prawo /dalej cyt. : PiP/, 1983, nr 5, s.44 oraz J.Ciemniewski : Niektóre zagadnienia struktury rządu PRL, PiP, 1981, nr 8, s.42.
- 5/ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 17.III.1921 r., Dz.U.R.P., nr 44, poz. 267 ; J.Ciemniewski, op.cit., s.43.
- 6/ Ustawa konstytucyjna z 19.II.1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej, Dz.U.R.P., 1947, nr 18, poz. 71 ; Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej 1947-1952, Ossolineum 1977 /pod red.M.Rybickiego/, s.62 i n. ; Dzieje Polski/pod red. J.Topolskiego/, Warszawa 1976, s.851-852 oraz J.Ciemniewski, op.cit., s.42 i n.
- 7/ Krajowa Rada Narodowa /pod red. A.Burdy/, Ossolineum 1976, s.173 i n. ; A.Burda : Polskie prawo państwowe, Warszawa 1978, s.136-138 ; M.Rybicki : Jak rodziła się konstytucja PRL z 1952 r. Polityka, nr 30 z 23.VIII.1983 r.
- 8/ S.Rozmaryn : Polskie prawo państwowe, Warszawa 1951, s.427 ; K. Grzybowski : Ustrój Polski Współczesnej, Kraków 1948, s.165-167 ; F. Siemieński : Prawo konstytucyjne, Warszawa-Poznań 1978, s.57 ; A.Burda : Polskie prawo /.../, s.138 i Sejm Ustawodawczy /.../, s.101 i n.
- 9/ Dz.U. z 1952, nr 32, poz. 232 ; A.Burda, R.Klimowiecki : Prawo państwowe, Warszawa 1959, s.100.
- 10/ Niemniej w 1954 r. Rada Państwa dokonała zmiany na stanowisku premiera, co polegało na przyjęciu rezygnacji ówczesnego premiera B.Bieruta i powołaniu na wniosek tego ostatniego J.Cyrankiewicza /w tym okresie był on wicepremierem/ na urząd premiera. Powtórnie Rada Państwa doko-

- nała zmiany na stanowisku premiera w 1980 r., jednakże przy zastosowaniu odmiennej procedury postępowania. Odwołując ze stanowiska premiera E.Babiucha, nie powołała nowego premiera, lecz powierzyła pełnienie funkcji premiera J.Pieńkowskiemu. Był on zatem tylko pełniącym obowiązki premiera. Sejm zaś na najbliższej sesji zatwierdził tę zmianę. Wydaje się jednak, iż uprawnienie do powoływania Prezesa RM powinno być zastrzeżone wyłącznie dla Sejmu, co umocniłoby zasadę nadrzędności polskiego parlamentu w stosunku do innych organów państwowych, a tym samym pełniejszego znaczenia nabrałaby zasada ludowładztwa. Zob. też : W.Skrzydło : Rada Państwa PRL /Uwagi de lege ferenda/, PiP,1983, nr 3, s.23.
- 11/ Sejm Ustawodawczy /.../, s.99-102.
 - 12/ W.Lang : Modele władzy. Fakty, nr 6 z 7.II.1981 r.
 - 13/ W.Lang, op.cit.
 - 14/ Por.art. 45 ust.1, art. 46 ust.1 i art. 77 ustawy z 25.I.1975 r. i 1958 r. o radach narodowych /jednolity tekst : Dz.U. z 1975, nr 26, poz.139/.
 - 15/ For. Rozporządzenie Rady Ministrów z 20.XII.1974 r. w sprawie praw i obowiązków pracowników urzędów państwowych, Dz.U. z 1974, nr 49, poz. 300.
 - 16/ Art.23 ust.2 ustawy z 17.II.1960 r. o Polskiej Akademii Nauk, /tekst jednolity : Dz.U. z 1970, nr 4, poz. 35, zm. : Dz.U. z 1973, nr 12, poz.89 i Dz.U. z 1974, nr 50, poz. 319/.
 - 17/ Art. 18 ust.1 ustawy z 31.III.1965 r. o stopniach naukowych i tytułach naukowych /jednolity tekst : Dz.U. z 1973, nr 32, poz. 192/.
 - 18/ Należą do nich m.in. takie organy, jak : Wyższy Urząd Górniczy, Centralny Urząd Geologii, Państwowa Komisja Cen, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, Polski Komitet Normalizacji i Miar, Główny Urząd Statystyczny. W przypadku ZUS-u Prezesowi RM służy prawo nadawania statutu, określającego organizację tego Zakładu i jego oddziałów. Ponadto Prezes RM powołuje i odwołuje prezesów wyżej wymienionych urzędów, a także Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych oraz Przewodniczącego Komitetu do Spraw Radia i Telewizji "Polskie Radio i Telewizja".
 - 19/ Dz.U. z 1973, nr 47, poz. 276.
 - 20/ Por.art. 18 i 159 KPA /Dz.U. z 1960, nr 30, poz. 168 i z 1962, nr 33, poz. 156, z 1972, nr 49, poz. 314, z 1973, nr 47, poz. 276, z 1975, nr 16, poz. 91 oraz § 26 uchwały nr 151 Rady Ministrów z 30.VII.1974 r. w sprawie organizacji przyjmowania, rozpatrywania i załatwiania skarg i wniosków /Monitor Polski, nr 41, poz. 260/.
 - 21/ Art.4 ustawy z 28.V.1975 r. o dwustopniowym podziale administracyjnym państwa oraz o zmianie ustawy o radach narodowych /Dz.U. z 1975, nr 16, poz.91/.
 - 22/ Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 22.VII.1952 r., znowelizowana m.in. w lutym 1976 r. /Dz.U. z 1976, nr 7, poz. 36/ ; W.Sokolewicz : Konstytucja PRL po zmianach z 1976 r., Warszawa 1978, s.118 i n.

- 23/ S.Zawadzki : Przywództwo polityczne. Polskie przemiany 1980-83. Życie Warszawy z 2/3.VI.1984 r.
- 24/ J.Stembrowicz : Prezes Rady Ministrów w PRL, Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, 1971, nr 3, s.19.
- 25/ J.Stembrowicz, op.cit., s.19 ; System prawa administracyjnego/pod red. J.Jendrośki/. Warszawa 1977, t.II, s.49.
- 26/ L.Bar : Ocena regulacji prawnej reformy gospodarczej, PiP, 1984, nr 5, s.97.
- 27/ Wyjątek stanowił podział właściwości między Ministerstwo Administracji Publicznej a Ministerstwem Ziem Odzyskanych, który oparty był o kryterium terytorialne, gdyż pod względem rzeczowym kompetencje obu ministerstw /ministrów/ niewiele różniły się. Por. S.Rozmaryn : Polskie prawo państwowe. Warszawa 1949, s.394.
- 28/ System prawa /.../, t.II, s.17-18.
- 29/ System prawa /.../, t.II, s.17-18.
- 30/ R.Klimowiecki /W:/ Prawo państwowe, s.339. Warto zaznaczyć, iż instytucja pierwszych wicepremierów RM powstała w okresie, gdy ich liczba była znaczna. I tak np. w 1955 r. funkcjonowało dwóch zastępców Prezesa Rady Ministrów oraz aż siedmiu wicepremierów RM.
- 31/ Proces pozaustawowego kształtowania się struktury wewnętrznej Rady Ministrów zaczął się w Polsce z początkiem lat 70-tych. Tego rodzaju praktyka doprowadziła z biegiem czasu do istotnego ograniczania uprawnień Sejmu. Powstała natomiast luka legislacyjną wypełniano szerszą działalnością rządu. Zob. też : A.Burda : Polskie prawo /.../, s.318.
- 32/ Podkreślić należy, iż Konstytucja PRL w ogóle nie przewiduje takiej kategorii członków Rady Ministrów, co wszakże nie oznacza, iż działalność takiej osoby w składzie osobowym rządu jest niedopuszczalna. Przeciwnie, polska nauka prawa konstytucyjnego, ostatnio także i politologia, traktują "ministra bez teki", jako ukształtowaną w drodze zwyczaju konstytucyjnego instytucję, której istota w polskiej rzeczywistości polegała i nadal polega na "pewnej stosunkowo trwałej praktyce, i która dzięki tej trwałości traktowana jest jako zwyczaj". Zob. S.Rozmaryn : Konstytucja jako ustawa zasadnicza PRL. Warszawa 1961, s.125-128 ; System prawa /.../, t.II, s.18.
- 33/ Np. pierwszych zastępców przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.
- 34/ R.Klimowiecki /W:/ Prawo państwowe, s.348. Szczegółowo tematykę tę omówiono w Systemie prawa /.../, t.II, s.19-22.
- 35/ Np. gdy Sejm nie obraduje RM zdaje sprawę ze swej działalności RP /art.38 ust.2 konstytucji/. Zob. J.Stembrowicz, Rada Ministrów w PRL - - naczelny wykonawczy i zarządzający organ władzy państwowej /Zagadnienia wybrane/, PiP, 1970, nr 8/9, s.204.
- 36/ System prawa /.../, t.II, s.25.
- 37/ S.Rozmaryn : Organizacja pracy rządu. Gospodarka i Administracja Tere-nowa, 1966, nr 11, s.12.
- 38/ Do 31.V.1975 r. byli nimi również naczelnicy powiatów.
- 39/ T.Rabska : Prawo administracyjne stosunków gospodarczych. Warszawa-Poznań 1973, s.108.

- 40/ Uchwała nr 113 RM z dnia 30.VI.1969 r. w sprawie trybu działania RM i Prezydium Rządu, M.P. z 1969, nr 30, poz. 223 - zmiana : M.P. z 1971, nr 38, poz. 247. Zob.też : A.Burda, W.Skrzydło, J.Ziembiński : Polskie prawo państwowe. Lublin 1976, s.43. Autorzy ci uważają, iż zakres działania Prezydium Rządu powinien być regulowany ustawą, a nie uchwałą RM. Zob. ponadto : J.Starościak : Prawo administracyjne. Warszawa 1969, s.101 ; W.Dawidowicz : Zagadnienia ustroju administracji państwowej w Polsce. Warszawa 1970, s.61 ; System prawa /.../, t.II,s.36; J.Ciemniewski, op.cit., s.53 i A.Burda : Polskie prawo /.../, s. 310 - 311.
- 41/ T.Rabska, op.cit., s.111.
- 42/ J.Nowak : Sejm a rząd. Warszawa 1973, s.41 ; T.Rabska, op.cit.,s.113.
- 43/ System prawa /.../, t.II, s.39-40.
- 44/ Prezydium Rządu funkcjonuje także w innych państwach socjalistycznych, np. w Bułgarii, CDSR, NRD. Zob.też : Z.Leoński, E.Ochendowski : Ustrój administracyjny europejskich państw socjalistycznych. Toruń 1976, s. 28-29.
- 45/ System prawa /.../, t.II, s.69-72.
- 46/ Organ ten został utworzony ustawą z 21.XI.1967 r. o powszechnym obowiązkach obrony PRL. Ustawa ta określa ów organ jako "Komitet Rady Ministrów do Spraw Obronności" /art. 4 ust.1/. /Dz.U. z 1967, nr 44,poz. 220/.
- 47/ Od 1957 r. szef Urzędu RM nie jest członkiem rządu. Zob. też : R. Klimowiecki /W:/ Prawo państwowe, s.342 ; W.Sokolewicz : Rząd a prezydium rad narodowych, Warszawa 1964, s.322 oraz System prawa /.../, t.II, s. 42.
- 48/ Zob. art. 3 ust.1 konstytucji w wersji znowelizowanej w lutym 1976 r. Statut PZPR ze zmianami i uzupełnieniami uchwalonymi przez IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR, lipiec 1981 r., Warszawa 1981, s.3 ; F.Siemieński , op.cit., s.90-91 oraz Z.Rykowski, W.Sokolewicz, op.cit., s.49.
- 49/ W skład kierownictwa Komisji Planowania przy RM wchodzi : przewodniczący, będący z reguły wicepremierem oraz dziesięciu zastępców przewodniczącego ; jeden z zastępców, jako tzw. pierwszy zastępca przewodniczącego zasiada w składzie RM jako jej członek.
- 50/ S.Zawadzki, op.cit.
- 51/ Wydaje się, iż konstytucja PRL powinna również określać zasady funkcjonowania RM w okresach stanu wyjątkowego, wojennego. Zob. też : S.Gebethner : Stany szczególnego zagrożenia jako instytucja prawa konstytucyjnego, PiP, 1982, nr 8, s.5 i n. Ustawa z dnia 26.III.1982 Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej o zmianie Konstytucji /Dz.U. z 1982, nr 11, poz. 84/. Określono w niej, w artykule 1 ust.2 osoby, które ponoszą odpowiedzialność przed tym Trybunałem. Zob. też : A.Gubiński : Trybunał Stanu, PiP, 1982, nr 5/6, s.7 i n., "Rzeczpospolita", nr 64 z 29.III.1982 r. ; S.Zawadzki, op.cit.

PRIME MINISTER AND THE CABINET IN POLITICAL SYSTEM OF POLISH
PEOPLE'S REPUBLIC

Summary

The article presents an evaluation of competences and significance of the two organs of the Civil Service in our country—the Prime Minister and the Cabinet. The outlined evolution leads to the statement that up to the middle fifties the basic influence on the position and significance of the Prime Minister in the Polish political system exerted president who was at the same time the first secretary of the Polish United Workers' Party and who replaced in many cases the Prime Minister. As soon as the presidents' office was eliminated, the role and the significance of the Cabinet was beginning to grow. However, from the beginning of the present decade, the Prime Minister and the Cabinet fulfil their functions according to the principles of the Constitution. The Polish Constitution ensures the Sejm a leading and superior role in relation to the Prime Minister and the Cabinet. It is advisable to work out a cabinet decree which would show the cabinet and the prime minister's activity in a more comprehensive way.

ПРЕМЬЕР - МИНИСТР И СОВЕТ МИНИСТРОВ В ПОЛИТИЧЕСКОЙ СИСТЕМЕ ПНР

Резюме

Статья показывает изменение полномочий и значения премьер-министра и Совета министров в политической системе Польши за прошедшее 40-летие. Представленная эволюция позволяет констатировать, что до половины 50 г.г. главное влияние на положение и значение премьер-министра в польской политической системе имело существование поста президента Речи Посполитой, который будучи одновременно I Секретарем ПОРП во многих случаях подменял премьера. С упразднением поста президента возросла роль Совета Министров. Однако с начала настоящего десятилетия премьер и Совет Министров выполняют свои функции согласно принципам конституции, которая признает Сейму главную верховную роль по отношению к премьер-министру и Совету Министров. Целесообразным представляется разработка положения о Совете Министров, что дало бы возможность более всесторонне показать формы действия Совета министров и председателя Совета Министров.

Danuta Borkowska-Meller

działalność organizacyjna ruchu ludowego na terenie województwa pomorskiego w okresie od czerwca 1946 roku do końca 1947 roku

Treścią artykułu jest analiza walki wewnątrz ruchu ludowego o wpływy organizacyjne na wsi pomorskiej w okresie od referendum do końca 1947 r. Autorka wkaazuje na złożone przyczyny, które spowodowały na terenie województwa pomorskiego upadek organizacyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego /PSL/ i stopniowy rozwój organizacyjny, a szczególnie członkowski Stronnictwa Ludowego /SL/.

1. WSTĘP

Powstałe w marcu 1945 r. województwo pomorskie było dużą jednostką administracyjną. Jego teren zamieszkiwało w lutym 1946 r. 1.457,7 tys. osób. Prawie 2/3 mieszkańców /62 %/ stanowiła ludność wiejska ^{1/}.

Wies pomorska była dużym zapleczem politycznym i organizacyjnym dla rozpoczynających działalność wiosną 1945 r. partii Bloku Demokratycznego. O wpływy wśród chłopów pomorskich ubiegały się : Polska Partia Robotnicza /PPR/, Stronnictwo Ludowe /SL/, od sierpnia 1945 r. Polskie Stronnictwo Ludowe, od marca 1946 r. Polska Partia Socjalistyczna /PPS/.

W pierwszym okresie tworzenia się władzy ludowej /luty-czerwiec 1945 r./ na terenie wsi pomorskiej zdecydowaną przewagę polityczną i organizacyjną uzyskało SL, które do lipca 1945 r. zakończyło budowę struktury organizacyjnej i osiągnęło w przybliżeniu /sierpień-wrzesień 1945 r./ liczbę około 39.860 zarejestrowanych kandydatów i członków ^{2/}. Szybka rozbudowa SL na wsi pomorskiej została zahamowana w październiku-listopadzie 1945 r. wraz z powstaniem PSL.

Ze względu na ukształtowaną strukturę społeczno-gospodarczą wsi pomorskiej lat 1945-1947, doktryna agrarystyczna ^{3/} PSL znalazła masowych odbiorców. W połączeniu z rywalizacją personalną wewnątrz kierownictwa SL doprowadziło to do całkowitego rozpadu organizacyjnego stronnictwa w miesiącach październik 1945 r. - marzec 1946 r. ^{4/}. Problemy dotyczące działalności SL i PSL na terenie woj. pomorskiego w okresie od 1945 r. do referendum 1946 r. opracowane zostały w artykule wymienionym w odnośniku nr 4. Stan członkowski Bloku Demokratycznego na wsi pomorskiej przed referendum w stosunku do miejscowego PSL przedstawiał się następująco : Stronnictwo Ludowe /odbudowujące się organizacyjnie po drugim zjeździe wojewódzkim 17 marca 1946 r./ liczyło około 4000 członków, PPR 10225 chłopów peperowców, PPS około 1000 chłopów-socjalistów a PSL w przybliżeniu około

20 tysięcy zarejestrowanych kandydatów i członków ^{5/}.

2. DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA STRONNICTWA LUDOWEGO OD LIPCA 1946 ROKU DO GRUDNIA 1947 ROKU

Referendum Ludowe ujawniło istnienie dość silnej opozycji w stosunku do Bloku Demokratycznego. Na terenie wojewódstwa pomorskiego opozycja skupiona wokół PSL i podziemia zbrojnego uzyskała na pierwsze pytanie referendum 32 %, a na drugie 25 % odpowiedzi "nie" ^{6/}. Każda z partii politycznych wyciągnęła z tego własne wnioski, starając się wzmocnić organizacyjnie i jak najlepiej przygotować do wyborów. Drugą połowę 1946 r. cechowała ożywiona działalność wszystkich ugrupowań politycznych w kraju.

Ruch ludowy na terenie wojewódstwa pomorskiego był tym odcinkiem życia politycznego, na którym można było odnotować w tym czasie największe zmiany w porównaniu z końcem 1945 r. i pierwszą połową 1946 r.

Najistotniejszą cechą tych przemian było zmniejszenie się stanu liczebnego PSL i jego wpływu w społeczności wiejskiej na korzyść Stronnictwa Ludowego. Przyczyniła się do tego z jednej strony warstawa aktywności SL, z drugiej zaś nacisk partii robotniczych, organów administracji i bezpieczeństwa publicznego, ograniczający działalność PSL. W miarę rozkładu PSL rosło organizacyjnie SL, które systematycznie odyskiwało na wsi pomorskiej swe wpływy z pierwszej połowy 1945 r.

Po wygranej przez Blok Demokratyczny referendum nastąpiła bardziej zdecydowana i jednolita walka przeciwko PSL. Do walki o przyszłe głosy wyborcze na wsi pomorskiej przystąpiły: SL, PPR i PPS, kładąc nacisk w pracy organizacyjnej między innymi na wzrost masy członkowskiej. Dnia 17 marca 1946 r. odbył się pierwszy po rozbięciu Stronnictwa Ludowego w 1945r. zjazd wojewódzki. Dokonano wyboru władz. Nowy aktywny władz wojewódzkich rozpoczął działania propagandowe i organizacyjne /między innymi uporządkowania rozbitych i nie działających ogniw stronnictwa/. W większości jednak powiatów do czerwca - września 1946 r. działały Zarządy Powiatowe /ZP/ SL z nominacji ^{7/}.

Podsumowaniem dorobku organizacyjnego SL od marcowego zjazdu była wojewódzka konferencja prezesów ZPSL, sekretarzy zarządów gminnych i instruktorów dnia 8 sierpnia 1946 r. W sprawozdaniach z terenu podkreślano jednoznacznie, że po wygranej referendum kryzys polityczny i organizacyjny w SL minął. Według danych orientacyjnych Wydział Organizacyjny ZWSL określał stan członkowski SL /sierpień 1946 r./ na 23.360 osób zarejestrowanych, w tym 14.136 członków z aktualnymi legitymacjami na 1946 r. Na ogólną liczbę osiemnastu powiatów, w czternastu działały ZPSL z wyboru po odbytych zjazdach delegatów powiatowych SL. Dalsze ożywienie prac organizacyjnych wystąpiło w miesiącach wrzesień-grudzień 1946 r. W okresie tym odbyło się sześć statutowych konferencji powiatowych i dwa dalsze zjazdy delegatów powiatowych SL, które dokonały wboru ZPSL ^{8/}.

Na ożywienie prac organizacyjnych w SL wpłynął niewątpliwie okres kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Trudno wyodrębnić wkład każdego ze stronnictw do kampanii wyborczej. Większość wieców i zebrań orga-

niowano wspólnie. Według oceny ZWSL - Stronnictwo Ludowe obsłużyło 427 wieców i zebrań przedwyborczych 9/. Członkowie SL na równi z członkami innych partii Bloku Demokratycznego brali udział w pracy Komitetów Obywatelskich komisji wyborczych, byli współorganizatorami zebrań i wieców 10/.

Pod koniec 1946 r. na wiejskim terenie województwa pomorskiego wystąpiła wyraźnie tendencja w kierunku wzrostu członków PPR, PPS i SL przy jednoczesnym spadku masy członkowskiej i stanu organizacyjnego PSL. Dużą pomocą dla SL w walce z opozycją PSL i pozyskiwaniu społeczności wiejskiej dla programu politycznego Bloku Demokratycznego był stopniowy wzrost oddziaływania chłopów peperowców i chłopów socjalistów na wsi. W grudniu 1946 r. na wsi pomorskiej było 16.227 chłopów peperowców i około 8.766 chłopów socjalistów 11/.

Pomorakie SL przed 19 stycznia 1947 r. powoli odsyskiwało wpływy organizacyjne. Przykładowo w ośmiu powiatach województwa stan członkowski /zarejestrowanych kandydatów i członków SL/ przedstawiał się następująco: Aleksandrow Kujawski - przed czerwcem 1946 - 367, przed 19 stycznia 1947 - 712 ; chełmińskim - przed czerwcem 1946 - 100, przed 19 grudnia 1947 - 1100 ; chojnickim - przed czerwcem 1946 - 199, przed 19 stycznia 1947 - 649 ; rypińskim - przed czerwcem 1946 - 124, przed 19 stycznia 1947 - 392 ; szubińskim - przed czerwcem 1946 - 914, przed 19 stycznia 1947 - 1038 ; tucholańskim - przed czerwcem 1946 - 0, przed 19 stycznia 1947 - 680 ; włocławskim - przed czerwcem 1946 - 83, przed 19 stycznia 1947 - 729 ; wyrzyckim - przed czerwcem 1946 - 300, przed 19 stycznia 1947 - 450. W pozostałych powiatach stan członkowski wahał się w granicach od 60 do 179 kandydatów i członków SL 12/.

Polaska Partia Robotnicza największe wpływy organizacyjne wśród chłopów posiadała w sześciu powiatach województwa : bydgoskim - 1072 członków, grudziądzkim - 1546 członków, lipnowskim - 1052 członków - nieśwawskim - 1356 członków, rypińskim - 1512 członków, włocławskim - 1284 członków 13/. Polska Partia Socjalistyczna największą ilość chłopów miała na terenie czterech powiatów województwa : inowrocławskim - 1286 członków, nieśwawskim - 2031 członków, teruńskim - 599 członków, lipnowskim - 1571 członków 14/.

Przed wyborami do Sejmu Ustawodawczego partii i stronnictwa Bloku Demokratycznego, związane z pracą polityczną i organizacyjną w środowisku społeczności wiejskiej, osiągnęły przewagę w masie członkowskiej nad działającą na tym terenie PSL.

Po wyborach do Sejmu Ustawodawczego wystąpił drugi poważny etap reorganizacji SL na terenie województwa.

W marcu 1947 r. rozrastające się szeregi SL zostały zasilone przyłączeniem się pomorskich ogniw PSL "Nowe Wyzwolenie" 15/. Zjednoczenie SL z PSL "Nowe Wyzwolenie" dokonywało się na wspólnych konferencjach ZPPSL i ZPPSL "Nowe Wyzwolenie". Oto treść jednej z uchwał wspólnej konferencji ZPSL i ZPPSL "Nowe Wyzwolenie" z 17 marca 1947 r. w Wyrzysku, skierowanej do kół SL i PSL "Nowe Wyzwolenie" w powiecie : "Chłop musi być zorganizowany w jednym stronnictwie. Musimy przejść do pierwotnego stanu. Rozbicie ruchu ludowego jest szkodliwe i godzi w interes chłopów i rolnictwa. Z tych względów postanawiamy przejść do Stronnictwa Ludowego i stać się Jego

członkiem" 16/.

Od sierpnia 1947 r. obserwuje się kolejny etap napływu nowych kandydatów do Stronnictwa Ludowego. W okresie od 19 stycznia do końca grudnia 1947 r. w szeregi SL wstąpiło około 10.578 nowych członków oraz około 9652 byłych członków PSL 17/. Organizacja wojewódzka SL posiadała /grudzień 1947 r./ sprawnie działających 18 zarządów powiatowych, 98 zarządów gminnych, 590 kół gromadzkich i około 29.957 członków i kandydatów SL 18/. Dane te znajdują potwierdzenie w informacjach NKW SL z lutego - kwietnia 1948r. po dokonanej kontroli wojewódzkiej organizacji Stronnictwa Ludowego. Sprawozdania pokontrolne zakwestionowały jedynie liczbę 31.394 19/ członków i kandydatów, podawaną uprzednio przez ZWSL.

Pomorskie SL w końcu 1947 r. osiągnęło w środowisku wiejskim ponownie /jak w pierwszej połowie 1945 r./ przewagę nad PSL, PPR i PPS.

Polska Partia Robotnicza w grudniu 1947 r. posiadała 18.696 chłopów peperowców a PPS - 7.110 chłopów socjalistów 20/.

Po rocznym zmaganiu SL odniosło ponownie pełen sukces organizacyjny i polityczny, co było potwierdzeniem, że wieś pomorska między innymi w rezultacie porażki politycznej PSL zaakceptowała program polityczny Stronnictwa Ludowego. Dalsze losy pomorskiego SL związane będą ściśle z wydarzeniami politycznymi 1948 r.

3. ROZKŁAD IDEOWY I ORGANIZACYJNY POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO W DRUGIEJ POŁOWIE 1946 ROKU I 1947 ROKU

Kampania polityczna prowadzona przez PPR, pierwsze oznaki aktywizacji SL i jego wyjście z impasu, polityka PPR skierowana na umocnienie Bloku Demokratycznego i oderwania od PSL chłopów, zaczęły stopniowo przynosić rezultaty w drugiej połowie 1946 r. Jesienią 1946 r. wystąpił moment zahamowania wzrostu PSL i przejście obozu demokratycznego do ofensywy.

Odbywające się w miesiącach czerwiec-wrzesień 1946 r. powiatowe walne zjazdy PSL oraz liczne zebrania kół wykazywały nadal dużą spójność szeregow członkowskich. Działo w tym okresie sprawnie osiemnaście zarządów powiatowych. Na zebraniach, masówkach i zjazdach powiatowych wojewódzki aktyw PSL prowadził ostrą propagandę przeciwko PPR i Stronnictwu Ludowemu. Koronnymi argumentami politycznymi PSL było : walka z centralizmem państwowym, atak na PPR za suprymację polityczną w systemie partyjnym, przeciwstawienie się podziałom mandatów w przyszłym Sejmie, krytyka rozrzutnej gospodarki parcelacyjnej, unowocześnienie reformy rolnej, walka z egalitaryzmem moskiewskim, walka o zagwarantowanie chłopom przywództwa politycznego w Sejmie 21/. Przykładowo do listopada 1946 r. w dziewięciu powiatach województwa działało nadal sprawnie 183 zarządów gminnych PSL 22/. Dopiero od listopada 1946 r., na skutek wzmoczonej operatywności Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, PSL przeszło w powiatach do działalności półlegalnej, tworząc zakonspirowane koła w terenie.

Członkowie zajmujący stanowiska w administracji otrzymali zalecenie podawania się za bezpartyjnych. ZW PSL zalecał w tym okresie instancjom powiatowym nie udostępnianie władzom administracyjnym, urzędom bezpieczeń-

stwa lub innym partiom politycznym spisów członków PSL lub wykazów kół na terenie powiatów ^{23/}. Zaczęto także organizować konspiracyjny aktyw wyborczy, rozpoczęto na szeroką skalę kolportaż plansz, ulotek. Wprowadzono formę agitacji systemem indywidualnych rozmów ^{24/}.

Oto treść jednej z krążących na wsi pomorskiej ulotek : "Chcesz prawdziwej, demokratycznej Polski, suwerennej, chrześcijańskiej, a nie komunistycznej, to musisz głosować na listę PSL ... "Nie bójcie się żadnych grób, za nami stoją państwa : Ameryka oraz wszystkie narody miłujące pokój ^{25/}.

Nadzieje na zwycięstwo wyborcze podtrzymywane było wiarą, że podobnie jak w Grecji nastąpi ingerencja mocarstw anglosaskich lub, że wybory w Polsce odbędą się pod kontrolą Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na zjeździe wojewódzkim PSL w Bydgoszczy /wrzesień 1946 r./ wielu uczestników domagało się wręcz interwencji Zachodu w celu zabezpieczenia wyborów w Polsce ^{26/}.

Mimo podjętych przez ZWPSL i aktywy powiatowe PSL działań zmierzających do utrzymania spójności wewnętrznej PSL, proces rozkładu wewnętrznego zaczął się ujawniać i pogłębiać od września 1946 r. Pierwszym symptomem powolnego rozkładu wewnętrznego było powstanie na terenie województwa Polskiego Stronnictwa Ludowego "Nowe Wyzwolenie".

W okresie od lipca do września 1946 r. PSL "Nowe Wyzwolenie" organizowało swoje koła na terenie województwa pomorskiego. Do 25. października 1946 r. zdołało zorganizować sześć zarządów powiatowych, wojewódzką konferencję informacyjno-organizacyjną oraz wybór ZW PSL "Nowe Wyzwolenie" ^{27/}. Mimo, że PSL "Nowe Wyzwolenie" nie rozwinęło szerszej działalności organizacyjnej ideowo-politycznej na terenie województwa, to jednak spowodowało wyłom w spójnej dotąd strukturze pomorskiego PSL.

Znaczny wpływ na pogłębienie rozkładu w szeregach PSL miała działalność polityczno-propagandowa partii robotniczych, a przede wszystkim PPR. Partie demokratyczne wyjaśniały cele i dążenia S.Mikołajczyka, wykorzystując do tego wszelkie akcje polityczne. Liczne wiece związane z wystąpieniem J.Byrnasa we wrześniu 1946 r., na których potępiono stanowisko przywódcy PSL, miały szczególnie wpływ na zmianę poglądów wielu członków PSL. Następował także powolny proces akceptacji przez masy chłopskie programu politycznego i gospodarczego Bloku Demokratycznego w związku z poprawą gospodarską i trwałymi skutkami nacjonalizacji przemysłu i reformy rolnej. Niemalą rolę w poparciu Bloku Demokratycznego odegrało wygrane referendum oraz dążenie do stabilizacji i pokoju wewnętrznego w społecznościach wiejskich. Charakterystyczną wymowę miały pieśne, indywidualne lub grupowe deklaracje członków PSL kierowane do Komitetu Wojewódzkiego PPR, w których podkreślano, że w imię spokoju i porządku występują z tego stronnictwa ^{28/}. Rozpad kół PSL związany był także z działaniem władz administracyjnych i Urzędu Bezpieczeństwa w kierunku ograniczenia działalności wojewódzkiego aktywu PSL i ZPPSL. Przed wyborami /w grudniu 1946 r. i styczniu 1947 r./ rozwiązano na terenie województwa sześć ZPPSL : w grudziądzkiem, lipnowskim, szubińskim, toruńskim, tucholskim, wyrzyskiem/ co doprowadziło do faktycznego zamrożenia działalności kół PSL na tych terenach ^{29/}. Klęskę PSL powiększyły działania od listopada 1946 r. na terenie województwa Grup

Ochronno-Propagandowych żołnierzy Wojska Polskiego. W okresie od listopada 1946 r. do stycznia 1947 r. opuściło szeregi PSL około 4.597 członków w tym 1.948 skłóżyło legitymacje bezpośrednio na ręce żołnierzy GOP ^{30/}.

Wymownym dowodem stopniowego rozkładu PSL było zmniejszanie się stanu liczebnego. Przykładowo, w powiecie brodnickim w okresie od czerwca do grudnia 1946 r. z szeregów liczącej 698 członków organizacji PSL ubyło około 450 członków, w powiecie świeckim w tym samym okresie z szeregów liczącej 1.138 członków organizacji PSL ubyło około 858 członków, w powiecie wyrzyskim organizacja licząca 1.233 członków zmniejszyła się o 488 osób ^{31/}. Były jednak organizacje peesłowski, które w małym stopniu ulegały rozpadowi. Do nich należały zakonspirowane koła PSL w powiecie inowrocławskim, lipnowskim, rypińskim, toruńskim ^{32/}. Charakterystyczna sytuacja wytworzyła się w powiecie grudziądzkim, gdzie po rozwiązaniu przez władze bezpieczeństwa 12 stycznia 1947 r. ZPPSL pod zarzutem współpracy z bandami, większość członków PSL przyjęła to spokojnie. Na wiecach przedwyborczych gminnych i gromadzkich dochodziło nawet do podpisywania rezolucji potępiających dotychczasową działalność kierownictwa PSL przez byłych działaczy tego Stronnictwa ^{33/}.

Rospad PSL na terenie województwa był logicznym następstwem kompromitującej polityki tego stronnictwa. Nie znalazły szerokiego poparcia ani mikołajczykowska prozachodnia orientacja w polityce zagranicznej ani demagogiczna krytyka rzekomej nieudolności rządu ludowego i PPR.

Polskie Stronnictwo Ludowe szło do wyborów rozbite organizacyjnie i politycznie i nie mogło pociągnąć już za sobą chłopów tak jak w okresie referendum. Wówczas pomorskie PSL liczyło prawdopodobnie około 20 tys. zarejestrowanych kandydatów i członków. Natomiast w grudniu 1946 r. baza członkowska skurczyła się do 7.000 członków ^{34/}.

Po wyborach do Sejmu Ustawodawczego nastąpił dalszy proces rozpadu struktur organizacyjnych PSL na terenie województwa. Odpływ członków, narastająca nieufność do linii politycznej NKWPSL spowodowała, że działacze opozycji wewnątrz PSL w kwietniu 1947 r. powołali do życia Centralny Komitet Lewicy PSL z J. Nlečką na czele. Odzewem na powstanie opozycji na szczeblu centralnym było na terenie województwa pomorskiego ustąpienie członków działaczy PSL z prezesem W. Buczkiewiczem, wiceprezesami: J. Makarcukiem, W. Markiewiczem.

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL zmuszony został do powołania 20 kwietnia 1947 r. ZWPSL w nowym składzie personalnym ^{35/}. Zasiadli w nim w większości prawicowi działacze z prezesem J. Jóźwikiem, wiceprezesami: W. Sawickim, J. Chepke, sekretarzem W. Kowalskim. To ściśle kierownictwo ZWPSL stało na stanowisku nieprzejednanej walki z opozycją wewnątrz PSL zarówno na terenie województwa, jak i w skali kraju ^{36/}.

W czerwcu 1947 r. wydana została odesza Centralnego Komitetu Lewicy PSL do chłopów i sympatyków PSL. W odeswie czytamy: "Coraz liczniejsze rzesze chłopskie podnoszą pod adresem dzisiejszych władz stronnictwa zarzut sprzeniewierzenia się programowi i tradycjom ruchu ludowego, zarzut wprowadzania PSL, a wraz z nim mas chłopskich na fałszywą drogę. Na te liczne głosy dotychczasowe kierownictwo PSL jest głuche ... Dlatego też

oświadczamy, że pozostając w szeregach PSL nie tylko zaprzestaniemy walki o zmianę polityki stronnictwa, ale walkę tę w oparciu o masę chłopską przeprowadzimy dalej w sposób zorganizowany aż do ostatecznego zwycięstwa ^{37/}. Odeswa kończyła się wezwaniem chłopów do zakładania komitetów organizacyjnych Lewicy PSL.

W lipcu 1947 r. powołano do życia Pomorski Wojewódzki Komitet Organizacyjny PSL Lewicy z siedzibą w Wąbrzeźnie ^{38/}. Prezesem Komitetu i jego organizatorem został R. Wasilewski, postać w pomorskim ruchu ludowym bardzo kontrowersyjna ^{39/}. Wzbudziło to wśród członków PSL, skłaniających się do opozycji wobec S. Mikołajczyka, dużą nieufność do powstającej pomorskiej PPS Lewicy.

Okres tworzenia PPS Lewicy na terenie województwa pomorskiego charakteryzował się równoległym rozpadem ogniw PSL. Do września 1947 r. na terenie całego województwa pomorskiego liczba członków PSL spadła do około 900 osób. Nie działał w tym czasie żaden ZPPSL ^{40/}. Powstające ogniwka PSL Lewicy nie uzyskały także aprobaty ze strony SL jak i partnerów Bloku Demokratycznego ^{41/}. Gwałtowny proces zanikania wpływów politycznych i organizacyjnych, zapoczątkowany przegraną wyborów do Sejmu Ustawodawczego, spowodowany został wieloma złożonymi czynnikami: rosnącą niewiarą członków w skuteczność działania PSL na rzecz pokoju społecznego, wzrastającymi nastrojami wśród średniej i biednej warstwy chłopskiej do całkowitego zalegalizowania reformy rolnej i nowo wybranego parlamentu, rozczarowaniem w stosunku do lidera PSL - S. Mikołajczyka /po jego ucieczce/. Niemała rolę odegrało także w społeczności wiejskiej zjawisko rozszerzania zasięgu oddziaływania politycznego Bloku Demokratycznego, a w tym wpływów PPR wśród społeczeństwa pomorskiego. Na ograniczenie wpływów politycznych i zasięgu organizacyjnego PSL na wsi pomorskiej duży wpływ miały też konsekwentne działania władz bezpieczeństwa w stosunku do aktywny pesselowskiego oraz rozbicie podziemia politycznego na terenie województwa w 1947 r.

Dnia 28 października 1947 r. Tymczasowy NKWPSL rozwiązał ZWPSL w Bydgoszczy. Majątek i lokal dotychczasowego ZW został przejęty przez Pomorski Wojewódzki Komitet PSL Lewicy, który na mocy upoważnienia Naczelnego Sekretariatu PSL z 31 października 1947 r. rozpoczął urzędowanie jako Tymczasowy Zarząd PSL. Pierwsza konferencja nowego ZW z aktywnym terenowym odbyła się w Bydgoszczy w dniu 15 listopada 1947 r. Jej uczestnicy potępiili politykę S. Mikołajczyka, uznając jego ucieczkę za zdradę stanu ^{42/}. W konferencji uczestniczyli przedstawiciele trzynastu powiatów, reprezentujący 744 członków z całego województwa pomorskiego ^{43/}. Po konferencji wojewódzkiej PSL nastąpił proces ożywienia działalności organizacyjnej na terenie województwa. Dnia 20 grudnia 1947 r. Tymczasowe Prezydium ZWPSL w Bydgoszczy powołało zarządy powiatowe w powiatach: bydgoskim, brodnickim, chełmskim, inowrocławskim, lipnowskim, rypińskim, świeckim, wąbrzeskim ^{44/}. W tym samym okresie aktywny terenowy PSL rozpoczął organizowanie zebrań zarządów gminnych i kół gromadzkich PSL w powiatach: chełmskim, lipnowskim, rypińskim ^{45/}. Według oceny ZPPSL w Lipnie w końcu 1947 r. wznowiło działalność organizacyjną na terenie powiatu 63 kół gromadzkich PSL ^{46/}.

Proces odbudowy organizacyjnej PSL został poprzedzony weryfikacją

członków PSL w marcu 1948 r. W jej wyniku w szeregach wojewódzkiej organizacji PSL pozostało 398 członków. Od marca 1948 r. nastąpił napływ nowych członków do PSL. Stan organizacyjny pomorskiego PSL w lipcu 1948 r. przedstawiał się następująco : cztery ZPPSL /statutowe/, jedenastcie ZPPSL z nominacji, 73 zarządy gminne, 121 kół gromadzkich z liczbą 3.101 członków 47/.

W okresie od 1948 r. do zjednoczenia stronnictw ludowych PSL nie osiągnięto na terenie województwa pomorskiego przewagi organizacyjnej nad Stronnictwem Ludowym i swego stamu organizacyjnego z lat 1945-1946 48/.

PRZYPISY

- 1/ Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej /WRN/ w Bydgoszczy. Rozwój demokratyczny województwa w latach 1946-1969.
- 2/ R.Halaba : Stronnictwo Ludowe 1944-1946. Niektóre problemy rozwoju organizacyjnego i działalności politycznej. LSW, Warszawa 1966, s.125.
- 3/ S.Ignar : Agraryzm. Społeczno-gospodarczy program wiejskiej burżuazji. LSW, Warszawa 1956.
- 4/ D.Barkowska-Meller : Niektóre problemy rozwoju organizacyjnego i działalności politycznej Polskiego Stronnictwa Ludowego na terenie województwa pomorskiego w okresie od listopada 1945 do czerwca 1946 roku. ATR w Bydgoszczy. Zeszyty Naukowe nr 112, Nauki Społeczne 17. Bydgoszcz 1984, s.85-87.
- 5/ Zakład Historii Ruchu Ludowego /ZHRL/. SL 1944-1949, sygn. 228. WZSL w Bydgoszczy. Charakterystyka społeczno-polityczna województwa i powiatów za 1948 r. /w tym charakterystyka bazy członkowskiej na 1946, 1947 r./. Wojewódzkie Archiwum ZSL w Bydgoszczy /WAZSL/. Sygn. PSL 1-40/I/I nr 34. WZPSL w Bydgoszczy. Wydział Organizacyjny. Walny Zjazd PSL. 19.XII.1948 r. Sprawozdanie organizacyjne za 1946-1948 r. B.Głębowicz : Ruch ludowy w województwie pomorskim /bydgoskim/ w latach 1945-1962. Wojewódzki Komitet ZSL w Bydgoszczy. Toruń 1964 r., s.68-69, Wojewódzkie Archiwum PZPR w Bydgoszczy, sygn. 1/VI/8. Wydział KW PZPR. Ankiety statystyczne za czerwiec 1946 r. Zakład Historii Partii KC PZPR, sygn. 235/XVIII-8. PPS Wydział Wiejski. WKPPS w Bydgoszczy. Wykazy komitetów gminnych, kół gromadzkich, ilość członków 1946-1948.
- 6/ B.Głębowicz : Ruch ludowy w województwie pomorskim, op.cit., s.77.
- 7/ B.Głębowicz : Ruch ludowy w województwie pomorskim, op.cit., s. 68-69. WAZZSL Bydgoszcz, sygn. SL 1-50/I/II nr 10. Księga Protokółów ZPSL w Wąbrzeźnie, sygn. SL 1-50/I/II nr 45. ZWSL. Wydział Organizacyjny. Informacje, komunikaty, sprawozdania za 1946 r.
- 8/ ZHRL. SL 1944-1949, sygn. 220. Działalność ZWSL w Bydgoszczy. Uchwały, rezolucje , sprawozdania za 1946-1949.
- 9/ WAZSL w Bydgoszczy, sygn. SL-50/I/II nr 4. ZWSL. Wydział Prezydialny. /III Zjazd SL 1947 r./.
- 10/ B.Głębowicz : Ruch Ludowy w województwie pomorskim, op.cit., s. 83-87; R.Kozłowski : Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim. 1945-1948 UMK. Rozprawy. Toruń 1976 r., s.228-235.

- 11/ WA PZPR Bydgoszcz, sygn. 1/VI/8. KWPPR. Ankiety statystyczne za grudzień 1946 r., ZHP KC PZPR, sygn. 235/XVIII-13. PPS Wydział Wiejski. Plany pracy, sprawozdania Wydziału za 1945-1948, sygn. 235/XVIII - 55. PPS Wydział Wiejski. WKPPS Bydgoszcz. Chłopi Socjaliści w województwie z legitymacjami za listopad 1946 r.
- 12/ ZHRL. SL 1944-1949, sygn. 228. WZSL w Bydgoszczy. Charakterystyka społeczno-polityczna województwa i powiatów za 1946-1948, WAZSL w Bydgoszczy, sygn. SL 1-50/I/II nr 45. ZWSL Wydział Organizacyjny. Instrukcje, meldunki z powiatów województwa pomorskiego 1946-1948, sygn. SL 1-50/I/II nr 44. ZWSL. Wydział Prezydialny 1946-1948. Stany organizacyjne.
- 13/ WA PZPR w Bydgoszczy, sygn. 1/VI/8. KWPPR. Ankiety statystyczne za okres od września do grudnia 1946 r.
- 14/ ZHP KC PZPR, sygn. 235/XVIII-13. PPS Wydział Miejski, op.cit. sygn. 235/XVIII/47. WK Bydgoszcz. Wykazy 1946-1948, sygn. 235/XVIII-48. PPS Wydział Miejski. WK Bydgoszcz. Kwestionariusze powiatowych komitetów 1946-1948. Wykazy kół gromadzkich i gminnych, ilość członków.
- 15/ B.Głębowicz : Ruch ludowy w województwie pomorskim, op.cit., s.80.
- 16/ WAZSL, sygn. SL 51-100/I/III nr 53. ZWSL w Bydgoszczy. Wydział Prezydialny. Informacje, sprawozdania, okólniki 1947-1948.
- 17/ ZHRL. SL 1944-1949, sygn. 228. WZSL w Bydgoszczy. Charakterystyka społeczno-polityczna, op.cit., WAZSL Bydgoszcz, sygn. SL 1-50/I/III nr 4, ZWSL. Wydział Prezydialny, op.cit. /Obrady i sprawozdanie organizacyjne z III Zjazdu SL 1947 r./.
- 18/ WAZSL sygn. SL 1-50/I/II nr 4. WZSL w Bydgoszczy, Wydział Prezydialny, op.cit. ZHRL. SL 1945-1949, sygn. 220. Działalność WZSL w Bydgoszczy. Protokoły z kontroli ZW SL dokonanej przez NKW SL w lutym 1947 r.
- 19/ ZHRL. SL 1944-1949, sygn. 200. ZWSL w Bydgoszczy. Protokoły NKWSL z odpraw prezesów i sekretarzy ZWSL w pierwszej połowie 1948 r., sygn. 220. Działalność WZSL w Bydgoszczy, op.cit.
- 20/ WA PZPR, sygn. 1/VI/9. KWPPR. Miesięczne ankiety statystyczne 1947 r. ZHP KC PZPR, sygn. 26/VI/3. PPS Wydział Wiejski. WKPPS w Bydgoszczy. Sprawozdania Wydziału na październik-grudzień 1947 r.
- 21/ WAZSL Bydgoszcz, sygn. PSL 1-40/I/I nr 39. Sprawozdania powiatowego referenta prasowego za 1946 r., ZHRL PSL 1945-1949, sygn. 81. Działalność ZWPŚL w Bydgoszczy. Sprawozdania, okólniki, rozporządzenia.
- 22/ Tamże.
- 23/ ZHRL. PSL 1945-1949, sygn. 81. Działalność ZWPŚL w Bydgoszczy. Sprawozdania, okólniki, rozporządzenia.
- 24/ WA PZPR, sygn. 1/V/22. Sekretariat KWPPR. Wybory, ulotki.
- 25/ Tamże.
- 26/ R.Kozłowski : Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim, op.cit., s.227.
- 27/ B.Głębowicz : Ruch ludowy w województwie pomorskim /bydgoskim/, op.cit. s. 78-80.
- 28/ WA PZPR, sygn. 1/V/20. Informacje o PSL /zbiorcze informacje o kółkach PSL/, op.cit.
- 29/ WA PZPR w Bydgoszczy, sygn. 1/V/20. Informacje o PSL, op.cit.

- 30/ H.Dominiczak : W walce o Polskę Ludową 1944-1948. MON.W. 1980 r., s. 150-161.
- 31/ WA PZPR, sygn. 1/V/20. Sekretariat KWPPR. Informacje o PSL., op.cit.
- 32/ WA PZPR, sygn. 1/V/20. Sekretariat KWPPR. Informacje o PSL, op.cit., WAZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 39. Sprawozdania miesięczne referenta prasowego, op.cit. WAP w Bydgoszczy. UWP, sygn. 678. Starosta Powiatowy Inowrocławski do UWP. Nastroje przedwyborcze, WA PZPR, sygn. 16/V/3 KPPPR. Sprawozdanie z sytuacji przedwyborczej do KWPPR, styczeń 1947 r., sygn. 19/V/3. KPPPR w Grudziądzu. Sprawozdania, wyborcze ankiety, charakterystyka polityczna powiatu.
- 33/ WA PZPR, sygn. 12/V/3. Wydział KPPPR w Grudziądzu. Sprawozdania, wyborcze ankiety eprawodawcze, charakterystyki i wykazy dotyczące wyborów do Sejmu.
- 34/ WA PZPR w Bydgoszczy, sygn. 1/V/20. Informacje o PSL, op.cit.WAZSL w Bydgoszczy, sygn. PSL 1-40/I/I nr 34. ZWPSL, Wydział Personalny, Walny Zjazd PSL 19 grudnia 1949 r.
- 35/ R.Kozłowski : Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim, op.cit., s.143-144.
- 36/ ZHRL. PSL 1945-1949, sygn. 81. Działalność ZWPSL w Bydgoszczy. Składy osobowe ZW i ZPSSL, okólniki, protokoły, sprawozdania, korespondencje 1945-1949 ; R.Kozłowski : Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim, op.cit., s.144.
- 37/ S.Lato, W.Stankiewicz : Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów. Warszawa 1960, s.383 odeswa.
- 38/ R.Kozłowski : Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim, op.cit., s.146 ; B.Głębowicz : Ruch ludowy w województwie pomorskim, op.cit., s.120-121.
- 39/ ZHRL, sygn. Z-4. Życiorysy działaczy ludowych. R.Wasilewski : Wspomnienia, życie i praca /maszynopis/. R.Wasilewski /1892-1970/był działaczem ruchu ludowego w okresie od 1920-1933 na Pomorzu Gdańskim.Członek kół kierowniczych PSL Piast, SL, redaktor Gazety Grudziądzkiej. Po wyzwoleniu jeden z czołowych organizatorów SL na terenie pow. wąbrzeskiego i woj. pomorskiego. Prezes ZPSSL w Wąbrzeźnie, prezes ZWSL w Bydgoszczy /lipiec-październik 1945/. Od listopada 1945-1947 r. czołowy działacz aktywu wojewódzkiego PSL. Od lipca 1947 r. organizator PSL Lewicy na terenie województwa pomorskiego.
- 40/ WAZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 34. ZWPSL. Wydział Prezydyalny. Walny Zjazd PSL 19 grudnia 1948 r., WA PZPR w Bydgoszczy, sygn. 1/V/9.KWPPR. Miesięczne ankiety statystyczne. Załącznik o stanie organizacyjnym masowych organizacji społecznych na 1947 r.
- 41/ WAZSL, sygn. SL 131-155/I/5 nr 1. Protokoły Prezydium WZSL w Bydgoszczy za 1947-1948 r.
- 42/ R.Kozłowski : Przeobrażenia społeczno-polityczne w województwie pomorskim, op.cit., s.146.
- 43/ WA PZPR w Bydgoszczy, sygn. 1/VI/9. KWPPR. Miesięczne ankiety statystyczne KWPPR. Załącznik o stanie organizacji masowych za październik 1947 r., WAZSL w Bydgoszczy, sygn. PSL 1-40/I/I nr 39. Sprawozdania miesięczne referenta prasowego 1946-1948.

- 44/ WAZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 33. ZWPSL. Wydział Organizacyjny. Sprawozdania, rozporządzenia, korespondencja, sygn. PSL 1-40/I/I nr 39. Sprawozdania miesięczne referenta prasowego, op.cit.
- 45/ WAZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 2. Księga protokółów ZWPSL w Bydgoszczy 1947-1948, sygn. PSL 1-40/I/I nr 33. ZWPSL. Wydział Organizacyjny, op.cit.
- 46/ WAZSL, sygn. PSL 1-40/I/I nr 11. ZPPSL w Lipnie. Korespondencje, sprawozdania 1947.
- 47/ WAZSL w Bydgoszczy, sygn. PSL 1-40/I/I nr 39. Sprawozdania powiatowe referenta prasowego, op.cit. WA PZPR, sygn. 1/VI/10 KWPPR. Miesięczne ankiety statystyczne za 1948 r. Załącznik o stanie innych organizacji politycznych, WAZSL w Bydgoszczy sygn. PSL 1-40/I/I nr 34. ZWPSL w Bydgoszczy. Wydział Organizacyjny. Sprawozdania cyfrowe stanu organizacyjnego PSL w województwie pomorskim za 1948-1949.
- 48/ WAZSL w Bydgoszczy, sygn. PSL 1-40/I/I nr 34. ZWPSL. Wydział Organizacyjny, op.cit.

ORGANIZATIONAL ACTIVITY OF THE PEASANTS' MOVEMENT IN POMERANIA
PROVINCE FROM JUNE 1946 TO THE END OF 1947

Summary

The article contains an analysis of the struggle inside the peasants movement for the organizational influence in the Pomerania Province from the referendum to the end of 1947. The author shows complex reasons which resulted in organizational collapse of the Polish Peasants Party in the Pomerania Province and a gradual organizational development and an increase in number of members of the Peasants' Party.

ОРГАНИЗАЦИОННАЯ ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ КРЕСТЬЯНСКОГО ДВИЖЕНИЯ НА ТЕРРИТОРИИ ПОМОРСКОГО ВОЕВОДСТВА В ПЕРИОД С ИЮНЯ 1946 ГОДА ДО КОНЦА 1947 ГОДА

Резюме

Содержание статьи является анализ борьбы внутри крестьянского движения за организационное влияние среди поморского сельского населения в период с июня 1946г. до конца 1947г. Автор указывает сложные причины, которые на территории поморского воеводства привели к организационному распаду Польской Крестьянской Партии /ПКП/ и постепенному развитию /особенно по численности членов/ Крестьянской Партии /К.П./.



Waldemar Nowak

PRZEOBRAŻENIA STRUKTURY SPOŁECZNO - ZAWODOWEJ A RODZINA WIEJSKA

W artykule rozpatrzono problem wpływu struktury społeczno-zawodowej na rodzinę wiejską.

Podjęta w artykule problematyka sytuuje się w wielu nurtach rozważań socjologicznych. Jednym z nich jest niewątpliwie korespondencja między zawodem a rodziną. Według trafnej oceny L. Janiszewskiego jest to zagadnienie słabo rozpoznane teoretycznie i metodologicznie. Autor pisze, że spośród socjologów zachodnich kwestia ta została podjęta przez R.R. Rapoportów, T. Caplowa, D.C. Millera, W.H. Forma. Na gruncie polskim wyróżniają się opracowania P. Rybickiego, J. Piotrowskiego i Z. Tyszki, próbujące uporać się z trudnym problemem, dostrzegające obustronność związków między zawodem a rodziną^{1/}. Stosowane podejścia rozpatrują oddzielnie te oba ważne elementy struktury społecznej, nie dając większych szans na ujawnienie mechanizmów i kierunków wzajemnych korespondencji. Stąd należy ustalić, które ze składników struktury rodziny najmocniej ulegają wpływowi zawodów, a także skonstatować, w jakim stopniu i dla czego rodzina determinuje wykonywanie zawodu. Są przecież rodziny osierocone i zdeorganizowane w wyniku wykonywania zawodu przez rodziców. Istnieją również rodziny awansujące wskutek pełnienia ról zawodowych przez rodziców. Jest rzeczą oczywistą, że zawód rodziców, ich pochodzenie społeczne lokuje pozostałych członków rodziny w odpowiednim sektorze struktury społecznej. Dotykam tu poniekąd bardzo ciekawego problemu reprodukcyjnej funkcji rodziny. Interesująca jest przede wszystkim reprodukcja ról i pozycji społeczno-zawodowych przez młode pokolenie. Poza tym ciekawą kwestią jest interferencja ról społeczno-zawodowych, rodzinnych i wynikającego z tego implikacje.

Można by się również zastanowić, która z wymienionych już struktur ma większą siłę oddziaływania i jest podstawą dominacji. Innymi słowy, powstaje pytanie: rodzina czy zawód zawierają w sobie więcej aksjomatów, atrybutów struktury społecznej? W zawodzie czy w rodzinie odbija się ona pełniej, z którym z nich lepiej współdziała, i który jest jej bardziej potrzebny dla własnej reprodukcji? Wydaje się, że przy atrakcyjności sformułowanego dylematu nie można w tym względzie dać jednoznacznej czy kategoriycznej odpowiedzi. Zależy ona od poszczególnych sytuacji życiowych, zdeterminowanych wieloma wzajemnie splecionymi czynnikami. W związku z tym siła dominacji zawodu lub rodziny może być ujawniona w poszczególnych przypadkach socjologicznych, które należy poddać wieloaspek-

towej analizie i interpretacji.

Nie można pominąć szerszego, a istotnego problemu popierania, hamowania czy kontrolowania przez system społeczno-polityczny rozwoju rodziny i zawodów, rekonstrukcji starych, tradycyjnych typów i form bądź tworzenia zupełnie nowych wzmacniających i sankcjonujących bazę polityczno-ekonomiczną. Historia rodziny socjalistycznej, w tym również chłopskiej, dowodzi, że nie zawsze popierano jej tradycyjną strukturę i funkcję. J. Ścześnieński trafnie orzekł, że w latach utrwalania rewolucji socjalistycznej traktowano rodzinę jako ostoję przełamывanego ustroju. Stąd polityka młodego państwa zmierzała do ograniczenia wpływu rodziny, odbierania bądź neutralizowania jej niektórych funkcji. Dotyczyło to zwłaszcza oddziaływania między innymi wychowawczego, politycznego i ideologicznego, które powierzono instytucjom państwowym i organizacjom młodzieżowym ^{2/}. Podobnie rzecz się miała z zawodami. Socjalistyczna industrializacja powołała i rozbudowała zawody konieczne dla rozwoju przemysłu, jak również dla ugruntowania socjalistycznych stosunków społecznych. Dokładne rozpatrzenie skuteczności i celowości tych zabiegów wymaga jednak odrębnego studium.

Jak wspomniano wyżej, punkt widzenia rozpatrujący oddzielnie zawód i rodzinę ma w literaturze bogatą tradycję. Zachodni socjologowie zawodu, szczególnie amerykańscy i zachodni Niemcy, wskazują na doniosłą rolę zawodu pełnioną przez niego w strukturze społecznej. Ponadto podkreślają trzy najważniejsze aspekty zajmowania się zawodem, tj. gospodarczy, społeczno-polityczny i ideologiczny, przy czym koncentrują się głównie na mechanizmach rządzących zawodem, jego strukturą, czynnikami zawodowymi i prestiżem. Ponadto podkreślają, że stratyfikacja społeczeństwa jest ukonstytuowana na systemie zawodowym. W związku z tym W. Reissman napisał: "Zawód może być sumarycznym wskaźnikiem cech klasowych, a zwłaszcza wysokości dochodu i wykształcenia" ^{3/}. Ważność tego zagadnienia podkreślił również E. G. Hughes: "Określenie systemu zawodowego czy zawodu stanowi punkt wyjścia do badań nad stratyfikacją społeczną, ruchliwością, awansem i karierą" ^{4/}. Na gruncie polskim dobrze ujął znaczenie zawodu A. Sarapata: "Dla teoretyka zawód jest podstawowym składnikiem struktury społecznej i procesów społecznych. Jest polem obserwacji zachowań ludzkich uwarunkowanych środowiskiem zawodowym, karier, kultur zawodowych, stosunków między zawodami i funkcjonowania modelu zawodowego. Dla praktyka zawód oznacza produkcję, deficyt i nadwyżkę siły roboczej, określone zaplecze industrializacji, warunki postępu technicznego i rozwoju społecznego, określony kształt planów gospodarczych i społecznych oraz perspektywę ich realizacji. I dalej: "W zawodzie, jak w soczewce, ogniskują się procesy społeczne, stąd też historia zawodów jest w pewnym stopniu historią społeczeństwa, natomiast kształtowanie zawodu, jego miejsca w społeczeństwie, jego praw i obowiązków, jest modelowaniem społeczeństwa" ^{5/}. Proponowane wyliczenie wartości metodologicznej i teoretycznej kategorii zawodu samo narzuca dopisanie rodziny, której związek z zawodem nie może być kwestionowany. Ponadto dałoby się wyróżnić podobne tendencje, jakim podlegają zawód i rodzina. Idzie przede wszystkim o przeciwstawne inklinacje do

"zamykania" i do "otwierania" się wymienionych przed chwilą struktur. Interpretacje tych tendencji są różnorodne. Jedni - upatrują w nich pozostałość tradycyjnych układów, dla których cechą znamioną była nieruchomość i petryfikacja. Drudzy - wskazują na rewolucję naukowo-techniczną, kulturę masową, upowszechnienie oświaty, które dokonały gwałtownego otwarcia struktur oraz ich przemieszania.

Ponadto zarówno rodzina, jak i zawód są uwarunkowane podobnymi czynnikami. Do najważniejszych należą: ustrój społeczno-polityczny, industrializacja, urbanizacja, rozwój gospodarki uspołecznionej, obowiązująca doktryna społeczno-polityczna, równouprawnienie i aktywizacja zawodowa kobiet, konstrukcja nowej struktury społecznej i administracyjno-instytucjonalnej, rewolucja naukowo-techniczna, rozwój konsumpcji i powołanie nowego stylu życia, rozwój szkolnictwa i oświaty. Dałoby się również wymienić czynniki progresywne, dynamizujące przeobrażenia zawodowe i rodzinne /np. rozwój sił wytwórczych, zmiana formacji, rozwój nauki, oświaty i kultury/ oraz czynniki regresywne, prowadzące do recesji i zastoju /np. kryzys polityczny i gospodarczy, konserwatywna ideologia, autorytarny styl życia i wychowania, siła zachowawczej tradycji/.

Prócz tego, rodzina i zawód przechodziły podobne etapy obróbki teoretyczno-metodologicznej i empirycznej, zdobywania odpowiedniej pozycji kategoryjnej w socjologii. Pełnią one ważną funkcję "jędzostek obserwacji" świata społecznego ^{6/}. Trzeba jednak podkreślić, że przez długi czas traktowano je przedmiotowo, widząc w nich rezultat oddziaływania makrostruktur społecznych. Konsekwencją powyższej optyki było ujmowanie rodziny i zawodu głównie jako zmiennych zależnych, zdeteminowanych czynnikami zewnętrznymi. Okazało się, że makrostrukturalny ogląd rzeczywistości, mający wielu zwolenników, nie potrafi sobie poradzić z wykryciem wszystkich tajemnic życia społecznego, nie umie ogarnąć wielu żywiołów społecznych oraz przewidzieć kierunków rozwoju cywilizacji. Stąd też nie może dziwić odwołanie się do mikrostruktur i podniesienie ich do rangi podmiotu, do zmiennych niezależnych. Wydaje się, że małe struktury społeczne, szczególnie zaś rodzina, przechodził okres względnej emancypacji i zdobywa coraz większą autonomię. W obecnej sytuacji jej rola będzie stale rosła ^{7/}.

Przytoczone zagadnienia, ich uświadomienie i wpisanie w proces badawczy jest konieczne przy rozpatrywaniu wzajemnych relacji zachodzących między rodziną a zawodem. Dotyczy to także analizy ich wzajemnych specyficznych uwikłań mających miejsce w przemianach społeczno-zawodowych na wsi ^{8/}.

Zarówno rodzinie wiejskiej, jak i zawodowi rolnika ^{9/} poświęcono wiele gruntownych studiów. Zanalizowano również czynniki społeczno-ekonomiczne, determinujące przeobrażenia nie tylko zawodu, o czym wspominałem wyżej, ale całej struktury społeczno-zawodowej ludności wiejskiej. Według F. Jakubczaka są to: dynamiczny wzrost produkcji uspołecznionego przemysłu, ciągły wzrost stanowisk pracy w gospodarce uspołecznionej i realizowanie polityki pełnego zatrudnienia, chłonny rynek zbytu dla produktów rolnych, wzrastanie dochodów ludności i polityka względnie stałych cen na artykuły rolne, stały postęp w dziedzinie produkcji rolnej i nasycenie wsi i rolnictwa produktami nowoczesnej techniki, zaspokojenie głodu ziemi

i polityka powstrzymywania procesu rozdrabniania gospodarstw, wzrost nakładów inwestycyjnych na rolnictwo z budżetu państwa /.../, racjonalna polityka kredytowa i podatkowa państwa, stwarzanie możliwości ubocznego zarobkowania dla ludności wiejskiej oraz rozwijanie usług na wsi, zmieniony układ sił społecznych w obrębie społeczności wiejskiej i narodowo-państwowej na korzyść grup niegdyś dyskryminowanych społecznie i wyszukiwanych ekonomicznie ^{10/}. Natomiast spośród cech charakterystycznych dla zawodu rolnika wymienia się następujące: rodzinny charakter pracy, utożsamianie gospodarstwa z rodziną, powiązanie zawodu z posiadaniem środków produkcji, tj. ziemi, szeroki zakres czynności składających się na pracę rolnika oraz autonomiczność pracy ^{11/}.

W tradycyjnej rodzinie chłopskiej sytuacja poszczególnych członków, rozkład pozycji i władzy nie zależały od posiadania kwalifikacji zawodowych. Decydowało o tym miejsce w systemie pokoleniowym oraz stosunek do własności. Dekompozycja układu sił w rodzinie była wywołana głównie przez "rewolucję wewnątrzrodzinną", obalającą dotychczasową sytuację własnościową i pozycjonalną. Stąd droga do zawodu rolnika nie prowadziła poprzez instytucje oświatowe, ale przez wychowanie w rodzinie. Można by powiedzieć, że zawód rolnika został powiązany z faktem posiadania środka produkcji, tj. ziemi oraz z rodziną tradycyjną jako miejscem zdobywania kwalifikacji rolniczych.

Trzeba również rozpatrzyć problem relacji między klasą a zawodem. Otóż w wypadku wsi mówi się o wzajemnym nakładaniu struktury klasowej i zawodowej. B. Gałęski sądzi, że w gospodarstwie chłopskim "następuje identyfikacja sytuacji klasowej z zawodową" ^{12/}. Jest to oczywiście zagadnienie dyskusyjne nie tylko z powodów polaryzacji wewnątrzklasowej i potęgującego się zróżnicowania zawodowego. Po prostu jest to nie rozstrzygnięty problem teoretyczny, będący nadal przedmiotem dyskusji i sporów. Dotyczy on między innymi licznych kontrowersji odnoszących się do związków klasy i zawodu jako składników struktury społecznej. Oto mamy do czynienia, generalnie rzecz ujmując, z dwoma stanowiskami. Według pierwszego - strukturę społeczną określają nie podziały klasowe a zawodowe. Przedstawiciele drugiego sądzą, że pierwotne i decydujące są podziały klasowe. J. Ładosz - zwolennik tej ostatniej orientacji, krytycznie oceniając tę pierwszą, pisze: "We współczesnej marksistowskiej literaturze socjologicznej szeroko rozpowszechnił się pogląd, że po likwidacji klas wyszukiwaczy klasowe podziały w społeczeństwach budujących socjalizm i komunizm tracą szybko istotne znaczenie, a ich miejsce, jako dominujące w społecznej strukturze, określające jej charakter, zajmować mają podziały zawodowe" ^{13/}. Powyższy pogląd prezentuje między innymi B. Gałęski, sądząc, że należałoby "podział zawodowy uznać za podstawę kształtowania się struktury społecznej w warunkach formacji socjalistycznej" ^{14/}. Gdzie indziej autor ten pisze wprost: "Wraz z wkraczaniem modelu zawodowego następuje oddzielenie wytwórców od posiadania i władania środkami produkcji /.../" ^{15/}. Mimo dostrzegania coraz szybszego "uzawodawiania" się klasy chłopskiej, reakcja obozu przeciwnego na tak postawioną sprawę jest następująca: "Jest /.../ kompletnym nieporozumieniem ogłaszanie na podstawie tych faktów, że klasa chłopów indywidualnych przekształca się w zawód rolnika i że profesjonalizacja po-

ciąga za sobą obumieranie klasowej odrębności chłopstwa" 16/. Mało tego, J.Ładosz twierdzi, że podkreślany w literaturze aspekt szybkiej profesjonalizacji wsi ma charakter negatywny. Występuje na wsi "płytko", "negatywna", "ograniczona", "ujarzmiająca" profesjonalizacja spowodowana określonym stosunkiem do własności. Dotyczy ona również dwuzawodowców, chłopów-robotników. Według J.Ładosza szansę profesjonalizacji produkcji rolnej, kształtowania się wielu zawodów rolniczych stwarzają wielkie państwowe i spółdzielcze przedsiębiorstwa rolne 17/. Wydaje się jednakże, że jest to sprawa przyszłości. Wiadomo przecież, że zarówno pracownicy gospodarstw rolnych, jak i spółdzielni produkcyjnych często wykonują swój zawód bez odpowiednich motywacji i kwalifikacji. Dotyczy to również przedstawicieli gospodarstwa indywidualnej, których przygotowanie zawodowe, mimo prawnych obwarowań i postulatów, nie jest wystarczające. Usprawnienie oświaty rolniczej, jak również efektywne wykorzystanie posiadanych umiejętności jest konieczne. Nieprawidłowe jest, jak sądzę, przygotowanie do zawodu rolnika i to zarówno w aspekcie "rozwoju zawodowego", jak i "zachowania zawodowego" 18/. Jeśli przyjąć za D.E.Superem, iż "rozwój zawodowy" polega na kompromisie między czynnikami osobistymi, sytuacyjnymi i społecznymi, to w wypadku młodzieży wiejskiej, wybierającej zawód rolnika, jego osiągnięcie jest utrudnione. Istnieje rozbieżność między aspiracjami młodzieży a potrzebami gospodarstwa, między chęcią migracji do miasta a sytuacją społeczno-ekonomiczną rodziców. Stąd też stopień dojrzałości, adaptacji i integracji zawodowej jest zbudowany konfliktowo, co nie sprzyja zadowoleniu z zawodu i pracy. Poza tym wielką rolę odgrywa przy wyborze zawodu przymus społeczny i ekonomiczny. W tej sytuacji powstaje pytanie, czy kategoria zawodowa, określona mianem rolnika, realizuje w procesie zawodowym i różniaka swoje zadatki psychiczno-intelektualne, swoją osobowość oraz czy zachodzi w jego pracy synteza interesów i potrzeb indywidualnych z interesami i potrzebami społeczeństwa? Powyższe pytanie dotyczy w gruncie rzeczy problemu alienacji, siły i mechanizmów jej występowania. Powoduje ona również dewaluację zawodu, masową ucieczkę ze wsi. Brak badań w tym względzie uniemożliwia pełną i obiektywną odpowiedź.

Przyczynkiem natomiast mogą być badania dotyczące opinii młodzieży wiejskiej na temat zawodu i pracy na wsi. E.Jagleńko-Zysłowa, powołując się na badania K.Żygulskiego, przeprowadzone w rejonie silnie uprzemysłowionym, przytacza dane, wedle których aż 90 % rolników wybrało dla swych dzieci zawód pozarolniczy 19/. Nieco lepiej przedstawia się sytuacja w rejonach rolniczych i średnioprzemysłowionych. Z naszych badań wynika, że około 30 % respondentów z rejonów rolniczych pragnie, aby dzieci wybrały zawód rolnika i pozostały na wsi. Odsetek dla obszarów średnioprzemysłowionych wynosi 26,6 %. Wiąże się to niewątpliwie z prestiżem zawodu rolnika. W.Wesołowski ustalił, że zawód rolnika plasuje się w dalszych partiach hierarchii prestiżu zawodów, zajmując dwudziestą pozycję 20/. Zbliżone wyniki uzyskał A.Sarapata, konstruując na ich podstawie hierarchię atrakcyjności zawodów. Rolnik indywidualny zajął w niej przedostatnią pozycję 21/. Przeprowadzone przez nas kilkakrotne badania w latach 1980-1984 pozwoliły na następującą konstatację: wzrósł prestiż zawodu rolnika na podstawie kryterium samodzielności, zarobków, stażności pracy, szacunku w społeczeń-

stwie, zmalał natomiast według kryterium trudności opanowania zawodu, odpowiedzialności związanej z wykonywaniem zawodu oraz wykształcenia. Nadal jednakże utrzymuje się traktowanie zawodu rolnika jako zawodu deprecjacji społecznej, jako bycie rolnikiem z konieczności. Zauważa się tylko awans finansowy rolnika, odrzucając od całokształtu zagadnień związanych z wykonywaniem pracy na roli.

Zmienił się również stosunek do ziemi. Daje się on zauważyć zwłaszcza w ostatnich latach. Wcześniej odnotowano go w literaturze zachodniej ^{22/}, ziemię traktuje się obecnie jako środek produkcji, zanikają jej wartości pozaekonomiczne. Następuje racjonalizacja postaw wobec ziemi ^{23/}. Niemniej zarówno ziemia, jak i gospodarstwo pełnią dalej funkcję strukturotwórczą chłopskiego systemu społeczno-zawodowego, przy czym przestaje on być wyłącznie systemem "agrocentrycznym", w którym ziemia determinowała układ kulturowy, chłopski styl życia, wiejski system wartości. Kształtowała w końcu osobowość i mentalność chłopa. Była podstawowym elementem chłopskiej ideologii, zwłaszcza zaś koncepcji agrarystycznej. Jej restytucję wywołała polityka rolna realizowana na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, forsująca kolektywizację jako niezbędny warunek zbudowania socjalizmu w Polsce. Biurokratyczno-administracyjne, nie do końca przemyślane metody jej wprowadzania spowodowały odrodzenie trzech wartości podstawowych - ziemi, rodziny i parafii. Wywołały nawrót postaw nieufności, zagrożenia, tymczasowości, autorytaryzmu wychowawczego i rodzinnego, jak również klerykalizmu i autarkizmu. "Wszystko to - piszą B.Gołębiowski i Z.Hemmerling - odstraszało rolników dobrze gospodarujących na własnej ziemi, powodując kryzys doktrynalnie założonego, a ekonomicznie nierealnego, psychologicznie nie przygotowanego i politycznie błędnego przedsięwzięcia usocjalistycznienia w ten sposób rolnictwa polskiego. Pogrzebało to idee spółdzielczości produkcyjnej w świadomości i poglądach chłopów-rolników na całe dziesiątki lat". I dalej : "Świadomościowe znaczenie tego krachu do dziś dnia trudno ocenić i usystematyzować wszystkie jego konsekwencje. Bardziej utrwalił on - jak się wydaje - wiarę w chłopów-rolników w możliwości gospodarki indywidualnej, w jej niezastąpione walory /również pozaekonomiczne, symboliczno-polityczne znaczenie/ niż sam fakt rewolucyjnej reformy rolnej na zasadzie aktów własności w pierwszych latach władzy ludowej" ^{24/}. To, czego nie zdziałała na wsi i w rodzinie wiejskiej kolektywizacja udało się industrializacji, urbanizacji oraz inwazji kultury masowej. Przeniknęły one niepostrzeżenie, powodując demontaż tradycyjnego etosu życia wsi. Jeśli kolektywizacja spowodowała sztuczne zamknięcie się rodziny chłopskiej, integrację tradycyjnej struktury i funkcji, a także izolację ekonomiczną, polityczną i ideologiczną, słowem, zamknięcie się wobec gestów państwa, to miraż lepszego życia w mieście, zdobycia innych, atrakcyjnych zawodów, wywołały dezintegrację wsi. Dziś sytuacja wygląda inaczej, toteż trafny wydaje się sąd W.Tomaszewskiej i A.Pawełczyńskiej, według których "wieś przekształca się dziś w zbiorowość zróżnicowaną zawodowo, ale coraz bardziej zuniformizowaną społecznie i kulturowo. Różnice zawodowe nie powodują zasadniczych internalizacji tych wzorów" ^{25/}. Natomiast sytuacja pokolektywizacyjna spowodowała, jak sądzę, pęknięcie klasowej struktury społecznej i zawodowej wsi. Oto powstała nowa, duża grupa

zawodowa i społeczna : chłopi - robotnicy. Mają oni dychotomiczny interes ekonomiczny i społeczny, warunkujący antynomiczną świadomość. Ich rodziny i gospodarstwa są rozpostarte na dwóch odmiennych typach własności, dwóch stylach życia. Daje to możliwość manewrowania między miastem a wsią, korzystania z ich dobrodziejstw, neutralności, asekuracji, izolacji społecznej. Niektórzy badacze zauważają, że chłopi - robotnicy nie mają jasno sprecyzowanego i jednoznacznego interesu klasowego i świadomości klasowej. Są jak gdyby wtopieni między klasą chłopską a klasą robotniczą. Dla struktury społeczno-zawodowej wsi ma to niebagatelne znaczenie, bowiem zmienia jej pejzaż społeczny. Grupa chłopów - robotników staje się coraz silniejsza. Lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte są przykładem jej rozwoju, powstania wzoru naśladowanego przez młodzież. W. Adamski sądzi, że przyczyny tego zjawiska są następujące : 1/ brak zaufania do perspektywicznej trwałości rodzinnego systemu gospodarowania w rolnictwie, a zwłaszcza niechęć do dużego gospodarstwa chłopskiego, co sprawia, że do wzoru chłopa - robotnika aspirują także właściciele gospodarstw pełnorolnych ; 2/ szłabnący wśród mieszkańców wsi prestiż pozycji chłopa - rolnika i rosnące poważanie, jakim cieszą się zamieszkałi na wsi wykonawcy nierolniczych zawodów, źródłem tego ostatniego zjawiska jest również fakt, iż dwusrodowiskowcy wnoszą na wieś treści cywilizacji technicznej i w ogóle miejskiej kultury, a tym samym są niezastąpionymi rzecznikami ogólnych interesów społeczności wiejskiej wobec władz i instytucji nadrzędnych ; 3/ rosnący krytycyzm wobec miasta, jako najbardziej pożądanego miejsca zamieszkania działa na rzecz upowszechniania się ideału życiowego, którego podstawowe filary stanowią nie tylko praca zawodowa, lecz także coraz bardziej cenione warunki rezydencjalne : czyste powietrze, posiadanie własnego domu z ogrodem i spokojnego sąsiedztwa^{26/}. Powyższa sytuacja powoduje, że znaczenie, jakie miała na wsi grupa tradycyjnego pokolenia chłopów ulega regresowi. Nie ma ono "świadomości ogólnozawodowej i zawodowo-rolniczej, nie umie ocenić swojego zawodu na tle innych zawodów. Walory społeczno-moralne, jakie reprezentuje np. w swoich poglądach na pracę oceniane są jako anachronizm nie tylko przez młodzież, ale także przez postępowe pokolenie rodziców"^{27/}. Konsekwencją powyższej postawy są konflikty międzypokoleniowe, mające podłoże zarówno kulturowe, jak i strukturalne. Te pierwsze zasadzają się na przeciwności systemów wartości, drugie natomiast są wynikiem struktury społeczno-ekonomicznej gospodarstwa, zgłaszającego wobec poszczególnych członków kategoryczne wymagania często kłócące się z potrzebami i aspiracjami młodego pokolenia.

Trzeba choć parę słów poświęcić przemianom społecznym i kulturalnym, jakim uległa wieś i jej podstawowe ogniwo - rodzina. Przeobrażenia te miały oczywiście różne fazy, w czasie których aktywność społeczna, polityczna i kulturalna przybierała różnorakie natężenie^{28/}. Początki lat osiemdziesiątych, głównie 1980-1981, były przykładem dużego wzrostu aktywności, głównie politycznej. W okresie 1982-1984 nastąpiło niepokojące wycofanie z życia społecznego i politycznego. Ujawniła się dość bierna postawa wsi wobec toczących się wydarzeń. Zmniejszyła się przynależność do organizacji społecznych i politycznych. Dystans wobec organizacji, głównie PZPR, ZSL i ZSMP został spowodowany niezadowolaniem z ich działalności. Według ostat-

nio przeprowadzonych badań, przyczyny są następujące : niezgodność działania ze statutami /68,3 %/, prywata i arogancja /65,2 %/, brak prętności działania /55 %/, brak dyscypliny i zaangażowania członków /42,5 %/, słabe kierowanie organizacją /31,2 %/, brak pomocy i zainteresowania ze strony władz zwierzchnich /19,8 %/, niewiara w organizację jako instrumentu postępowych zmian /15,3 %/. Postulaty respondentów wobec PZPR, ZSL, ZSMP, a także nowo powstałego ZMW, są następujące : konsekwentna realizacja polityki rolnej /82,1 %/, likwidacja wynaturzeń władzy, głównie biurokratyzmu i łapownictwa /78,5 %/, przestrzeganie zasad demokracji, samorządności, wolności, godności ludzkiej /62 %/, współzarządzanie sprawami wsi i gminy /42,7 %/, podniesienie poziomu i lepsze organizacja wiejskiej oświaty /33,6 %/, restytucja życia kulturalno-oświatowego wsi /32,8 %/ rozwój resortu i turystyki /25,1 %/, aktywizacja społeczna mieszkańców /18,2 %/, reaktywowanie pracy ideowo-wychowawczej /5 %/, podniesienie poziomu świadomości /2,7 %/. Ogólny postulat respondentów dotyczy większego uniezależnienia działalności społecznej od organów władzy i administracji terenowej, które "powinny ograniczyć się do życzliwej pomocy, przede wszystkim finansowej oraz ogólnego nadzoru, unikając za wszelką cenę quasi - upaństwowienia działalności społecznej"^{29/}. Wyzwolenie aktywności społecznej na wsi jest sprawą równie ważną jak podniesienie efektywności gospodarowania. Chłopi, robotnicy rolni, spółdzielcy i inteligencja chcą być doceniani, chcą żyć na miarę swoich ambicji i marzeń. Dotyczy to również sfery kultury. Tymczasem przeprowadzone przez nas badania potwierdzają wyniki analiz przeprowadzonych w latach sześćdziesiątych. Wynikało z nich, "że do większości rodzin wiejskich nie dociera książka, ani kino, ani teatr. Lepiej docierają takie środki masowego przekazu, jak radio i telewizja, ale i tu sytuacja nie jest zbyt dobra"^{30/}. Ponadto okazało się, że 66,4 % zbadanych rodzin nie ma w ogóle książek, 77,6 % nigdy nie było w teatrze, 60 % nie chodzi do kina, 42,5 % nie czyta żadnych czasopism. Pomimo że w latach siedemdziesiątych nastąpił postęp w wyposażeniu domostw wiejskich w telewizory, radia, adaptory, magnetofony, meble, nie towarzyszył mu wzrost poziomu uczestnictwa w kulturze. Sytuacja w tym względzie nie poprawiła się także w latach osiemdziesiątych. I tak książek nie posiada 63,2 % respondentów, 75,3 % nie uczestniczy w spektaklach teatralnych a 59,8 % w seansach filmowych, 43,8 % nie czyta żadnych czasopism. Przy tym należy odnotować głęboki rozrzut między deklaracjami a faktyczną partycypacją w kulturze. Przyznają się do tego sami respondenci, tłumacząc powyższy stan rzeczy głównie brakiem czasu /82,9 %/, zmęczeniem pracą /67,3 %/, trudnym dostępem do ciekawych książek /52,8 %/, brakiem zainteresowania teatrem i kinem /38,3 %/, nieumiejętnością doboru odpowiednich propozycji kulturalnych i trudnością w ich percepcji /32,1 %/. Poziom tej ostatniej rośnie wraz ze wzrostem wykształcenia, które nie jest zbyt wysokie i wystarczające dla sprostanania zadaniom, jakie stoją przed naszą wsią. Młode pokolenie wiejskie, studiujące w wyższych uczelniach nadal orientuje się na migrację ze wsi, oskabiając ją kulturowo i intelektualnie^{31/}.

Mimo wielu przeszkód i perturbacji ewolucja przemian społeczno - zawodowych postępuje naprzód. Leży ona w interesie zarówno wsi, jak i miasta.

Ma w tym swój udział rodzina wiejska, w której wewnątrz przebiegają zasadnicze procesy zawodowe i społeczne. Jej akceptacja dla ich pozytywnych aspektów zawsze przesądzała o kierunkach i sukcesach przeobrażeń społeczno-ekonomicznych polskiej wsi.

PRZYPISY

- 1/ L.Janiszewski : Zawód i rodzina - dwa istotne elementy struktury społecznej. /W :/ Rodzina a struktura społeczna. Pod red. Z.Tyszki. Bydgoszcz 1984. Podjęty przez autora wątek ontologicznej i pozaontologicznej płaszczyzny analizy uważam za ważny i płodny intelektualnie, choć we własnych pracach nieco inaczej rozstrzygam kwestię ontologicznej i epistemologicznej proveniencji struktur. Zob. następujące prace: Struktura społeczna a wychowanie. Cz.I i II. "Zeszyty Naukowe ATR w Bydgoszczy."Nauki Społeczne" 1985 nr 18 ; Uwarunkowanie przemian struktury wiejskiej ze szczególnym uwzględnieniem rodziny chłopskiej. /W :/ Rodzina a struktura społeczna, op.cit. Por. W.Adamski : Badania nad rodziną a procesy reprodukcji społecznej. "Studia Socjologiczne" 1981 nr 2.
- 2/ Szerzej piszę o tym w pracy : Problematyka badań nad współczesnymi rodzinami w Polsce. "Zeszyty Naukowe ATR w Bydgoszczy. Nauki Społeczne" 1980 nr 8.
- 3/ L.Reissman : Class in American Society. Glencoe 1959, s.158.
- 4/ E.H.Hughes : The Study of Occupations. /W :/ Sociology Today. New York 1960. Cyt. za S.Kowalewska : Definicje i klasyfikacje zawodów. /W :/ Socjologia zawodów. Pod red. A.Sarapaty. Warszawa 1965.
- 5/ Wstęp pióra A.Sarapaty do pracy zbiorowej, Socjologia zawodów, op.cit. s.5.
- 6/ W.Wesołowski, K.M.Słomczyński : Teoretyczne ujęcie struktury klasowej i warstwowej w Polsce w latach 1945-1975. /W :/ Kształt struktury społecznej. Pod red. W.Wesołowskiego. Warszawa 1978, s. 32. Zob. też W.Adamski, op.cit., s.121.
- 7/ W.Nowak : Problematyka badań nad współczesnymi rodzinami w Polsce, op. cit. W moim przekonaniu występują w socjologii rodziny trzy orientacje badawcze. Przedstawiciele pierwszej są zwolennikami makrostrukturalnych uwarunkowań rodziny, prezentując podejście makrodeterministyczne. Przeciwstawne ujęcie - mikrodeterministyczne - jest charakterystyczne dla tych socjologów, według których zmiany w społeczeństwie globalnym są rezultatem przede wszystkim oddziaływania rodziny. Wreszcie trzecie stanowisko proponuje rozwiązanie kompromisowe, dostrzegając wzajemne oddziaływanie dużych i małych struktur społecznych. Zob. też Z. Tyszka: Rodzina a struktura społeczna. /W :/ Rodzina wiejska a struktura społeczna wsi. Pod red. H.Bednarskiego. Bydgoszcz 1984 ; Z.Tyszka : Społeczne uwarunkowania cech rodziny i procesów życia rodzinnego. /W :/ Rodzina a struktura społeczna, op.cit.
- 8/ Przeobrażenia klasowo-warstwowe przedstawiam w tekście pt. Przemiany struktury klasowo-warstwowej wsi na tle ogólnego procesu zmian spo-

- żecznych. /W :/ Rodzina wiejska a struktura społeczna wsi, op.cit.
- 9/ Zob. np. B.Gałęski : Chłopi i zawód rolnika. Warszawa 1963 ; B.Gałęski : Zawód jako kategoria socjologiczna. Formowanie się zawodu rolnika. "Studia Socjologiczne" 1963 nr 3 ; B.Gałęski : Społeczne osobliwości zawodu rolnika. /W :/ Socjologia zawodów, op. cit. E.Jagiełło-Lysiowa : Zawód rolnika i nowoczesne środki oddziaływania kulturalnego w oczach młodzieży. "Wieś Współczesna" 1959 nr 9; E. Jagiełło-Lysiowa : Zawód rolnika w świadomości społecznej dwóch pokoleń wsi. Warszawa 1969; F.W.Mleczo : Z badań nad aktywnością zawodową i społeczną chłopów. Wrocław 1964 ; W.Makarczyk : Czynniki stabilizacji w zawodzie rolnika i motywy migracji do miast. Wrocław. Warszawa. Kraków 1964 ; Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. T. IV. Od chłopca do rolnika. Przedmowa J.Chałasiński. Wstęp E.Jagiełło-Lysiowa. Warszawa 1967 ; Z.Iwanicki : Zawód rolnika w opinii młodzieży wsi podlódzkiej. "Przegląd Socjologiczny" 1963. T.XVII ; A.Sianko : Młodzi rolnicy o swoim zawodzie. "Wieś Współczesna" 1960 nr 4 ; A.Sianko : Wybór zawodu a wzory awansu społecznego młodzieży wiejskiej. "Studia Socjologiczne" 1966 nr 3 ; T.Wieczorek : Badania nad przygotowaniem do pracy w zawodzie rolniczym. Warszawa 1974.
- 10/ F.Jakubczak : Rodzina chłopska a młode pokolenie rolników. /W :/ Młode pokolenie Polski Ludowej. T.V. Gospodarstwo i rodzina. Warszawa 1968, s.425.
- 11/ B.Gałęski : Zawód jako kategoria socjologiczna, op.cit., s.49-51.
- 12/ B.Gałęski : Socjologia wsi, op.cit., s.46.
- 13/ J.Ładosz : Klasa a zawód, op.cit.
- 14/ B.Gałęski : Niektóre problemy struktury społecznej w świetle badań wiejskich. "Studia Socjologiczne" 1963 nr 1, s.65.
- 15/ B.Gałęski : Chłopi i zawód rolnika, op.cit., s.65.
- 16/ J.Ładosz, op.cit., s.180.
- 17/ Tamże, s.182.
- 18/ Terminy D.E.Sopera zawarte w pracy The Vocational Maturity of Ninth-Grade Boys, Tercher College. New York 1960. Dokładna analiza tych pojęć znajduje się w pracy J.Budkiewicz : Psychologiczna problematyka rozwoju zawodowego i stadiów życia zawodowego człowieka. /W :/ Socjologia zawodów, op.cit.
- 19/ K.Żygulski : Wybór i powołanie zawodu na Śląsku. Wrocław 1964, s.48.
- 20/ W.Wesołowski : Prestiż zawodów - system wartości - uwarstwienie społeczne. /W :/ Teoria - Badania - Praktyka. Warszawa 1975, s.134.
- 21/ A.Sarapata : O zadowoleniu i niezadowoleniu z pracy. Warszawa 1977, s.84.
- 22/ Zob. E.A.Wilkening : Wpływ przemian w rolnictwie na cele i wartości. "Roczniki Socjologii Wsi". 1964, t.III ; T.Fukutake : Przemiany systemu wartości i celów w Japonii. "Roczniki Socjologii Wsi" 1964. T. III.
- 23/ E.Jagiełło-Lysiowa : Zawód rolnika w świadomości społecznej dwóch pokoleń wsi, op.cit., s.48. Por. W.Adamski : Chłopi i przyszłość wsi. Warszawa 1974, s.97, 122.

- 24/ B.Gołębiowski, Z.Hemmerling : Chłopi wobec kryzysów w Polsce. "Kultura i Społeczeństwo" 1982 nr 1-2, s.33. Zob. też W.I.Lenin O spółdzielczości. Wyboru pism dokonał i opatrzył przedmową B.Kędziorek. Warszawa 1974.
- 25/ A.Pawełczyńska, W.Tomaszewska : Urbanizacja kultury w Polsce. Warszawa 1972, s.187.
- 26/ Zob. W.Adamski. Chłopi i przyszłość wsi, op.cit., s.299. Por. M. Dziewicka : Chłopi - robotnicy. Warszawa 1963 ; D.Gałąj : Chłopi - robotnicy wsi chłopskiej. Warszawa 1964 ; Chłopi - robotnicy. Konferencja nt. wiejskiej ludności dwuzawodowej. IRWIR PAN. Warszawa 1973.
- 27/ E.Jagiełko-Łysiowa, op.cit., s.236.
- 28/ Zob. F.W.Mleczek : Z badań nad aktywnością zawodową i społeczną chłopów, op.cit. ; D.Gałąj : Aktywność społeczno-gospodarcza chłopów. Warszawa 1961 ; W.Adamski : Determinanty aktywności społecznej. Warszawa 1971 ; Aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych. Pod red. Z.T.Wierzbickiego. Wrocław 1973 ; T.Aleksander : Uwarunkowania uczestnictwa kulturalnego ludności wiejskiej. Warszawa 1974 ; A. Dobieszewski : Społeczno-polityczne problemy wsi wielkopolskiej w latach 1945-1970. Warszawa 1973. S.W.Maśluch : Organizacja działalności społecznej i kulturalno-oświatowej w RSP. Warszawa 1975 ; K.Zawistowicz-Adamska : Granice i horyzonty badań kultury wsi w Polsce. Warszawa 1976 ; M.Dziewicka, A.Wyderko : Poziom bytowy i kulturalny rodzin wiejskich w świetle ankiety I.E.R. Warszawa 1973.
- 29/ Z.T.Wierzbicki : Aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych. /w :/ Aktywizacja i rozwój społeczności lokalnych, op.cit., s.70.
- 30/ M.Dziewicka, A.Wyderko, op.cit., s.13.
- 31/ Szerzej piszę o tym w artykule : Młodzież wiejska o studiach i pracy zawodowej, "Pokolenia" 1984 nr 7.

MODIFICATION OF SOCIO-PROFESSIONAL STRUCTURE OF VILLAGE FAMILY

Summary

The paper deals with the problem of the influence of modifications in a socio-professional structure of the village population.

ПРЕОБРАЗЕНИЕ СОЦИАЛЬНОЙ СТРУКТУРЫ СЕЛА И СЕЛЬСКАЯ СЕМЬЯ

Резюме

В статье рассматривается проблема влияния общественно-профессиональной структуры на сельскую семью.



Floriana Biały-Lorkowska

STOSUNEK RZĄDÓW REPUBLIKI FEDERALNEJ NIEMIEC DO ORGANIZACJI
ZIOMKOWSKICH

Artykuł dotyczy działalności organizacji odwetowych na terenie Republiki Federalnej Niemiec i politycznego wspierania rewizjonizmu przez kolejne rządy w Bonn.

Bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej na terenie sektorów okupacyjnych: brytyjskiego, amerykańskiego i francuskiego zaczęły się tworzyć organizacje skupiające w swoich szeregach ludność wysiedloną - na mocy umowy poczdamskiej - z Polski, CSRS i ZSRR oraz Niemców, którzy te terytoria opuścili dobrowolnie, jeszcze w czasie działań wojennych, w obawie przed zbliżającym się frontem. Początkowo organizacje te przybierały postać organizacji wyznaniowych ^{1/}. Jak się wkrótce okazało, organizowanie się przesiedleńców w związku wyznaniowe miało na celu ominięcie zakazu wydanego przez władze okupacyjne, a zabraniającego zrzeszania się w organizacje o charakterze rewizjonistycznym i odwetowym. Zakaz ten jednak w zachodnich strefach okupacyjnych, a głównie w strefie amerykańskiej nie był zbyt skrupulatnie przestrzegany i w jednym tylko przypadku zabroniono dalszej działalności, właśnie tej pierwszej powstałej po wojnie organizacji "Placówce Pomocy dla Niemców Sudeckich". Organizacja ta pod pozorem działalności religijnej prowadziła pracę polityczną polegającą na zbieraniu materiałów do tzw. "białej księgi" sudeckoczeskiej ^{2/}.

W końcu 1948 roku, wobec zaostrzającej się sytuacji międzynarodowej i wzrastających nastrojów zimnowojennych, władze zachodnich stref okupacyjnych zezwoliły na tworzenie się lokalnych autonomicznych organizacji przesiedleńczych. Jednocześnie zniesiono zakaz zrzeszania się, postulując jedynie - czego w praktyce nie przestrzegano - aby organizacje zajmowały się tylko działalnością społeczno - kulturalną i ekonomiczną.

W sierpniu 1948 roku w Bad Godesbergu spotkali się przedstawiciele poszczególnych, istniejących już ugrupowań lokalnych przesiedleńców i utworzono "Ogólne Przedstawicielstwo Wszystkich Wschodnich Wygnańców", którego przewodniczącym został H. Lukaszek. W rok później w kwietniu 1949 roku w Hanowerze powstał "Centralny Związek Wgnyanych Niemców", a w sierpniu 1949 roku istniejące ziomkownstwa utworzyły organizację pod nazwą "Zjednoczone Ziomkownstwa Wschodnioniemieckie". Organizacja ta w 1952 roku przekształciła się w "Związek Ziomkostw" /"Verband der Landmannschaften - Vdl"/. W maju 1955 roku "Centralny Związek Wgnyanych Niemców" przekształ-

cił się w "Związek Wgnanych Niemców" /"Bund der Vertriebenen Deutschen - BvD"/. Połączenie VdL i BvD nastąpiło 14 grudnia 1958 roku i powstała organizacja pod nazwą "Związek Wypędzonych" /"Bund der Vertriebenen"/. Organizacja ta reprezentuje dotychczas interesy przesiedlonych w Republice Federalnej Niemiec ^{3/}.

Organizacje ziomkowskie od początku za główny cel swojej działalności przyjęły kwestionowanie wyników II wojny światowej, kwestionowanie postanowień umowy poczdamskiej i to zarówno w kwestiach terytorialnych, jak też w kwestiach przesiedleń ludności. Z tego też względu, hasłami naczelnymi wszystkich tych organizacji było żądanie przywrócenia status quo terytorialnego z grudnia 1937 roku oraz zrealizowanie prawa do samostanowienia, rozumianego jako "prawa powrotu do stron ojczystych" ^{4/}. Należy przyznać, że cele działalności organizacji ziomkowskich w latach rządów chrześcijańskiej demokracji, to jest w okresie od 1949 do 1966 roku, w pełni pokrywały się z oficjalną polityką zachodnioniemiecką. Rządy Adenauera, Erharda, czy nawet później Kiesingera nie tylko udzielały otwartego poparcia odwetowym organizacjom, ale same również tworzyły, rozwijały i umacniały strukturę prawną i polityczną Republiki Federalnej tak, by móc w każdej chwili urealnić wszystkie bez wyjątku żądania funkcjonariuszy przesiedleńczych. Innymi słowy, można stwierdzić, że od momentu, w którym rządy chrześcijańsko-demokratyczne zrozumiały, jaką pomocą dla ich polityki rewizjonizmu mogą być organizacje ziomkowskie - a nastąpiło to zaraz po powstaniu RFN jako państwa - robiły wszystko, by wspomagać te organizacje. Powstałe w 1949 roku ministerstwo do spraw "wgnanańców" stało się od początku narzędziem rewizjonizmu i popierania organizacji i instytucji rewizjonistycznych. Rząd federalny i rządy krajowe w okresie władzy chadecji zagwarantowały setki milionów subwencji państwowych; ustawa o "wgnanańcach" uczyniła z tych dotacji instytucje i ustawowe zobowiązanie państwa do ich udzielania. Przy wyłącznej niemal pomocy środków państwowych powołano do życia takie instytucje i instytuty rewizjonistyczne "badania wschodu" jak : "Göttinger Arbeitskreise", "Herder Institut", "Ostakademie" w Lüneburgu i inne, rola ich polegała na wypracowaniu argumentacji i zdobywaniu "dowodów" uzasadniających roszczenia terytorialne, jako zgodne z prawem; stworzono cały system ustaw, od Ustawy Zasadniczej czyli konstytucji RFN poczynszysy na "Federalnej Ustawie o Wgnanańcach i Uciekinierach" skończywszy, będący prawnym uzasadnieniem dla podważania polityczno-terytorialnego status quo w Europie ^{5/}; wprowadzono do organizacyjnych form życia społecznego RFN system instytucji "miast patronackich", służący między innymi, materialnemu popieraniu ziomkostw i budzeniu zrozumienia dla "niemieckich wschodnich stron rodzinnych". Od 1956 roku ministrowie oświaty poszczególnych krajów federalnych umożliwili ziomkostwom szerokie działanie w szkołach dzięki przyjęciu wytycznych dotyczących "nauczania o Wschodzie" ^{6/}. Podtrzymywano również w uciekinierach i przesiedleńcach poczucie tymczasowości ich obecnej sytuacji, podkreślano autonomizację tej grupy w społeczeństwie zachodnioniemieckim. Kanclerz Adenauer wielokrotnie nawoływał do zachowania tej odrębności, twierdząc, iż "Nadejdzie dzień..., który zwróci wam strony ojczyście. Zachowajcie odrębność, nie dajcie się zmienić w bezkształtną masę ..." ^{7/}.

Podsumowując ten okres stosunków między rządem federalnym i organizacjami ziolkowskimi, można stwierdzić jednoznacznie, iż te same siły, które rządziły Republiką Federalną przez pierwsze jej dziesięciolecie, stały u narodzin rewizjonizmu, a w latach pięćdziesiątych po niemal drugą połowę lat sześćdziesiątych, wręcz identyfikowały oficjalną politykę z rewizjonistycznymi żądaniami funkcjonariuszy przesiedleńczych. Wszystkie polityczne, ekonomiczne, historyczne, etniczne oraz inne argumenty odwetowców rząd zachodnioniemiecki poparł nie tylko programem, ale nader wszystko stworzeniem systemu prawnego - politycznego, sankcjonującego rewizjonizm terytorialny w RFN, skierowany przeciwko Polsce, NRD, Czechosłowacji i Związkowi Radzieckiemu.

Zgodna współpraca rządu bońskiego i organizacji ziolkowskich była początkowo obojętnie traktowana przez wielkie mocarstwa zachodnie, nie przeszkadzała, a okresami nawet wydatnie pomagała w podtrzymywaniu napięć między Wschodem i Zachodem^{8/}. Z czasem jednak cały ten "program wschodni" w RFN, a tym samym żądania ziolków stanęły na drodze polityce odprężeniowej połowy lat sześćdziesiątych. W Bonn zrozumiano, że nie można w dalszym ciągu kontynuować polityki zapoczątkowanej przez Adenauera, tym bardziej, że również społeczeństwo zachodnioniemieckie przestało akceptować narastającą izolację polityczną RFN i było świadome, że jest ono wynikiem właśnie takiej, a nie innej "Ostpolitik". Pierwszym poważnym sygnałem o nastrojach w społeczeństwie były wybory w 1966 roku, w wyniku których chadecja straciła swój monopol władzy i musiała wejść w koalicję ze znacznie bardziej elastycznym i realnie oceniającym sytuację międzynarodową partnerem - SPD. Powstał wówczas tzw. rząd "Wielkiej Koalicji" CDU/CSU - SPD.

W latach 1966-1969 rząd Republiki Federalnej po raz pierwszy w historii państwa zachodnioniemieckiego zaczął faktycznie prowadzić politykę wschodnią. Oznaczało to, iż w stosunkach RFN z krajami socjalistycznymi rozpoczęty został nowy okres charakteryzujący się między innymi wzmoczoną aktywnością polityczną - dyplomatyczną. Głównym jednak i dalekosiędnym celem polityki zachodnioniemieckiej uprawianej przez "Wielką Koalicję" - jak się bardzo szybko okazało - pozostało przezwyciężenie terytorialno - politycznego status quo w Europie. Obawiano się bowiem, że dalsze upieranie się Bonn przy starych założeniach polityki zagranicznej - niedostosowanych, czy nawet sprzecznych z duchem koegzystencji - mogłoby doprowadzić jedynie do porozumienia się Wschodu i Zachodu bez udziału w tym RFN, a tym samym "kosztem" rewizjonistycznych interesów zachodnioniemieckich.

Tak argumentowany zwrot w polityce wobec państw socjalistycznych uspokoił szybko obawy rewizjonistów, którzy początkowo krytykowali "Wielką Koalicję" za zbyt mało precyzyjne stanowisko rządu wobec roszczeń rewizjonistów, a socjaldemokratycznego partnera koalicji pomawiano wręcz o "wyprzedzanie interesów narodowych" i "zdradę kraju"^{9/}.

W początkowej fazie nowej polityki wschodniej rządu "Wielkiej Koalicji" zaznaczyła się rzeczywiście pewna rozbieżność stanowisk między rządem a ruchem przesiedleńczym. Organizacje rewizjonistyczne dążyły do wyraźnego zaakcentowania w polityce rządu roszczeń rewizjonistów, tak jak to miało miejsce w poprzednim okresie za rządów chadecji. Rząd natomiast obawiał się, iż takie podejście może utrudnić, a nawet uniemożliwić reali-

zaczęć założeń bońskiej "Ostpolitik". Wówczas jednak, gdy wiosną 1967 roku okazało się, że kraje socjalistyczne utworzyły wspólny front w sprawie normalizacji swoich stosunków z Republiką Federalną Niemiec na określonych warunkach politycznych rząd Kiesingera uznał, że nadszedł czas, kiedy można już pozwolić sobie na zbliżenie stanowisk z rewizjonistycznym ruchem przesiedleńczym. W tym okresie, to jest na wiosnę 1967 roku, pojawiać się zaczęły publiczne zapewnienia przedstawicieli rządu o poparciu dla postulatów przesiedleńczych ^{10/}, a zorganizowany w końcu kwietnia III Kongres Wschodnioniemieckich Przedstawicielstw Krajowych stał się prawdziwą demonstracją jedności poglądów obu stron w podstawowych kwestiach polityki wschodniej Bonn.

W późniejszym okresie, w miarę pogłębiania się współpracy rządu Kiesingera z ruchem przesiedleńczym, oficjalne deklaracje o zgodności stanowisk obu partnerów były codziennością. Ich podstawą stanowiło zapewnienie rządu, iż w zakresie zachodnioniemieckiej polityki wschodniej nie podejmie się niczego "poza plecami przesiedleńców", a stosunki Republiki Federalnej z krajami socjalistycznymi nie zostaną znormalizowane kosztem rezygnacji z "życiowych interesów niemieckich" ^{11/}. Przywrócono również znane z lat poprzednich metody demonstrowania wspólnoty celów poprzez odbywanie spotkań przedstawicieli rządu i kierownictwa ruchu przesiedleńczego, udział w imprezach rewizjonistycznych, przysyłanie pozdrowień, telegramów itp. przez prezydenta Republiki Federalnej, kanclerza czy poszczególnych ministrów. Szczególnie aktywna na tym odcinku była partia chadecka, która miała dawać gwarancję wierności "Wielkiej Koalicji" wobec interesów przesiedleńczych. Nawet wówczas, gdy na skutek zmian struktury wewnętrznej CDU w 1968 roku była okazja odcięcia się od rewizjonistów, ponieważ uległ rozwiązaniu odwetowy "Krajowy Związek Odra - Nysa", kierownictwo partii chadeckiej zadbało o powołanie nowej organizacji "Unii Przesiedleńców i Uchodźców CDU", która postawiła sobie za cel przeciwdziałanie "rezygnacji z niemieckiego Wschodu" ^{12/}.

SPD natomiast - może bardziej elastycznie traktuje politykę wschodnią - przez co ustawicznie krytykowana przez działaczy ziomkowskich - również nie zrezygnowała ze zdobycia sobie poparcia organizacji odwetowych. Brandt również zapewniał gorąco, że niczego nie uczyni "poza plecami przesiedleńców", czy też przy rezygnacji z "życiowych interesów niemieckich" ^{13/}.

Stosunki między partiami "Wielkiej Koalicji" a organizacjami ziomkowskimi w tym okresie najlepiej charakteryzuje opublikowana pod koniec 1968 roku przez ośrodki ewangelickie praca zbiorowa, w której jeden z autorów Heinz Eduard von Todt pisał między innymi: "partie polityczne Republiki Federalnej Niemiec prześcigają się w ubieganiu o głosy wygnańców, wykorzystując dość często w tym celu ich ból z powodu utraty stron ojczystych, by budzić w nich nierealne nadzieje powrotu" ^{14/}.

Lata siedemdziesiąte, a więc lata rządów "Małej Koalicji" SPD-FDP cechowały się, jeśli idzie o wzajemne stosunki między rządem federalnym RFN a ziomkostwami, walką polityczną. Walka ta, tocząca się głównie w pierwszej połowie lat 70-tych, dotyczyła przede wszystkim treści układów zawartych przez Bonn ze wschodnimi sąsiadami RFN. Oczywiście było, że taki

przełom, jakim było zawarcie układów wschodnich, a tym samym pójście w kierunku rezygnacji z zimnowojennej polityki, oficjalnie głoszonego rewidjonizmu i przejście na tory uznania istniejącej rzeczywistości, nie jest sprawą łatwą. W każdym państwie i w każdym społeczeństwie nieuchronnie dokonywałoby się to w twardej walce politycznej, rzecz jednak w tym, aby w tej walce brały aktywny udział obie strony: nie tylko przeciwnicy układów, ale także ich twórcy, w tym przypadku: partie polityczne koalicji, rząd federalny. Tymczasem w Republice Federalnej rzeczywistość polityczna przedstawiała się nieco inaczej.

Po pierwszym szoku, jaki przeżyły organizacje rewizjonistyczne, spowodowanym zwycięstwem wyborczym koalicji SPD-FPD oraz jej realistycznym, przewyżającym dotychczasowe tradycje już zachodniemieckie stanowisko wobec problemów europejskich, ziomkowie przegrupowali swoje szeregi, przeobrazili taktykę, metody, hasła i przeszli do frontального ataku^{15/}. Zamiast jednak napotkać na zdecydowany opór ze strony rządu federalnego, który posiadał ku temu optymalne możliwości /w latach 1972-1976 koalicja SPD-FDP dysponowała w Bundestagu znakomitą większością 42 głosów/, organizacje ziomkowskie spotkały się z niezdecydowaniem, z różnymi próbami pozyskania ich przychylności. Przykładem mogą być rozmowy przedstawiciela rządu federalnego - sekretarza stanu Franka z ziomkostwem "Niemców Sudeckich" w okresie rokowań Republiki Federalnej z Czechosłowacją, dotyczących normalizacji wzajemnych stosunków^{16/}. Z jednej strony rząd szukał poparcia tej grupy przesiedleńców, prezentował im swoje stanowisko, a nawet polemizował z ich bardzo agresywnym podejściem do kwestii nieważności układu monachijskiego i wszystkich tego konsekwencji, a z drugiej strony - traktując ich jak partnera - umacniał pozycję polityczną ziomkostwa w organizmie społecznym RFN. Tego typu przykładów rozmów, spotkań z ziomkami przedstawicieli rządu federalnego w okresach poprzedzających zawarcie układów z państwami socjalistycznymi, czy też bezpośrednio po ich podpisaniu, można przytaczać wiele, ale stanowiły one tylko jeden i to wcale nie najistotniejszy z elementów dosyć dwuznacznej polityki koalicji socjal-liberalnej.

Podobnie jak zagadnienia utrzymywania i rozbudowywania kontaktów między rządami Brandta i Schmidta a organizacjami rewizjonistycznymi, przedstawiała się sprawa finansowania ziomkostw z kasy państwowej Republiki Federalnej. W przypadku rządu socjalliberalnego sytuacja wyglądała niemal paradoksalnie, gdyż rząd ten od początku finansował organizacje, które w sposób napastliwy atakowały go za politykę wschodnią. Dotacje rządowe, stanowiące tylko jedno z wielu źródeł finansowania organizacji ziomkowskich, już w pierwszym roku rządów SPD-FDP wynosiły więcej niż w okresie rządów "Wielkiej Koalicji". Tygodnik "Stern" z maja 1970 roku przytoczył dane odnośnie finansowania organizacji przesiedleńców na rok siedemdziesiąty i dokonał porównań z rokiem poprzednim, czyli ostatnim rokiem rządów chadecji i SPD. Dotacje w tym okresie zostały podwyższone z 2,2 mln w 1969 roku do 2,35 mln marek w 1970 roku. Były to dotacje służące "utrzymywaniu i wykorzystywaniu ojczyzostego dziedzictwa kulturalnego wygnańców". Dalsze 750 tys. marek /w 1969 - 400 tys. marek/ przewidziane było jako pomoc w zadowoleniu się na nowym miejscu^{17/}. Dla porównania w 1980 roku rząd

federalny opublikował sprawozdanie przekazane Bundestagowi o pomocy udzielonej przez federację na rzecz wschodnioniemieckiej, pracy kulturalnej w latach 1976-1978. W części finansowej sprawozdania rząd federalny podał do wiadomości parlamentu, iż w okresie sprawozdawczym bezpośrednio na ten cel przeznaczył kwotę 7,9 mln marek. Rządy krajowe natomiast wypłaciły kwotę 10,41 mln marek. Kwoty te oczywiście nie objęły "własnych świadczeń organizacji ziomkowskich i ich członków" ^{18/}. Postępowy miesięcznik "Neue Kommentare" podał, że dane te są zaniżone, ponieważ dotacje są znacznie wyższe i wynoszą 40 mln marek rocznie, a w ciągu 12 lat, to jest od roku 1968 do 1980 wzrosły o 40-50 % ^{19/}.

Funduszą prawną tych dotacji federalnych na rzecz organizacji przesiedleńczych jest § 96 federalnej ustawy o "wygnańcach". Federacja i kraje zgodnie ze swymi kompetencjami przyznanymi w Ustawie Zasadniczej mają "utrzymywać wartości kulturalne terenów wygnania w świadomości wygnańców i uchodźców całego narodu niemieckiego oraz zagranicy".

Należy przyznać, że z tych możliwości stworzonych w ustawodawstwie zachodnioniemieckim rząd socjalliberalny korzystał bez ograniczeń. Zmieniały się tylko cele, na które szczególnie kładziono nacisk przy wydatkowaniu pieniędzy z kasy państwowej. O ile w pierwszym okresie fundusze te były przeznaczane przede wszystkim na działalność administracyjną ziomkostw, o tyle później wydatki związane były z naturalną biologiczną wymianą, jaka dokonywała się i dokonuje do dnia dzisiejszego w organizacjach ziomkowskich, co spowodowało, że głęboko i osobiście zaangażowani w działalność tych organizacji ludzie odchodzą. Za ich miejsce przychodzą ludzie traktujący swą działalność z mniejszym ładunkiem emocjonalnym, bardzo często nie znający ani kultury, ani nawet historii krajów, które są ich rzekomymi "stronami ojczystymi". Stąd też, we wspomnianym wyżej sprawozdaniu rządu dla Bundestagu za lata 1976-1978 przedstawiono również założenia polityki w tym zakresie na lata następne. Do najbardziej pilnych i istotnych zadań zaliczono: pobudzenie zainteresowania historią - zwłaszcza historią "wschodnioniemieckich rejonów kultury", zwiększenie oddziaływania na młodzież, licząc jednocześnie na pewne ożywienie tej pracy w związku z napływem sporej liczby ludzi młodych w ramach humanitarnej akcji łączenia rodzin ^{20/}. Zamierzono więc w związku z tym między innymi zwiększenie liczby etatów osób zatrudnionych oraz wsparcie - silniejsze niż w okresie poprzednim - finansowe ogólnych i szczegółowych opracowań historycznych i prac naukowo - badawczych, związanych z całokształtem problematyki wschodniej. W latach 1976-1978 tylko z budżetu federalnego i budżetów krajowych przeznaczono na popieranie badań naukowych nad tematyką śródkowo - i wschodnioniemiecką kwotę 1,3 mln marek rocznie ^{21/}.

Jak z tego wynika, życie i działalność ziomkostw były i są co najmniej od strony finansowej zapewnione na długo, tym bardziej, że jak już wspomniano wyżej, dotowanie z państwowych funduszy stanowiło tylko czastkę strumienia pieniędzy przekazywanych organizacjom zomkowskim. W tym zakresie rządy koalicji SPD-FDP nie dokonały żadnych radykalnych zmian w porównaniu z okresami poprzednimi, które uwiarygodniły by deklarowaną chęć pełnej normalizacji stosunków z krajami socjalistycznymi. Taka polityka wspierania finansowego organizacji przesiedleńczych przez rząd "Małej Koalicji"

napotykała na opór i krytykę niektórych grup wewnątrz samych partii rządzących. Jednakże rząd federalny w odpowiedzi na to jednoznacznie stwierdził, że jest zainteresowany konstruktywnym współdziałaniem i współodpowiedzialnością "wygnańców" w realizacji jego polityki w sprawie Niemiec i polityki wschodniej. Jest on zainteresowany również wkładem "wygnańców" w dążeniu wypracowania prawa grup mniejszościowych jako części przyszłego ładu pokojowego w Europie ^{22/}.

Najbardziej niebezpiecznym w swych konsekwencjach było stanowisko rządu federalnego w odniesieniu do obowiązujących w RFN rewizjonistycznych aktów normatywnych, będących zaprzeczeniem ducha i litery porozumień normalizacyjnych, zawartych przez ten rząd z państwami socjalistycznymi. W całym okresie rządów koalicji socjalliberalnej, tzn. od 1969 roku do 1982 roku, nie dokonano żadnych zmian ani w konstytucji RFN, ani w innych przepisach prawnych, które zrywały by z rewizjonistyczną przeszłością. Wręcz przeciwnie, wszystkie obowiązujące przepisy pozostały w mocy. Wiele z nich znowelizowano, wprowadzono również nowe normy prawne potwierdzające stanowisko rządu bońskiego odnośnie istnienia Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 roku i prawa RFN do wyłącznego jej reprezentowania. Jednym słowem, rząd "Małej Koalicji" SPD-FDP dążył do takiego wyprofilowania swojej polityki wschodniej, aby układy zawierane przez Republikę Federalną z krajami socjalistycznymi - otwierając dialog ze Wschodem i stwarzając możliwości normalizacji stosunków - pozwalały jednocześnie na zachowanie starych pozycji prawnych, aby biorąc za punkt wyjścia interesującą sytuacją w Europie, zostawić otwartą sprawę status quo, a zwłaszcza zabezpieczyć tak zwaną opcję niemiecką i wreszcie, aby uzupełniając politykę zachodnią polityką wschodnią, rozszerzyć autonomię i pole działania politycznego RFN.

Spektakularnym przykładem takiej właśnie polityki była "wspólna rezolucja" Bundestagu z 17 maja 1972 roku, traktowana jako oficjalna zachodnio-niemiecka interpretacja układów ze Związkiem Radzieckim i Polską, w której przyjęto, że istotą układów zawartych z Moskwą i Warszawą jest wyzrczenie się siły; służą one utrzymaniu pokoju w Europie. "Są ważnymi elementami modus vivendi, jaki RFN pragnie ustanowić ze swoimi wschodnimi sąsiadami". Zaciągnięte w układach zobowiązania, dotyczące granic, Republika Federalna podjęła we własnym imieniu, ale "zjednoczone Niemcy" nie będą tymi zobowiązaniami związane. Ponadto układy nie naruszają "niezbyszwalnego prawa do samostanowienia" /rozumianego jako prawo do "stron ojczyznych"/. Rezolucja Bundestagu, przyjęta 491 głosami przy 5 wstrzymujących się, a więc głosami również deputowanych koalicji socjalliberalnej, stała się prawem wewnętrznym i oficjalną wykładnią układów na użytek wewnętrzny Republiki Federalnej Niemiec ^{23/}. Od momentu uchwalenia tej rezolucji czyniono w Bonn wszystko, aby w ustawodawstwie wewnętrznym Republiki Federalnej, świadomości społecznej, szkole i całym życiu publicznym utrzymać przeświadczenie, że sprawę granicy Polski określa nie układ z 7 grudnia 1970 roku lecz "wspólna rezolucja", wyznaczająca cele interesu zachodnio-niemieckiego. Dlatego też, do zawartych w niej treści nieustannie odwołują się rewizjoniści. Stanowi ona również podstawę dla interpretacji pozosta-

tych aktów normalizacyjnych takich jak : układ zawarty między RFN i NRD, czy układ o podstawach normalizacji zawarty z Czechosłowacją. Przykładem tego może być orzeczenie i wykładnia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe, wydane na marginesie układu RFN-NRD z 21 grudnia 1972 roku. W orzeczeniu tym, stwierdzając, iż Rzesza Niemiecka istnieje prawie nadal i nieprzerwanie w granicach z 1937 roku i ponieważ nie jest aktualnie zorganizowana w państwo, a tym samym zdolna do działania ; RFN jest z nią identyczna względnie częściowo identyczna, Federalny Trybunał Konstytucyjny odwołuje się do postanowień konstytucji i właśnie "wspólnej rezolucji" Bundestagu. Ten sam punkt odniesienia stanowił podstawę kolejnych orzeczeń Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 22 października 1975 roku i 11 lutego 1977 roku, w których w odpowiedzi na skargi Ziomkostwa sudeckiego i grupy osób prywatnych, w których stwierdza się, że zawarcie układów wschodnich naruszyło materialne interesy ludności wysiedlonej z terytoriów ZSRR, PRD i CSRS, Federalny Trybunał Konstytucyjny wyjaśnił, iż układy te nie naruszają konstytucyjnie chronionych pozycji prawnych Republiki Federalnej, ponieważ istotą tych układów jest ich polityczny tylko charakter ^{24/}.

Tego rodzaju agresja prawnicza uprawiana przez, bądź za przyzwoleniem rządu federalnego, pozwala bez obaw na wysunięcie tezy, że zmiana partii rządzących w Republice Federalnej nie stanowiła zmiany w podejściu Bonn do najistotniejszych problemów związanych ze status quo terytorialno-politycznym w Europie. Ponadto, że podtrzymując rewizjonistyczny kurs swojej polityki, rząd socjaloliberalny wspierał najbardziej reakcyjne grupy społeczeństwa zachodniemieckiego, do których należy zaliczyć między innymi Ziomkostwa. Jest to najbardziej niebezpieczny aspekt w stosunkach rządu federalnego z odwetową prawicą, ponieważ rewizjonizm jest akceptowany w majestacie prawa i tak długo jak tę akceptację utrzyma, wszelkie inne działania na rzecz odprężenia, poprawy stosunków są działaniami pozornymi.

W świetle tych faktów nie budzą zdziwienia wypowiedzi działaczy organizacji Ziomkowskich, że "... rząd federalny zamierza stopniowo likwidować stan konfrontacji, do jakiej doszło między nim a niektórymi związkami wygnańcymi" ^{25/}. Należy również przyznać rację wypowiedzi Karla Hofmana, przewodniczącego "Podkomisji Wygnańców i Uciekinierów" frakcji parlamentarnej SPD w Bundestagu, że "SPD dąży do ścisłej współpracy" z organizacjami przesiedleńczymi ^{26/}.

Oceniając bilans współpracy rządu koalicji SPD-FDP i organizacji Ziomkowskich, można stwierdzić, że jest to bilans znacznych sukcesów Ziomkostw. Po pierwszym szoku, jakiego doznały Ziomkostwa po wyborach w 1969 roku, w następnych latach rządów socjalliberałów miały one okazję przekonać się, że nie została naruszona istota ich działalności, że zawarcie układów wschodnich ma charakter formalnej tylko akceptacji status quo nie pociągającej za sobą polityczno-prawnej zmian w Republice Federalnej. Treść układów natychmiast została poddana przez rząd prawniczej analizie i interpretacji zgodnej z własnymi interesami i celami strategicznymi, które deprecjonują istotę tych układów. W okresie tym zabezpieczono i skonkretyzowano zasadnicze elementy polityczno - prawnej doktryny państwowej RFN w orzecznictwie Federalnego Trybunału Konstytucyjnego, dopasowując treść

układów normalizacyjnych do dektryny państwowej Republiki Federalnej, która nie uległa żadnym zmianom w stosunku do poprzednich okresów, gdy partiami rządzącymi były CDU/CSU. Koalicja SPD-FDP nie wprowadziła więc w tym zakresie żadnych radykalnych zmian, a głównym kryterium deklarowanej przez socjalliberałów polityki wschodniej było - wynikające z realnej oceny międzynarodowej sytuacji Republiki Federalnej - osiągnięcie największych korzyści możliwie najmniejszym kosztem.

Zaznaczający się od dłuższego czasu kryzys wewnątrzkoalicyjny SPD-FDP osiągnął swoje apogeum w drugiej połowie września 1982 roku. Dnia 17 września na ręce kanclerza Schmidta złożyli dymisję czterej ministrowie liberalni: Genscher, Baum, Lambsdorf, Ertl. Dymisja ta oznaczała zakończenie trwającej od października 1969 roku koalicji socjalliberalnej. Jednocześnie przewodniczący FDP Hans-Dietrich Genscher kontynuował rozpoczęte wcześniej poufne rozmowy z przywódcą CDU Helmutem Kohlem o utworzenie nowej większości koalicyjnej FDP. Po debacie parlamentarnej przeprowadzonej 1 października 1982 roku nad konstruktywnym wotum, nieufności dla rządu Schmidta przegłosowano wniosek i tego samego dnia doszło do zaprzysiężenia nowego kanclerza, którym został wybrany Helmut Kohl. Dnia 4 października 1982 roku zaprzysiężono nowy gabinet koalicyjny. Dnia 6 marca 1983 roku rozpisano nowe wybory do Bundestagu.

Już w dokumencie dotyczącym przyszłego kierunku polityki zagranicznej CDU-CSU stwierdzono, że będzie się ona opierała na "podstawach sformułowanych za czasów Konrada Adenauera oraz na "wspólnej rezolucji" Bundestagu z 17 maja 1972 roku i orzeczeniach Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 1973, 1975 roku". Kwestia niemiecka jest nadal - zgodnie z tym dokumentem - kwestią otwartą i to nie tylko w sensie teoretycznym, ale rząd będzie również czynnie występował" ... na rzecz prawa Niemców do jedności w warunkach wolności ...". Dalej, uznając, że Rzesza Niemiecka istnieje nadal w granicach z 1937 roku oznajmiono, że "...wszelkie układy i porozumienia wewnątrzniemieckie nie są - podobnie jak układy wschodnie - rozwiązaniami, lecz opisują jedynie stan przejściowy, który pewnego dnia powinien zostać przewyżniony bez użycia siły w duchu preambuły naszej konstytucji ..." 27/.

Również kanclerz federalny Helmut Kohl w swoim oświadczeniu rządowym z 4 marca 1983 roku wskazał na całe rewizjonistyczne ustawodawstwo, jako podstawę dla kształtowania polityki zachodniemieckiej. Wprawdzie powołał się na obowiązujące układy wschodnie, ale wraz z ich rewizjonistyczną interpretacją zawartą w omawianej już rezolucji Bundestagu z 17 maja 1972 roku 28/.

Tak formułowane główne założenia polityki wschodniej nowego rządu CDU/CSU-FDP od początku otwierały nowe możliwości działania organizjom ziomkowskim. Okazało się, że program rządu i program ziomków nie tylko w sposób dorozumiany - jak to miało miejsce w okresie koalicji SPD-FDP - ale dosłowny stanowią jedno. Dlatego tego typu wystąpienia, jak między innymi przemówienie federalnego ministra spraw wewnętrznych Friedricha Zimmermanna na zgromadzeniu bawarskiej organizacji "wyznańców" BdV, kiedy to stwierdził, że "W nowym rządzie nie będzie tendencji do ograniczania

problemu niemieckiego do Republiki Federalnej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej i do nieuwzględniania terenów wschodniemieckich po drugiej stronie Odry i Nysy"^{29/}, tylko utwierdziły ziomkostwa, że ich interesy mają całkowite zabezpieczenie w polityce nowego rządu chrześcijańsko-demokratyczno-liberalnego. Znalazło to również odzwierciedlenie w wypowiedziach dwóch przywódców chadeckich: kanclerza H.Kohla i F.J.Straussa, w odpowiedzi na ostre protesty rządu polskiego, dotyczące wspomnianego przemówienia Zimmermanna i innych tego typu oświadczeń składanych przez czołowe osobistości życia politycznego w Bonn. H.Kohl i F.J.Strauss potwierdzili, że Zimmermann "... przypomniał tylko stanowisko prawne Republiki Federalnej. W układach nigdzie nie stwierdzono, że granica na Odrze i Nysie albo NRD zostają uznane z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Ostateczne uregulowanie w sprawie Niemiec i ich granic może nastąpić tylko na europejskiej konferencji pokojowej..."^{30/}.

Krótki jeszcze okres rządów CDU/CSU-FPD obitował nie tylko w deklaracje polityczne o charakterze rewizjonistycznym, ale również w różnego rodzaju kontakty robocze, przyjacielskie spotkania członków rządu zarówno tych z CDU/CSU, jak i FPD z poszczególnymi działaczami BdV i różnego rodzaju ziomkostw.

Reasumując, atmosfera polityczna, jaka wytworzyła się w ostatnich latach po upadku "Małej Koalicji" wydaje się dowodzić, że w Republice Federalnej Niemiec podjęto próbę pełnego zwrotu do "polityki wschodniej" rządów Adenauera-Kiessingera, że nawet formalne zmiany, jakie dokonały się w tym zakresie w latach 1969-1982 stanowią - z punktu widzenia obecnego rządu - zagrożenie dla rewizjonistycznej doktryny państwowej RFN. Można również - w świetle tych faktów - ośmielić przyznać rację ocenie byłego ambasadora PRL w Republice Federalnej Niemiec Wacława Piątkowskiego, który stwierdził, że "nie powinno być żadnych wątpliwości, że tak zwane ziomkostwa - odwetowe organizacje, finansowane z budżetu państwowego RFN, zatwierdzanego co roku przez Bundestag, nie prowadzą własnej polityki wojującego rewizjonizmu, a wykonują wyznaczoną im przez imperialistycznych mocodawców określoną rolę..." Inne oceny - zdaniem ambasadora - "... odwracają uwagę od głównych sił wyznaczących strategiczne cele polityki Republiki Federalnej Niemiec..."^{31/}. Należy podkreślić, że ocena ta nie dotyczy tylko ostatniego okresu w polityce Republiki Federalnej, ale również wszystkich poprzednich rządów w tym państwie, to jest od 1949 roku.

PRZYPISY

- 1/ Pierwszą z nich była; powstała już w sierpniu 1945 roku, "Sudetendeutsche Hilfsstele". W październiku tegoż roku utworzono Dzieło Pomocy Kościołów Ewangelickich /Hilfswerk der Evangelischen Kirchen in Deutschland/ z siedzibą prezydium w Stuttgarcie. W rok później 31 lipca 1946 roku utworzono Komitet Kościołów Wschodnich /Ostkirchenanschluss/ z siedzibą w Frankfurcie nad Menem.

- 2/ M.H.Boehm : Gruppenbildung und Organisationswesen. /W :/ Die Vertriebenen in Westdeutschland. Kiel 1959 T.I, s.257.
- 3/ Bliżej na temat historii powstania organizacji przesiedleńczych: M.H.Boehm op.cit., J.Sobcsak : Przesiedleńcy w RFN. Poznań 1962 , A.J.Kamiński : Śladami Hakaty. Rola ziomkostw w polityce Niemieckiej Republiki Federalnej. Warszawa 1966, A.Liczbasińska : Organizacje przesiedleńców niemieckich. /W :/ Przegląd Zachodni nr 1 1957 r., "Landmannschaftlicher Revanchismus in Westdeutschland. Zu seiner Geschichte und Rolle im imperialistischen Herrschaftssystem". Berlin 1969.
- 4/ Ziomkostwo Niemców Sudeckich w swych żądaniach szło jeszcze dalej, domagając się granic z okresu pomonachijskiego, uznając, że granice z 1937 roku były jeszcze "... w 1932 roku przez wszystkie stronnictwa... uznane są niemożliwe do przyjęcia..." wg J.Kamiński op.cit., s.241-242.
- 5/ Temat ten w literaturze polskiej jest szeroko omawiany, między innymi wyczerpująco tę sprawę omawiał L.Janicki : Problematyka terytorium i obywatelstwa państwowego w systemie prawnym RFN. Rozdz.I /W :/ Polska - RFN. Przełanki i proces normalizacji. Poznań 1972.
- 6/ Szerzej na ten temat E.Męclewski : Nie przewyższona przeszłość. Warszawa 1977.
- 7/ Jest to fragment przemówienia Adsnauera w 1953 roku, za "Die Zeit" nr 5 1970 r. Podobnie mówił w przemówieniu na zjeździe ziomkostwa "Schlesien" w Hanowerze w 1961 roku, "Bulletin des Presse - und Informationsamt der Bundesregierung" nr 106 z 13 czerwca 1961.
- 8/ Politycy zachodnioniemieccy powoływali się niejednokrotnie na negatywny stosunek do przesiedleń Mc Millana, Churchila, Bidaulta, Bevina oraz gubernatorów wojskowych w strefach zachodnich, zob. A.W.Walczak : Działalność polityczna przesiedleńców w Niemczech Zachodnich. /W :/Przegląd Zachodni, nr 6 1959 ; Heimatpolitik w polityce rządu RFN i Bundestagu. /W :/ Przegląd Zachodni, nr 6 1961 ; A.W.Walczak : Rodowód polityki wschodniej RFN. Warszawa 1972, s.124.
- 9/ Szczególnie ostro zaatakowano SPD po zjeździe tej partii w Norymberdze w marcu 1968 roku, zob. np. oświadczenie Stałej Rady Wschodnioniemieckich Przedstawicielstw Krajowych. /W :/ Pressdienst der Heimatvertriebenen, z 27 marca 1968 nr 13 i rezolucja ziomkostwa "Śląsk" "Der Schlesier" z 2 maja 1968.
- 10/ Wystąpienie ministra H.Wehnera z 15 marca 1967 r. na posiedzeniu Rady Parlamentarnej Związku Przesiedleńców, H.Wehnera i ministra K.U. von Hassela 15 kwietnia 1967 r. na posiedzeniu Zjednoczonego Ziomkostwa z Niemiec Środkowych.
- 11/ Przemówienie min. Kieingera na II Kongresie Przedstawicielstw Wschodnioniemieckich, 29 kwietnia 1967. Bulletin des Presse ... op.cit. nr 46 z 3 maja 1967, wystąpienie K.U. von Hassela w Dortmundzie 30 kwietnia 1967. Bulletin des Presse ... op.cit.
- 12/ "Der Spiegel" nr 25/1969.
- 13/ Wywiad ministra W.Brandta dla "Mann in der Zeit", nr 5/1967.
- 14/ "Echo und Wirkund in Polen - Bilanz der Ostdenkschrift Darstellung, Analyse Dokumentation" von Gerth Schraffenhoret. Furche Verlag, Hamburg 1968.

- 15/ Na ten temat mówią między innymi wytyczne działalności Związku Wychodźców BdV na rok 1973, opublikowane przez sekretarza generalnego BdV, dr Hansa Neuhoffa. /W :/"Deutscher Ostdienst" z 10 stycznia 1973.
- 16/ Sudetendeutsche Zeitung, z 4 maja 1973, "SPD - Pressedienst" maj 1972, "Frankfurter Rundschau", 22 lutego 1971.
- 17/ "Stern", 31 maja 1970.
- 18/ Sumy takie podaje H. Harles "Die Erlebnis - Generation geht." /W :/"Frankfurter Allgemeine Zeitung", z 14 kwietnia 1980.
- 19/ "Neue Kommentare", nr 4/1980.
- 20/ W ostatnich latach wzrosła liczba tzw. "późnych przesiedleńców", którzy przybyli do Republiki Federalnej z Polski w ramach tak zwanej akcji łączenia rodzin i zasilili w znacznym stopniu przede wszystkim Ziomkostwo Górnoślązaków. Efektem tego jest fakt, że 40 % członków tej organizacji stanowią dzieci i młodzież do lat dwudziestu oraz to, że w latach 1977-1980 liczba członków ziomkostwa wzrosła tą drogą ze 100 tysięcy do 125 tysięcy. "Die Welt", nr 121/1980.
- 21/ "Kulturpolitische Korrespondenz", z 10 marca 1980.
- 22/ Argument ten oraz inne argumenty przemawiające za finansowaniem organizacji rewizjonistycznych w RFN przytoczył sekretarz stanu w bawarskim ministerstwie spraw wewnętrznych Günter Wezel w wywiadzie dla dziennika "Westfälische Rundschau", z 16 września 1970.
- 23/ Rezolucja ta, będąca absolutnie sprzeczną z duchem i literą układów z Polską i Związkiem Radzieckim oraz będąca jednostronną interpretacją układu, nie ma mocy wiążącej w stosunkach międzynarodowych.
- 24/ Na ten temat piszą między innymi : "Westfälische Rundschau", z 23 października 1975, "Bonner Rundschau", z 23 października 1975, "Süddeutsche Zeitung", z 23 października 1975.
- 25/ "Sudetendeutsche Zeitung", z 16 lutego 1973
- 26/ Myśl ta jest zawarta w piśmie wystosowanym przez K. Hoffmana na początku 1973 roku do organizacji przesiedleńczych. "SPD - Pressedienst", z 6 lutego 1973.
- 27/ "Frankfurter Rundschau", z 30 marca 1983.
- 28/ "Frankfurter Rundschau", z 6-7 maja 1983.
- 29/ "Süddeutsche Zeitung", z 31 stycznia 1983.
- 30/ H. Herk Eichenrode : Polen und das Recht der Deutschen auf Selbstbestimmung. /W :/"Die Welt", z 9 lutego 1983, wywiad F. J. Straussa zatytułowany "Ich bin ja kein Volkenschieber" /W :/"Stern", z 3 marca 1983.
- 31/ W. Piątkowski : Moja misja nad Renem, Kraków 1984 , s. 84.

ATTITUDE OF FEDERAL REPUBLIC OF GERMANY TOWARD ASSOCIATIONS OF
COMPATRIOTS

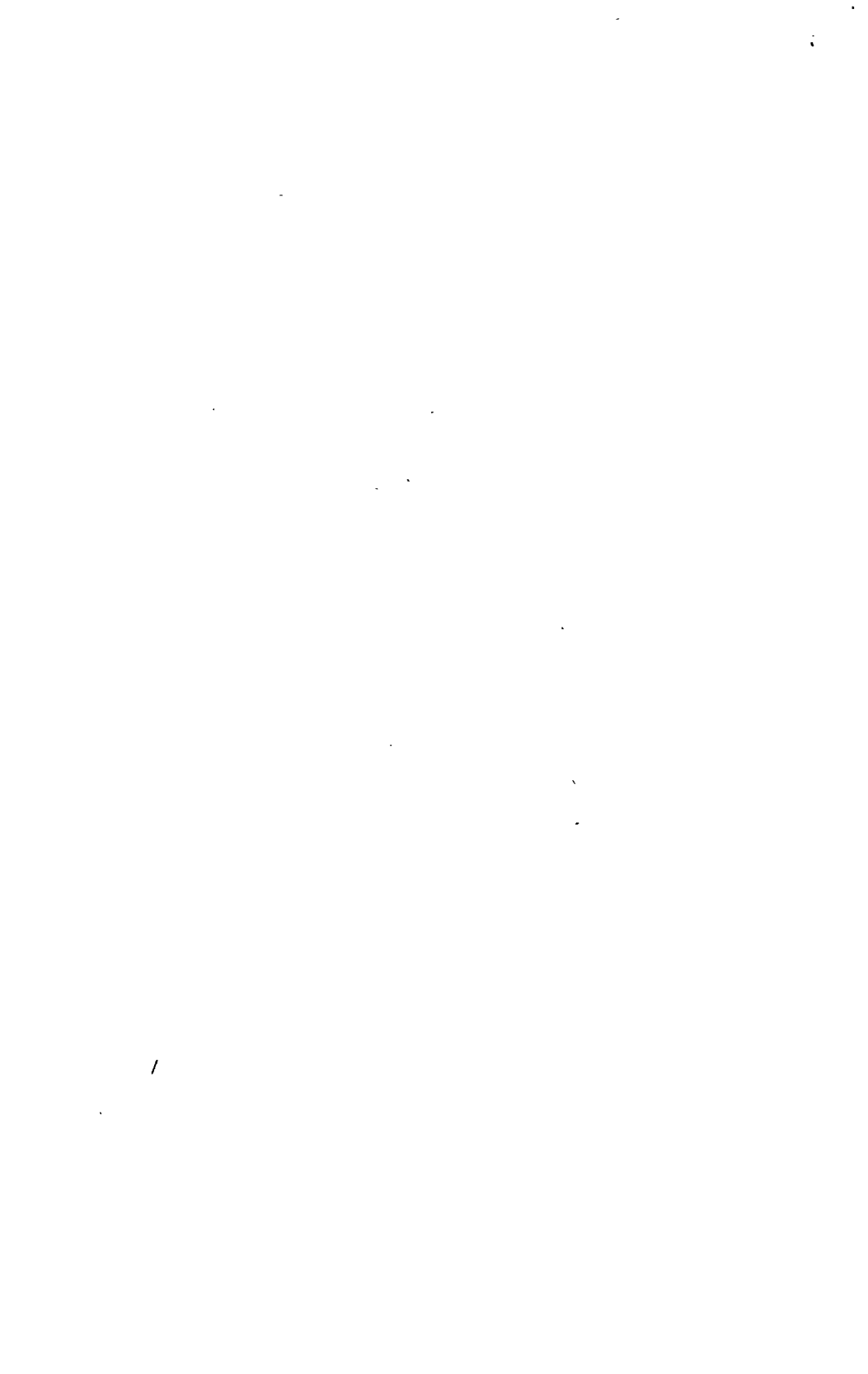
Summary

The paper deals with the activity of retaliatory organizations in Federal Republic of Germany and a political support for the revisionism by successive governments in Bonn.

ОТНОШЕНИЕ ПРАВИТЕЛЬСТВ ФЕДЕРАТИВНОЙ РЕСПУБЛИКИ ГЕРМАНИИ К РЕВИШИСТСКИМ
ВЕЛЯЧЕСТВАМ

Résumé

В статье рассматривается деятельность ревизионистских организаций на территории ФРГ и политической поддержки ревизионизма очередными правительствами в Бонне.



Lidia Wiśniewska

CZŁOWIEK MIĘDZY ZWIERZĘCIEM A MASZYNĄ

Artykuł ma charakter metanaukowy i podnosi dwie kwestie : 1/opozycyjności rozwiązań tego samego problemu /np. tytułowego/, dawanych przez Lorenza i Skinnera/"Tak zwane zło" i "Poza wolnością i godnością" oraz 2/ relacji między teoriami a rzeczywistością, do której ulepszenia się poczuwają. Analiza kwestii pierwszej prowadzi do wniosku, że wewnętrzna niesprzeczność obu koncepcji jest możliwa dzięki wydobyciu przez badaczy tylko jednego z co najmniej dwu aspektów rzeczywistości, a także dzięki temu, że w ramach danej koncepcji opozycyjne rozwiązania są przypisywane innym elementom rzeczywistości. Analiza drugiej kwestii prowadzi do wniosku, że wewnętrzna niesprzeczność teorii okupiona jest połowicznością obrazu świata oraz jednostronnością diagnoz, zaś całościowe ujęcie rzeczywistości powoduje powstanie sprzeczności teoretycznych.

1. WSTĘP

Nie będę przytaczać liczb świadczących o tym, jak wielu naukowców żyje współcześnie - jak wielu naukowców spiera się ze sobą. Zresztą tak było zawsze, choć może dziś spory te schodzą na coraz niższe poziomy i dotyczą coraz bardziej szczegółowych kwestii. Co nie znaczy, że kwestie najbardziej podstawowe zostały rozstrzygnięte. Mogę znów powiedzieć : "Tak było zawsze", bo zawsze jakiś człowiek czy kilku ludzi lub cała zbiorowość, która żyła na jakiejś "wyspie", a o sobie myślała : "My - cały świat", nagle spoglądała niespokojnie na swoją rzeczywistość i uświadamiała sobie, że znajduje się na skraju przepaści i że grozi jej zagłada.

Dziś tą "wyspą" jest Ziemia, o czym nie ma potrzeby dłużej się rozwodzić i oczywiście zawsze jest nadzieja, że "My - to nie cały świat", ale nadzieja nie dla nas. Natomiast naszą nadzieją jest to, że władze poznawcze, którymi dysponujemy są jeszcze w stanie zapanować nad natłokiem informacji, które zbieramy z potrzeby chwili i bez takiej potrzeby, i że potrafią zachować tę niezawodność, którą swego czasu obdarzyła nas natura, a której dowodem jest to, że dotąd przeżywalniśmy.

Spśród wielu pytań, które dziś podnoszą kwestię dalszego trwania gatunku homo sapiens, wybrałam dla prostoty tylko dwa, jakkolwiek nie odosobnione w swej treści. Co więcej, na najbliższych stronach będę się odwoływać przede wszystkim do dwu książek, pisanych jakby specjalnie z tym zamiarem, by toczyły ze sobą ten szczególny spór. Szczególny - bo wyrosły ze zbieżności : materiału badań, który był podstawą formułowanych wniosków /zachowania zwierząt/, powodu, z którego powstały /zaniepokojenie sytuacją współczesnego świata/ i celu, który im przyświecał /wskazanie dróg ocale-

nia/. Szczególny - bo począwszy od tytułów : pierwszego, który deprecjonuje wartości, powszechnie uznawane za pozytywne i drugiego, który nobilituje wartość powszechnie zwaną negatywną /a tu tylko "tak zwaną"/ - wszystkie stawiane w nich problemy rozstrzygane są dokładnie odwrotnie. Pierwsza z tych książek to "Poza wolnością i godnością" ^{1/} Burrhusa F.Skinnera, druga - to "Tak zwane zło" ^{2/} Konrada Lorenza.

2. REKONSTRUKCJA SPORU

Skinner otwarcie deklaruje swoją niechęć do takich pojęć jak : idee, wolność, godność, dobro. Definicje tych pojęć, jakie przedstawia są zresztą specyficzne : "idea jest po prostu wyimaginowana" /podkr.moje, L.W./ prekursorem zachowania" /s.45/, dobroć jest to, mówiąc najogólniej, dobre zachowanie, a dodatkowo powtórzy za Rochefoucauldem : "Nikt nie zasługuje na wychwalanie za dobroć, o ile nie ma dość siły charakteru, aby być niegodziwym. Wszelka inna dobroć jest to najczęściej niedożęstwo i bezsilność woli" /s.64/, wolność - to sytuacja "wyzbyta awersyjnych cech środowiska" /s.64/, a godność - "ma związek ze wzmocnieniem pozytywnym" /s.65/. Wartości - mówiąc po prostu - są cieniami sytuacji behawioralnych, konkluzja będzie tu więc oczywista : "Człowiek nie powstał jako etyczne czy moralne zwierzę" /s.95/. W związku z tym, zamiast wywoływać cienie lepiej konstruować sytuacje wywołujące pożądane zachowania.

Lorenz natomiast wychodzi z założenia, że jeśli w ogóle gdzieś można szukać ocalenia - to właśnie w sferze wartości. W innej swojej książce ^{3/} mówi dosłownie : "Przyrodoznawczej obserwacji przedmiotu należy się domagać nie tylko z racji, które mogą wynikać z wymagań obiektywizacji naszego poznania. Trzeba się tego domagać kategorycznie również ze względów praktycznych i przede wszystkim e t y c z n y c h". Nic dziwnego zatem, że analiza zachowania zwierząt prowadzona jest przez niego pod kątem odnajdywania elementów zbieżnych z moralnością. Znajduje je w faktach takich, jak: walki turniejowe ryb /i inne formy rytualizacji/, hamulce agresywności u matek, infantylne zachowania młodych osobników, rycerskość samców, hierarchia w zespole czy gesty pokory. Interpretuje je w ten sposób, że natura wyposażając zwierzęta - jak i człowieka - w agresję, jednocześnie stworzyła mechanizmy regulujące jej wyzwalanie. A więc i człowiek nie jest z natury zły, być może jednak nie jest też wystarczająco dobry dla warunków, które sam tworzy, a za których zmianą nie nadąża ewolucja.

Także Boga może uznać Skinner za figurę retoryczną /"karzące widmo"/. W zamian, człowiekowi przyda atrybuty boskości, co ujawni się w dumnym stwierdzeniu zamykającym jego książkę : "Dotychczas nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, co człowiek może zrobić z człowiekiem" /s.236/. Tymczasem Lorenz prawie w analogicznym miejscu wygłosi "kazanie o pokorze" : "Gdybym człowieka miał uważać za obraz i podobieństwo Boga, musiałbym zwątpić w Boga" /s.306/.

Natomiast ze swej strony Skinner może chętnie napisać słowo "liczba" z wielkiej litery, gdy tymczasem Lorenz patrzy na nią z dużą dozą ironii.

W związku z powyższym nie będą dalej zaskakiwały rozbieżne oceny wytworów ludzkiej działalności.

Wobec techniki zatem Lorenz zachowuje dystans : dzięki niej wprowadziliśmy zamiast kłów i pazurów posiadamy znacznie efektywniejszą broń, ale przygotowani przez naturę jesteśmy zaledwie do użycia tych pierwszych. Wyposażeni zatem coraz lepiej, dostajemy się w wir procesów indywidualnych i społecznych, nad którymi nie panujemy. Skinner, polemizując z argumentami tego typu, nie widzi tu jednak trudności : "Ze sloganów takich wynika, że tam, gdzie zaczyna się ludzkie zachowanie tam kończy się technika i że nadal musimy postępować tak jak w przeszłości /.../. Technologia zachowania jest tym, czego nam potrzeba" /s.26-27/. Ta absolutyzacja techniki, której zastosowanie rozciąga także na stosunki międzyludzkie, jest chyba najgłębszym ukłonem w jej stronę, jaki był możliwy.

Podobny zresztą ukłon ze swej strony wykonuje Lorenz w kierunku literatury. Jego książka jest przesyciona cytataми z romantyków : Goethego, Schillera, Morgernsterna, które czyni mottami kolejnych rozdziałów, nieustannie przenosząc do nich ducha sztuki. Skinner natomiast wystąpi z gwałtowną krytyką literatury, ale literatury Oświecenia : utworów Woltera, Rousseau, ówczesnych pamfletów i przemówień. Wskazał, że ta literatura wolności i godności, jak ją nazywa, swego czasu niewątpliwie postępowała i przekonująca, nie spełniła jednak zadań, które się jej stawia. Literatura wolności nie wyeliminowała przecież łagodnych środków wywołujących awersyjne następstwa, a przede wszystkim nie zrozumiała, że celem jest nie uwolnienie ludzi od władzy, lecz zmiana jej form. Literatura godności natomiast w ogóle "stanowi przeszkodę na drodze do dalszych osiągnięć człowieka" /s.80/, skoro bowiem nie pozwala uwalniać go od pokonywania trudnych okoliczności, siłą rzeczy hamuje postęp cywilizacyjny.

Za pogłos powyższej kontrowersji można też uznać opinie obu adwersarzy dotyczące nauki. Skoro bowiem Lorenz stwierdza z estymą : "Nie bez powodu pewien rodzaj wykształcenia nazywa się humanistycznym : uratować nas mogą tylko wartości stojące bardzo daleko od zmagani dnia powszedniego i od polityki" /s.357/, to jego oponent skwituje humanistykę jednym określeniem : "prenaukowa". Tym, co się dla niego liczy jest precyzja i ścisłość, a nie moralność, więc na przykład o metodzie powie : "Jest moralnie obojętna". Wzorem zatem byłaby dla niego precyzja nauk ścisłych. Lorenz zaś powtórzy pytanie Schillera : "Czyż natura tylko dlatego jest wielka, że smussa nas do liczenia ?".

Stanowiska wobec twórcy tych dziedzin człowieka będą niemniej zróżnicowane.

Lorenz konstruuje następujący ciąg : "/.../ od dwóch bijących się na śmietniku kogutów, poprzez gryzące się psy, chłopców okładających się rżasami i korporantów tłukących się po głowie kufłami piwa, dalej do bijatyk w karczmie o nieco już politycznym zabarwieniu, a wreszcie do wojen i bomb atomowych" /s.62/. Ten ciąg otwierają swierszeta. Mistrz Lorenza - Oskar Heinroth mówił o nich : "/.../ swierszeta uważam za u c s u c i o w y c h l u d z i z bardzo małym rozumkiem", a uczennica Lorenza - Helga Fischer stanęła w ich obronie mówiąc : "/.../ przecież ostatecznie gęsi też są

tylko ludźmi". Najdosadniej zaś rzecz ujmuje przytaczane przez Lorenza chińskie przysłowie, które powiada, że wprawdzie w zwierzęciu tkwi niecały człowiek, ale w człowieku - całe zwierzę.

Najdawniejszym mistrzem Skinnera wydaje się być Kartezjusz, który z obserwacji mechanizmów hydraulicznych w królewskich ogrodach wyciągnął dalekosiężny wniosek, że zasady ich działania obowiązują także istoty żywe, choć nie poważył się dopowiedzieć : człowieka. Nie bez zastrzeżeń, niemniej Skinner dopowiedział to : "Człowiek jest maszyną w tym znaczeniu, że jest złożonym układem, którego zachowanie podlega określonym prawom, tyle że złożoność jest wyjątkowa" /s.223/.

Konsekwencje tych rozstrzygnięć ujawniają się już na poziomie definicji jednostki. Dla Skinnera "Ja - to zakres zachowań odpowiadający danemu zbiorowi okoliczności" /s.219/, dla Lorenza "/.../ osobowość zaczyna się właśnie tam, gdzie z dwóch pojedynczych istot każda odgrywa w świecie drugiej taką rolę, jaka nie może być bez zastrzeżeń przejęta przez żadnego innego współplemieńca" /s.198/. Dla Skinnera zatem człowiek jest zespołem zewnętrznych reakcji, dla Lorenza - emanacją wewnętrznych wyznaczników. "Troska", "duma", "poczucie odpowiedzialności" - to dla pierwszego z nich puste słowa, gdy drugi wyznaje, że pokłada nadzieje w "rozumnym poczuciu odpowiedzialności". Pierwszy z nich sądzi, że aby zapanować nad problemami ludzkości należy umieścić człowieka w takich warunkach, że będzie postępował, jak się od niego oczekuje, drugi z nich wskazuje wszelako, że określone zachowania wystąpią nawet wtedy, gdy zabraknie odpowiednich po temu warunków /ptak, któremu odebrano samiczkę jego gatunku, tokował do samiczki innego gatunku, gdy i tej zabrakło - do atrapy, potem do zmiętej chustki do nosa, a w końcu do pustego kąta klatki/.

Dlaczego jednak Skinner chciałby w człowieku widzieć maszynę ? Jego wyjaśnienie mogłoby brzmieć : "Przeżycia wewnętrzne utrudniają samowiedzę i uniemożliwiają wspólnocie werbalnej ocenę konkretnych okoliczności" /s.212/. To twarde oświadczenie oznacza po prostu, nawet jeśli je złagodzimy twierdzeniem, że dobro jednostki wypływa z dobra ogółu, że interesy jednostki muszą być podporządkowane nadrzędnemu interesowi kultury. Dokładniej mówiąc, jednostka musi być tak kierowana i ustawiana, by chciała mu służyć. Albowiem hasłowy "ratunek" oznacza przede wszystkim ratunek kultury /"jest to sprawa dobra kultury, a nie dobra jednostki" /s.164/, która zmusi swoich członków do pracy na jej rzecz. Nic dziwnego przeto, że rodzice mają prawie nie brać udziału w wychowywaniu dzieci - czynią to za nich specjaliści - jak życzy sobie w "Walden Two" /^A/ Mają to być bardzo rozumne dzieci.

Jednak Lorenz powiedziałby w tym miejscu : "Człowiek odarty ze wszystkiego, co określa się mianem zwierzęcości, pozbawiony naporu ciemności, jako istota czysto rozumowa na pewno nie byłby ani ołkiem, raczej byłby jego przeciwnikiem" /s.340/. Taka jest konsekwencja poprzednich rozważań Lorenza, który na pewno nie poświęciłby więzów osobistej przyjaźni na rzecz interesów wielkiej grupy. Wyraźnie jego sympatią cieszy się rybi małżonek, który wściekły na swą połowicę przekierunkowuje jednak agresję i napada na sąsiada lub rozgoryczona na przyjaciela gęś, która wszelako

szarżuje na Boga ducha winnego fotografa. Natomiast duże zbiorowości : anonimowe stada, porządek "bez miłości" ustanawiany przez ślepowrony, kolektyw szcursy - nie cieszą się jego sympatią. Nic dziwnego może, skoro w wyniku walk szcurszych "szcursy, które przeżyją będą coraz większe, coraz bardziej krwiożercze, ponieważ istnieje premia selekcyjna, potęgująca wzrost nienawiści klanowej" /s.222/. Według niego ludzkości zagraża to samo : agresja wewnątrzgatunkowa. Stąd być może biorą się obawy, że "uczeszczanie we wspólnym śpiewie, to podawanie diabłu małego paluska".

Śledząc dalej poglądy obu autorów wypadnie nam przesunąć akcenty na naturę i czasoprzestrzeń.

Obaj oni sięgają po teorię ewolucji Darwina - każdy wyciąga jednak inne wnioski. Lorenz zwraca uwagę, że walka, która prowadzi do postępu ewolucyjnego nie jest bynajmniej walką między ofiarą i napastnikiem : ta zawsze wytwarza tylko równowagę między pożeranymi i pożerającymi. W istocie postęp związany jest z walką konkurencyjną między bliskimi krewnymi, bo to oni są skłonni wydzierać sobie jedną przestrzeń życiową. Oba typy walki są jednak ze sobą związane, ponieważ tam gdzie zabraknie walki między gatunkami, dobór wewnątrzgatunkowy może prowadzić w ślepy zaułek niefunkcjonalności. Zagrożenie takie może dotyczyć również człowieka, który wyeliminowawszy naturalnych wrogów nie będzie umiał obronić się przed samym sobą. Tempo pracy człowieka cywilizacji zachodniej jest poniekąd dla Lorenza tego symptomem. Toteż jest on orędownikiem równowagi sił i parlamentaryzmu, w równej mierze wtedy, gdy mowa o przyrodzie, jak wtedy gdy o kulturze, ujmowanej przesąd jako ewoluujący system, a wreszcie także wtedy, gdy mowa o człowieku rozumianym jako parlament instyktów. Podstawą teoretyczną takiego widzenia sprawy jest jego rozmiękanie struktury, stawiającej każdy żywy /czyt. : ewoluujący/ system przed problemem dwoistości jej cech. Na przykład struktura jako wspornik, pozwalający przyjąć określoną postawę, niesie jednak ze sobą usztywnienie ograniczające swobodę ruchów. W tym sensie zapewne zwycięstwo nie byłoby warte następującego po nim rozkładu.

Kwestia ewolucji jako ciągłości budzi w Skinnerze wiele poważnych zastrzeżeń, np. dotyczących dziedziczenia. Przynosi to w rezultacie parodię myślenia przedstawicieli skrajnego nurtu tzw. społecznego darwinizmu /"Jeżeli człowiek został "królem stwórczenia", dlaczego nie mielibyśmy przewidywać, że ktoś zostanie panem jakiejś rasy ? Jeżeli sjawiska kulturowe podlegają ewolucji biologicznej, dlaczego nie miałyby powstać panująca nad innymi kultura ?" /s.153/. Tak rozumianej ewolucji przeciwstawia radykalizm eksperymentu /por. mutacja/. Na razie zresztą - dokładniej mówiąc - literaturze wolności i godności przeciwstawia swoją nauką utopię. Traktuje ją jako uproszczenie, jak uproszczeniem bywają modele nauk ścisłych. W każdym razie uważa, że jest to uproszczenie możliwe do zrealizowania, bowiem "Zarówno kultura jak i sytuacja eksperymentalna są zbiorem ilościowości wzmocnienia" /s.173/. Lorenz tej tezie przeciwstawia tezę o nieplanowości kultury. W "Odwrotnej stronie zwierciadła" 5/ pisze : "Poznanie, że wielkie prawa natury nie cierpią śladnych wyjątków zdaje się popadać w konflikt ze świadomością i oceną wolnej woli /.../. Niemal równie trudna do zaakceptowania jest myśl, że rozwojem kultury nie kieruje ani nasza wo-

la, ani tym bardziej nasze myślenie pojęciowe, rozsądek i rozum".

Odbicie powyższych rozważań znajdziemy też w rozwiązaniach kolejnych problemów.

Lorenz uznaje, że w kulturze pojawiają się zjawiska patologiczne. Jako lekarz z wykształcenia zna objawową i przyczynową metodę leczenia i wie, że istotne wyniki przynosi dopiero ta druga. Pragnie więc dotrzeć do źródła schorzeń, by móc z nimi sensownie walczyć. Bo jeśli człowiek współczesny jest tak bezsilny wobec trapiących go problemów, to między innymi dlatego, że nie chce pamiętać skąd /w sensie ewolucyjnym/ przyszedł oraz jakie możliwości i ograniczenia odziedziczył po swoich zwierzęcych przodkach.

Skinner powoływanie się na przyczyny uważa za "nieodpowiedzialny zabieg" i jakkolwiek przyznaje, że można się z nim spotkać także w biologii czy fizyce, to wierzy, że przy dobrej metodyce można go wyrugować. Jego dążenia skupiałyby się na wywoływaniu określonych zachowań przez stwarzanie stymulujących je sytuacji behawioralnych. W ten sposób można by stworzyć społeczeństwo działające precyzyjnie i celowo.

Mimo stwierdzenia z zalem, że zupełne zerwanie z przeszłością jest niemożliwe /postawiłoby to człowieka w roli stwarzającego ex nihilo/- niewątpliwie byłoby to wyjście idealne, uwalniające od zgubnych obciążeń przeszłości. Tej przeszłości, którą wini za frustracje współczesnej młodzieży.

Dla Lorenza mówienie tylko o finalizmie jest "obłądnym pomysłem". A co do frustracji, to jej przyczynę widzi raczej w zerwaniu więzi z przeszłością, a także w zaniedbaniu emocjonalnym młodych, zdobywających czysto rozumową, zobjektywizowaną wiedzę wyzbytą emocjonalizmu indywidualnego doświadczenia.

Odpowiednio też dalej z przestrzeni Lorenz wydobywa jej aspekt statycznej jednostki, Skinner aspekt dynamicznej struktury, pierwszy - aspekt zamknięcia, drugi - aspekt otwarcia przestrzeni.

3. WYNIKI

Przypatrzmy się teraz niektórym właściwościom tego sporu

A. Połowiczność /w stosunku do rzeczywistości/

Obydwaj autorzy mówią o czasie, ale jeden o związkach z przeszłością, o przyczynach i skutkach, drugi o celowości konstruowania jeszcze nie istniejącej, pełnej obietnic przyszłości; mówią o przestrzeni, ale jeden o zamkniętej i skupionej wewnątrz, drugi o otwartej i odśrodkowej; obaj mówią o naturze, ale jeden o mechanicznej i eksperymentującej, drugi o żywej i ewoluującej; obaj mówią o człowieku, ale jeden o organizmie kierowanym uczuciami i instynktami, a drugi o zachowaniach kierowanych rozumem; mówią o społeczeństwie, ale jeden o jego mikroskali zbudowanej na osobistych więziach, drugi o makroskali opartej na instytucjach; obaj mówią o wytworach kultury, ale jeden o kulturze moralnej i twórczości duchowej

/symbolicznej, znakowej/, drugi o kulturze matematycznej i twórczości technicznej /materialnej/ ; jeden mówi o świecie relatywnych wartości /i Boga/, drugi o uniwersalności liczb ; wreszcie jeden mówi o dopełnianiu się wartości przeciwnych /dobra i zła/, drugi o ścieraniu się wartości pozytywnych /wolności i godności/.

Każdy z nich zatem mówi /dodajmy dla jasności to słowo : pozytywnie/ o jednym z dwu rozłącznych zakresów rzeczywistości na jej różnych poziomach. W ramach takiego ciągu jest konsekwentny i wystrzega się sprzeczności, starając się rozwiązać określone zadanie. Jest nim kwestia kierowania ludźmi /wpływu na pojedynczego człowieka/ w szlachetnym celu ratowania ich /gó/ przed zagładą. Dlatego poszukują oni pewnych praw i stałych powiązań o charakterze fizykalnym bądź duchowym /np. etycznym/, które pozwoliłyby świadomie regulować życie. W tym sensie oczekiwanie przez Lorenza zachowań etycznych lub domaganie się przez Skinnera ścisłości i precyzji pełni w istocie tę samą rolę : im bardziej moralny lub lepiej mierzalny obiekt, tym większe daje szanse rozwiązania problemu. Cały szkopuł jednak polega na tym, że rzeczywistość nie wydaje się być "stworzona" ze względu na wygodę badaczy i można wskazać w niej np. zarówno takie okoliczności, które wpływają na emocje, jak i takie zachowania, które są niezależne od okoliczności. Sami zresztą autorzy wielokrotnie wtrącają delikatne, lecz z punktu widzenia zasadniczego toku rozumowania nieistotne, uwagi łagodzące ich radykalizm, np. Lorenz nie lekceważy zupełnie celowości, a Skinner uznaje, że opór środowiska jest niezbędny dla rozwoju. Niemniej nawet, jeśli obaj sygnalizują, że rzeczywistość to nie tylko biegunowość, ale i całe continuum przejść między biegunami, to i tak w dalszym ciągu pozostaje faktem zasadnicza nieprzekładalność jednych z poszukiwanych przez nich praw na drugie, na przykład zaleceń estetycznych na centymetry lub odwrotnie; jeśli ktoś sądził kiedyś, że jest inaczej, to jednak w praktyce niewiele z tego przekonania wychodziło : na przykład dzieło sztuki stawało się bezduszne, a obliczenie mogło być tylko fantazją.

Nic dziwnego zatem, że rozwiązując swój problem każdy z badaczy jest ślepy na dane z "drugiego zakresu". Jest oczywiste, że Skinnera nie obchodzi przeżycia człowieka, byleby tylko zachowywał się w pożądanym sposób, a Lorenza - okoliczności, skoro człowiek potrafi wykazywać dużą od nich niezależność. Jest też zrozumiałe, że Lorenz szuka przy tym natchnienia w twórczości duchowej, podczas gdy Skinner wskazówek /nie natchnienia/ - w technicznej. Jest symptomatyczne zatem także, że Skinner szuka oparcia w tym, co pod względem przestrzennym zewnętrzne, widzialne i mierzalne, podczas gdy Lorenz ponieważ tu ucieka, chowa się do nieprzeniknionego wnętrza jednostki, i odwrotnie : pod względem czasowym Lorenz szuka zakotwiczenia w przeszłości, a więc w tym co już jest znane, widoczne, możliwe do sbandania, a Skinner rad by uwolnić się od tego "widzialnego", zaistniałego już czasu, by uciec w pełną możliwość, lecz niedostępną jeszcze przyszłość. Jeden z nich zatem dokonuje zdrady wobec czasu, a drugi - wobec przestrzeni.

B. Rozdwojenie koncepcji /przez rzeczywistość/

Spróbujmy zastanowić się jednak, co stanie się, jeśli mimo wszystko przyjmiesz obie koncepcje za dobrą monetę i spróbujemy wyobrazić sobie świat zbudowany wedle ich wskazówek. Zatem będzie to świat zdeterminowany przez przeszłość i jej związki przyczynowo-skutkowe tak dalece, że będą one rzutowały także na przyszłość nie kierowaną żadnym planem. Dziedzictwo przeszłości będzie zatem obciążać przyszłość, sankcjonując w niej przeszłe dobro, ale i utwierdzając zło^{6/} lub będzie to świat przyszłości, świetnie zaplanowany, ale w swej doskonałości bezwzględny nie tylko wobec zła, tkwiącego w przeszłości, ale i wobec dobra. Będzie to zatem świat, w którym dziedzictwo zastępowane jest manipulacją^{7/}.

Może to być świat zewnętrzności przejawiającej się w związkach i połączeniach między czymś, co mogłoby być punktami geometrycznymi pozbawionymi zawartości, a więc i bezładności, hamującej doskonałą zmienność tego układu. Istnieje jednak obawa, że ta doskonała zmienność będzie się odznaczała bezprawiem, wynikającym z tego, że każdy punkt będzie równy drugiemu lub może to być świat wewnętrzności, cechujący się stabilnością, wynikającą z istnienia wewnątrz formy przestrzennej ustalonych praw działania. Istnieje jednak obawa, że ta wspaniała stabilność będzie się odznaczała niewrażliwością na zewnętrzność prowadzącą do atomizacji, przy czym każdy atom może być równie dobrze szczytem hierarchii.

Niech to będzie świat opierający się na prawach mechaniki, co grozi niedocenieniem życia; można oczywiście próbować je obeszadniać, ale trzeba się chyba wtedy liczyć z możliwością jego nieopanowanego wybuchu /jak to się określa - żywiłkowego/ lub niech będzie to świat żywy, przeceniający możliwości zarówno świata nieorganicznego, jak i świata wytworów ludzkich /kultura traktowana jako system żywy/ - ale trzeba się chyba wtedy liczyć z tym, że będzie on nieustannie wymagał "popychania".

Niech to będzie świat - laboratorium, świat eksperymentujący, w którym każdy eksperyment jest usasadniony i prawomocny, ale eksperyment będzie "ojcem" atomizacji działań nie zdolnych do wiązania się w długie ciągi zdarzeń lub niech to będzie świat ewoluujący, nie "wyznaczony" wprawdzie, niemniej determinowany - "z dołu", z głębi czasu. Tak czy inaczej będzie to świat holistyczny pod względem czasowym, podporządkowujący pojedyncze działanie jakiemś "duchowi czasu".

Powiedzmy dalej, że będzie to świat organizmów z ich wyposażeniem instynktownym, wewnątrzsterownością i spontaniczną aktywnością, ale kto będzie tu odbiorcą sygnałów, jeśli wszystkie elementy będą tylko nadawcami?

Świat ten będą charakteryzowały zachowania występujące jako odpowiedzi na sytuacje, lecz kto w takim razie będzie tu sadawał pytania, kto będzie sprawcą tych sytuacji: badacz, naukowiec? Na jakiej jednak zasadzie ma być wyłączony z ogólnych prawidłowości? Czy będzie to nowa wersja idealnego państwa Platona, gdzie naukowiec zastąpi filozofa? A może pytania te będzie stawiać stojąca ponad nim maszyna, jakkolwiek będzie to niewątpliwie jedyny w dziejach przypadek, kiedy gatunek odda sprawę swego przeżycia do rozpatrzenia nieludzkim mózgom.

Czy będzie to rzeczywistość partykularna gromadząca i ciążąca emocje pozytywne, a negatywne /agresja/ wrzucająca jak kukułcze jajo do cudzego gniazda ?

A może powstanie rzeczywistość zinstytucjonalizowana, oparta na rozumie, której części składowe traktuje się instrumentalnie i pragmatycznie, obliczając ile z nich da się wykorzystać dla "dobrej kultury".

Przypuśćmy także, że świat taki będzie miał oblicze duchowe i urządzony będzie w myśl podstawowych zasad humanistycznych. Świat ten jednak zrealizowawszy owe idee będzie skończony, ale świat precyzyjnie urządzony może być z kolei światem ruchu dla niego samego, gdy, która nigdy się nie kończy. Świat uniwersalnej liczby zatem będzie światem wyrównanej dynamiki, a świat jednostkowego Boga - światem statycznego napięcia.

Zauważmy, że obie koncepcje poruszają problem wolności i determinacji, jednak terminy te znajdują inne miejsce w czasie i przestrzeni : Lorenz przyjmuje istnienie wolności zewnętrznej /umożliwiającej wewnątrzsterowność/ ^{B/}, a Skinner - wolności w czasie przeszłym /nie rzutuje on na przyszłość, którą możemy planować/, Lorenz - determinacji w czasie przeszłym, a Skinner - w przestrzeni zewnętrznej /nie uzależnionej od wnętrza/.

W obu koncepcjach pojawia się kwestia holizmu i atomizmu : ale Lorenz całościowość widzi w czasie /wprowadza ją ciągłość ewolucyjną/, a Skinner w przestrzeni społecznej widzianej jako mechanizm czy struktura ; natomiast atom u Skinera przybiera postać eksperymentu - atomu działania, gdy u Lorenza ma postać przestrzennej jednostki.

W obu koncepcjach pojawia się kwestia konstrukcyjności i destrukcyjności, ale u Lorenza konstrukcyjność związana z zasięgiem więzów osobistych oznacza zarazem destrukcyjność wobec tego, co poza nimi /"stada": ale to może oznaczać cały naród/, zaś u Skinera destrukcyjność wobec wnętrza jednostki wiąże się z konstrukcyjnością wobec "kultury".

W obu tych przypadkach pojawia się problem stałości i zmienności, jednak Lorenz stałość widzi w naturze, Skinner w matematycznym uniwersum liczby, Lorenz zmienność i dynamizm w wartościach, Skinner w cywilizacji zastępującej stare prawa nowymi.

C. Mentalny "podział świata na sfery wpływów"

Nie sposób nie zauważyć, że Lorenz i Skinner dokonali w ten sposób czegoś w rodzaju "podziału świata na sfery wpływów", z tą tylko różnicą wobec pierwowzoru, że granice tu wytyczane mają charakter mentalny, a nie fizyczny.

Po pierwsze każdy z nich wziął w rzeczywistości jej jedną część : przeszłość lub przyszłość, przestrzeń otwartą lub zamkniętą, nieodwracalność ewolucji lub powtarzalność eksperymentu, mechaniczność struktury lub jednostkowość pojedynczej formy, instynkty i uczucia lub zachowania i rozum, rodzinność lub kulturę /określenie to w dużej mierze zdaje się u Skinera funkcjonować na tej zasadzie, na jakiej mówi się o "kulturze" bakterii, aksjologię lub poznanie, duchowość lub materialność. Ale przecież w rzeczy samej świat nie jest tymi biegunami. Może raczej jest czymś pośrednim, jakkolwiek to właśnie wymyka się z teorii : nie jest przeszłość-

cią ani przyszłością, lecz teraźniejszością ; aczkolwiek teraźniejszość to tyle, co jeszcze nie przyszłość i już nie przeszłość. Nie jest tylko zewnątrz ani wewnątrz, skoro jedno można wyróżnić w opozycji do drugiego, a jednocześnie w łączności z drugim. Nie jest tylko ciężkością, bo przyroda też eksperymentuje /mutacje/ i nie jest tylko eksperymentem, bo nawet eksperymentator ewoluuje. Nie jest samą strukturą, czyli relacjami między niczym i nie jest samą formą, która nie pozostaje w żadnych relacjach. Ten ciąg zaprzeczeń możemy kontynuować, jednak jego zasada jest czytelna, jak w przypadku teorii dualizmu korpuskularno - falowego, która opisuje jednak coś, co nie jest korpuskułą ani falą, lecz światłem.

To pierwszy aspekt owego podziału. Drugi wiąże się ze "sferami wpływu", czyli z podziałem problemu. Dokonując uprzednio /2B/ przeglądu problemów pojawiających się podczas omawiania poszczególnych poziomów rzeczywistości, posłużyłam się opozycjami binarnymi : wolność - determinizm, atomizm - holizm etc. Jednak to postawienie sprawy nie wyjaśnia wszystkiego. Posłużmy się przykładem czasoprzestrzeni i kwestii wolności - determinacji. Zauważmy, że wolność w czasie i przestrzeni nie jest u obu autorów "rozmieśczone" identycznie : Skinnerowska wolność w czasie to wolność "od" przeszłości, by posłużyć się analogią do rozróżnienia wolności "od" i "do" wprowadzonego przez Fromma ^{9/}, które potraktujemy dalej jako precedens w tej kwestii - i wolność "do" kształtowania rzeczywistości w czasie przyszłym, zaś Lorenzowska wolność w przestrzeni to wolność "od" zewnątrz /oczywiście z różnymi zastrzeżeniami/ i wolność "do" wyrażania wnętrza. I odwrotnie : Skinnerowska determinacja w przestrzeni to determinacja zewnętrzna "do" automatycznych zachowań i odcięcie "od" determinacji wewnętrznej, zaś Lorenzowska determinacja w czasie, to determinacja przeszłości i odcięcie od determinacji ze strony przyszłości. Jednak te wyrażenia : wolność "od", "do", determinacja "do", "od" brzmią raczej niezręcznie ; wygodniej więc będzie po prostu wprowadzić obok używanych dotąd pojęć dodatkowe, np. odcięcie /odrzućcie/ czy skrępowanie /narzucenie/. Teraz sformułowanie poprzednie możemy przedstawić następująco : Skinnerowska wolność w czasie to wolność w kształtowaniu przyszłości i odcięcie od przeszłości, a Lorenzowska wolność w przestrzeni to wolność wewnątrz i odrzucenie zewnątrz ; Skinnerowska determinacja w przestrzeni to determinacja zewnętrzna i skrępowania wewnątrz, a Lorenzowska determinacja w przestrzeni to wolność wewnątrz i odrzucenie zewnątrz ; Skinnerowska determinacja w przestrzeni to determinacja zewnętrzna i skrępowania wewnątrz, a Lorenzowska determinacja w czasie to determinacja w przeszłość i skrępowanie nią przyszłości. Dla jasności ujmijmy to w zestawieniu :

Lorenz

Skinner

podział rzeczywistości
problemu

wolność /+/
odrzućcie /-/
determinacja /+/
narzucenie /-/
skrępowanie

wnętrze
zewnątrz
przeszłość
przyszłość

przyszłość
przeszłość
zewnątrz
wnętrze

Pociągniśmy to zestawienie dalej :

atomizm	/+/ /+/	forma	eksperyment
rozbitcie	/-/ /+/	struktura	ewolucja
holizm	/+/ /+/	ewolucja	struktura
podporządkowanie	/-/ /+/	eksperyment	forma
rozwój	/+/ /+/	emocje, instynkty	społeczność/kultura/
zepchnięcie	/-/ /+/	reakcje, rozum	rodzina
konstrukcja	/+/ /+/	rodzina	rozum, reakcje
nagięcie	/-/ /+/	społeczność /"stado"/	emocje
stałość	/+/ /+/	natura	wielkość /liczba/
zahamowanie	/-/ /+/	cywilizacja	wartość /Bóg/
dynamizm	/+/ /+/	wartości /Bóg/	cywilizacja
zachwianie	/-/ /+/	wielkość /liczby/	natura

Mechanizm tych rozwiązań jest wszędzie podobny. Przy każdym z problemów pojawiają się dwa rozwiązania pozytywne i konkurencyjne wobec siebie, tworzące coś w rodzaju dodatniej części poznawczego układu współrzędnych. Drugą, ujemną jego część, tworzą ich negatywne dopełnienia, powstałe na skutek zadziańania w tej sferze rzeczywistości, do której dane rozwiązanie nie pasuje. Wzajemne związki między obu podziałami są bowiem tego rodzaju, że pozytywne rozwiązanie w jednej sferze pociąga za sobą negatywne - w drugiej. Można to uznać za zemstę rzeczywistości na koncepcji.

4. DYLEMATY

Skoro każda z prezentowanych tu koncepcji jest przez swą połowiczność zdradą wobec rzeczywistości, pojawia się chęć złożenia ich obu, dodania do siebie. Ale to niemożliwe. Atomizm przestrzenny Lorenza jest wrogiem struktury Skinnerowskiej, a Skinnerowski atomizm zdarzeniowy /eksperyment/ jest zagrożeniem dla Lorenzowskiej ciągłości ewolucyjnej. Emocjonalizm wiążący rodzinę stanowi zagrożenie dla racjonalnych układów ponadrodzinnych, a proponowane panowanie racjonalizmu okupione ma być zniesieniem rodziny i selekcją uczuć, i tak dalej.

Wydaje się, że można tu przeprowadzić analogię: Skinner mianowicie, mówiąc o dwu wartościach, które równie by się chciało dodać, to znaczy o wolności i godności, stwierdza, że warunki potrzebne do ich urzeczywistnienia są sprzeczne i jedną z nich można uzyskać tylko kosztem drugiej. Podobnie sprawa zdaje się przedstawiać w przypadku obu teorii: warunki potrzebne do zupełnego wyleczenia ludzkości na tej zasadzie, że poznamy dokładnie prawa natury i będziemy żyć w zgodzie z nimi, nie spiesząc się z postępowaniem cywilizacyjnym, który wyprzedza zmiany dokonujące się w naturze oraz warunki potrzebne do stworzenia społeczeństwa przyszłości, które wszystko zaczyna od początku i stworzy warunki zaledwie umożliwiające mu zerwanie z naturą - są zupełnie sprzeczne.

Może lepszym wyjściem byłby wybór jednej z tych teorii? Ale żadna z nich nie składa się z rozwiązań tylko konstrukcyjnych i - mówiąc o teraz

sformułowaniem Lorenza - zawiera i dobro i tak zwane zło. Oczywiście możemy się pocieszyć, że to zło spróbujemy jakoś zneutralizować i przekierunkować, ale na kogo? Skoro założyliśmy, że wybieramy jeden kierunek? Czy wtedy nie zaczniemy walczyć w ramach jednej teorii aż do końca, którego chcieliśmy uniknąć?

Czyżbyśmy zatem, zawieszeni przez teorie "między zwierzęciem a maszyną", nie byli w stanie obronić statusu po prostu - człowieka? Chciałoby się mieć nadzieję, iż także ten dylemat jest tylko dylematem teorii oraz uproszczenia i podlega tym samym słabościom, które tropi.

PRZYPISY

- 1/ F.Burrhus Skinner : Poza wolnością i godnością. Warszawa 1978. Przytaczane dalej wypowiedzi Skinnera pochodzą z tego wydania.
- 2/ Konrad Lorenz : Tak zwane zło. Warszawa 1975. Cytowane dalej wypowiedzi Lorenza pochodzą z tego wydania.
- 3/ Konrad Lonerz : Odwrotna strona zwierciadła. Warszawa 1977, s.32.
- 4/ Józef Kozielecki : Koncepcje psychologiczne człowieka. Warszawa 1976.
- 5/ Tamże, s.371.
- 6/ Negatywna wypowiedź o socjologii por. Antoni Hoffman : Wokół ewolucji. Warszawa 1983.
- 7/ O negatywnych stronach behawioryzmu por. m.in. Vitus B. Droscher : Cena miłości. Warszawa 1980.
- 8/ O rozróżnieniach wewnątrz i zewnątrzsterowności w teoriach psychologicznych pisze Elżbieta Paszkiewicz : Struktura teorii psychologicznych. Warszawa 1983.
- 9/ Erich Fromm : Ucieczka od wolności. Warszawa 1978.

A MAN BETWEEN AN ANIMAL AND A MACHINE

Summary

The article is a metascientific work and raises two questions :

1. Opposition of the same solution of the problem /see the title problem/, the solutions given by Lorenz and Skinner /"So-Called Evil" and "Beyond Freedom and Dignity"/.
2. Relation between theories and reality which the authors feel to improve. An analysis of the first question indicates that there is a possibility of inner non-discrepancy in the both conceptions. The possibility results from getting by the authors only one, of at least two sides of reality. The possibility exists also by the fact that in the framework of given idea opposite solutions are being set down to separate elements of reality. An analysis of the second question suggests that the inner non-discrepancy of the theory is compensated by an incomplete representation of the world and diagnosis one-sided - ness. On the other hand, drawing up

the reality in terms of totality results in arising theoretical discrepancies.

ЧЕЛОВЕК МЕЖДУ ЖИВОТНЫМ И МАШИНОЙ

Резюме

Статья по своему характеру метанаучная; в ней затронуты два вопроса: 1. Противоположности решений той же проблемы /здесь примерно определенной заглавием/ данных Лоренцом и Скиннером и 2. Стношений между научными теориями и действительностью, об улучшении которой они думают. Анализ первого вопроса приведет к итогу, что внутреннее непротиворечие возможно благодаря подчеркиванию лишь одного из /по меньшей мере/ двух аспектов действительности, а также благодаря тому, что в рамках данной теории противоположные решения связаны с разными частями действительности. Анализ второго вопроса приведет к выводу, что внутреннее непротиворечие связано с половинчатым изображением действительности и наоборот: целостный подход к делу - связан с противоречивостью теорий.



Wiesław Skowroński

UWAGI O POCZĄTKACH DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ ARCYBISKUPA
GNIĘŻNIEŃSKIEGO JANISŁAWA DO 1321 ROKU

Niniejsze studium stanowi fragment obszerniejszej pracy poświęconej działalności arcybiskupów gnieźnieńskich w XIV wieku. Artykuł dotyczy działalności Janisława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, w latach 1317-1341. Omawiane w nim są: pochodzenie, początki kariery kościelnej oraz nominacja Janisława na arcybiskupa. Osobną grupę stanowią zagadnienia związane z karierą polityczną u boku Władysława Łokietka. Występował w dwóch procesach polsko-krzyżackich, w pierwszym jako sędzia, w drugim jako świadek. Poniżej omówiono jego rolę w pierwszym z nich.

Rola polityczna najwyższych dostojników Kościoła polskiego - arcybiskupów gnieźnieńskich była w dziejach Polski średniowiecznej szczególnie znacząca. W walkach i sporach wewnętrznych stawali oni po stronie królów i książąt, stanowiąc oparcie ich polityki lub też stawali się przywódcami opozycji, dążąc do ich obalenia. Wśród arcybiskupów działających w zgodzie z aktualnym władcą na uwagę zasługuje postać Janisława, bliskiego współpracownika Władysława Łokietka. Rola arcybiskupa Janisława była nie mniej ważną niż jego wielkich poprzedników i następców, mimo to działalność ta nie doczekała się osobnego opracowania. Wprawdzie istnieją w literaturze liczne wzmianki poświęcone tej postaci, lecz całość jego działalności omawia jedynie H. Chłopotka w krótkim biogramie zamieszczonym w Wielkopolskim Słowniku Biograficznym ^{1/}. Całokształt osiągnięć Janisława ujął także J. Korytkowski, lecz praca ta nie oddaje aktualnego stanu badań ^{2/}.

Poprzednikiem Janisława był wybitny polityk, arcybiskup Jakub Świnka, którego działalność w znacznej mierze umożliwiła realizację planów sjednoczeniowych Władysławowi Łokietkowi. Jego następcą został również zwolennik Łokietka - Borzysław, lecz zmarł on w kurii papieskiej, wkrótce po zatwierdzeniu go przez papieża.

Kolejnym arcybiskupem wybrano dotychczasowego archidiacona gnieźnieńskiego Janisława. Pochodzenie jego trudno jest jednoznacznie ustalić. Długosz przypisuje mu herb Korab ^{3/}. Na ogół w literaturze uznaje się za równie prawdopodobną przynależność do rodu Sulimów ^{4/}. Wynika to jednak z nieporozumienia, gdyż w "Katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich" jednoznacznie określony jest jako Korabita, natomiast w "Rocznikach", określając jego przynależność rodową, pozostawił Długosz wolne miejsce, które wypełnił dopiero później pisarz Kodsksu Rozrażewskiego, przypisując mu herb Sulima ^{5/}. Tak więc, wersja przynależności do tego rodu jest znacznie póź-

niejsza od długoszowej i nie może być uznana za równorzędną. Zarówno w jednym, jak i w drugim przypadku sugeruje to pochodzenie Janiszawa z późnocnych dzielnic Polski /Wielkopolska - ziemia sieradzka/.

Po raz pierwszy spotykamy go w dokumencie z 26.XII.1304 roku, gdzie jako świadek występuje "Jan kanonik gnieźnieński i magister szkoły gnieźnieńskiej" ^{6/}. Fakt ten świadczy, że jako przełożony gnieźnieńskiej szkoły, zapewne katedralnej, musiał mieć wyższe wykształcenie. Było to zapewne wykształcenie prawnicze, o czym świadczy cała jego późniejsza działalność. Swej doskonałej znajomości prawa dał dowody w czasie trwania procesów polsko-krzyżackich, w których występował - w pierwszym /z lat 1320/21/ jako sędzia, w drugim /z lat 1338/39/ jako świadek. Także późniejsza działalność kościelna, a szczególnie synod z 1326 roku, stanowiąc może potwierdzenie tezy o prawniczym wykształceniu Janiszawa. Niewykluczonym jest, że brał udział w sporze Jakuba Świnki z Muskatą, jak sugeruje H.Chłopacka w biografii poświęconym Janiszawowi, lecz fakt ten nie znajduje potwierdzenia w dokumentach ^{7/}. Wymieniony jest także w dokumencie wystawionym 14.XI.1307 roku w Łowiczu przez Jakuba Świnkę ^{8/}. Występuje tu jako magister i oficjał dworu arcybiskupiego wyznaczony asesorem obok dziekana poznańskiego Piotra /magistra i doktora dekretów/ oraz kanclerza gnieźnieńskiego Andrzeja. Znany jest transumpt tego dokumentu wystawiony we Wrocławiu 25.III.1308 roku przez wizytatorów diecezji wymienionych wyżej Piotra dziekana i Andrzeja kanclerza, w którym Janiszaw występuje jako świadek z tym samym tytułem oficjała ^{9/}. W dalszych studiach tego sporu Janiszaw nie jest już wymieniany ^{10/}. Pojawia się również w dokumencie papieskim mianującym arcybiskupem Borzysława wystawionym 15.I.1317 roku w Awinionie ^{11/}. Szczegółowo omówiony jest w nim sposób wyboru Borzysława, wymienione są także osoby dokonujące wyboru, a więc : Tomasz prepozyt gnieźnieński, Florian prepozyt płocki, Borzysław archidiakon poznański oraz pięciu dokoptowanych przez wymienionych trzech, są to : Stanisław prepozyt włocławski, Piotr dziekan poznański, Janiszaw archidiakon gnieźnieński, Franciszek kanclerz krakowski, Andrzej kanonik gnieźnieński. Jak więc widać, wyborcy pochodzą z różnych dzielnic Polski, brak jedynie przedstawicieli Wrocławia. Fakt ten świadczy, że Borzysław cieszył się poparciem Łokietka, który prawdopodobnie polecił go na arcybiskupa. Dodatkowym na to dowodem jest skład elektorów, z których większość to znani współpracownicy Łokietka, np. Franciszek będący jego kanclerzem, czy Stanisław i Florian pochodzący z rodu Leszczyńców blisko współpracującego z Łokietkiem ^{12/}.

Zwraca przy tym uwagę, że elakcja dokonana została pośpiesznie /do wypalenia się świecy - ad consumptionem candelae/. Grono elektorów było w pewnej mierze śladem poselstwa do Awinionu, a więc Janiszaw był jego członkiem. Dowodzi to związku z Władysławem Łokietkiem podobnie zresztą jak pozostałej części jego współrodowców - Korabitów. Początkowo poparli oni Przemysławów, później jednak /kiedy powrócił z wygnania/ opowiedzieli się po stronie Władysława Łokietka. Byli to bracia : Janusz Pielgrzymowic występujący w 1293 roku jako stolnik kaliski i łędzki oraz w 1302 z tytułem cześnika kaliskiego, Jan występujący w dokumentach, jednak tylko do 1302 roku oraz Filip, który znajdował się w otoczeniu Łokietka w Uniejowie w 1314 roku ^{13/}.

Warto tu zwrócić uwagę na działanie poselstwa po elekcji Borzyszawa. W jego skład wchodził bowiem Janiszaw i prcuszane tu zagadnienia rozwiązać musiał po mianowaniu go arcybiskupem. Były to: 1/ papiekie polecenie, by biskupi: kamieński i chełmiński uiszczałi zatrzymywane detychczas świętopietrze jako należne z całego Keiętyw Pclski^{14/}; 2/ polecenie, by Borzyszaw doprowadził do pokoju między biskupem krakowskim Janem Muskatą i Władysławem Łokietkiem^{15/}; 3/ polecenie biskupowi plockiemu i opatowi pelplińskiemu w odpowiedi na skargę Borzyezawa, by dopilnowali zwrócenia kościółów bezprawnie zagarniętych przez "szlachetnych i innych kleryków"^{16/}; 4/ wezwanie keiążąt ruskich przez papieża do rezygnacji z błędów echizmatycznych i przyjęcia prawdziwej wiary chrześcijańskiej^{17/}. Wszystkie rozprządzenia były więc zgodne z interesami państwa i Kościoła polskiego. Na szczególne podkreślenie zasługuje uznanie przez papieża ziem biskupstw kamieńskiego i chełmińskiego za integralną część państwa polskiego - poprzez wezwanie do zapłaty świętopietrza. Decyzje te były także wyraźną zapowiedzią polityki polskiej na Wschodzie, zmierzającej do rozszerzenia granic państwa i - w czym szczególnie zainteresowane było państwo - wpływów Kościoła rzymskiego. Papież udzielił także poparcia arcybiskupowi w jego sporze z Krzyżakami /nie wymienionymi jednak w dokumencie imiennie/, co miało szczególne znaczenie dla Władysława Łokietka. Ze sprawami tymi związane były bulle papieskie z 1.V.1318 roku^{18/} i z 20.V.1318 roku^{19/}. Pierwsza dotyczyła dominikanów nauczających na ziemiach Rusinów i innych ludów Wechodu i Północy, druga, niezwykle dla Polski ważna, upoważniała arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa wrocławskiego do poboru świętopietrza w całym Królestwie Polski wewnątrz jego etarych granic, także w diecezjach kamieńskiej i chełmińskiej, których biskupi zdradziecko wstrzymują się od jego uiszczenia. Wszystkie to świadczy o dużym sukcesie poselstwa polskiego do Awinionu, któremu udało się uzyskać poparcie papieża dla dążeń państwa i Kościoła polskiego.

W czasie, gdy poselstwo polskie przebywało jeszcze w Awinionie nowo wybrany arcybiskup Borzyszaw nagle zmarł. Zachodziła więc konieczność wyboru nowego arcybiskupa. Został nim obecny w Awinionie Janieław, który cieszył się najwidoczniej w gronie przybyłych do kurii najwyższym autorytetem i odgrywał w poselstwie polskim pierwszoplanową rolę. Decyzja papieża, dotycząca powołania go na arcybiskupa gnieźnieńskiego, zapadła jesienią 1317 roku. W dokumencie wystawionym 7.XI.1317 roku Janiszaw nazywany jest elektem gnieźnieńskim w przyszcści mającym szcetać arcybiskupem^{20/}. Trzeba podkreślić, że papież miał uprawnienia nadania Janiszawowi prowizji, ponieważ Borzyszaw zmarł w Awinionie, a więc w ówczesnej stolicy papieskiej. Ostatecznie Jan XXII mianował Janiszawa arcybiskupem 19.XII.1317 roku, po odbyciu przez niego przepisanych egzaminów i wypełnieniu innych koniecznych formalności^{21/}. Do formalności tych należała między innymi opłata w wysokości 200 florenów należna papieżowi za przyznanie tytułu i funkcji arcybiskupa Borzyszawowi. Dokument wystawiony 23.XII.1317 roku w Awinionie przez Janieława potwierdza, że zobowiązał się on uregulować należności w ratach m.in. 80 florenów do 1.XI.1317 roku^{22/}. Sumę tę wpłacił Szymon z Marszewic, kanczyk wrocławski, nazywany w następnych dokumentach domownikiem arcybiskupa, co potwierdza piśmie z 19.IV.1318 roku^{23/}. Tenże wymie-

niany jest także w dokumencie z 17.IV.1319 roku stwierdzającym, że zapłacił papieżowi 20 florenów ^{24/}. Tak więc, uregulowane zostały wszystkie należności w wysokości 280 florenów, do których zobowiązany był nowo wybrany arcybiskup oraz zaległe za zmarłego niespodziewanie Borsysława ^{25/}. Do kraju powrócił Janisław wiosną 1318 roku.

Po powrocie z Awinionu znane już było stanowisko kurii wobec podstawowych problemów politycznych Europy Środkowej. Zaoceniła więc konieczność sformułowania programu polityki zagranicznej i wewnętrznej Polski. Program ten musiał uzyskać poparcie społeczeństwa. Znane nam są dwa wiece: odbyty w dniach 18-23.VI.1318 roku w Sulejowie i 3-7.VI.1319 roku w Żarnowie, na których nastąpiła zapewne akceptacja tego programu.

Literatura wiąże najczęściej zwołanie wiecu w Sulejowie z powrotem z Awinionu Janisława. Zdaniem W.Abrahama prowadził on tam rozmowy na temat stosunku papieża do ewentualnej koronacji Władysława Łokietka oraz sporu o Pomorze Gdańskie. Swoje stanowisko w tej sprawie uzależnił papież od zwalczania w Polsce ruchu begardów i beginek, czyli wprowadzenia inkwizycji, przywrócenia krakowskiego tronu biskupiego Janowi Muskacie oraz zmian zasad opłacania świętopietra ^{26/}. Dodac należy, że zdaniem W.Abrahama w wiecu tym nie brali udziału przedstawiciele Wielkopolski, a postanowienia sulejowskie zostały zaakceptowane przez nich na osobnym wiecu w Pysdrach ^{27/}. Uważa się także, że w Sulejowie uzgodniono oficjalne wystąpienie do Jana XXII z prośbą o zgodę na koronację Władysława Łokietka oraz wszczęcie procesu przeciwko Krzyżakom o sabór przez nich Pomorza Gdańskiego. Postanowienia wiecu w Sulejowie przedstawione zostały papieżowi przez biskupa kujawskiego Gerwarda, który udał się w tym celu do Awinionu ze specjalną misją. Posiadał on odpowiednie listy arcybiskupa i jego sufraganów ^{28/}. Przebywając w kurii spotkał się on tam z kontrakcją ze strony - jak uważa W.Abraham - Krzyżaków. W tym samym bowiem czasie wniósł swe roszczenia do korony polskiej król czeński Jan Luksemburczyk. Na dworze papieskim delegacja polska rywalizowała więc z czeską. W świetle tych wydarzeń przyjąć należy, że sprawa koronacji Władysława Łokietka powstrzymana została czasowo przez papieża ze względu na interwencję Jana Luksemburczyka ^{29/}. Rozwój wydarzeń międzynarodowych zdecydował, że papież poparł ostatecznie stronę polską. W tym okresie rywalizowali bowiem ze sobą o tron cesarski Ludwik - książę bawarski i Fryderyk - książę austriacki. Jan XXII zdecydował się poprzeć Fryderyka, który ciesząc się mniejszym poparciem łatwiej dałby się wykorzystać dla planów papieskich. Oznaczało to praktycznie porażkę całego stronnictwa Ludwika, a było ono jednocześnie antypolskie. W jego skład wchodziły: Czechy, Brandenburgia i Zakon Krzyżacki. W ten sposób udało się na dworze papieskim zrealizować dwie ważne dla Polski sprawy: 1/ koronację Władysława Łokietka, 2/ wszczęcie procesu przeciwko Krzyżakom. Zwraca tu uwagę wyraźny związek zgody papieskiej na koronację i proces z prezentowanymi przez przyszłego króla Polski zamiarami walki z poganami i schizmatykami. Odpowiednie bulle w tej sprawie wydane zostały tego samego dnia co upoważnienia dla arcybiskupa Janisława, biskupa poznańskiego Domarta i opata klasztoru w Mogilnie Mikołaja do działań dla zwrócenia Władysławowi Łokietkowi Pomorza ^{30/}. Podkreślenia wymaga

także opieka arcybiskupa gnieźnieńskiego, biskupa poznańskiego i dziekana gnieźnieńskiego nad dążeniami biskupa Gerwarda do odzyskania straconych dóbr biskupich ^{31/}.

Ostatecznie Jan XXII udzielił zgody na koronację, zwracając się w specjalnym piśmie do arcybiskupa i biskupów polskich ^{32/}. Potwierdza ono, że prośbę o zezwolenie przedłożył Gerward, biskup włocławski. Zgoda papieża została udzielona jednak w sposób zawołowany, wyraźnej zgody udzielił on natomiast w pismach prywatnych ^{33/}.

Kolejnym znaczącym dowodem poparcia sprawy polskiej jest wyznaczenie bullą z 11.IX.1319 roku przez Jana XXII sędziów w procesie polsko - krzyżackim ^{34/}.

Problem czasu zredagowania petycji Władysława Łokietka o zgodę na koronację nie został jednak w literaturze ostatecznie rozstrzygnięty. St. Zajączkowski twierdzi, że prośbę tę złożył Borzysław podczas swego pobytu w Awinionie w latach 1314-1317 ^{35/}. Innego zdania jest H.Chłopocka, która uważa, że sprawa ta przedstawiona została przez Janisława łącznie ze skargą na Zakon w roku 1317 ^{36/}. Ostatnio w tej sprawie wypowiedział się J.Bieniak, wyraźnie podkreślając, że Janisław towarzyszył Borzysławowi od 1314 roku, krytykując w ten sposób pogląd H.Chłopockiej, która uważa, że w 1317 roku odbył on dodatkową podróż po paliusz ^{37/}. Wydaje się to przesądzać ostatecznie toczącą się dyskusję. W tejże pracy J.Bieniak ustalił fakt odbycia w roku 1319 ogólnopolskiego wieceu w Żarnowie z udziałem arcybiskupa Janisława ^{38/}. W świetle tych ustaleń, bez względu na różnice w ocenie wieców w Sulejowie i w Żarnowie, możemy przyjąć, że w sposób oficjalny został na nich sformułowany program, który dotychczas pozostawał jedynie w sferze planów. Dużą w tym rolę odegrał arcybiskup Janisław. Jak już wyżej stwierdzono uczestniczył on w pierwszym etapie tych poczynań, tj. w zbadaniu stanowiska kurii wobec powyższych problemów w latach 1314-1317. Wielce prawdopodobny jest udział Janisława w wiecu w Sulejowie i pewny w Żarnowie. Nawet, jeżeli zasadnicze decyzje dotyczące koronacji i stosunku do Krzyżaków zapadły w Żarnowie, to już w Sulejowie musiano powziąć niektóre postanowienia. W każdym razie jakieś ustalenia w sprawach polsko-krzyżackich musiały zapaść już w Sulejowie, skoro nie wykluczano w tym roku /1318/ możliwości wybuchu wojny z Zakonem. Dowodem tego jest fakt, że jesienią 31 października 1318 roku arcybiskup Janisław przewiózł do zamku w Chęcinach część skarbcza katedralnego z powodu, jak pisze Długosz "wojny między Władysławem Łokietkiem a Krzyżakami" ^{39/}. Ze znanego nam spisu ^{40/} wynika, że do Chęcin przewieziono co cenniejsze przedmioty, między innymi: złote krzyże, naczynia i szaty liturgiczne. Fakt ten nie został w literaturze dostatecznie podkreślony. Całkowicie wykluczyć należy pomyłkę w dacie tego wydarzenia /1328 zamiast 1318/. Niewątpliwie chodzi tu o rok 1318 - świadczy o tym godność duchownego obecnego przy przewiezieniu skarbcza arcybiskupiego a wymienionego w inwentarzu. Jest nim drugi wśród świadków Włost archidiakon gnieźnieński znany z tą godnością z lat 1318-1324 ^{41/}. Natomiast w latach późniejszych archidiakonatem posiadali kolejno Wincenty i Tomisław ^{42/}. W przewiezieniu kosztowności uczestniczył także Mikołaj, dziekan gnieźnieński, bliski współpracownik Jakuba Świnki,

a później następcy Janisława ^{43/}. Również Długosz, wspominający w "Katalogu arcybiskupów gnieźnieńskich" o tym fakcie, podaje datę 31.X.1318 rok ^{44/}.

Niewątpliwym rezultatem narad na wiecach w Sulejowie i Żarnowie było zredagowanie supliki koronacyjnej przedstawionej papieżowi przez biskupa wrocławskiego Gerwarda. W jej redagowaniu brał czynny udział arcybiskup Janisław, jako przyszły koronator Władysława Łokietka. Sam tekst tej supliki wymienia episkopat polski jako uczestniczący w jej uchwaleniu. Sprawa ta miała istotne znaczenie dla dalszych dziejów politycznych Polski. Koronacja stanowiła definitywne zakończenie okresu rządzięcia dzielnicowego. Udział Janisława w tym dużej miary politycznym sukcesie był uwieńczeniem wieloletnich wysiłków kolejnych arcybiskupów: Jakuba Świnki i Borzysława. Ostatecznej koronacji dokonał arcybiskup Janisław w katedrze krakowskiej 20.I.1320 roku.

Zagadnienie odzyskania przez Polskę Pomorza gdańskiego, utraconego w latach 1308-1309 w wyniku podstępnej akcji Zakonu, stanowi jeden z czołowych problemów politycznych z czasów panowania Władysława Łokietka, a także jego syna Kazimierza Wielkiego. Pomorze oderwane zostało od Polski w chwili, gdy proces zjednoczenia jej ziem, kończący wieloletni okres rozbięcia dzielnicowego, był zaawansowany. Należy tu podkreślić, że do lat 1308-1309, tzn. do zaboru Pomorza, Krzyżacy na ogół uważani są za sojuszników książąt polskich, stąd próba wykorzystania ich w obronie przeciw najazdowi brandenburskiemu ^{45/}. Próba ta, jak wiemy, zakończyła się dla Łokietka nieomyślnie i na długie lata Pomorze zostało od Polski oderwane. Jednocześnie zabór ten uwidoczniał jak bardzo niebezpieczne jest sąsiedztwo Zakonu i uzewnętrznił nowego wroga odrodzonego państwa.

W literaturze nie zostało ostatecznie rozstrzygnięte, kiedy po raz pierwszy sprawa zaboru Pomorza poruszana była w stolicy apostolskiej. Najczęściej uważa się, że papież zwrócił uwagę na ten problem w czasie trwania sporu pomiędzy arcybiskupstwem w Rydze a Zakonem ^{46/}. Świadczy o tym dokument z 19.IV.1310 roku, w którym papież zwraca się do swych pełnomocników, aby badając spór inflancki zbadali także sprawę rzezi, jakiej dokonali na mieszkańcach Gdańska rycerze zakonnicy ^{47/}. W następnych latach sprawy tej nie poruszano i być może Łokietek liczył na polubowne załatwienie sporu, sądząc, że Krzyżacy będą się od niego domagali jedynie okupu za Gdańsk i Pomorze. Suma, jakiej zażądał Zakon, była dla niego nie do przyjęcia i ostatecznie rozmowy zostały zerwane. Skomplikowana wewnętrzna sytuacja w kraju, zwłaszcza brak władzy nad większą częścią Wielkopolski, zmusiła Łokietka do chwilowego zaprzestania wywierania presji na Zakon.

Sprawę tę w kurii papieskiej poruszył dopiero arcybiskup gnieźnieński Borzysław, a później jego następca Janisław. Ten, po powrocie z Awinionu, przedstawił zapewne stanowisko papieża na wiecach w Sulejowie i Żarnowie. Uczestnicy tych wieców, podejmując decyzję o wysłaniu biskupa wrocławskiego Gerwarda jako reprezentanta Władysława Łokietka, mogli już w ogólnych zarysach znać dzięki niej Janisława stanowisko papieża w sprawach Polski. Ostatecznie papież Jan XXII bullą z 11.IX.1319 roku, przychyłając się do próśb Łokietka, zdecydował by spór pomiędzy Polską a Zakonem rozstrzygnięty został w drodze procesu kanonicznego, a sędziami w tym procesie wyzna-

czyk arcybiskupa Janiszawa, biskupa poznańskiego Domarata oraz opata klasztoru w Mogilnie Mikołaja^{48/}. Wydaje się, że skład sędziów /wssycoy to Wielkopoleanie/ zasugerowany został papieżowi przez Łokietka.

Ton wypowiedzi papieskiej, grożącej Zakonowi karami i odmawiającej mu prawa apelacji, wskazuje na duże zaangażowanie kurii w sprawę polską. Jednocześnie wyznaczenie na sędziów trzech Polaków mogło nasunąć przypuszczenie stronie przeciwej, że proces nie będzie bezstronny. Sędziowie bowiem byli poddani Władysławowi Łokietkowi, pochodzącymi z Wielkopolski, a Janiszaw obok godności arcybiskupa posiadał także stanowisko starosty wielkopolskiego i kujawskiego. Podobnie Domarat biskup poznański był człowiekiem związanym zarówno z Łokietkiem, jak i Janiszawem. Świadczy o tym między innymi fakt, że Janiszaw wspólnie z Domaratem rozstrzygnął spór terytorialny o granice diecezji pomiędzy biskupami wrocławskim Gerwardem i płockim Florianem. Ten rodzaj aktywności potwierdza jego wysoki autorytet. Trzeci z sędziów Mikołaj był opatem klasztoru benedyktynów w Mogilnie. Jego udział w procesie jest raczej drugorzędny i trudno jest jednoznacznie ustalić co zdecydowało o tym, że znalazł się w gronie sędziów. K. Tymieniecki przypuszcza, że stać się to mogło z racji szacunku, jakim cieszył się klasztor w Mogilnie jako jeden z pierwszych powstałych na terenie Polski^{49/}. Mogły też w grę wchodzić tradycje stosunków Mogilna z Pomorzem Gdańskim - ekepozycja benedyktynów Św. Wojciecha pod Gdańskiem. Nie można także wykluczyć bezpośrednich związków z arcybiskupem Janiszawem i Władysławem Łokietkiem.

Z wszystkich tych faktów wynika, że sędziowie byli bliskimi współpracownikami Łokietka. Rola Janiszawa w ich gronie była z racji sprawowanej przez niego godności dominująca. Sugeruje to jej udział w ustalaniu składu sędziowskiego przed zaproponowaniem go papieżowi. W chwili, kiedy otrzymał on wspomnianą bullę papieską ustalono niewątpliwie linię postępowania wobec Krzyżaków. Narada w tej sprawie odbyła się zapewne bezpośrednio po uroczystościach koronacyjnych Władysława Łokietka, po zakończeniu których sędziowie oficjalnie wytoczyli proces Zakonowi^{50/}. O roli arcybiskupa Janiszawa w tej fazie sporu świadczyć może fakt, że posew przeciwko Zakonowi został wystosowany przez sędziów 19.II.1320 roku w Uniejowie, który był poiedziłością arcybiskupią i miejscem, w którym często on przebywał. Przemawia także za tym to, że wśród trzech doręczycieli pozwu występuje Potencjan archidiacon uniejowski, a więc duchowny związany bezpośrednio z arcybiskupem^{51/}. Przy wyetawieniu pełnomocnictwa przez Łokietka dla swych przedstawicieli w dniu 23.III.1320 roku w Sandomierzu nie był wprawdzie Janiszaw obecny, a w każdym razie źródła go nie wymieniają, lecz wśród świadków dokumentu występuje kantor gnieźnieński Iwo^{52/}. Świadczy to o wielkim zaangażowaniu Janiszawa już w pierwszej fazie procesu.

Formalnie Zakon oskarżony został o bezprawne zagarnięcie Pomorza Gdańskiego, stanowiącego część Królestwa Polskiego. Sformułowanie oskarżenia było jednak nieprecyzyjne, wspomniano w nim mistrza Zakonu, ale nie podano czy zarzuty dotyczą mistrza krajowego pruskiego, którym był w tym czasie Fryderyk von Wildenberg^{53/}, czy też wielkiego mistrza Karola z Trewiru, przebywającego wtedy w Nadrenii. Wymieniono natomiast imiennie komturów

Gdańska, Gniewu i Świecia. Na miejsce, w którym miał toczyć się proces wybrano Inowrocław. Pierwsze posiedzenie sądu odbyło się 14.IV.1320 roku. Króla polskiego reprezentowali: kanclerz królestwa Filip, podkanclerzy krakowski Zbyszko oraz Jan kanonik kościoła w Rudzie. W imieniu Zakonu pełnomocnictwa swe przedstawił brat zakonny Zygryd z Papowa. Posiadał on bardzo szerokie kompetencje, aż po możliwość nie podporządkowania się decyzji sędziów. Został upoważniony do reprezentowania interesów mistrza krajowego Fryderyka von Wildenberg oraz trzech oskarżonych komturów^{54/}.

Nie jest celem niniejszej pracy przedstawienie kolejnych etapów procesu inowrocławskiego znanego i opisywanego szczegółowo w literaturze. Ograniczę się więc do opisanego roli, jaką odegrał na nim arcybiskup gnieźnieński Janisław. Od początku trwania procesu przedstawiciel Zakonu dążył do maksymalnego wydłużenia czasu jego trwania, licząc być może na zmianę polityki papieżstwa wobec Polski^{55/}. Strona polska atakowała z kolei przedstawiciela Zakonu za brak pieczęci oskarżonych komturów na wystawionym przez nich upoważnieniu^{56/}. Argument Zygryda z Papowa, wskazujący na konieczność zasięgnięcia rady wielkiego mistrza i kapituły generalnej w dniu /statutowym/ jej posiedzenia - dniu Podniesienia Św. Krzyża - był pomysłem logicznym, lecz strona polska łatwo mogła go obalić. Fakt, że wielki mistrz przebywał z dala od Prus był bez znaczenia - nie on bowiem został oskarżony.

Arcybiskup Janisław w tej fazie procesu starał przyjąć postawę kompromisową pomiędzy dążeniami reprezentantów Zakonu i prokuratorów polskich. Zmierzał w ten sposób do uznania przez Krzyżaków kompetencji sądu. Celu tego nie udało się osiągnąć, mimo iż strona polska oświadczyła, że odstępuje od zarzutu dotyczącego pełnomocnictwa. Proces toczył się więc bez udziału strony pozwanej. Akt oskarżenia obwinał Zakon o zagarnięcie Pomorza Gdańskiego wraz z miastami: Gdańskiem i Tczewem, należącymi do Władysława Łokietka oraz Świecia, gdzie namiestnikami byli książęta: Przemysław i Kazimierz^{57/}. Ponieważ zabrakło na procesie strony oskarżonej, która powinna ustosunkować się do zarzutów, funkcje te przejął sąd pod przewodnictwem Janisława. Przesłuchiwanie świadków trwały pięć miesięcy. Zeznania uzyskane w ich wyniku zostały opublikowane dopiero po zakończeniu wszystkich przesłuchań - 1.X.1320 roku. Tego samego dnia trzej sędziowie z Janisławem na czele, na wniosek prokuratorów królewskich, na dzień ostatecznego ogłoszenia wyroku wyznaczili 22.I.1321 roku. W dniu tym Janisław nie mógł jednak przybyć na posiedzenie sądu. Pełnego pełnomocnictwa udzielił on dziekanowi gnieźnieńskiemu Mikołajowi^{58/}. Datowane jest ono 19.I.1321 roku w niedaleko od Inowrocławia położonym Uniejowie - posiadłości arcybiskupiej. Widocznie na trzy dni przed wyznaczonym terminem sesji sądu okazało się, że arcybiskup nie może wyruszyć w drogę. Fakty te pozwalają przypuszczać, że przyczyną była nagła niedyspozycja. Zbiegiem okoliczności na sesję sądową nie mógł przybyć także drugi z sędziów, odgrywający w procesie niepoślednią rolę - biskup poznański Domarat. W swym zastępstwie przysłał on archidiacona poznańskiego Jana, prosząc jednocześnie o wyznaczenie nowego terminu posiedzenia sądu, na które mógłby przybyć osobiście^{59/}.

W Inowrocławiu stały się natomiast dwie zainteresowane strony, a więc przedstawiciele króla polskiego i Zakonu. Z powodu nieobecności arcybiskupa Janisława rozprawie przewodniczył opat klasztoru w Mogilnie Mikołaj. Rozpatrując wydarzenia, jakie miały miejsce na rozprawie w dniu 22 stycznia nie trudno zauważyć jak wielką rolę odgrywał na procesie nieobecny arcybiskup Janisław. Opat Mikołaj nie zdobył się na jakiegokolwiek własne rozstrzygnięcia, obawiając się wydania Zygrydowi kopii wezwania sądowego, jakie skierowano do Zakonu. Nie wydano również przedstawicielom Zakonu kopii skargi, jaką formalnie złożyli przedstawiciele króla polskiego. Wydano im jedynie kopię listów arcybiskupa Janisława i biskupa Domarata^{60/}. Spowodowało to natychmiastowy protest Zygryda, który nie uznał nowego składu sądu, zapowiadając apelację w kurii papieskiej^{61/}.

Posiedzenie sądu w dniu 10 lutego miało zdecydowanie odmienny charakter. Był już obecny w Inowrocławiu arcybiskup Janisław, który przewodniczył posiedzeniu. Stało się ono widowiskiem ostrych ataków przedstawicieli Zakonu, którzy zarzucali sądowi złe prowadzenie procesu, stronniczość i wprowadzenie w błąd papieża. Uzasadniali, że weszli w posiadanie Pomorza Gdańskiego w sposób prawny i legalny^{62/}. Sąd nie dał wiary tym wyjaśnieniom i następnego dnia wydał wyrok całkowicie dla Władysława Łokietka korzystny^{63/}. W kilka dni później 18 lutego wydano prokuratorowi Zakonu kopię akt, które na życzenie strony polskiej zostały zapieczętowane tak, by nie można ich było sfałszować^{64/}. O wyniku procesu i wydanym wyroku poinformowano także papieża^{65/}. Zaznaczyć tu trzeba, że równoległe z procesem polsko-krzyżackim prowadzony był przez ten sam skład sędziowski proces między biskupem włocławskim Gerwardem a joanitami^{66/}. Wiemy, że Gerward był bliskim współpracownikiem Łokietka i wrogiem Krzyżaków, proces ten nie był więc pozbawiony akcentów politycznych.

Wydanie korzystnego dla Polski wyroku nie oznaczało jednak, że jego postanowienia szybko zostaną wprowadzone w życie. Odwrotnie, pewnym było, że Zakon wszelkimi dostępnymi dla siebie środkami będzie bronił własnego stanu posiadania. Natychmiast po zakończeniu procesu przedstawiciel Zakonu złożył protest przeciw wydanemu wyrokowi^{67/}. Stało się więc widocznym, że do jego egzekucji potrzebna będzie siła militarna, którą w tym okresie Władysław Łokietek w wystarczającym stopniu nie dysponował.

Znając przebieg i uczestników procesu, możemy stwierdzić, że rola Janisława była w nim bardzo poważna. Przywiązywał do procesu dużą wagę zapewne jako jego inicjator. Świadczy o tym fakt obecności na wszystkich posiedzeniach sądu - z wyjątkiem niewytłumaczonej nieobecności w dniu 21.I.1321 roku. Udział duchownych z diecezji gnieźnieńskiej - głównie prałatów kapituły metropolitalnej, świadczy także o przywiązywaniu dużej wagi do procesu. Wśród tych szczególnie miejsce zajmuje postać Mikołaja - cześnika gnieźnieńskiego, Małopolanina, związanego z osobami arcybiskupa Jakuba Świnki i króla Władysława Łokietka. Obok Janisława brał on udział w wiecu w Żarnowie i cieszył się niewątpliwie wielkim jego zaufaniem. Brał udział w posiedzeniu sądu w dniu 15.IV.1320 roku^{68/}. Uczestniczył w ukłękaniu pytań dla świadków i formuły przysięgi^{69/}. Był świadkiem publikacji zeznań i ogłoszenia terminu wyroku w dniu 1.X.1320 roku^{70/}. Został

mianowany zastępcą Janisława w procesie dnia 19.I.1321 roku ^{71/} i przedstawił pełnomocnictwo w dniu 22.I. W dniu 3.II.1321 roku arcybiskup cofnął dane mu pełnomocnictwa ^{72/}, lecz w dalszym ciągu pozostał on aktywny, uczestnicząc w zakończeniu procesu w dniu 10.II.1321 roku ^{73/}. Był także świadkiem apelacji Zakonu i wydania kopii akt jego przedstawicielom ^{74/}. Wszystkie przytoczone wyżej fakty świadczą, że był najbliższym współpracownikiem Janisława i doradcą sędziów w czasie procesu ^{75/}.

Inną postacią, także związaną z Janisławem, jest jeden z trzech prokuratorów królewskich - Jan - kanonik rudzki. Jeżeli Zbigniewa podkanclerz krakowskiego i Filipa kanclerza wielkopolskiego uznać za osoby bliskie Łokietkowi, to Jan kanonik rudzki - późniejszy oficjał i scholastyk gnieźnieński był osobą związaną z Janisławem. Jemu też przypisuje się prawną stronę opracowania procesu ^{76/}. Późniejsza jego kariera kościelna była być może następstwem zasług położonych w czasie procesu.

W dokumentach procesu pojawia się także Gerlib - scholastyk gnieźnieński i kanonik poznański, który występuje na pierwszym posiedzeniu sądu w dniu 15.IV.1320 roku. Uczestniczy w układaniu pytań dla świadków i formuły przysięgi /obok Mikołaja dziekana/ oraz jest także świadkiem publikacji zeznań. Bierze również udział w ostatnich posiedzeniach sądu w dniach 10.II. i 18.II.1321 roku ^{77/}.

Kolejnym współpracownikiem Janisława był Iwo - kantor gnieźnieński, którego częste występowanie w dokumentach z lat 1321-27 stawia w rzędzie bliskich współpracowników Janisława. Był on świadkiem wydania pełnomocnictw dla prokuratorów Władysława Łokietka w Sandomierzu w dniu 23.III.1320 roku, zapewne jako przedstawiciel arcybiskupa ^{78/}.

Inną postacią procesu, blisko związaną z Janisławem, jest Potencjan archidiakon uniejowski, który dostarczył pozew sądu Krzyżakom oraz był świadkiem odwołania pełnomocnictw Mikołaja ^{79/}.

Obowiązki notariuszy na procesie pełnili : Bogusław z Sandomierza i Wincenty, obaj kanonicy gnieźnieńscy, których późniejsza kariera duchowna związana z arcybiskupem wskazuje na bliską z nim współpracę ^{80/}. Mniejszą rolę w procesie odegrali, jakkolwiek zostali w jego aktach, Wojciech kanonik gnieźnieński i Wacław archidiakon kaliski ^{81/}.

Z przytoczonych wyżej faktów wynika, że współpracownicy Janisława, duchowni archidiecezji gnieźnieńskiej, odegrali na procesie ważną rolę. Byli na nim : notariuszami, świadkami posiedzeń i doradcami sądu, jeden z nich był prokuratorem, a Mikołaj dziekan nawet zastępował sędziego. Między zeznającymi nie było duchownych gnieźnieńskich, ale ówczesne konflikty z Krzyżakami nie dotyczyły bezpośrednio Gniezna, stąd udział duchowieństwa wrocławskiego w tej grupie jest liczniejszy. Można także wysunąć przypuszczenie, że nieobecność duchownych diecezji gnieźnieńskiej była świadoma, aby podkreślić neutralność arcybiskupa Janisława. Główną rolę w przeprowadzeniu procesu odegrało więc duchowieństwo gnieźnieńskie, choć liczbowo jego udział jest mniejszy niż duchownych wrocławskich.

Zbadanie początków kariery politycznej Janisława arcybiskupa gnieźnieńskiego pozwoliło na stwierdzenie, że był on godnym kontynuatorem linii politycznej, zapoczątkowanej przez Jakuba Świnkę. Linie tę wyznaczały dwa

zasadnicze cele : odbudowa zjednoczonego państwa polskiego pod berłem jednego władcy, możliwie w najdogodniejszych granicach i walka z naporem niemieckim, w tym z Zakonem Krzyżackim. Oba te cele konsekwentnie realizował arcybiskup gnieźnieński Janiszaw, wykorzystując do tego prestiż Kościoła. Wydaje się, że już w pierwszym dziesięcioleciu XIV wieku związał się z Władysławem Łokietkiem, popierając jego politykę. Początkowo współdziałał z Jakubem Świnką w sporach kościelnych na Śląsku i być może w sprawie Muskaty. Towarzyszył Borzysławowi w jego podróży do Awinionu, gdzie obok spraw metropolii gnieźnieńskiej załatwiano także problemy polityczne Polski. Po powrocie z Awinionu już jako arcybiskup brał udział w ogólnopństwowych wiecach, prawdopodobnie w Sulejowie i na pewno w Żarnowie. Wraz z duchownymi swej archidiecezji przeprowadził proces w Inowrocławiu i Brześciu. Swoją elastyczną polityką dążył początkowo do uznania przez Zakon kompetencji sądu, a gdy to nie dało rezultatu starał uwiarygodnić bezstronną postawę sędziów poprzez sposób prowadzenia procesu. Służyło temu między innymi dokładne protokółowanie zeznań świadków i zadawanie pytań pomocniczych, które zmierzały do ustalenia ich źródeł informacji. Zakładał więc, że dokumenty procesu w przyszłości stanowią mogą atut w rękach dyplomacji polskiej. Nie wykluczał możliwości, że sprawa w ostatniej instancji oprze się o kurie papieską. Tym samym więc, dał dowód swych szerokich horyzontów politycznych i umiejętności przewidywania wydarzeń. W dalszej jego działalności politycznej stosunki polsko-krzyżackie odgrywały także pierwszoplanową rolę.

PRZYPISY

- 1/ Wielkopolski Słownik Biograficzny /red. A.Gąsiorowski, J.Topolski/. Warszawa-Poznań 1981, s.285-286.
- 2/ J.Korytkowski : Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie i metropolici polscy. Poznań 1888, s.513-559.
- 3/ J.Długosz : Katalog arcybiskupów gnieźnieńskich. /W :/ Opera omnia, t.1, Kraków 1887, s.358.
- 4/ Z nowszej literatury J.Bieniak : Wielkopolska, Kujawy, ziemia łęczycka wobec problemu zjednoczenia Polski w latach 1300-1306, Toruń, 1969, s.190 ; J.Pakulski : Siły polityczno-społeczne w Wielkopolsce w pierwszej połowie XIV w. Toruń, 1979, s.54.
- 5/ Por. J.Długosz : Annales sen cronicae incliti Regui Poloniae, Liber 9, s.43 /dalej Annales/.
- 6/ Wojewódzkie Archiwum Państwowe Poznań, I/155, Zespół Akta miasta Gniezna-Grzybna ; Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, wyd. A.Gąsiorowski, Warszawa 1982, t.VI, nr 74.
- 7/ Wielkopolski Słownik Biograficzny, s.285-286.
- 8/ Monumenta Poloniae Vaticana Acta camerae apostolica, wyd. J.Ptaśnik, Kraków 1913, s.114.
- 9/ MPV III, s.116.

- 10/ MPV III, s.133.
- 11/ Theiner A., *Vetera monumenta Poloniae et Lithuania ex tabularis vaticanis*, t.1, Romae 1860, s.211.
- 12/ J.Pakulski : *Siły ...* s.30.
- 13/ Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława, wyd. F.Piekosiński, t.1, Kraków 1874, s.114 ; KDW II, s.970 ; J.Bieniak, *Wielkopolska ...* s. 177-178 ; J.Pakulski : *Siły ...* s.30, 79; S.Kozierowski : *Studia nad pierwotnym rozsiadaniem rycerstwa wielkopolskiego*. XII, Ród Korabitów, Łomża 1933, s.14-37.
- 14/ KDW II, s.991.
- 15/ MPV III, s.137.
- 16/ KDW II, s.992 ; VMPL I, s.212 ; *Preussisches Urkundenbuch*, wyd. R.Philippi, *Königstern-Marburg* 1882-1969, t.II, s.176.
- 17/ MPV III, s.138.
- 18/ *Bullarium Poloniae, 1000-1342*, cz.I, wyd. S.Kuraś, Rzym 1982, nr 1070.
- 19/ MPV I, s.53.
- 20/ VMPL I, s.213 ; KDW II, s.995.
- 21/ VMPL I, s.216 ; KDW II, s.996.
- 22/ MPV I, s.51.
- 23/ MPV I, s. 57, 58, 59.
- 24/ MPV I, s.61.
- 25/ W świetle tych dokumentów nieuzasadniony wydaje się pogląd E.Długopolskiego i oparte na nim wnioski, Władysław Łokietek ... , s.184-185, jakoby Janisław zwolniony został z opłaty serwicjów. Suma wpłat Janiszawa wynosiła 280 florenów natomiast opłata za Porzysława ustalona została w wysokości 80 florenów. Różnica stanowi serwicjum Janiszawa.
- 26/ W.Abraham, *Stanowisko kurii wobec koronacji Łokietka*, *Księga pamiątkowa Uniwersytetu Lwowskiego w 500 l. rocznicę U.J. Iwów 1900*, s.1-34; Znaczenie wieceu w Sulejowie omawia także E.Maschke, *Der Petersfening in Polen und dem Deutschen Osten*, Leipzig 1933, s.120-121.
- 27/ KDW II, s.1000. Odbycie tego wieceu nie jest jednak pewne, gdyż przytoczony przez W.Abrahama dokument nie posiada w swym tekście wzmianki o wystawieniu go na "colloquium" aczkolwiek wymienieni są w nim jako świadkowie najwyżsi dostojnicy wielkopolscy /starosta i obaj wojewodowie/.
- 28/ *Bullarum Poloniae*, s.1097 ; W.Abraham, *Stanowisko ...* s.34.
- 29/ KDW II, s.1013 z 20.VIII.1319.
- 30/ VMPL s.240, 242.
- 31/ VMPL s.230.
- 32/ KDW II, s.1013 ; VMPL I, s.226.
- 33/ W.Abraham, *Stanowisko ...*, dod. nr 2, 3.
- 34/ *Lites ac res gestae inter Polonis Ordinemque Cruciferonum*, wyd. III, Wrocław 1970, t.I, s.8, także K.Tymieniecki : *Studia nad XIV wiekiem, I Proces polsko-krzyżacki z lat 1320/1321*, *Przegląd Historyczny*, t.XXI, 1917/1918, s.87.
- 35/ S.Zajączkowski : *Polska a Zakon Krzyżacki w ostatnich latach Władysława Łokietka*, Lwów 1929, s.7-19.

- 36/ H.Chłopocka : Procesy Polski z Zakonem Krzyżackim w XIV w., Studium Źródłoznawcze , Poznań 1967, s.21-27
- 37/ J.Bieniak, Wiece ... , s. 478.
- 38/ Tamże, passim.
- 39/ J.Długosz, Katalog ..., t.1, s.358-359. Wojny tej jednak nie było.
- 40/ Inventaria ecclesiae cathedralis Gneznensis, wyd. S.Kętrzyński, MPH V, s.948-950.
- 41/ Ostatni raz z tą godnością występuje w 1324 roku - KDW II, s.1047.
- 42/ KDW II, s.1108 ; J.Bieniak, Wielkopolska ..., s.187.
- 43/ J.Długosz, Katalog ..., t.1, s.358-359.
- 44/ Polski Słownik Biograficzny, 1976, t.21, s.90-91.
- 45/ Pomysł wykorzystania Zakonu do obrony Gdańska wyszedł od księcia Siemowita, brata Władysława Łokietka jak wykazał to w swym studium K.Jasiński, Rola Siemowita księcia dobrzyńskiego w stosunkach polsko-krzyżackich 1308-1309 r., w : Zapiski kujawsko-dobrzyńskie, s.63-85.
- 46/ Stanowisko takie reprezentują K.Tymieniecki, Proces ..., s.82; H.Chłopocka, Procesy ..., s.10-12 ; A.Wojtkowski, Procesy polsko-krzyżackie przed procesem z l.1320-1321, Komunikaty mazursko-warminskie, t.1,115, 1972 ; J.Judziński, W sprawie datowania i charakteru dokumentów ..., Komunikaty... 1979, nr 1, s.91 i n.
- 47/ K.Tymieniecki, Proces ... s.82 ; H.Chłopocka, Procesy ..., s.10.
- 48/ Lites, s.8.
- 49/ K.Tymieniecki, Procesy ... s.89.
- 50/ Fakt ten podkreślany był przez historiografię niemiecką jako dowód stronniczości sędziów, za K.Tymienieckim, Proces ..., s.94.
- 51/ PrU II, nr 268 ; Lites, s.18-19.
- 52/ Lites, s.10.
- 53/ PrU II, 270-272, 277.
- 54/ Lites, s.3 i n. ; K.Tymieniecki, Proces s. 97 ; E. Długopolski, Władysław Łokietek ..., s.208-209 ; H.Chłopocka, Procesy ..., s.27-28; ta ostatnia błędnie wymienia jako uczestniczącego w pierwszym dniu procesu Fryderyka plebana kościoła Św.Jana w Toruniu, co nie znajduje potwierdzenia w protokóle /Lites, s.4/.
- 55/ Stanowisko takie reprezentuje K.Tymieniecki, Proces ..., s.97-98.
- 56/ PrU II, 278 z 15.IV.1320.
- 57/ Lites, s.17.
- 58/ Lites, s.34 ; wyd. 1970, s.53-54.
- 59/ Lites, s.35.
- 60/ Tamże, s.35.
- 61/ Tamże, s.36.
- 62/ Tamże, s.37,38, 41-42.
- 63/ Tamże, s.44-45 ; J.Długosz, Annales ..., III, s.101-104.
- 64/ Lites, s.45-46.
- 65/ PrU II, 325,326.
- 66/ PrU II, 287, 327, 346, 473 ; PrU III, s.138.
- 67/ PrU II, 339, 34C.
- 68/ Lites, I, s.12-14.

- 69/ Tamże, s.50.
70/ Tamże, s.53.
71/ Tamże, s.53-54.
72/ PrU II, 320.
73/ Lites, s.75.
74/ Tamże, s.75, 81.
75/ H.Chłopocka, Procesy ... , s.72 ; J.Pakulski, Siły ... , s.64.
76/ Lites, I, s.4.
77/ Lites, I, s. 12, 50, 53, 60, 75, 78, 81.
78/ Tamże, s.10, 71.
79/ Tamże, s.18, 60.
80/ J.Pakulski, Siły ... , s.63, 64.
81/ Lites, I, s.14, 22, 53, 60, 75, 81.

SOME REMARKS ON THE ARCHBISHOP OF GNIEZNO, JAROSŁAW, POLITICAL
ACTIVITY TILL 1321

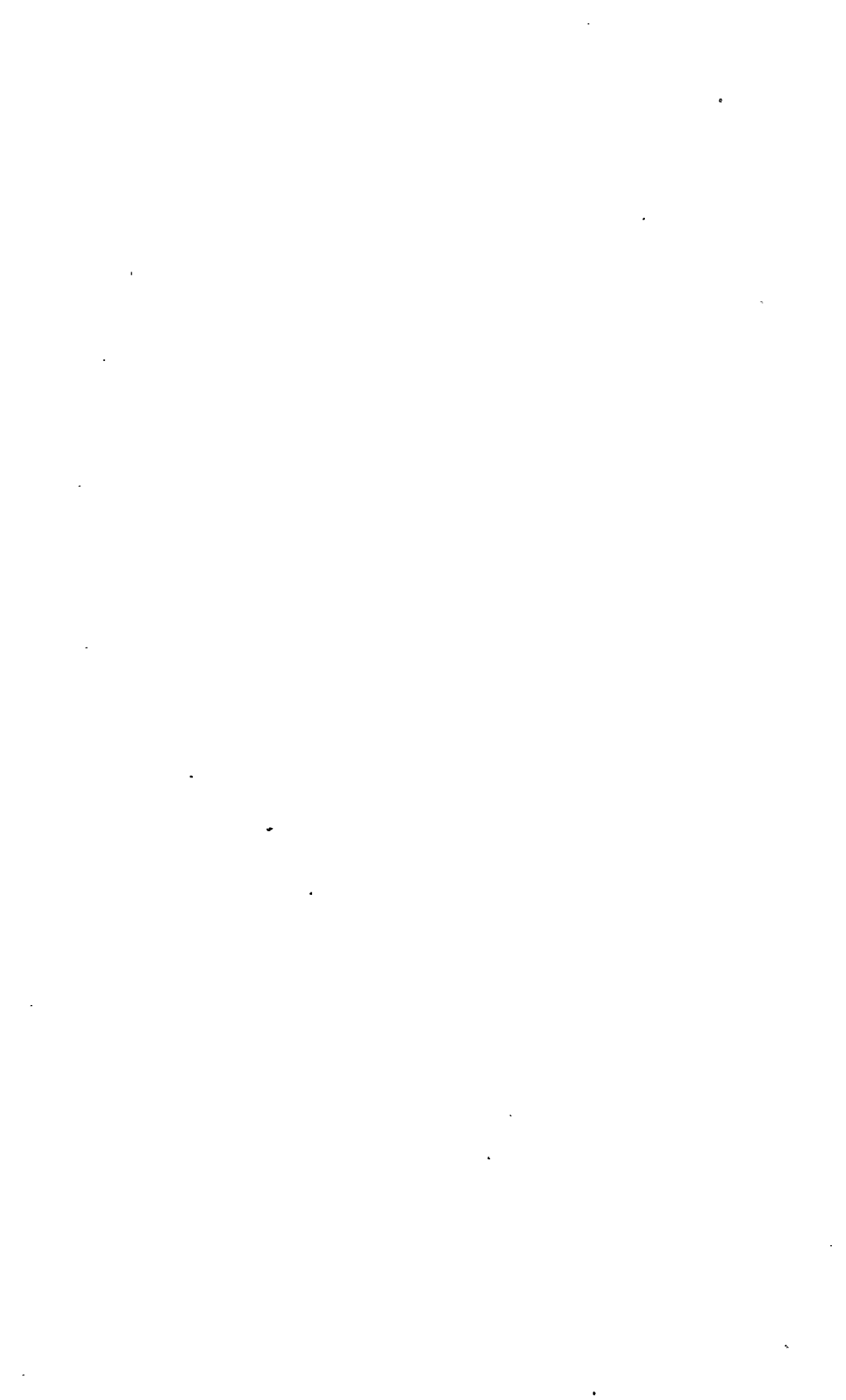
Summary

The present paper is a fragment of a more extensive work devoted to the discussion of the archbishops of Gniezno activity in the fourteenth century. In the paper, we discuss the ancestry of Jarosław, the beginnings of his ecclesiastical career and his appointment to the position of archbishop. Questions connected with his political career at Władysław Łokietek's side constitute a separate group of problems. In two legal proceedings between Poland and the Teutonic Order, Jarosław appeared as a judge in the first of them and as a witness in the other. In the paper, we discuss the role he played in the first of these two legal proceedings.

СЪЕДЕНИЯ О НАЧАЛЕ ПОЛИТИЧЕСКОЙ ДЕЯТЕЛЬНОСТИ ГНЕЗЬНЕНСКОГО АРХИЕПИСКОПА
ЯНИСЛАВА /ДО 1321 ГОДА/

Резюме

Настоящее исследование представляет фрагмент обширной работы посвященной деятельности гнезьненских архиепископов в XIV веке. Статья касается Янислава, гнезьненского архиепископа в 1317 - 1341 г.г. В этой статье представлено его социальное происхождение, начало костельной карьеры, а также назначение Янислава на должность архиепископа. Отдельную группу составляют проблемы связанные с его политической карьерой во время правления Владислава Локетка. Янислав выступал в двух польско-тевтонских процессах, в первом в роли судьи, во втором - был свидетелем. В статье рассмотрена роль в качестве судьи.



Olgierd Borkowski

ROLA WIELOSZTAPOGLĄDOWOŚCI STOWARZYSZENIA PAX W DIALOGU
KATOLIKÓW Z MARKSISTAMI NA TLE MYŚLI POLITYCZNEJ
BOLESŁAWA PIASECKIEGO W LATACH 1945 - 1955 ^{1/}

Celem artykułu jest wskazanie na trzy elementy: patriotyzm, socjalizm i światopogląd chrześcijański, dominujące w działalności ideowo-politycznej przewodniczącego Stowarzyszenia PAX Bolesława Piaseckiego w latach 1945-1955. Działalność B. Piaseckiego wyrosła na gruncie przemian w krajobrazie politycznym Polski od lipca 1945 r. Dlatego też na wstępie artykułu mowa jest o utworzeniu stowarzyszenia i sformułowania jego programu ideowego, a następnie poruszony zostaje problem dążenia do uzgodnień w dialogu katolików z marksistami w latach 1949-1950 oraz współpracy we Froncie Narodowym w latach 1945-1955.

1. TREŚCI IDEOWE "WYTYCZNYCH" STOWARZYSZENIA PAX

1.1. Założenie i program Stowarzyszenia PAX

Od dnia 2 lipca 1945 r. Bolesław Piasecki zaczął tworzyć ruch społecznie postępowy katolików świeckich w Polsce. Skubił wokół siebie byłych działaczy Konfederacji Narodu: Jerzego Hamafera, Zygmunta Przetakiewicza, Ryszarda Reiffa, Wojciecha Ketrzyńskiego, Zygmunta Michniaka i Mieczysława Kurzynę. Postanowiono wydawać czasopismo "Dziś i Jutro" o problematyce katolicko-społecznej, poruszać sprawy polsko-niemieckie i narodowe.

B. Piasecki wspólnie z grupą działaczy opracował deklarację programową pt. "Ogólne zasady światopoglądowe grupy działaczy katolicko-społecznych", zawierające następujące zagadnienia węzłowe:

- I. Samookreślenie tworzonych ruchów w ramach światopoglądu chrześcijańskiego.
- II. Demokracja w Polsce traktowana jako zadanie dla rządu i społeczeństwa.
- III. Reforma rolna, upaństwowienie wielkich przedsiębiorstw, rozwój opieki społecznej nad pracownikiem.
- IV. Zagadnienie podniesienia produkcji w Polsce.
- V. Celem zabiegów wychowawczych szkoły powinno być wychowanie jednostki wolnej, która by była zdolna świadomie i dobrowolnie oddać część swojej wolności osobistej na rzecz dobra ogółu.
- VI. Zespół rządzący winien wywodzić się z całego narodu, a nie z inteligencji biurokratycznej czy burżuazyjnej.

- VII. Polska stanowi państwo narodo-wo jednolite. Irredenty innych państw ościennych należy zlikwidować drogą wymiany.
- VIII. Naczelnym zadaniem rządu jest podniesienie zaufania i miłości społeczeństwa do armii.
- IX. Sytuacja międzynarodowa, jak i samo położenie geopolityczne determinują wytyczne polityki polskiej. Polska musi stać się czynnikiem łączącym, a nie dzielącym świat Wschodu i Zachodu. Polska swoją postawą winna rozbudzić istotne i należne zaufanie Związku Radzieckiego, które umożliwi pogodzenie postulatów polskiej racji stanu z sowiecką polityką światową.
- X. Stosunki narodu polskiego i narodów radzieckich winny być oparte na zasadzie przyjaźni i po sąsiedzku obopólnie wyciągniętej dłoni. Pamiętać należy, że przyjaźni polsko-radzieckiej przeciwstawia się tradycja historyczna. W związku z tym należy społeczeństwu polskiemu dać poznać wartości materialne i kulturalne Rosji porewolucyjnej. W związku z tym należy przewidzieć, że narastanie przyjaźni polsko-radzieckiej to proces długofalowy, nie zrażać się pojawiającymi się z jednej czy z drugiej strony błędami, lecz dążyć do usunięcia wszelkich zgrzytów spowodowanych działaniem złej tradycji.
- XI. Ideowe czynniki obozu rządzącego żywią obawę, że dopuszczenie do ujawnienia się środowisk, a następnie ruchu idealistycznego może być formą regeneracji wpływów rewolucji na państwowość polską. I na odwrót - środowisko ideowo-chrześcijańskie objawia brak wiary w dobrą wolę przywódców marksistowskich lojalnego dopuszczenia idealistów do współpracy w budowie rzeczywistości polskiej ^{2/}.
- Powyższa deklaracja w postaci memoriału została przez B. Piaseckiego z grupą działaczy katolickich złożona rządowi i kierownictwu PPR. Z końcem października 1945 r. uzyskano zgodę na wydawanie czasopisma "Dziś i Jutro" i działalność grupy katolickiej społecznie-postępowej.
- Początki działania grupy skupionej wokół B. Piaseckiego były trudne. Obóz demokratycznej lewicy był zwalczany przez siły prawicowe. W pierwszym numerze "Dziś i Jutro" grupa B. Piaseckiego w artykule "Po prostu" dokonała własnej oceny przeszłości. Na początku podała swój rodowód z ONR-u, przyznała się, że była za systemem monopartyjnym, na warunkach pełnego rozwoju osobowości obywatelskiej, ponieważ daje to możliwość wyboru między dobrem a złem. Samoocena przeszłości kończy pryncypialna formuła zajmowanej postawy o zasadę katolickiego poglądu na świat ^{3/}.
- Początki działania grupy nazywanej w latach 50-tych PAX zostały w społeczeństwie przyjęte z mieszanymi uczuciami. W krajobrazie politycznym Polski powojennej grupa PAX była czymś nowym. Lewica społeczna była za umiarkowanym dialogiem z grupą katolików społecznie postępowych, szukających na płaszczyźnie kompromisu współpracy z siłami demokratycznymi.
- Prawica, obok zachowania postawy wyczekiwania, deklarowała, że trudno będzie współpracować z "pseudokatolikami kolaborującymi z komunizmem" ^{4/}.
- Stosunek hierarchii kościelnej do grupy PAX był pełen rezerwy i również wyczekiwania.

Na łamach "Dziś i Jutro" od stycznia 1946 r. zamieszczane były przez redakcję artykuły religijno-społeczne, w nich grupa podkreślała rolę kościoła i hierarchii dla narodu i Polski. Wskazano jednocześnie na obowiązki katolików wobec ojczyzny i powinności w dążeniu ich do współpracy ze wszystkimi uczciwymi ludźmi dla dobra Polski. Nie należy dawać posłuchu ludziom zajmującym wrogie postawy. Jednocześnie redakcja wydrukowała w odcinkach program działania PAX-u pt. "Kierunki".

Mówiąc ogólnie, treść ich sprowadzała się do następujących kwestii :

1. "Potępienie postawy zniechęcenia do rzeczywistości i zachęta do twórczego przeżywania rewolucji".^{5/}
2. "Jak się ma wyrażać troska o Polskę w nowej epoce" ?^{6/}
3. "O nową treść stosunków polsko-niemieckich"^{7/}.
4. "Walka z bezradnością jako wyraz odpowiedzialności za Polskę"^{7/}.

Treść artykułów gwarantowała w ramach przełamania pasywności, a jednocześnie ostrożnie przeciwstawiała się postawom antykomunistycznym, stawiając na pierwszym miejscu dobro kraju i narodu działającego w nowych warunkach, w ramach przebudowy ustroju. Nie mogło to pociągnąć za sobą konsekwencji w opowiedzeniu się w sposób klasowy po stronie bloku demokratycznego. Tym samym, wystąpił problem zajęcia jednoznacznego stanowiska za proscjalistycznym działaniem na rzecz społeczeństwa w nowym kształcie ustrojowym. Z miejsca postawiło to grupę PAX-u w opozycji do prawicy społecznej, związanej z hierarchią kościelną, pełną oportunistu wobec bloku demokratycznego i PPR-u.

1.2. Rozwój działalności Stowarzyszenia PAX

W 1946 r. grupa PAX kierowana przez B.Piaseckiego rozwinęła swoją działalność poprzez tworzenie oddziałów wojewódzkich w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu, Zielonej Górze, Jeleniej Górze, Opolu, Gdańsku i Koszalinie. Podjęto działania na rzecz konsolidacji społeczeństwa katolickiego w odbudowie kraju ze zniszczeń wojennych, występowania przeciwko próbom rozdzielenia go. Dał mu wyraz B.Piasecki, publikując z końcem listopada i w początkach grudnia na łamach "Dziś i Jutro" cykl artykułów pt. "Walka o odpowiedzialność". Treść ich sprowadzała się do zasadniczych myśli : "Postawa naszej publicystyki charakteryzuje się tym, że pragniemy przemawiać jednocześnie do dwóch stron. Chcemy aby nasz głos docierał do opozycyjnych kół społeczeństwa. Dążymy również do osiągnięcia zrozumienia dla naszych argumentów w sprawach rządzących, wywodzących się z bloku lubelskiego" pisał przy końcu listopada^{8/}.

W następnym numerze czytamy : "Istnieją trzy rodzaje opozycji we współczesnej Polsce. Opozycja, która demonstruje, opozycja, która chce biologicznie przetrwać i opozycja, która domaga się dla siebie wpływów na bieg rzeczy w Polsce. Wytyczna opozycji demonstrującej jest polityka efektów, a nie polityka skutków. Różnie się mówi o celach tego efektu. Raz chodzi o wstrząśnięcie sumieniem Europy, innym razem pragnie się utrzymania ducha na odpowiednim poziomie. Niewątpliwie istnieją w kraju i za granicą

środowiska, które te efekty cieszą lub bawią. Cenę jednak tej zapłaty ponosi nieodpłatnie Polska. Dla polityki efektu giną, demoralizują się ludzie w lasach. Dla demonstracji całe środowisko możliwość walki o wpływ zamieniają na nieobecność ^{9/}.

B.Piasecki i działacze grupy "Dziś i Jutro" konsekwentnie zmiierzali do likwidacji napięć w stosunkach między prawicą i lewicą, przeciwstawiali się walce bratobójczej oraz zabiegali o dobre stosunki między państwem a kościołem. Dał temu wyraz w kilku artykułach zamieszczonych 15 grudnia 1946 r. w prasie katolickiej B.Piasecki. Syntetycznie ujął powyższe problemy. Pisał on : "Dzisiaj winniśmy wszyscy bez względu na różnice w przekonaniach zjednoczyć się dla dobra Polski. Ojczyzna nasza jest naszą wspólną matką, dla której winniśmy poświęcić wszystko. Zerwać nasze zgubne tradycje, dążyć do pojednania stojących na krańcowych, przeciwstawnych sobie stanowiskach. Opozycja bezczynności i nieobecności jest podwójnie błędna. Raz dlatego, że jest nierealna i musi pod naporem życia się załamać, po wtóre dlatego, że im później dane środowisko zdecyduje się wziąć udział w życiu publicznym tym trudniejsze będą mu postawione warunki aktywizacji" ^{10/}.

W związku z wywiadem udzielonym 20 listopada 1946 r. publicyście Ksaweremu Pruszyńskiemu przez prezydenta KRN Bolesława Bieruta na temat stosunku państwa do kościoła, grupa działaczy katolickich z B.Piaseckim, Aleksandrem Bocheńskim, Janem Dobraczyńskim, Stefanem Kisielewskim, Hanną Malewską, Marią Morstin-Górecką, Jerzym Hagmajerem, Stanisławem Stomą i Jerzym Zawieyskim opublikowała "Oświadczenie" w grudniu 1946 r. Poparła w nim stanowisko Rządu Polskiego wobec Kościoła i Watykanu. Podkreśliła dążenie władz na drodze do normalizacji stosunków wyznaniowych i politycznych w państwie. Opowiedziała się za zjednoczeniem wszystkich sił społecznych dla odbudowy moralnej i gospodarczej państwa ^{11/}.

W początkach 1947 r. B.Piasecki na łamach "Dziś i Jutro" określił miejsce ruchu społecznego katolików w ramach Stowarzyszenia PAX. Wskazał na realia polityczne powojennego kraju, zaznaczając jednocześnie, że "Ruch społeczny katolików nie jest pozbawiony siły w stosunku do swych partnerów w przeprowadzeniu swojego sposobu rozumienia służby Polsce" ^{12/}.

Stowarzyszenie nawiązało współpracę z byłymi kapelanami oddziałów partyzanckich I i II Armii WP. Kapelani zaczęli drukować w "Dziś i Jutro" oraz powstałego z inicjatywy B.Piaseckiego, J.Hagmajera, J.Kolendo i Zbigniewa Czajkowskiego dziennika PAX-u "Słowa Powszechnego".

Podjęcie współpracy z działaczami PAX duchownych katolickich pociągnęło za sobą reakcję ordynariuszy diecezji, z których pochodzili księża. W kwietniu 1947 r. na posiedzeniu plenarnym Episkopatu jej przewodniczący Frymas Polski ks. kardynał August Hlond zabronił księżom pisywania w prasie PAX-u. Część księży nie podporządkowała się temu zaleceniu i kontynuowała publikowanie materiałów pisanych z pozycji patriotycznej, eksponując dobro ojczyzny i obowiązki katolików wobec kraju, odbudowującego się ze zniszczeń powojennych ziemie nad Odrą, Nysą i Bałtykiem ^{13/}.

Wobec dyskryminacji przez hierarchię kościelną rozwijającego się ruchu społecznie postępowego katolików, działacze PAX-u z B.Piaseckim złoży-

li memoriał biskupom polskim, protestując przeciwko szykanom, jakie stosowano wobec "Dziś i Jutro", "Słowa Powszechnego" oraz treści wygłaszanych kazań przez duchowieństwo parafialne na polecenie dziekanów, odsądzając od czci PAX, ponieważ "nie występował przeciwko komunizmowi" 14/.

Zarówno B.Piasecki, jak i działacze PAX-u nie zrażali się atakami ze strony hierarchii kościelnej, prawnicy i ekstermiści działających w podziemiu, dążących do podsycania nastrojów niepokoju w społeczeństwie. PAX nie poszedł na kompromis w latach 1947-1948, gdy na łamach prasy prawicowej atakowano nie uznawane przez hierarchię kościelną zespoły redakcyjne "Dziś i Jutro" i "Słowo Powszechne".

B.Piasecki i J.Hagmajer starali się uczulić opinię społeczeństwa na problemy współpracy katolików społecznie postępowych z marksistami, których dzielą tylko kwestie filozoficzne, natomiast jednoczą ich realia, w jakich działają w warunkach powojennego państwa w jego piastowskich granicach.

Z treści zachowanych czasopism PAX-owskich z kwietnia 1947 r. można się przekonać, że B.Piasecki wskazał na przeszłość związków religii z mentalnością społeczeństwa polskiego. Jednocześnie podkreślił nową sytuację, w jakiej znaleźli się katolicy w Polsce po drugiej wojnie światowej 15/.

1.3. Program Stowarzyszenia PAX "Wytyczne" z lat 1947-1948

Zwiększenie się zasięgu oddziaływania Stowarzyszenia na terenach ziem zachodnich i północnych wymagało nasilenia prac Prezydium PAX-u. Z tego też względu na zebraniu Prezydium w styczniu 1947 r. B.Piasecki w podstawowym referacie programowym przedstawił 7 punktów, stanowiących ramy działania.

Za pryncypialne tezy przyjęto :

1. Tożsamość ideowo-polityczna Stowarzyszenia PAX i organizowany przez nie ruch społecznie postępowych katolików wyznaczyły potrójne elementy zaangażowania : patriotyzm polski, światopogląd chrześcijański i idea socjalizmu.
2. Stowarzyszenie PAX pracować będzie na rzecz stałego umacniania polskości.
3. Uczestnictwo w rozwijaniu patriotycznej i postępowej społecznie roli katolicyzmu polskiego jest jednym z naczelných zadań.
4. Należy działać na rzecz rozwoju socjalizmu i jego wieloświatopoglądowej motywacji.
5. Organizowanie świadomości indywidualnej i zbiorowej Polaków wokół nadrzędnych celów narodowych i państwowych jest kierunkiem działania Stowarzyszenia PAX.
6. Dążenie do porozumienia narodowego wszystkich Polaków w kraju i na obczyźnie.
7. Program trójzaangażowania jest ideową propozycją dla obywateli wyznających światopogląd chrześcijański.

Materiały programowe Prezydium Stowarzyszenia przekazane zostały w lutym i marcu 1947 r. do Zarządów Wojewódzkich PAX. Odbyło się szereg zebrań

Oddziałów Wojewódzkich Stowarzyszenia PAX, na których zapoznano środowiska katolików świeckich i duchownych z tezami, będącymi podstawą do przyjmowania rezolucji oraz wyznaczania kierunków działania 16/.

B. Piasecki z końcem stycznia 1947 r. opublikował cykl artykułów, w których przewijały się podstawowe punkty działania Stowarzyszenia. W pierwszym poruszył problem władzy w kraju, rolę partii politycznych po utwierdzeniu ich pozycji przez wynik wyborców, stosunek władzy do społeczeństwa i stanowisko PAX-u 17/.

W kolejnym przeciwstawił się koncepcjom stania na uboczu przez zobojętniałe odłamy społeczeństwa, czego wymową był tytuł "Życie z dnia na dzień". Skrytykował tę opozycję w kraju, będącej wewnętrznie przegraną, pogrążającą się w rozkładzie dekadencji 18/.

Na licznych zebraniach środowisk katolików społecznie postępowych we Wrocławiu, Szczecinie, Gorzowie Wielkopolskim, Opolu, Nysie, Raciborzu, Gdańsku, Toruniu w latach 1947-1948 B. Piasecki podkreślał wielokrotnie konieczność jednoznacznego opowiedzenia się za polską racją stanu. Zwracał uwagę na rolę pracy w odbudowie ziem zachodnich i północnych. W odczytach i wystąpieniach przewodniczącego Stowarzyszenia PAX przewijała się zasadnicza myśl: "Na prastarych piastowskich ziemiach nad Odrą, Nysą i Bałtykiem lud polski trzyma straż swoją pracą na rzecz Ojczyzny. Katolicy społecznie postępowi udowadniają, że są pełnoprawnymi obywatelami państwa polskiego. Nie może nikogo różnić wyznawany światopogląd. Musimy dążyć do normalizacji sytuacji w kraju, poprzez pracę na rzecz zespolenia Ziemi Odzyskanych z Macierzą, Idziemy śladami piastowskimi ku lepszemu jutru naszej Ojczyzny, dla której należy poświęcić swe siły 19/.

W lipcu 1949 r. odbył się szereg zebrań Stowarzyszenia PAX poświęconych rocznicy Manifestu PKWN. Na łamach "Słowa Powszechnego" i "Dziś i Jutro" B. Piasecki zamieścił rocznicowe artykuły. W jednym z nich podsumował cztery lata niepodległości kraju. Czytamy między innymi: "Na pytanie, z jakim ośrodkiem międzynarodowym społeczeństwo polskie wiąże współczesną rację stanu, odpowiadamy: z tym ośrodkiem, którego cele i interesy gwarantują nam dążenie do pokoju, gwarantują nam granice na Odrze i Nysie. Ośrodkiem tym jest ZSRR i państwa Demokracji Ludowej. Musimy o tym pamiętać, gdy świącimy rocznicę ogłoszenia Manifestu PKWN - daty narodzin niepodległej Polskiej Rzeczypospolitej, w której katolicy społecznie postępowi razem z klasą robotniczą i pracującym chłopstwem pracują dla dobra ojczyzny" 20/.

Dwa lata później na święto lipcowe B. Piasecki w artykule "W siódmą rocznicę" zwrócił uwagę na ideologiczne treści święta 22 lipca 1951 r. dla każdego Polaka. Były nimi: obrona pokoju i realizacja planu 6-letniego. Kładł nacisk na pokój "który jest potrzebny do pracy nad przebudową społeczno-gospodarczą Ojczyzny. Odradzający się militarizm Niemiec Zachodnich jest oceniany przez wszystkich Polaków jako ewentualność, którą należy unicestwić. W powszechnej świadomości Polaków dokonął się nowy, decydujący proces. Naród polski jako całość przez wkład pracy partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących staje się narodem socjalistycznym. W tym wielkim historycznym procesie katolicy winni dać świadectwo prawdy swej ideologii przez stosunek do pracy" 21/.

2. DĄŻENIE DO UZGODNIENIA STANOWISK W DIALOGU KATOLIKÓW Z MARKSISTAMI W LATACH 1949 - 1950

Stowarzyszenie PAX, kierując się z inspiracji B. Piaseckiego zasadą otwartego dialogu w ramach potrójnego zaangażowania ruchu katolików społecznie postępowych na rzecz dobra kraju i narodu, poszło na koncepcję współpracy z lewicą społeczną^{22/}. Zarówno "Wytyczne na lata 1949 - 1950" Stowarzyszenia, jak również publikacje na łamach prasy PAX-owskiej dawały wyraz współpracy z siłami demokratycznymi, stojącymi na lewicy. B. Piasecki w maju 1949 r. wystąpił na naradach środowisk katolickich we Wrocławiu i w Szczecinie z referatami, w których wskazał na podstawy dialogu katolików z marksistami w służbie narodu. Odbiciem tego był jego artykuł pt. "Podstawa porozumienia między katolikami a marksistami" z maja 1949 r. Określił w nim stosunek katolików do marksistów, podkreślił potrzebę spojrzenia prawdzie w oczy^{23/}.

Nawiązując do majowych narad, wspominał w swych publikacjach o realnych potrzebach współczesnego społeczeństwa polskiego. W listopadowej naradzie prezydium Stowarzyszenia PAX w Warszawie B. Piasecki w referacie dotyczącym podstawowych problemów ruchu katolików społecznie postępowych wskazał na trzy zasadnicze problemy: chrześcijańską inspirację światopoglądową, zaangażowanie socjalistyczne i wieloświatopoglądowość socjalizmu. W oparciu o referat przewodniczącego Stowarzyszenia PAX przyjęto deklarację "Dalsze włączenie się ruchu katolików świeckich i duchownych w przebudowie kraju". Wskazano w niej na sens współistnienia kościoła katolickiego i państwa ludowego.

Narada działaczy katolików społecznie postępowych z Dolnego Śląska we Wrocławiu w czerwcu 1950 r. ogłosiła odezwę do społeczeństwa ziem zachodnich i północnych. Czytamy w niej: "Istnieje potrzeba konsolidacji Polaków, wierzących i niewierzących, partyjnych i katolików pracujących i uczących się na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich, które po wiekach wróciły do Polski. My wszyscy, zebrani w prastarym piastowskim Wrocławiu nie jesteśmy podzieleni, mimo że rewizjonizm zachodnio-niemiecki zagraża nam. Tworzymy wspólny front z PZPR i Stronictwami sojusznicznymi dla dobra Polski i pokoju"^{24/}.

Szereg zebrań katolików świeckich i duchownych z drugiej połowy 1950 r., sympatyzujących z działaniem Stowarzyszenia, potwierdził przyjętą formułę, że socjalizm przyjmuje różne konkretyzacje prawno-ustrojowe. Prawo i obowiązek własnych rozwiązań koncepcyjnych i realizacyjnych socjalizmu jest naturalną cechą i konsekwencją suwerennego, podmiotowego narodu w kształtowaniu własnego losu.

W związku z tym należy zapewnić zrozumiałą dla opinii polskiej intelektualną i moralną harmonię między stanowiskiem katolików i marksistów w uprawianym dialogu. Na zebraniach w Radomiu, Rzeszowie, Krakowie, Lublinie i Gdańsku działacze katolicy zwrócili uwagę, że "Należy, uwzględniając nadrzędne cele i wartości w działaniu dla dobra kraju i narodu, dążyć do rozwoju sytuacji na rzecz pogłębienia ustroju sprawiedliwości społecznej, biorąc pod uwagę rodzime podłoże historyczne i polskie potrzeby, przy rów-

noległym zapewnieniu sojuszu i współpracy Polski z krajami demokracji ludowej, budujących podstawy ustroju socjalistycznego". Informowała o tym szeroko prasa PAX-owska w komentarzach z narad aktywu Stowarzyszenia.

Na zebraniu działaczy katolickich świeckich i duchownych w Warszawie w kwietniu 1950 r. podkreślono rolę w dążeniu do rozwijania dialogu katolików z marksistami, przyjmując za podstawowe kryterium - dobro społeczeństwa i państwa. Czytamy w rezolucji podjętej na wspomnianym zebraniu: "Opieramy się o pięcioletnie własne doświadczenie, wynikające z udziału Stowarzyszenia PAX w przemianach społeczeństwa i państwa polskiego. Opowiadamy się za demokratyczną drogą rozwoju Polski, kładąc przy tym szczególny nacisk na sprawę wieloświatopoglądowości oraz rozwijanie demokratycznych form ustroju w dialogu katolików z marksistami" ^{25/}. B. Piasecki reprezentował pogląd sprowadzający się do następujących stwierdzeń, dotyczących dialogu katolików z marksistami :

1. Panowanie jednego światopoglądu w narodzie może być okazją do umniejszenia wartości samego narodu. Może się to dzieć wtedy, gdy panujące pozycje światopoglądu opierają się na bezwzględności, mechanicznym zwyczaju czy obłudzie, braku szacunku dla własnych i cudzych przekonań.
2. Istnienie dwóch światopoglądów w jednym narodzie może stanowić przyczynę zacadniczego osłabienia jego sił. Będzie się to dzieć wtedy, kiedy różnice światopoglądowe będą niweczyły lub poważnie zmniejszały jedność narodu.
3. Myśląc kategoriami odpowiedzialności za los ojczyzny, nie można ocenić roli światopoglądu w oderwaniu od funkcji społecznej, którą wyznawcy światopoglądu spełniają.
4. W postawie katolików społecznie postępowych występuje uniwersalizm patriotyczny, wyrażony w realizowaniu obiektywnych nakazów polskiej racji stanu, polegającej na : budownictwie społeczno-gospodarczym, udziale w walce światowego obozu pokoju przeciw zagrożeniom wojennym, umacnianiu granicy na Odrze i Nysie.
5. Konstrukcje wspólnoty celów ludzi wierzących i niewierzących w Polsce na płaszczyźnie świadomej i dojrzałej miłości ojczyzny jest zjawiskiem masowym.
6. Odpowiedzialność za budowę bazy gospodarczej kraju niezbędnej dla podnej przyszłości narodu polskiego, niezbędnej dla zajęcia przez ten naród należnego miejsca wśród wolnych narodów socjalistycznych jest pierwszoplanowa ^{26/}.

W połowie 1950 r. B. Piasecki w dwóch artykułach przedstawił zasady dialogu między katolikami a marksistami. W pierwszym zatytułowanym "Odmienność postaw światopoglądowych i konsekwencje tej odmienności" przeprowadził następujący wywód : "Problem wynika z odmienności pierwszych zasad filozoficznych. Materializm jest podwójnie monistyczny, ponieważ uznaje jedną obiektywną rzeczywistość i wskazuje na jej jednocrony charakter materialistyczny. Katolicyzm jest podwójnie dualistyczny, ponieważ stwierdza dwie rzeczywistości: Stwórcy i stworzenie, ducha i materii".

W drugim pt. "Dłaka jest zależność między wspólną budową bazy przez

obywateli wierzących i niewierzących" wysunął na plan pierwszy odpowiedzialność ciążącą na obywatelach za budowę gospodarki kraju dla przyszłości narodu polskiego. Zjawisko obywatela wierzącego, budującego socjalistyczną bazę narodu nie tylko z przekonań patriotycznych, ale w oparciu o katolicką motywację światopoglądową, jest historycznie nowe. Należy zrozumieć, że powinna w społeczeństwie polskim zapanować obopólna tolerancja światopoglądowa między katolikami a marksistami 27/.

Jednym z podstawowych punktów dialogu katolików z marksistami w omawianym okresie była kwestia stosunków między państwem a Kościołem. Stowarzyszenie oraz jego przewodniczący w latach 1945-1950 podkreślali niejednokrotnie, że "Stowarzyszenie PAX w nurcie spraw społeczno-politycznych działa autonomicznie i na własną odpowiedzialność, zgodnie z nauką Soboru Watykańskiego II o zadaniach ludzi świeckich w Kościele i świecie. Dokonując samodzielnego wyboru społeczno-politycznego, pozostajemy w łączności i dialogu z Kościołem instytucjonalnym, jako katolicy podlegamy hierarchii Kościoła w sprawach wiary, moralności i jurysdykcji. Bezkompromisowa służba potrzebom narodu polskiego jest terenem ugruntowanej odrębnej pozycji światopoglądowej katolików w państwie naszym, państwie dążącym do socjalizmu. Włączenie się katolików w światowy ruch obrony pokoju idzie po linii interesów narodowych i przez to buduje właściwą perspektywę dla ich współżycia z marksistami".

Cytowany fragment referatu z narady kwietniowej Prezydium Stowarzyszenia PAX ogłosił B. Piasecki w artykule "Skala wydarzenia" na łamach "Dzisiaj i Jutro" 28/.

Napięcia, jakie wynikały na linii państwo a Kościół, dotyczyły kwestii postaw niektórych biskupów katolickich, działalności organizacji charytatywnej "Caritas" oraz postaw grup duchowieństwa nastawionego antykomunistycznie. Nałożyło to na Stowarzyszenie PAX zajęcie określonego stanowiska, zgodnego z polską racją stanu, o czym wspomina w jednej ze swoich prac Wiesław Mysłek 29/.

Po uregulowaniu stosunków między Kościołem a państwem zawartych w porozumieniu z 14 kwietnia 1950 r., podpisanym przez członków rządu i biskupów wchodzących w skład komisji mieszanej, B. Piasecki wyraził stanowisko Stowarzyszenia i katolików świeckich działających na gruncie dialogu z marksistami w artykule na łamach "Słowa Powszechnego" i "Dzisiaj i Jutro". Czytamy tam między innymi "Jako katolicy i Polacy czujemy się w obowiązku wyrazić podziw i uznanie dla Rządu Polskiego i dla Dostojnego Episkopatu Polski, że pomimo oczywistej odrębności światopoglądowej umiano znaleźć rozwiązanie trudności w interesie mas tworzących jednocześnie społeczność religijną i państwową" 30/.

W następnych artykułach pisał: "W rozwiązaniu jednego z najtrudniejszych zagadnień współczesnego świata poszliśmy własną polską drogą. Uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem w formie dwustronnej umowy jest ciosem dla tych wszystkich sił, które chciałyby widzieć w Polsce teren zamętu i prowokacji" 31/.

Stowarzyszenie zajęło zdecydowane stanowisko w opowiedzeniu się za ścisłą współpracą ruchu ideowo-politycznego katolików świeckich z PZPR

i Stronnictwami sojusznicznymi w działaniach na rzecz społeczeństwa w warunkach orientacji socjalistycznej. W szeregu narad aktywu katolików świeckich i duchownych pod auspicjami PAX-u w drugiej połowie 1950 r. przewijał się motyw zasadniczy obrony ponadpolitycznej, uniwersalnej i patriotycznej roli Kościoła przed próbami wykorzystywania przez ośrodki antysocjalistyczne jego moralno-religijnego autorytetu do walki z ówczesnym państwem polskim. Jednocześnie PAX opowiedział się za obroną socjalistycznego państwa przed tendencjami do wciągania go w walkę z Kościołem i światopoglądem religijnym.

Na naradach OW Stowarzyszenia PAX jesienią 1950 r. w Bydgoszczy, Gdańsku, Opolu, Olsztynie, Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Zielonej Górze podkreślono w tematyce wystąpień członków prezydium Stowarzyszenia w osobach: B. Piaseckiego, J. Hałmajera, Z. Czajkowskiego, J. Wójcika, Z. Lichniaka, Z. Komendera, że "należy konsekwentnie rozróżnić instytucje partii marksistowskiej - PZPR, zdeterminowanej w stosunku do religii swym argumentem filozoficznym od instytucji państwa socjalistycznego. Materialistyczny monizm światopoglądowy jest funkcją partii, a nie państwa. Jest to szczególnie ważne w warunkach pluralizmu światopoglądowego w Polsce. System polityczny Polski Ludowej opiera się na uznaniu uzasadnionej, również historycznie, przewodniej roli klasy robotniczej budownictwa socjalistycznego, pełnionej w koalicji z siłami sojusznicznymi. Sojusz ten stanowi podstawę koalicyjnego charakteru władzy państwowej" ^{32/}.

3. WSPÓŁPRACA KATOLIKÓW Z MARKSISTAMI W RAMACH FRONTU NARODOWEGO W LATACH 1951 - 1955

B. Bierut na VI Plenum KC PZPR w lutym 1951 r. sformułował cele działania Polaków w ramach Frontu Narodowego. Stowarzyszenie PAX poparło program Frontu Narodowego, czego wyrazem było szereg rezolucji i apeli skierowanych do środowisk katolików świeckich i duchownych.

Na posiedzeniu Zarządu Stowarzyszenia PAX dnia 2 marca B. Piasecki nakreślił udział katolików społecznie postępowych, przyjmując, że konieczność realizacji programu Frontu Narodowego wynika z konkretnych potrzeb Polski. Konkretnie zaś rozumienie polskich interesów wskazuje, że potrzebujemy walki z remilitaryzacją i odwetem niemieckim, że potrzebujemy rozbudowy przemysłowej i przebudowy socjalnej, zakreślonej Planem Sześcioletnim; że potrzebujemy konkretnej walki o pokój ^{33/}.

W ciągu 1951 r. Stowarzyszenie PAX rozwinęło pracę w środowiskach katolickich na rzecz zaangażowania socjalistycznego. Wskazywano na łamach prasy paxowskiej i w pracy oddziałów wojewódzkich i powiatowych, że zaangażowanie socjalistyczne PAX-u ukształtowało się w realnych warunkach i wymiernych osiągnięciach Polski Ludowej. Należą do nich : historycznie trafny wybór politycznego miejsca w świecie, zapewnienie bezpieczeństwa zewnętrznego, odzyskanie oraz integracja ziem zachodnich i północnych z Macierzą, odbudowa i rozbudowa kraju.

Świadectwem kontynuacji działań programowych Stowarzyszenia był refe-

rat i publikacja B. Piaseckiego po naradzie Zarządu Stowarzyszenia PAX w początkach czerwca 1952 r. z okazji Ogólnokrajowej Narady Działaczy Świeckich i Duchownych przy Froncie Narodowym w Warszawie 34/.

W referacie wygłoszonym na Ogólnopolskiej Konferencji Intelktualistów i Działaczy Katolickich przy Polskim Komitecie Obrońców Pokoju 30 sierpnia 1952 r. B. Piasecki przedstawił rolę i znaczenie katolików we Froncie Narodowym. Omówił w nim kwestię współpracy katolików z marksistami pod kątem służebności w służszej sprawie, jaką jest działanie na rzecz dobra ojczyzny i narodu. Zwrócił uwagę na błędy polskiej demokracji ludowej. Katolicy, działając w ogniwach Frontu Narodowego winni zajmować postawę współodpowiedzialności za całość zagadnień narodowych i państwowych danej jednostki terytorialnej.

Na naradzie aktywu Stowarzyszenia PAX dnia 1 marca 1953 r. B. Piasecki przedstawił referat pt. "Dwie drogi katolicyzmu". Wskazał w nim na rolę katolików w świecie podzielonym na obóz kapitalistyczny i socjalistyczny. Wyraził przekonanie, że próby ustawienia katolików na pozycjach antyradzieckich są usiłowaniami wytworzenia postaw antynarodowych w państwie dążącym do socjalizmu. Jednocześnie podkreślił, że współistnienie Kościoła i Państwa Ludowego musi być współdziałaniem w zakresie ogólnoludzkich i ogólnonarodowych wartości 35/.

W czasie zebrania Intelktualistów i Działaczy Katolickich Świeckich i Duchownych z Dolnego Śląska we Wrocławiu w styczniu 1954 r. B. Piasecki omówił współpracę katolików i marksistów w ramach społecznych funkcji państwa. Podkreślił rolę nowego zjawiska historycznego, jakim jest obywatel wierzący, budujący socjalistyczną bazę narodu nie tylko z przekonania patriotycznych, ale w oparciu o katolicką motywację światopoglądową. Powyższe stanowisko katolików nie jest zagrożeniem dla marksistów, członków PZPR, ponieważ jedni i drudzy mają wspólny rodowód klasowy i narodowy. Każdy z katolików społecznie postępowych ma na względzie nadrzędną wartość, tj. dobro kraju i ustroju, to jednoczy wszystkich Polaków 36/.

W dniach 30-31 października 1955 r. w Warszawie odbyło się Międzynarodowe spotkanie Działaczy Katolickich i Chrześcijańskich. W imieniu Stowarzyszenia PAX B. Piasecki podsumował dziesięciolecie ruchu katolików społecznie postępowych w Polsce. Dał w nim wyraz prawdzie o sytuacji katolicyzmu w kraju socjalistycznym, w którym katolicy prowadzą dialog z niewierzącymi na płaszczyźnie współpracy w skali ogólnospołecznej. Obiektywna jedność nurtu społecznie postępowego w chrześcijaństwie wyraża się w tym, że w warunkach ustroju socjalistycznego przyczynia się on do zwiększenia możliwości apostołowania prawdy religijnej przez mobilizowanie wieloświatopoglądowych sił dla skuteczności społecznej socjalizmu. Inspiracja światopoglądowa PAX-u ma decydujący wpływ na wybór kierunków i sposobu realizowania przez nich katolików świeckich i duchownych w rzeczywistości polskiej.

Ruch katolików społecznie postępowych wyszedł zdaniem B. Piaseckiego naprzeciw potrzebom społeczeństwa wierzącego i ugruntował sobie miejsce w ciągu minionych dziesięciu lat w polityce wewnętrznej Polski Ludowej. Nawiązał dialog z marksistami i zdobył sobie uznanie w pokazywaniu dorobku katolików, działających dla dobra ojczyzny i narodu 37/.

4. UWAGI KOŃCOWE

Przedstawienie myśli politycznej B.Piaseckiego na tle rozwoju działalności Stowarzyszenia PAX między 2 lipca 1945 r. a 25 listopada 1955 r. określiło ramy rozważań. Sformułowane w deklaracji programowej kierunki działania katolików świeckich osiągnęły pozytywne rezultaty. Działalność B.Piaseckiego w duchu dialogu katolików z marksistami miała na celu przeszyścieżenie oportunistów prawicy społeczeństwa wobec lewicy, skupiającej grupy postępowe i demokratyczne. Ku lewicy ciążyła grupka intelektualistów świeckich, katolików, która upatrywała w dialogu szansę dla pozycji Kościoła w nowym ustroju. Apelowanie na łamach prasy PAX-owskiej do społeczeństwa w duchu nawiązania dialogu katolików z marksistami po 25 listopada 1945 r. dało pozytywne wyniki, ponieważ stworzone zostały przez państwo warunki dla zaspokojenia potrzeb religijnych ludzi wierzących. Dotarcie do szerokich kręgów społeczeństwa za pośrednictwem wystąpień B.Piaseckiego i kierowanego przezeń aktywu Stowarzyszenia PAX stworzyło niepowtarzalną szansę współpracy katolików z marksistami na rzecz kraju i społeczeństwa.

Duch dialogu, stojących na przeciwstawnych pozycjach światopoglądowych wystrzegających się bezpośrednio wiązania religii z polityką, dał efekty w postaci normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem w kwietniu 1950 r., po pięciu latach działalności B.Piaseckiego PAX-u. Stowarzyszenie objęło działaniem ku socjalizmowi środowiska katolików świeckich i duchownych na płaszczyźnie Frontu Narodowego. W jego komisjach działało około 3 000 świeckich w latach 1950-1955, co stanowiło realną siłę, dążącą do zjednoczenia społeczeństwa na płaszczyźnie wieloświatopoglądowej motywacji w państwie budującym socjalizm.

Omawiany okres kształtowania się koncepcji działania katolików w ramach Stowarzyszenia PAX w latach 1945-1955 był czasem burzliwych przemian, szczególnie trudnym dla publicznej działalności z pozycji katolickich i patriotycznych. Wobec zachodzących wówczas złożonych przemian w kraju B.Piasecki zajmował postawę efektywną i wpływał znacznie na ich przebieg. Jego zaangażowanie w duchu patriotyzmu, światopoglądu chrześcijańskiego i socjalizmu stanowi dorobek myśli politycznej, który z perspektywy czasu zyskał ocenę pozytywną.

PRZYPISY

- 1/ Artykuł został oparty na twórczości publicystycznej B.Piaseckiego za lata 1945-1955.
- 2/ Deklaracja programowa grupy PAX z lipca 1945 r.
- 3/ Dziś i Jutro, artykuł redakcyjny "Po prostu" nr 1 z 25 listopada 1945r.
- 4/ J.Wójcik: Historia i teraźniejszość Stowarzyszenia PAX, Warszawa 1970, s.26-28.
- 5/ Dziś i Jutro, artykuł od redakcji nr 3 z 20 stycznia 1946.
- 6/ Dziś i Jutro, nr 4 z 27 stycznia 1946.

- 7/ Dziś i Jutro, nr 5 z 3 lutego 1946.
- 8/ Dziś i Jutro, nr 11 z 17 marca 1946.
- 9/ Dziś i Jutro, artykuł od redakcji "Walka o odpowiedzialność" nr 46 z 24 listopada 1946.
- 10/ Dziś i Jutro, nr 47, z 1 grudnia 1946.
- 11/ Dziś i Jutro, Oświadczenie Grupy Działaczy Katolickich nr 50-51 z 22-29 grudnia 1946.
- 12/ Dziś i Jutro, artykuł "W imieniu katolików służących Ojczyźnie nr 4/61 z 26 stycznia 1947.
- 13/ J.Wójcik, op.cit., s.27-29.
- 14/ J.Wójcik, s.33-35.
- 15/ Dziś i Jutro, artykuł "Ruch nie nazwany" nr 14-15 /71-72/ z 6 - 13 stycznia 1947.
- 16/ J.Wójcik, tamże, s.37-39.
- 17/ Dziś i Jutro, artykuł "Zagadnienie władzy" nr 4 /61/ z 26 stycznia 1947.
- 18/ Dziś i Jutro, artykuł "Życie z dnia na dzień" nr 77 z 18 maja 1947.
- 19/ B.Piasecki: Zagadnienia istotne. Warszawa 1954, s.37-39.
- 20/ Dziś i Jutro, artykuł "W rocznicę Manifestu PKWN nr 29 /191/ z 22 lipca 1949.
- 21/ Dziś i Jutro, artykuł "W siódmą rocznicę" nr 29 /295/ z 28 lipca 1951.
- 22/ B.Piasecki : Zagadnienia istotne, s.45-53.
- 23/ Dziś i jutro, artykuł "Podstawa porozumienia między katolikami a marksistami" nr 18 /180/ z 8 maja 1949.
- 24/ Dziś i Jutro, artykuł "Katolicy społecznie postępowi na Dolnym Śląsku nr 23 /241/ z 21 czerwca 1950.
- 25/ Dziś i Jutro, nr 17 /231/ z 30 kwietnia 1950.
- 26/ B.Piasecki, op.cit., s.55, 61-62.
- 27/ B.Piasecki, tamże, s.65-70 /przedruk artykułu w "Dziś i Jutro" nr 21-22 /235-236/ z 26 maja - 2 czerwca 1950.
- 28/ B.Piasecki, tamże, s.63-64.
- 29/ W.Myszek : Kierownictwo Kościoła Rzymsko-Katolickiego wobec Polski Ludowej 1944-1969. CODKL 1970, s.78-81.
- 30/ Słowo Powszechne, nr 103 /1090/ z 16 kwietnia 1950.
- 31/ Dziś i Jutro, nr 16 /230/ z 23 kwietnia 1950.
- 32/ J.Wójcik, op.cit., s.40-42 ; B.Piasecki, op.cit., s.72-75.
- 33/ Dziś i Jutro, artykuł "Sumienie polskie" nr 9 /275/ z 4 marca 1951.
- 34/ Dziś i Jutro, artykuł "Patriotyzm jest na lewicy" nr 25 /343/ z 22 czerwca 1952.
- 35/ Słowo Powszechne, nr 52 /2036/ z 3 marca 1953.
- 36/ B.Piasecki, op.cit., s.84.
- 37/ Dziś i Jutro, nr 47 /521/ z 25 listopada 1955.

THE ROLE OF VARIOUS PHYLOSOPHIES OF LIFE IN PAX ASSOCIATION IN
THE DIALOGUE BETWEEN CATHOLICS AND MARXISTS ACCORDING TO
POLITICAL IDEAS OF B.PIASECKI IN 1945-55

Summary

The purpose of the article is to indicate three elements : patriotism, socialism and a christian phylosophy of life, predominant in ideological and political activity of the president of the PAX Association B.Piasecki in the years 1945-1955. B.Piasecki's activity developed essentially in the transformation of the political landscape of Poland from July 1945. Therefore, the first parthof the article begins with an establishment of the Association and formulation of its ideological programme. The second part deals with the question and aspiration to reach an agreement in the dialogue between oatholics and marxists in the years 1945-1955 as well as collaboration in the National Front in 1950-1955.

РОЛЬ МНОГОЧИСЛЕННЫХ МИРОВОЗЗРЕНИЙ ОРГАНИЗАЦИИ ПАХ В ДИАЛОГЕ КАТОЛИКОВ С
МАРКСИСТАМИ НА ФОНЕ ПОЛИТИЧЕСКИХ ИДЕЙ БОЛЕСЛАВА ПЯСЭЦКОГО В 1945-1955Г.Г.

Резюме

Цель статьи - указание трех элементов: патриотизм, социализм и христианское мировоззрение, господствующие в идейно-политической деятельности председателя ПАХ Болеслава Пясэцкого в 1945-1955г.г. Деятельность Б.Пясэцкого выросла на почве глубоких политических изменений Польши с июня 1945г. В связи с этим I часть статьи начинается от создания Ассоциации и принятой идейной программы ПАХ. Во второй части представлено стремление к соглашению в диалоге католиков с марксистами в 1949-1950г.г. и сотрудничество в Народном Фронте в 1945-1955г.г.

Jan Biernat

POTRZEBA RZECZYWISTEGO WSPÓDZIAŁANIA WYŻSZYCH UCZELNI Z PRZEDSIĘBIORSTWAMI W PROCESIE POSTĘPU GOSPODARCZEGO KRAJU

Autor rozważa potrzebę współpracy wyższych uczelni z przemysłem. W tym celu należy doskonalić wakacyjne praktyki, ażeby studenci mogli podwyższać swoje kwalifikacje zawodowe. Wszelkie prace dyplomowe powinny być realizowane zawsze na konkretne zamówienia użytkowe. Ponadto, bez ciągłego i systematycznego zaangażowania pracowników nauki w przedsiębiorstwach, niemożliwy jest postęp w zakresie modernizacji technologii i urządzeń.

1. NIEDOMAGANIA ORGANIZACYJNE W SYSTEMIE KSZTAŁCENIA STUDENTÓW

System kształcenia studentów, podobnie jak każdy system społeczny, podlega prawu ewolucji, ciągłemu doskonaleniu, zgodnie z wymogami czasu. Uczelnie nie działają przeciw w oderwaniu od rzeczywistości, przeciwnie warunki polityczno - społeczno - gospodarcze kraju zaznaczały swoje piętno na dorobku większym lub mniejszym poszczególnych uczelni. Stąd też system szkolnictwa wyższego w każdym kraju, a nawet w poszczególnych uczelniach posiada swoisty charakter, wynikający z realizacji potrzeb społecznych w różnych etapach historycznych.

Każde państwo ma swoje potrzeby określone własną tradycją, charakterem gospodarki, ustrojem polityczno-społecznym itp. Stąd realizuje się inny model kształcenia, np. w Japonii, Związku Radzieckim, Francji czy w USA.

Pęd do życia, do przetrwania, zmusza społeczeństwa nieubłaganie do szukania coraz to lepszych rozwiązań, odpowiadających potrzebom chwili. Uczelnie wyższe odgrywały zawsze pionierską rolę w rozwoju myśli i postępu technicznego, skupiają bowiem w swych szeregach z reguły najwybitniejsze jednostki narodów.

Nauka polska ma także swój niezaprzeczalny wkład zarówno w kulturę humanistyczną, jak i techniczną. Poglądy Pawła Włodkowica, rektora Uniwersytetu Krakowskiego, o potrzebie tolerancji dla odmiennych poglądów ludzi, wygłoszone na sejmie w Konstancji /1414-1418/ zyskały wielu zwolenników; przede wszystkim w Polsce, ale także przyjęte zostały przez rzesze myślących ludzi w całej Europie. Nie straciły na swej aktualności także i dziś. Nie przypadkiem więc Polska była przykładem najbardziej tolerancyjnego kraju w Europie. Wspomnieć tu można także Stanisława Staszica - prekursora badań naukowych i wielkiego społecznika w walce o niezawisłość narodową

i postęp w dziedzinie nauki i oświaty. Trudno zaprzeczyć, by hasła głoszone przez niego utraciły cokolwiek ze swej aktualności. Ciośnie i dziś są nazwiska całej plejady polskich uczonych w świecie, których nie sposób wyliczyć. Zdarza się, że niektórzy z nich znaleźli uznanie w świecie, choć nie doświadczyli go we własnym kraju, że wspomnę tu np. decenta Jacka Gierasa - pracownika Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy, znawcy zjawisk elektromagnetycznych poruszających się na poduszce magnetycznej. Nie jest to przypadek odosobniony. Kto wie ile wspaniałych rozwiązań naukowych zalega półki bibliotek uczelnianych, a rozwiązania znacznie gorsze, przestarzałe, sprowadzane są z zagranicy za dewizy, zgodnie z zasadą "cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie".

Przeciętny obserwator naszej gospodarki zauważy, że niedoskonałe jest współdziałanie między uczelniami wyższymi a przedsiębiorstwami zarówno w procesie szkolenia specjalistów, jak i w procesie wytwarzania. Z tego względu zachodzi potrzeba takiego kształcenia studentów, dzięki któremu zdobywaliby wiedzę nie tylko w salach wykładowych uczelni, ale także w przedsiębiorstwach poprzez rzeczywiste łączenie teorii z praktyką.

Uczelnie wyższe wymagają takiej samej reformy jak i inne dziedziny gospodarki. Nie ma bowiem i być nie może idealnego systemu organizacji, gdyż życie niesie z każdym dniem nowe potrzeby i nowe problemy do rozwiązania. Zdaniem I. Plenge "z chaosu dzięki organizowaniu się powstaje organizacja, która po pewnym czasie rozpada się na skutek dezorganizacji, powstaje znowu chaos będący stanem wyjściowym dla kolejnej organizacji" ^{1/}. Przyczyną pojawienia się dezorganizacji jest rodzący się ustawicznie konflikt między celami organizacji a egoistycznymi poczynaniami jej członków ^{2/}. Im całość jest lepiej zorganizowana, tym bardziej staje się odporna na kolejną dezorganizację.

Nie ma takiej dziedziny życia, która byłaby na dłuższą metę doskonałą. Coś, co wczoraj było dobre i nowoczesne, dziś może okazać się przestarzałe, czy nawet hamujące rozwój. Gdyby zatem szkolnictwo nie było sukcesywnie reformowane, byłoby narażone na opóźnienie w stosunku do przemian dokonujących się w społeczeństwie.

W artykule tym pragnę zająć się problematyką praktyk studenckich oraz zakresem współdziałania wyższych uczelni z zakładami produkcyjnymi.

W obecnym systemie kształcenia wyraźnie dominuje teoria nad praktyką, wskutek czego absolwenci nie są w pełni przygotowani do podjęcia zadań w przedsiębiorstwach produkcyjnych, które częściej posiadają nowoczesniejsze maszyny niż te, którymi dysponują uczelnie. A najbliższa przyszłość nie rokuje nadziei na wyraźną poprawę w tym względzie.

2. POTRZEBA DOSKONALENIA PRAKTYK STUDENCKICH

Podstawowym celem praktyk zawodowych jest zapoznanie studentów z funkcjonującymi w przedsiębiorstwie systemami, a przede wszystkim z systemem technicznym, ekonomicznym, organizacyjnym i społecznym ^{3/}.

System techniczny dotyczy technologii produkcji, maszyn i urządzeń, sposobów ich modernizacji i zabezpieczania.

System ekonomiczny wiąże się z usprawnieniem gospodarności przejawiającej się w dążeniu do wzrostu oszczędności, wydajności i jakości punktów.

System organizacyjny ujawnia się w tworzeniu optymalnych warunków produkcji i dyscypliny pracy.

System społeczny dotyczy stosunków społecznych^{4/} w zakładzie pracy, na które składają się : oddziaływania wychowawcze, szkolenie pracowników, troska o zdrowie i wypoczynek itp.

Badania ankietowe nad problematyką praktyk studenckich w zakładach pracy przeprowadziłem w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy w 1983 roku w semestrze letnim. Przebadałem w sumie 254 studentów /93,7 %/, słuchaczy IV roku studiów dziennych z wydziałów : telekomunikacji, elektrotechniki, mechaniki i mechanizacji rolnictwa.

Zdecydowana większość badanych /83,4 %/ wyraziła przekonanie, iż praktyki wakacyjne nie spełniają ich oczekiwań. Z pozostałej liczby /16,6 %/ respondentów tylko 6,3 % wyraziło zadowolenie z doświadczeń wyniesionych z zakładów pracy.

Praca dobrze zaplanowana, na miarę możliwości konkretnego człowieka, daje mu satysfakcję i budzi w nim pozytywne nastawienie do pracy. Szczególnie zaś pierwsze zetknięcie się z pracą pozostaje na długo w pamięci. Młodzież jest doskonałym obserwatorem życia i na ogół chciałaby wykazać się swą przydatnością, pokazać co potrafi.

Zdaniem studentów, niedostateczna ocena praktyk jest wynikiem zaniedbań konkretnych zakładów pracy. Generalnie zauważają oni :

- brak porządku i dyscypliny w miejscu pracy /94,6 %/,
- złą organizację pracy /61,0 %/,
- niską jakość produktów pracy /53,1 %/,
- brak przejawów inicjatywy i gospodarności /25,0 %/,
- niewłaściwy stosunek wobec mienia społecznego /18,0 %/,
- brak należytego szacunku przełożonym /14, 9 %/,
- brak gotowości w niesieniu pomocy kolegom /18,0 %/.

Na podstawie wyniesionych doświadczeń z zakładów pracy, respondenci uważają w większości, iż podstawową przesłanką do wydajnej pracy jest przede wszystkim należyty porządek i dyscyplina oraz dobra organizacja pracy i troska o wysoką jakość produktu. Co czwarty z badanych dostrzegał także konieczność wzmoczenia przejawów gospodarności i większej przedsiębiorczości. Mniejszą natomiast uwagę przywiązują studenci odnośnie poszanowania mienia społecznego, uszanowania należytego przełożonym oraz chęci niesienia pomocy kolegom.

Zwróćmy z kolei uwagę na charakter wypowiedzi studentów odnośnie odbywania przez nich praktyk zawodowych. Są oni zadowoleni, jeśli mają dostęp do maszyn i urządzeń oraz mogą je obsługiwać. Mówi jeden ze studentów : "Ja miałem szczęście na praktykach, gdyż mogłem zapoznać się z nowoczesnymi maszynami i dzięki życzliwości kierownika nauczyłem się obsługiwać je w toku produkcji".

Większość jednak badanych wypowiadała się krytycznie, sugerując jednocześnie potrzebę powiązania profilu produkcji ze specjalnością kształcenia. Oto przykład : "Dotychczas miałem trzy praktyki, spośród których

tylko pierwszą, tak zwaną robotniczą w Technikum Mechanicznym uważam za udaną. Dzięki opiece nauczyciela zawodu nauczyłem się pracy przy tokarce i różnego typu obrabiarkach. Pozostałe dwie praktyki w Zakładach Radiowych "Unitra Eltra" nie dały mi nic. Cała praca polegała na przebieraniu i sortowaniu detali, czyli były to prace, które może wykonywać ktokolwiek, a niekoniecznie student wydziału mechanicznego".

Praktykanci pragną zapoznać się nie tylko z pracą produkcyjną, ale także całokształtem pracy w przedsiębiorstwie. Mówi student telekomunikacji: "Kiedyś marzyłem o studiowaniu prawa. Stało się inaczej, ale zainteresowanie sprawami społecznymi pozostało. Sądziłem, że na praktykach będę mógł zapoznać się na przykład z pracą samorządu robotniczego, związków zawodowych, organizacji młodzieżowych itp. Niestety nie było ku temu możliwości".

Zdaniem wielu respondentów, pierwsze zetknięcie się z zakładem pracy jest dla nich dużym przeżyciem i dlatego ich zdaniem - praktyki powinny odbywać się tylko w tych zakładach, które są do tego przygotowane. Oto jedna z takich wypowiedzi: "Uważam, że praktyki w dotychczasowej formie mijają się z celem. Pierwszego dnia poznaje się zakład, a potem zostaje się przydzielonym do jakiegoś miejsca pracy i cały miesiąc tkwi się tam. Staje się to w końcu nudne, bo często nie ma co robić i w efekcie przeszkadza się pracownikom zakładu. Często otrzymuje się też taką pracę, której nie chcą wykonywać etatowi pracownicy. Przykładem takiej pracy jest np. załadunek bądź rozładunek piasku czy płyt żelbetonowych z ciężarówki, a potem układanie z nich chodnika". I druga wypowiedź: "Uważam, że praktyki powinny odbywać się w zakładach o wysokiej kulturze technologicznej, a ich czas trwania powinien wynosić nie jeden, a dwa miesiące".

Większość badanych uważa, iż w ustroju socjalistycznym, gdzie gospodarka jest planowa, ilość studiujących powinna wynikać z określonych potrzeb gospodarki i wszyscy studenci powinni otrzymywać stypendium fundowane. Oto wypowiedź: "Każdy student powinien mieć stypendium fundowane i odbywać praktyki w tym przedsiębiorstwie, gdzie w przyszłości będzie pracował. Uważam, że praktyka powinna trwać dwa miesiące, a ostatnia pół roku, czy nawet rok. Dopiero potem byłaby obrona pracy magisterskiej, napisanej na użytek konkretnego przedsiębiorstwa".

Zdaniem wielu studentów zarówno zakłady pracy, jak i uczelnia zbyt mało przywiązują uwagi do praktycznej nauki zawodu. Propozycje respondentów są w tym względzie bardzo konkretne: "Zakłady pracy powinny traktować studentów na równi ze swoimi pracownikami dlatego, żeby mieć z nich konkretną korzyść. Także uczelnia powinna zadbać o odpowiednią oprawę tych praktyk, na przykład rzetelnie rozliczać studentów w postaci jakiegoś sprawdzianu nabytych umiejętności w obecności przedstawiciela przedsiębiorstwa".

Wypowiedzi badanych ukazują całą gamę problemów dotyczących praktycznej nauki zawodu. Zdaniem studentów praktyki w dotychczasowej formie są "marnowaniem czasu", a oni sami traktowani jako "intruzy". Szukałem także wypowiedzi w tej sprawie wśród opiekunów praktyk z ramienia uczelni, jak i przedstawicieli zakładów pracy. Oto opinie nauczycieli akademickich:

"Staramy się zapewnić wszystkim studentom praktyki zgodnie z kierunkiem studiów, co nie zawsze jest możliwe do zrealizowania, albowiem wiele zakładów nie chce z nami współpracować, gdyż ich zdaniem studenci przysparzają im tylko wiele kłopotów, a zyski mają minimalne. Staramy się jednak, żeby każdy student mógł zaliczyć wymagane praktyki". I druga wypowiedź: "Nie mam obowiązku przebywania przez cały czas ze studentami w czasie ich praktyk. Nie stać mnie na taką filantropię, gdyż w tym okresie kontynuuję własną pracę badawczą, bądź realizuję prace zlecone". W istocie wynagrodzenie opiekunów za praktyki wakacyjne jest symboliczne. Nic więc dziwnego, że i oni traktują ten rodzaj działalności także symbolicznie.

A jak patrzą na praktyki przedstawiciele zakładów pracy? Mówi główny inżynier do spraw postępu technicznego: "Przedsiębiorstwo nie jest zainteresowane praktykami studentów, ponieważ oni nic nie potrafią i dlatego nie bardzo wiadomo, co im dać do roboty, żeby nie zakłócić rytmu produkcji". Jak z tego wynika, praktyki studenckie przysparzają problemów zarówno uczelni, jak i zakładom pracy, choć jedni i drudzy chcieliby mieć absolwentów o wysokich kwalifikacjach zawodowych. Tymczasem nasi sąsiedzi zadanie to potrafili rozwiązać zupełnie prawidłowo. W Niemieckiej Republice Demokratycznej studenci odbywają praktyki w zakładach specjalnie do tego celu przygotowanych, z pełnym uwzględnieniem toku planowej produkcji oraz zgodnie z wymogami zasad dydaktyki. Zachowaniu reguł prawidłowego nauczania sprzyja elastyczne rozmieszczenie nauczycieli zawodu, którzy w zależności od procesu produkcji i umiejętności posiadanych przez praktykanta towarzyszą mu przy pracy i w razie potrzeby udzielają wyczerpujących wyjaśnień teoretycznych bądź praktycznych. Student przechodzi kolejno wszystkie stanowiska na wydzielonym oddziale, zapoznając się z pracami właściwymi dla swojej specjalizacji, będąc w pełni zaangażowanym pracownikiem w procesie produkcji ^{5/}.

W Związku Radzieckim praktyki wakacyjne są traktowane jako tak zwany trzeci semestr, w którym wraz ze studentami uczestniczą także opiekunowie udzielający fachowego instruktażu zarówno przed rozpoczęciem praktyki, jak i w czasie jej trwania. Do programu praktyk poznawczych, produkcyjnych oraz przeddyplomowych są włączone zadania nie tylko uczestniczenia w pracy produkcyjnej, ale także obowiązek udziału studentów w życiu polityczno-społecznym zakładu pracy. Na zakończenie semestru studenci obowiązani są przedstawić pracę ukazującą znajomość zagadnień z zakresu odbywanej praktyki ^{6/}.

Podobnie przebiegają praktyki w Bułgarii i pozostałych krajach socjalistycznych ^{7/}.

W krajach kapitalistycznych rozpowszechniony jest sposób odbywania praktyk w zakładach fundujących stypendium.

Ten rodzaj współpracy między zakładami pracy a uczelnia znany był także w Polsce jeszcze w okresie międzywojennym. Znalazł również szerokie zastosowanie w latach siedemdziesiątych.

W roku akademickim 1979/1980 w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy korzystało ze stypendium fundowanego zwykłego 7,6 % studentów oraz z podwyższonego stypendium fundowanego 4,3 % ^{8/}. Natomiast w roku akade-

mickim 1984/1985 nikt nie korzysta ze stypendium podwyższonego fundowanego, a zwykle stypendium fundowane pobiera zaledwie 4,5 % słuchaczy 9/.

Uważam, że ten rodzaj współdziałania jest szczególnie korzystny zarówno dla studentów, którzy dzięki temu mogą spokojnie kontynuować naukę, jak i dla przedsiębiorstwa, które z jednej strony może w ten sposób planowo uzupełniać swoje braki kadrowe, jak również może stawiać konkretne wymagania wobec tych ludzi, którzy korzystają z jego pomocy. Dzięki temu, studiujący może wzbogacać swoją wiedzę z podnie z kierunkiem studiów, a przedsiębiorstwo może pomagać się przedstawienia pracy dyplomowej na swój użytek.

Wbrew pozorom, takie rozwiązanie nie jest utrudnieniem ani dla studiującego, który dzięki temu ma zapewnione miejsce pracy, ani dla zakładu, który przecież co roku przedstawia władzom zwierzchnim swojego resortu prognozy i plany odnośnie zatrudnienia absolwentów o różnym stopniu wykształcenia. Takie planowanie praktykują przedsiębiorstwa uspołecznione od wielu lat. A zatem, poszczególne resorty znają własne potrzeby w zakresie poszczególnych specjalności z wyprzedzeniem kilku, a nawet kilkunastoletnim.

Zajęcia praktyczne stanowią nieodłączną część prawidłowego kształcenia zawodowego i należy je traktować jako wstęp do uczestnictwa w procesie pracy.

Wydaje się zatem rzeczą konieczną: po pierwsze - wydłużenie ilości czasu przeznaczanego na zajęcia praktyczne, po drugie - stworzenie przez zakład rzeczywistych możliwości do rozwijania umiejętności zawodowych studentów, w myśl zasady: Fit fabricando faber. Wprawa prowadzi do mistrzostwa.

Studenci mają nie tylko wolną każdą sobotę w ciągu roku, ale także trzy miesiące wakacji. Jest to stanowczo zbyt długi okres, ażeby być tak marnotrawiony.

Widomo przecież, że wielu studentów i tak podejmuje różnego rodzaju prace zarobkowe w czasie wakacji. Czyż student medycyny, elektrotechniki i innych kierunków, zamiast szukać pracy w piekarni, w rolnictwie czy w innym przedsiębiorstwie w kraju, a jeszcze częściej za granicą, nie powinien dokształcać się w swoim zawodzie?

Corocznie słyszy się wiele narzekai, że właśnie w okresie wzmózonych urlopów brakuje zakładom ludzi do pracy. W moim przekonaniu ten deficyt w zatrudnieniu uzupełnialiby w jakiejś mierze studenci pobierający stypendium fundowane.

Pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, iż reszta młodzieży, która nie dostąpiła zaszczytu studiowania, po skończeniu szkoły średniej, bądź zasadniczej zawodowej jest traktowana na równych prawach z dorosłymi i może korzystać zaledwie z siedemnasto - bądź dwudziestodniowego urlopu w ciągu całego roku.

Wydaje się, że upowszechnienie stypendium fundowanego przyczyniłoby się także do podejmowania przez absolwentów pracy zgodnie z kierunkiem kwalifikacji. Obecnie zaledwie 20 % absolwentów wydziałów rolnych oraz około 33 % wydziałów technicznych podejmuje prace zgodnie z wykształceniem.

Podobna sytuacja istnieje na kierunkach pedagogicznych, w efekcie czego, co piąty nauczyciel w wiejskiej szkole województwa bydgoskiego nie ma wymaganych kwalifikacji ^{10/}.

Które państwo na świecie stać na taką rozrzutność ?

Wydaje się, że obecny system studiowania nie jest zorientowany na pracę, ale zeterminowany jest potrzebami pozornymi, "chęcią bycia na studiach", "chęcią posiadania dyplomu". Konsekwencją czego, wielu studentów jest niezadowolonych z wyboru uczelni i kierunku studiów /47,2 %/, wielu ma trudności w nauce /73,2 %/ a 21,5 % nie kończy studiów w terminie ^{11/}.

Istnieje zatem potrzeba doskonalenia form w zakresie kształcenia studentów, co postulują także inni badacze.

Badania przeprowadzone przez W.Nowaka wśród studentów Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy ujawniły, iż 59 % respondentów uskarża się na brak wiedzy praktycznej, 38 % odczuwa braki z zakresu organizacji pracy, 35 % uskarża się na niedostateczną ilość wiedzy z zakresu socjologii i psychologii oraz 23 % zgłosiło braki z zakresu ekonomiki przedsiębiorstw i ekonomiki produkcji. Najmniej zastrzeżeń budziła wiedza teoretyczna. Zaledwie 8,7 % respondentów podało, że ma braki w wykształceniu teoretycznym.

Wydaje się, że model kształcenia inżynierów w ATR zakłada gruntowną znajomość dyscyplin teoretycznych i stosunkowo ograniczoną wiedzę praktyczno-specjalistyczną. "Badani inżynierowie postulują zreformowanie modelu, ponieważ rozmija się on z modelem antycypowanym przez zakład pracy".

Za prawidłowy przebieg praktyk zawodowych trudno jednak winić wyłącznie uczelnie, skoro odbywają się one w zakładzie pracy, gdzie możliwości ingerowania ze strony uczelni są bardzo ograniczone.

Skoro praca w ustroju socjalistycznym jest najwyższym dobrem i podstawowym obowiązkiem każdego człowieka, a stosunek do niej i konkretne osiągnięcia w tym zakresie stanowią podstawę oceny jednostki, to nie można nie doceniać zakładu pracy jako środowiska wychowawczego, które w sposób autentyczny determinuje rozwój osobowy poszczególnych jednostek.

Niestety zakłady pracy są jeszcze zbyt mało wykorzystywanym terenem do kształtowania należytych postaw wobec pracy, czego dowód znajdujemy w lekceważącym stosunku wobec studenckich praktyk. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że i one wychowują pracowników, lecz czynią to bez świadomości swego obowiązku w tym zakresie oraz bez planowego i systematycznego działania ^{12/}. A przecież nie ma wrodzonych zasad dobrej roboty ani świadomości tego, że praca ma być bardziej lub mniej wydajna. Te sprawy są wdrażane w toku wychowania i socjalizacji jednostki ^{13/}.

3. WYKORZYSTANIE MOCY NAUKI I POSTĘPU TECHNICZNEGO SZANSĄ PRZEZWYCIĘŻENIA IMPASU GOSPODARCZEGO

W uchwałach IX Zjazdu PZPR stwierdza się, że "nauka i postęp techniczny stanowią wciąż niespożytkowana rezerwę naszego kraju, a wykorzystanie dotychczasowych badań naukowych i ich dalsza stymulacja są jednym z podstawowych sposobów wyjścia z kryzysu, w którym uwidoczniło się także

nienadążanie nauki za potrzebami kraju " 14/.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że bez włączenia się pracowników nauki na rzecz modernizacji gospodarki, trudno będzie osiągnąć znaczący postęp. Jak na razie, tylko mówi się o potrzebie wynalazczości i racjonalizacji. Reforma gospodarcza też zapewne pozostanie frazesem, jeśli nie stworzy się możliwości do pełnego wykorzystania ludzi nauki w życiu gospodarczym kraju. Gdsiekolwiek powstaje i rozwija się nowoczesna cywilizacja, musi opierać się na postępie nauki i techniki.

Polaka znajduje się w czołówce krajów świata w zakresie wydobycia węgla kamiennego, siarki, stali, miedzi, srebra itp. W wydobyciu węgla zajmujemy czwarte miejsce w świecie po USA, Chinach i Związku Radzieckim^{15/}. Także w wydobyciu siarki jesteśmy na czwartym miejscu po ZSRR, USA i Kanadzie^{16/}. Mamy ósme miejsce w zakresie produkcji stali^{17/} oraz siódme w budowie statków. Zajmujemy także siódme miejsce w zakresie wydobycia miedzi^{18/} i srebra^{19/}. Poważne osiągnięcia notujemy również w wydobyciu innych surowców, np. soli kamiennej i potasowej, gipsu, rud cynku i ołowiu i innych. Niestety nie sdołaliśmy rozwinąć ani przemysłu chemicznego, ani elektrotechnicznego, ani elektronicznego na miarę posiadanych własnych zasobów bogactw naturalnych.

Dodać do tego należy bogactwo urodzajnej ziemi od Tatr po Bałtyk i od Bugu po Odrę, a żywność jest wciąż na kartki za przykładem najbiedniejszych krajów świata. Nie zapominajmy też, że mamy 500 kilometrowy pas dostępu do morza oraz największy skarb w postaci wykształconych ludzi, spośród których około 7 % legitymuje się wyższym wykształceniem, około 26 % posiada wykształcenie średnie oraz około 15 % ukończyło zasadniczą zasadniczą szkołę zawodową. Obecnie młodzież rzadko kończy swoją edukację na szkole podstawowej. Jedynie najstarsze pokolenie, będące w wieku emerytalnym, bądź przechodzące na emeryturę, posiada najczęściej podstawowe, bądź niepełne podstawowe wykształcenie^{20/}. Jest to wielki kapitał narodowy, który jeśli zostanie należycie wykorzystany, może wysoko procentować.

Tymczasem rzeczywistość okazuje się bardziej prozaiczna. Zamiast gromadzenia majątku popadliśmy w długi. I zapewne długo z nich nie wyjdziemy, jeśli nie uświadomimy sobie faktu, iż jedynie przetwarzanie posiadanych bogactw naturalnych zwielokrotni ich wartość.

Można zaryzykować twierdzenie, iż stać naszych uczonych rozwiązywać najtrudniejsze problemy niemal w każdej dziedzinie życia, pod warunkiem stworzenia odpowiednich struktur umożliwiających zaangażowanie szerokiego rzesz ludzi nauki w proces modernizacji gospodarki. Jak dotąd, wielu z nich stoi na uboczu niezauważonych, choć w tym samym czasie przemysł ogłąda się za nowymi technologiami.

Przedsiębiorstwa cierpią z powodu niewydolności przestarzałych maszyn i urządzeń, a w uczelniach powstają prace naukowe nie znajdujące w pełni zastosowania na użytek gospodarki kraju.

Jesteśmy obecnie świadkami swoistej niemocy. Uczelnie spoglądają na przedsiębiorstwa, pragnąc z nimi współpracować, wiedząc doskonale o tym, że te oczekują od ludzi nauki nowoczesnych rozwiązań. Istnieje wprawdzie w uczelniach komórka współpracy z gospodarką narodową, ale de facto, jakess

niewielu ludzi nauki uczestniczy w pracach zleconych na potrzeby konkretnego przedsiębiorstwa. Ponadto, należy wziąć pod uwagę i ten fakt, iż zlecenie rozwiązania problemu nie gwarantuje rozwiązania na miarę oczekiwań, choćby z tego prostego względu, że praca w laboratorium dokonuje się w nieco innych warunkach niż te, w jakich będzie funkcjonował element, gdy stanie się jako ogniwo w całości różnorodnych powiązań.

Potrzebne jest ciągłe współdziałanie między przemysłem a uczelniami, gdyż dorywcze zlecenie potrzebnych rozwiązań nie zastąpi systematycznej, rytmicznej modernizacji technologii i urządzeń.

Tymczasem jesteśmy świadkami sytuacji zgoła odmiennych posunięć. Coraz częściej dowiadujemy się bowiem, że zakłady rezygnują z produkcji rozmaitych towarów, części mających masowy popyt. W ten sposób pozbyliśmy się samochodu osobowego "Syreny", maszyn do szycia "Łucznicz", maszyn liczących "Odra", ciągnika "Ursus", produkcji akordeonów, motocykli; ostatnio dowiadujemy się o zaprzestaniu produkcji samochodów dostawczych "Nysa" i "Żuk". Są to przykłady powszechnie znane, a liczbę tych artykułów można by znacznie wydłużyć, ale już te przykłady wystarczą, żeby uświadomić sobie, jak bezmyślnie i lekką ręką potrafimy niweczyć dorobek kulturowy, na który składała się często praca całych pokoleń. Jest to zatem strata nie tylko konkretnego produktu, ale strata wartości kulturowych narodu. Miał tworzyć i wzbogacać dorobek kultury technicznej - niweczmy ją, niwecząc jednocześnie tożsamość narodową.

Jest rzeczą zdumiewającą, że w naszym kraju rozwój oryginalnej myśli jest zależny przede wszystkim od pasji twórczej pojedynczych ludzi. Tylko fanatyków stać na nadludzki wysiłek, żeby nie załamać się trudnościami. W potocznym też odczuciu ludzi, naukowiec to najczęściej dziwak. Natomiast normalni są ci, którzy przymykając oczy na wszystko nie chcą narażać się, w myśl porzekadła: "głową muru nie przebijesz" i sami dążą do "urządzenia się".

Tymczasem wszystkie uznane firmy świata zatrudniają na stałe wybitnych uczonych po to, żeby nie dopuścić do stagnacji w produkcji w myśl zasady: kto nie idzie naprzód ten się cofa.

Kryzys ekonomiczny zniszczył - wiemy to dobrze - wiele przedsięwzięć mogących służyć rozwojowi technologicznemu oraz odciął nas od innowacji i światowego postępu. Wkroczyliśmy w najgroźniejszy dla gospodarki okres kończenia się, jeszcze kilka lat temu w miarę nowoczesnych technologii i konstrukcji. Obecnie nawet jeden rok zastoju znaczy dużo. Dziś szybko umiera to, co określa się mianem nowoczesności w produkcji. Jeśli zatem w najbliższym czasie nie nastąpi skoncentrowana ekspansja twórczości naukowo-technicznej, to Polaka przesunie się w strefę krajów zacofanych.

Tymczasem wydaje się, że nasz przemysł nie ma długofalowego programu rozwoju technicznego i stąd jego małe zainteresowanie rodzimą modernizacją technologii. Niektórzy kierownicy przedsiębiorstw nie widzą potrzeby wdrażania nowych rozwiązań, skoro zysk można uzyskać i tak poprzez podniesienie cen.

Upředzenie wobec racjonalizacji i wynalazczości może wynikać stąd, iż problemy te podejmują nierzadko ludzie do tych zadań nieprzygotowani.

Nie wszystko można rozwiązać za pomocą ustaw. A przepisy są takie, że preferują duże projekty, za które twórcy otrzymują odpowiednio większe wynagrodzenie. Skoro zatem liczy się koszt projektu, to twórcom opłaca się projektować drogo. Przykładem takich rozwiązań są projekty instalacji oświetleniowych na ulicach, gdzie gęstość lamp najczęściej znajdzie się co 25 metrów, choć wystarczyłoby je ulokować co 50 metrów, względnie tam, gdzie wymaga tego potrzeba. Albo przykład z innej dziedziny: dokonując obserwacji uczestniczącej w jednym z PGR-ów, wypadło mi pracować z grupą ludzi na kombajnie zbierającym ziemniaki. Okazuje się, że pracownicy muszą stać przy pracy, dodajmy około 10 i więcej godzin bez przerwy, bowiem projektant nie uwzględnił siedziska dla ludzi obsługujących kombajn. Przesztaje być to dziwne, jeśli uwzględni się fakt, że projekty tych maszyn tworzą ludzie, którym obce są normy ergonomiczne. Przypomina to trochę armię, którą dowodzą na polu walki szeregowi żołnierze, względnie podoficerowie, podczas gdy generałowie są odsunięci od udziału w walce.

Czas reformowania gospodarki sprzyja włączeniu ludzi o najwyższych kwalifikacjach do zwiększenia tempa modernizacji przemysłu. Próbkę takich rozwiązań możemy znaleźć u naszych sąsiadów w NRD, gdzie na terenie przedsiębiorstw tworzy się zakłady "robotyzacji przemysłu", w których połączone moce naukowców z wyższych uczelni, Kamper der Technik /odpowiednik naszego NOT/ oraz Urania /odpowiednik naszego TWP/, tworzą jednolity program w dziedzinie modernizacji i usprawniania pracy na potrzeby konkretnego przedsiębiorstwa. Wszystko to dzieje się skromnie, z wykorzystaniem urządzeń zakładów pracy, bez większych nakładów, bez tworzenia specjalnych obiektów.

Także nasz przemysł domaga się bardziej radykalnych reform, niż ma to miejsce obecnie. Od dawna na przykład domagają się ekonomiści, socjologowie i psycholodzy restrukturalizacji i optymalizacji zatrudnienia. Z jednej strony bowiem narzekają przedsiębiorstwa na brak ludzi do pracy, z drugiej zaś w tych samych zakładach nierzadko dostrzec można nadmiar zatrudnienia. A zatem, restrukturalizacja polega na przesunięci części pracowników na deficytowe odcinki pracy, co przyczyni się bez wątpienia do wzrostu produkcji, a tym samym i wzrostu zarobków.

W gospodarce uspołecznionej pracuje około 13 milionów ludzi, a w całej gospodarce przeszło 16,5 milionów. Porównując produkt globalny naszej gospodarki i dzieląc go przez liczbę zatrudnionych, łatwo spostrzeżemy, że dla osiągnięcia tej wielkości produktu takie zatrudnienie nie jest potrzebne i łatwo można obliczyć ile wynosi nadzatrudnienie, czyli zatrudnienie zbędne szacowanw w skali kraju. Nie jest wykluczone, że jest to około 15 do 20 % więcej w porównaniu z krajami o wysokiej wydajności pracy^{21/}. Gdyby zatem przedsiębiorstwa potrafiły pozbyc się tych strat, miałyby z pewnością środki na zatrudnienie ludzi predysponowanych do modernizacji technologii i urządzeń, ludzi nauki mających rzetelną wiedzę, znających języki obce, mających kontakty z ludźmi ze świata nauki. Niestety zaplecze naukowo-badawcze naszego przemysłu grupuje stosunkowo słabą kadrę. Trudno bowiem oczekiwać od majstrów i techników, a nawet większości inżynierów rzeczy rewelacyjnych. Ich zdania są bowiem zgoła inne.

Spśród 12 tysięcy pracowników naukowych z tytułem profesora w szkolnictwie wyższym jest zatrudnionych około 75 %. Reszta jest rozproszona w innych działach nauki. Najmniej jednak zatrudnia przemysł w swoich ośrodkach naukowo-badawczych ^{22/}.

Odwrotnie jest z wyposażeniem w aparaturę naukową. Przemysł dysponuje bowiem znacznie nowocześniejszą aparaturą aniżeli uczelnie. Jest to więc dodatkowy argument na to, żeby przybliżyć uczelniom przedsiębiorstwa, wiążąc tym samym zasoby przemysłu z możliwościami twórczymi uczelni.

Wspomnieć w tym miejscu wypada, że pracownicy naukowci niechętnie jednak godzili się do tej pory na przejście z uczelni do przemysłu, dostrzegając w tym degradację. Kadra naukowa nie może jednak pozostać na uboczu, zwłaszcza w tym czasie, gdy kraj przeżywa tak głęboki kryzys gospodarczy.

Prześledzenie historii uczelni uznanych jako czołowe wskazuje, że najlepsze efekty swej działalności osiągały wówczas, gdy nauczyciele akademicy sami nauczając, jednocześnie pracowali intensywnie na konkretne zamówienie kraju.

Jest publiczną tajemnicą, że wielu nauczycieli akademickich prowadzi prace badawcze w postaci rozpraw doktorskich, habilitacyjnych, które wcale rzetelnie nie znajdują żadnego zastosowania praktycznego. Karierę akademicką robi się bowiem u nas przede wszystkim własnym asumptem i często na własny koszt, z uszczerbkiem budżetu rodzinnego. W efekcie powstaje wiele rozpraw mających wprawdzie przyczynek do rozwoju nauki, ale ich użytek pragmatyczny jest niewielki bądź żaden. Można powiedzieć, że jest to sztuka dla sztuki. Wiele takich tematów znany choćby z telewizji, która w swoim czasie usiłowała je reklamować na rzecz gospodarki pod hasłem - "Mam pomysł". Nawet największe potęgi ekonomiczne nie stać na takie marnotrawstwo wartościowych, bądź co bądź dzieł ludzkich. Wydaje się, że taki stan rzeczy nigdy by nie zaistniał, gdyby znane były uczelniom konkretne potrzeby przedsiębiorstw.

Miejmy nadzieję, że dokonująca się reforma gospodarcza pozwoli przez wyciężyc i te zaniedbania, poprzez udoskonalenie organizacji pracy zarówno w uczelniach, jak i w przedsiębiorstwach, dla wspólnego dobra.

4. PODSUMOWANIE

Istniejący obecnie trudny stan gospodarki kraju akłania nas do szukania lepszych dróg w celu szybszego wyjścia z kryzysu. W procesie tym istnieje pilna potrzeba doskonalenia metod pracy w zakresie przygotowywania młodych kadr specjalistów na potrzeby społeczno-gospodarcze kraju.

Łatwo zauważyć, jak bardzo zmalała ranga wyższych uczelni, czego przejawem jest niedocenywanie ludzi nauki. Naukowcy zostali zepchnięci do rangi doradców, których można wysłuchać lub nie w sprawach polityczno-społeczno-gospodarczych kraju. Uczelnie zostały odizolowane od rzeczywistości, w której egzystują.

Pilną potrzebą chwili jest zwrócenie uwagi na proces kształcenia studentów ^{23/}, a w szczególności w zakresie kształcenia zawodowego studentów.

Badania przeprowadzone w tym zakresie w Akademii Techniczno-Rolniczej w Bydgoszczy ujawniają wiele braków w tym zakresie. Badani studenci skarżą się na wiele niedoskonałości w tym zakresie, jak choćby odbywanie praktyk niesgodnych z kierunkiem kształcenia, niedoceniań przez zakłady roli, jaką powinny spełniać praktyki w procesie kształcenia studentów. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy jest powszechne zaniechanie przez zakłady pracy stypendiów fundowanych dla młodzieży akademickiej. Przedsiębiorstwa nie są zainteresowane nie tylko praktykami studenckimi, ale także unikają współpracy z kadrą naukową uczelni pomimo, iż większość z nich skarży się na niską jakość swoich urządzeń i technologii produkcji. W efekcie tej niskiej współpracy uczelnie prowadzą prace badawcze zbyt często o charakterze czysto teoretycznym, a przedsiębiorstwa oglądają się za kupnem licencji zagranicznych nie zawsze na tyle nowych, by mogły zastąpić znacznie nowocześniejsze rozwiązania rodzime. Niekiedy też zaprzestaje się produkcji towarów, na które istnieje masowy popyt, niwecząc jednocześnie dorobek kulturowy narodu, a przecież nie brak nam uczonych, którzy są w stanie rozwiązać istniejące trudne problemy z pożytkiem dla dobra społeczno-gospodarczego kraju. Jest to możliwe tym bardziej, że przedsiębiorstwa dysponują z reguły bogatszymi zasobami materialnymi niż te, którymi dysponują uczelnie.

Intencją autora jest ujawnienie interesujących niedociągnięć nie z chęcią czystej krytyki, ale po to, żeby wskazać drogi wyjścia z kryzysu.

PRZYPISY

- 1/ J.M.E.Plange : Drei Vorlesungen ["]über die allgemeine Organisationslehre. Essen a.d. Ruhr 1919.
- 2/ A.A.Bogdanow : Tiektołogija - wsieobszczaja organizacijonnaja nauka. Moskwa 1929, t.I, s.300 ; J.Zieleniewski : Organizacja i zarządzanie. Warszawa 1981, s.265-278.
- 3/ S.Czajka, J.Sztumski : Zarys socjologii przemysłu. Wrocław-Warszawa - Kraków - Gdańsk 1977, s.68.
- 4/ J.Sztumski : Pojęcie systemu społecznego. "Studia nauk politycznych" 1977, nr 4, s.30.
- 5/ Grundlagen des Berufspraktischen Unterrichts. Pod. red. K.H. Hoffman. Berlin 1962 ; Aktuelle Fragen des berufspraktischen Unterricht. Berlin 1972.
- 6/ E.Wasina, D.Riabow : Miejsce i rola cyklu "naukowy komunizm" w kształtowaniu światopoglądu komunistycznego młodych specjalistów. /W :/ Dydaktyka informacje propozycje. Warszawa 1977.
- 7/ S.Sarkisjan : Podstawowe kierunki pracy ideowo-wychowawczej w wyższych uczelniach BRL. /W :/ Dydaktyka ... Op.cit.
- 8/ J.Biernat : Dyskusyjne problemy humanizacji szkoły wyższej. Zeszyty naukowe nr 99 ATR. Nauki społeczne 14, Bydgoszcz 1973.
- 9/ Dane z dnia 30.10.1984 r.
- 10/ Badania własne /nie opublikowane/.

- 11/ W.Nowak : Sytuacja społeczno zawodowa absolwentów szkoły wyższej./W:/ Zeszyty naukowe nr 82 ATR. Nauki społeczne 11, Bydgoszcz 1980, s.22-23.
- 12/ A.Radziewicz-Winnicki : Pedagog i pedagogika w przemyśle.Warszawa 1978, s.6.
- 13/ Z.A.Żechowski : Przemiany małych miast w procesie uprzemysłowienia. Warszawa-Poznań 1973, s.210.
- 14/ Uchwały IX Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Warszawa 1981.
- 15/ Rocznik statystyczny GUS. Warszawa 1984, s.546.
- 16/ Tamże, s.556.
- 17/ Tamże, s.551.
- 18/ Tamże, s.551.
- 19/ Tamże, s.346.
- 20/ Tamże, s.40.
- 21/ J.Szczepański : Organizacja dezorganizacji. "Polityka" 1981.01.03.
- 22/ Informator nauki polskiej. Warszawa 1984.
- 23/ S.Kwiatkowski : Nauka i szkolnictwo wyższe w kontekście reformy gospodarczej. "Życie szkoły wyższej". 1982, z.3-4 ; M.Rajza : Zaspokajanie potrzeb uczelni w aparaturę badawczą i dydaktyczną. "Życie szkoły wyższej" 1981, z.3 ; Z.Kietlińska, S.Walczak : Opinie nauczycieli akademickich o planach i programach studiów. "Życie szkoły wyższej" 1983, z.6.

**NEED FOR REAL COOPERATION OF HIGHER SCHOOLS AND INDUSTRY IN PROCESS
OF ECONOMIC PROGRESS**

Summary

The author stresses the need for the cooperation between high schools and industry. To achieve this aim, we should improve holiday training to enable the students to improve their qualifications. Besides all the final works should be realized always for the need of the concrete utilitarian orders. Constant and systematical contribution of the high school employees to the enterprises is a necessary condition of the progress in the scope of technology and equipment of modernization.

ПОТРЕБНОСТЬ ДЕЙСТВИТЕЛЬНОГО СОТРУДНИЧЕСТВА ВУЗОВ С ПРЕДПРИЯТИЯМИ

Резюме

В статье указана потребность сотрудничества вузов с промышленностью. Для этого необходимо улучшать производственную практику, чтобы студенты повышали свои профессиональные квалификации. Кроме этого дипломные работы всегда должны быть реализованы на базе практического заказа. Подчеркивается необходимость постоянного сотрудничества ученых с промышленностью с целью стимулирования постоянного прогресса в области технологии и оборудования.

B.W. Mach, W. Wesołowski : Ruchliwość a teoria
struktury społecznej. Warszawa 1982, s.198

Zarówno problematyka ruchliwości, jak i struktury społecznej należy do najbardziej kontrowersyjnych zagadnień rozpatrywanych na gruncie socjologii. Książka B.W.Macha i W.Wesołowskiego ma w założeniu przewyżżyć pewne niedomagania metodologiczne i teoretyczne, polegające na pomijaniu przez badaczy wzajemnych związków między ruchliwością a strukturą społeczną, zwłaszcza zaś strukturą klasową.

Autorzy omawianej pracy wychodzą od stwierdzenia podstawowego mankamentu współczesnej socjologii. Jest nim "brak wyraźnych reguł korespondencji między refleksją teoretyczną a praktyką badawczą" /s.11/. Dotyczy to również socjologii struktur społecznych i ruchliwości społecznej. W związku z tym powstała propozycja uporania się z niedomaganiami teoretycznymi. Idzie o "konieczność uniwersalnej obecności teorii w procesach analiz empirycznych, nie przesadzając z góry charakteru tej teorii i dopuszczając explicite możliwość istnienia wielu inspiracji teoretycznych, nawet dla badań empirycznych tego samego rodzaju. Taką sytuację można by określić umownie mianem pluralizmu teoretycznego" /s.13/. Ponadto Mach i Wesołowski słusznie sądzą, "iż od teorii należy wymagać ciągłego aktywnego dowodzenia swych walorów, że każda teoria, która tego zaniedba, musi się liczyć z zarzutem uzurpacji i skostnienia. Oznacza to dalej, że kryzysy i zahamowania w rozwoju i kumulacji wiedzy socjologicznej nakazują myślenie o udoskonaleniach i modyfikacjach aktualnie dominujących paradygmatów teoretycznych" /s.13/. Natomiast brak kontaktu między teorią a praktyką emplikuje interpretację merytoryczną. Daje się ona ująć następująco : występujące teorie albo nie sprawdziły się, albo nie czynią tego obecnie.

Autorzy omawianej pracy uznają wartość i przydatność teorii marksistowskiej, zauważając jej ignorowanie w socjologii zachodniej. Marksizm wniósł pozytywny wkład w koncepcje struktur społecznych, przy czym "opcja marksistowska jest jednak bardziej początkiem procesu rozwoju refleksji badawczej niż jej ukoronowaniem" /s.15/.

Dotyczy to także problematyki ruchliwości społecznej, która nie stała w centrum zainteresowań Marksa, a która jest bardzo zaawansowaną metodologicznie i teoretycznie gałęzią socjologii. Mimo to Mach i Wesołowski dokonują krytycznej analizy obecnego stanu badań nad mobilnością społeczną. Główną wadą dotychczasowych penetracji jest ich swoisty redukcjonizm, pomijający analizę całego obszaru stosunków społecznych. Brak go zarówno w sferze teoretycznej, jak i empirycznej. Poza tym wśród badaczy panuje niezgoda co do definicji pojęcia "ruchliwości" oraz rozbieżność w pojmowaniu społeczeństwa, która jest łożyskiem dla procesów ruchliwości. "Wydaje się -

- konstatują autorzy książki - iż rozwiązywanie problemów ruchliwości, rozstrzyganie sporów z nią związanych nie może się dokonywać w wewnętrznym języku empirycznych sprawozdań z badań nad ruchliwością tak długo, jak długo terminy tego języka nie będą mieć precyzyjnych konotacji z obrębem socjologicznej teorii struktury społecznej" /s.30/. Do tej pory eksploracja ruchliwości społecznej polegała na tropieniu zawodowych przesunięć jednostek, zwłaszcza męczyzn. Śledzono prestiż zawodowy, "indeks socjoekonomiczny", "status socjoekonomiczny". Zaniedbano analizę "stosunku klasowego", podstawowego w badaniu społeczeństwa i jego przestrzeni.

Z dotychczasowych zmagani empirycznych, dotyczących ruchliwości, Mach i Wesołowski wyprowadzają i rekonstruują teorię struktury społecznej, określając ją jako teorię dystrybucyjną. "W tej koncepcji - piszą autorzy - struktura jest kategorią opisu dystrybucji szeroko pojętych dóbr lub wartości w społeczeństwie, które mogą być utożsamiane z atrybutami przysługującymi jednostce. Takimi właśnie dobrami - atrybutami są: wykształcenie, kwalifikacje, dochód, styl życia - wszystkie, w zasadzie, stopniowalne. Współrzędne przestrzeni społecznej są identyfikowane z tymi właśnie dobrami i są często nazywane wymiarami stratyfikacji, które reprezentują hierarchie lub skale" /s.42-43/. Ciekawą są również relacje występujące między strukturą społeczną a ruchliwością. Otóż oddziaływanie jest wyłącznie jednokierunkowe, tzn. aktywność istnieje po stronie struktury, która ogranicza bądź wywołuje ruchliwość. Natomiast ruchliwość nie ma wpływu na strukturę.

Oprócz koncepcji dystrybucyjnej, Mach i Wesołowski wyróżnili w literaturze przedmiotu koncepcje relacyjne, w których pojęcie struktury społecznej łączy się z pojęciem stosunku społecznego. "W takiej koncepcji - zauważają Mach i Wesołowski - o wyróżnieniu grup jako elementów struktury decyduje nie tyle profil partycypacji tych grup w podziale dóbr, ile charakter stosunków istniejących pomiędzy nimi" /s.49/. Jest to wykładnia pojemniejsza, holistyczna, bardziej dynamiczna od dystrybucyjnej, która ujmuje związki statycznie. Paradoksem jest jednakże fakt, iż nie jest ona popularna i ustępuje dystrybucyjnej. Propozycja relacyjna pozwala na wykrycie i zrozumienie indywidualnych i społecznych aspektów zmian, jakim ulegają współczesne społeczeństwa, a które autorzy książki uważają za najważniejsze problemy badawcze.

Relacyjna koncepcja struktury społecznej wyrasta z twórczości Karola Marksa i Maxa Webera. Współcześnie jest kontynuowana i rozwijana przez A.Giddensa i F.Parkina. Według Giddensa należy włączyć problematykę struktury z zagadnieniem ruchliwości. Zamknięcie kanałów ruchliwości /mobility closure/ sprzyja reprodukcji struktury społecznej poprzez zamknięcie szans awansu i kariery. Podobnie rzecz ujmuje F.Parkin, omawiając zjawisko "społecznego zamknięcia" ujawniającego się w formie "wyłączenia" i "solidarności". Sprzyja ono reprodukcji dwóch klas podstawowych, tj. burżuazji i klasy robotniczej. Podobnie rzecz ujmuje J.H.Goldthorpe. Wyróżnia on trzy płaszczyzny, w których można zauważyć znaczenie ruchliwości dla procesów grupotwórczych. W pierwszej - ruchliwość występuje jako składnik formowania się klas społecznych w sensie demograficznym, tj. rekrutacyjnym. W dru-

giej - ruchliwość stabilizuje strukturę społeczną. Wreszcie w trzeciej - - ruchliwość jest czynnikiem destabilizującym strukturę. Mach i Wesołowski dodają, że dla Giddensa i Parkina "struktura nie jest zewnętrznym ograniczeniem procesów mobilności, lecz jej stan związany jest z konkretną postacią, w jakiej manifestuje się ruchliwość" /s.61/. I dalej: "Struktura nie jest czymś zeszytniałym. Jak długo nie ustaje ruchliwość, tak długo struktura się zawsze zaczyna" /s.62/. Eksplikacje Giddensa i Parkina zawierają propozycje dotąd nieobecne. Idzie o procesy strukturalizacji, mechanizmy zamknięcia oraz strategie uzurpacji. Posiłkując się teorią marksistowską, Mach i Wesołowski dają własną interpretację tych procesów. Otóż wyłanianie się struktury klasowej obejmuje szereg procesów gospodarczych, politycznych, ideologicznych i kulturowych. Obejmuje ono tworzenie się "nowej klasy średniej", klas niepodstawowych, "warstwy intelektualistów". Autorzy wymieniają także unionizację, określając ją jako drugi poziom strukturalizacji klasowej. W jej skład wchodzi też proces profesjonalizacji, będący słabszą wersją strategii monopolizacji. Zarówno monopolizacja, jak i profesjonalizacja są strategiami strukturotwórczymi, obliczonymi na zabezpieczenie interesów grupowych.

Rozpatrywanie związków między ruchliwością a strukturą implikuje zainteresowanie się relacjami między ruchliwością a systemem nierówności społecznych. Obejmuje on: 1/ nierównomierność rozkładu dóbr przypisanych poszczególnym pozycjom - dystrybucja, 2/ asymetryczność podstawowych relacji konstytuujących strukturę społeczną - stosunki społeczne, 3/ nierówność dostępu do pozycji - dystrybucja, 4/ zróżnicowane możliwości "transformacji" relacji, w których pozostaje jednostka - stosunki społeczne /s. 80 /. Badania nierówności są badaniami stratyfikacyjnymi, wobec których Mach i Wesołowski zgłosili kilka zastrzeżeń. Jedno z nich dotyczy pomijania gospodarczej struktury społeczeństwa, przy koncentrowaniu się na dystrybucji płac, dochodów oraz prestiżu, przy czym lekceważy się kontekst społeczny warunkujący owe dystrybucje. Nie wystarcza już badanie tzw. zmiennych stratyfikacyjnych obejmujących zawód i stanowisko, polityczną władzę i pozycję w hierarchiach zarządzania, nagromadzone bogactwo i coroczny dochód, prestiż, niezależność w pracy, styl życia, wykształcenie. Marksizm natomiast może dostarczyć - jak sądzą autorzy książki - "względnie spójnej socjologicznej teorii struktury społecznej i systemu społecznych nierówności. Wynika z tego, że spory o ruchliwość, które - jak staraliśmy się pokazać - dotyczą głównie problemów struktury, nierówności i ideologii, mogą znaleźć w ujęciu marksistowskim określone rozwiązania posiadające wyraźne zarysowaną podbudowę teoretyczną. Jest to podbudowa, w której zostaje uwypuklone znaczenie relacyjnych aspektów struktury społecznej, ale równocześnie nie zostaje zanegowane istnienie jej aspektów dystrybucyjnych" /s.107/. Tą podbudową jest między innymi koncepcja struktury klasowo-warstwowej. Jest ona rozpatrywana na dwóch płaszczyznach. Na pierwszej wyróżnia segmenty struktury według różnych kryteriów. Tymi segmentami są: klasy podstawowe, niepodstawowe, warstwy itd. Na drugiej analizuje się złożone struktury cech i stosunków, znamienne dla klas i warstw. Strukturę klas konstytuują stosunki wyzysku i panowania. Nad nimi nadbudowują się

stosunki unionizacji i profesjonalizacji. Dalej Mach i Wesołowski zauważają, że podstawową cechą ujęć marksistowskich jest ich relacyjny i korelacyjny charakter. Relacyjny, ponieważ klasy podstawowe wyróżniane są jako elementy struktury ze względu na stosunki społeczne powstające w ramach systemu produkcyjnego i stosunki własnościowe. Korelatywny, bowiem nad stosunkami podstawowymi, nadrzędnymi nadbudowują się stosunki i cechy korelatywne, np. poziom kwalifikacji, wysokość zarobków lub dochodów, styl życia, prestiż, różne treści świadomości, działania i postawy polityczne. Poza tym do stosunków korelatywnych należą unionizacja, profesjonalizacja i inne, np. stosunki izolacji kulturowej. W ciekawej sytuacji strukturalnej znajdują się menadżerowie, sprawujący realną kontrolę ekonomiczną albo posiadający "realną własność ekonomiczną" /s.129/. Zasilają oni klasę kapitalistów wspierając system ekonomiczny, polityczny i jego fundament - panowanie klasowe. Współczesna socjologia interesuje się również "nowymi klasami średnimi". Powstają one wraz z wyłonieniem się hierarchicznego, biurokratycznego aparatu władzy, postępującym podziałem pracy i zróżnicowania funkcji produkcyjnych. Wskutek tego zajmują one różnorodne, sprzeczne położenie społeczne.

Mach i Wesołowski postulują, aby do analizy struktury klasowo - warstwowej włączyć : kapitał, władzę i kulturę. Kapitał gwarantuje karierę i zajęcie docelowej pozycji społecznej.

Jeśli idzie o zasoby kulturowe, autorzy słusznie piszą, że kultura nie jest kategorią neutralną. Jest natomiast narzędziem "panowania kulturowego". Mówi się o dominacji kultury klas panujących, które ją wytwarzają i podtrzymują. Dotyczy to również systemu edukacyjnego wspierającego istniejącą strukturę społeczną.

W końcowej partii książki Mach i Wesołowski wracają do ważnego problemu reprodukcji klasowej. W związku z tym omawiają najpierw zagadnienie stabilności : "Stabilność społeczna nie jest żadnym defektem struktury, a mechanizmy stabilności /.../ nie mają być traktowane jako przeżytki historyczne, tak jak się je ujmuje w teorii zapóźnienia społecznego" /s.159/. Przy czym stabilność może się przerodzić w blokowanie ruchliwości i w proces kumulowania deprywacji, pomagając w reprodukcji klas wyższych - elit. Odtwarzanie klas wyższych polega na dziedziczeniu kapitału ekonomicznego, kontroli procesu kształcenia, manipulacji środowiskiem i kulturą. Procesy reprodukcji dotyczą również klasy robotniczej, która ma najmniej szans na ruchliwość w górę. Czynnikiem sterującymi autoreprodukcją są : brak zasobów ekonomicznych, bariera kulturowa i lingwistyczna. Socjologowie obserwują niechęć klasy robotniczej do ruchliwości. Diligienski i Boudon analizując ten problem zauważają, że ruchliwość jest nieatrakcyjna z punktu widzenia jednostkowych psychologicznych kosztów i nagród z nią związanych. Ponadto wykształcenie oferuje "niską wartość użytkową" nie rekompensującą utraty własnego środowiska /s.166/. Ponadto ta grupa klasy robotniczej, która awansuje do klasy średniej powraca w trzecim pokoleniu do pierwotnej struktury społecznej. Często jest to wybór świadomy oparty na zracjonalizowanej rezygnacji.

Mach i Wesołowski wskazują również na instytucjonalny kontekst ruch-

liwości społecznej. Wśród organizacji i instytucji autorzy wyróżnili : rodzinę, system edukacyjny /szkołę/, przedsiębiorstwa i wszelkie organizacje ekonomiczne, system administracyjny, instytucje pomocy społecznej, organizacje polityczne /partie polityczne, różnorodne związki i stowarzyszenia/.

Omawiana książka porusza aktualne i ważne zagadnienia. Rozprawia się ze stosowanymi w socjologii ruchliwości społecznej koncepcjami, proponując ich modyfikacje i uzupełnienia. Są one, jak chcą autorzy, proweniencji marksistowskiej, zwłaszcza jeśli idzie o eksplikację struktury klasowo - warstwowej. Okazało się, że "poprawki marksistowskie" w znaczny sposób wzbogacają heurystyczną moc wykorzystywanych teoretycznie i empirycznie podejść. Szkoda, że w opracowaniu przedstawiono tylko badania przeprowadzone w krajach kapitalistycznych. Wszystkie pomysły teoretyczne pokazano w oparciu o eksploracje empiryczne społeczeństw zachodnich. Jeśli po lekturze książki można zrekonstruować strukturę społeczeństw burżuazyjnych, to przestrzeń społeczna społeczeństwa socjalistycznego pozostaje nie odkryta i nie ujawniona. W żadnym razie nie wystarczy odesłanie czytelnika do prac W.Narajka, J.Staniszkis czy J.Drażkiewicza, zwłaszcza że i tam nie ma dogłębnej analizy struktury społecznej socjalizmu. Jest to główny zarzut, jaki stawiam tej ciekawej i inspirującej pracy. Zastosowano w niej manewr, dość często realizowany w naukach społecznych. Idzie mianowicie o pośrednią analizę socjalizmu poprzez kontekst badawczy kapitalizmu. Słuszny natomiast jest zabieg posługiwania się metodologiami i teoriami należącymi do doktryn pozamarksistowskich. Stanowią one punkt kontrolny dla konstatacji uzyskanych na naszym gruncie merytorycznym i empirycznym. Ponadto sądzę, podobnie jak Mach i Wesołowski, że każda teoria musi stale dowodzić swej użyteczności. W przeciwnym razie pojawia się zjawisko zawodniczego werbalizmu, będącego przejawem dogmatyzmu i teoretycznej dyktatury.

Waldemar Nowak



Tadeusz S z y m c z a k : Ustrój europejskich państw
socjalistycznych. Warszawa 1984, s.450

Wydaje się, że nie powinno być specjalnego powodu do szerszego uzasadnienia tak konieczności ukazania się podręcznika o ustroju europejskich państw socjalistycznych, jak i powierzenia przygotowania tej książki profesorowi T.Szymczakowi, doskonałemu znawcy poruszanej tematyki.

W programach studiów politologicznych, dziennikarskich, a także prawniczych, przewidziane są odpowiednie wykłady z tematyki będącej przedmiotem książki. Tymczasem od dłuższego już okresu nie ma właściwej publikacji podręcznikowej, odpowiadającej tym studiom. Potrzebnego podręcznika nie zastąpią również wydawane od czasu do czasu, zresztą w znikomej ilości, przez Instytut Państwa i Prawa PAN, teksty konstytucji poszczególnych państw socjalistycznych wraz z artykułami wstępnymi, przygotowanymi przez poszczególnych autorów, jakkolwiek były one i nadal pozostają pomocne studentom w przygotowywaniu się do wskazanego przedmiotu. Co się natomiast tyczy autora recenzowanej pozycji, jest on znanym i cenionym, nie tylko u nas, znawcą tematyki ustroju europejskich państw socjalistycznych, autorem licznych publikacji z tego zakresu, w tym również skryptów na ten sam temat, jakie ukazały się kilkanaście lat temu.

Recenzowana pozycja składa się z dwóch części : pierwszej - ogólnej, odnoszącej się do wszystkich omawianych europejskich państw socjalistycznych i drugiej - szczegółowej, w której autor omawia ustroje poszczególnych państw, najpierw unitarnych, poczynawszy od Albanii poprzez Bułgarię, NRD, a skończywszy na Węgrzech, następnie państw federalnych - : Czechosłowacji, Jugosławii i Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Przyjętą przez profesora T.Szymczaka systematykę ogólną podręcznika można uznać za przydatną, jakkolwiek nie należałoby przywiązywać do tego aż tak wielkiej wagi, jak to czyni autor we wstępie książki. Wyodrębnienie części ogólnej byłoby wskazane wówczas, gdy zamierza się przedstawić w niej głównie to, co jest niejako wspólnym mianownikiem, wspólne ustrojom różnych państw socjalistycznych. Mniejsze przeto znaczenie ma kolejność przedstawiania ustroju poszczególnych państw. Można, rzecz jasna, przyjąć i taką kolejność, jaką przyjął autor, a zatem i podział omawianych państw na unitarne i federalne. Nie ma to jednak większego znaczenia, skoro autor nie daje części ogólnych do poszczególnych grup państw, w których wskazywałby na cechy wspólne ustroju danej grupy państw i tym samym na takie, których w ustroju drugiej grupy państw nie ma. Takich części ogólnych nie mogą zastąpić rozważania zawarte między innymi na s.86-93, zatytułowane "Rozwiązanie kwestii narodowej". Nie sądzę też, aby zmiana kolejności omawiania ustroju poszczególnych państw, jeśliby przyjąć obecny kształt i

treść poszczególnych rozdziałów, miała w jakiś sposób wpłynąć ujemnie na percepcję treści książki przez studentów. Ale oznacza to zarazem, że systematyka ogólna, przyjęta przez T. Szymczaka, może być uważana za właściwą, może nawet za lepszą niż jakakolwiek inna.

Pewne zmiany można by natomiast wprowadzić w systematyce poszczególnych rozdziałów. W każdym rozdziale zagadnienie systemu organów państwowych zostało potraktowane szerzej niż inne problemy i co więcej - rozbite na wiele punktów i podpunktów, gdy tymczasem w systematyce rozdziału zostało potraktowane przez autora na równi z innymi, niekiedy drobnymi problemami. Można zobrazować to najlepiej na przykładzie rozdziału traktującego o ustroju Jugosławii. Paragrafy od 1 do 6, poświęcone historycznemu rozwojowi Jugosławii, zajmują 14 stron, podczas gdy paragraf 7 - ostatni, poświęcony współczesnemu ustrojowi tegoż państwa, zajmuje aż 53 strony /od s.350 do s.403/. Podobnie jest w przypadku rozdziałów poświęconych ustrojowi innych państw. Powstaje zatem pytanie, czy tego rodzaju proporcje są właściwe? Mimo wszystko, chyba nie. Treść poszczególnych paragrafów dotyczących rozwoju ustroju poszczególnych państw socjalistycznych można było i należało, jak się wydaje, ująć łącznie, zaś problemy ustroju obecnego, w tym również i systemu organów państwowych, traktować jako paragrafy, a nie jako punkty jednego paragrafu. Przecież w systematyce szczegółowej wyrażać się ma i wyraża stanowisko autora co do znaczenia poszczególnych tematów. A czyż można na równi stawiać, choćby takie tematy z rozdziału o ustroju Albanii, jak: "Konstytucja z 1928 r." /s.95/ i "Organizacja aparatu państwowego" /s.108-116/ ?

Natomiast za właściwy uznaję umiar autora w doborze ilości przypisów, jak i to, że odsyła Czytelnika przede wszystkim do literatury polskiej, ogólnie dostępnej. Niekiedy jednak należało w większym stopniu wskazywać na przypisy obowiązujących ustaw zasadniczych poszczególnych państw, choćby w samym tekście, bez uciekania się w ten sposób do mnożenia odsyłaczy. Jest to o tyle istotne, iż studenci /bo do nich w pierwszym rzędzie jest adresowana książka/ winni poznawać ustroje europejskich państw socjalistycznych nie tylko z podręcznika akademickiego, lecz także z tekstów źródłowych. Za właściwe należy również uznać podawanie na końcu każdego rozdziału wybranej literatury. Dużym walorem recenzowanej pozycji, a szczególnie jako podręcznika jest to, iż została ona napisana w sposób bardzo przystępny.

W pełni uznaję treść recenzowanego podręcznika. Nie widziałbym zatem potrzeby jego poszerzenia o nowe treści, czy też przeciwnie - ograniczenia. Autor omawia w nim wszystkie istotne problemy wynikające z tematu: Ustrój europejskich państw socjalistycznych /oczywiście poza Polską/. Problemy te są rzeczywiście godne poruszenia w podręczniku ze wskazanego przedmiotu. Jedynie w kilku przypadkach informacje podane przez autora traktuję jako nieścisłe, lecz dotyczą one kwestii mało istotnych. I tak np. nazwa państwa albańskiego, zgodnie z jego konstytucyjnym brzmieniem z 1946 r. to nie "Albańska Republika Ludowa" /s.98-99/, lecz Ludowa Republika Albanii, podobnie jak Bułgarii, zgodnie z konstytucją tego państwa z 1947 r., to nie "Bułgarska Republika Ludowa", lecz Ludowa Republika Bułgarii /s.123.

Powstaje natomiast pytanie, czy można zgodzić się z tezą, iż w Niemieckiej Republice Demokratycznej istnieje system wielopartyjny? /s. 166/ Można odpowiedzieć pozytywnie na postawione pytanie, można także udzielić odpowiedzi negatywnej, jak to czyni między innymi F. Siemiński. Nie jest również ścisłą informacją podany na s. 194-194 fakt, że po I wojnie światowej w Rumunii przyłączono ziemie należące poprzednio do Rosji i Bułgarii, bowiem w szczególności do Rumunii przyłączono wówczas ziemie należące poprzednio do monarchii austro-węgierskiej. Mogą także wprowadzić w błąd Czytelnika informacje podane na s. 109, a odnoszące się do utraty niepodległości i określonej części terytorium przez Czechosłowację w 1938 r. Otóż autor podaje, iż rząd praski 30 września 1938 r. przyjął warunki poddyktowane w Monachium, a 1 października tegoż roku wojska hitlerowskie rozpoczęły obsadzanie obszaru Sudetów, po czym następnie dodaje: "Jednocześnie zostały zaspokojone żądania terytorialne, jakie wysuwała Polska /Zaolzie/ i Węgry /Słowaczyna/". Tego typu sformułowania mogą sugerować niezbyt zorientowanemu Czytelnikowi, iż żądania Polski były również rozpatrywane i w pełni akceptowane w Monachium, a następnie zostały przyjęte przez rząd czeski. Tymczasem prawdą jest, że Polska nie brała żadnego udziału w dyktacie monachijskim, zaś wojska polskie wkraczając na Zaolzie, zamieszkane wówczas w większości przez ludność polską, uprzedziły wkroczenie tam wojsk niemieckich. Również wbrew informacji podanej na s. 416, Gustaw Husak nie został powołany na stanowisko I Sekretarza KC KPCZ w kwietniu 1968 r., lecz o cały rok później. Nieścisłości tego rodzaju są wszak drobne i nieliczne.

W konkluzji oceniam recenzowaną pozycję wysoko, jako służącą nie tylko za podręcznik dla słuchaczy wielu kierunków studiów. Z pożytkiem sięgną po nią również ci wszyscy, którzy interesują się problematyką ustroju pozostałych państw wspólnoty socjalistycznej.

Piotr Łaski



Anna Wolff - Powęska : Polityczne i filozoficzne nurty konserwatyzmu w Republice Federalnej Niemiec. Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego nr 40, Poznań 1984, s.243

Wielki wstrząs moralny, jaki wywołała II wojna światowa oraz związana z tym kompromitacja starych idei spowodowały zwrot społeczeństw europejskich ku demokracji i tym wartościom, których nie można byłoby identyfikować z faszyzmem. Zdyskredytowany konserwatyzm zdawał się być przeszłością. Niemniej jednak, myśl konserwatywna nie została nigdy wyparta przez demokratyczną. W samych Niemczech Zachodnich już na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych narasta fala zainteresowania myślą zachowawczą. Chęć restauracji tego nurtu osiąga apogeum w latach siedemdziesiątych. Ostatnia dekada odfituje w bogatą literaturę filozoficzną i politologiczną, rozpatrującą wiele problemów z pozycji konserwatyzmu; odradza się ruch polityczny przejmujący ster rządów w wielu krajach. Myśl zachowawcza jest również częstym przedmiotem badań wielu uczonych.

Wzrost znaczenia konserwatyzmu w świecie spowodował, że z tym większą ciekawością sięgamy po pracę wydaną przez Instytut Zachodni, pióra Anny Wolff - Powęskiej, na temat politycznych i filozoficznych nurtów myśli zachowawczej w Republice Federalnej Niemiec. Autorka omawianej pracy postawiła sobie za cel analizę poglądów czołowych ideologów konserwatyzmu oraz głównych kierunków ruchu politycznego związanego z prawicą, co ma pozwolić na zrekonstruowanie integralnego typu tej doktryny. Zamierza także opisać charakter, strategię oraz perspektywy współczesnej myśli zachowawczej w RFN.

Praca składa się z trzech rozdziałów i zakończenia, zawiera także bibliografię oraz indeks osób.

W pierwszym rozdziale zatytułowanym, Konserwatyzm jako przedmiot badań, autorka stara się określić pojęcie konserwatyzmu. Jest to nieodzowne przedsięwzięcie, chociaż sprawia ono zawsze wielką trudność badaczom. W pracach poruszających ten problem nie można bowiem znaleźć wspólnej wykładni i mierników dla tego zjawiska. Nadto termin ten obciążony jest wieloznacznością; może dotyczyć zarówno postawy moralnej, jak i filozofii, a także ruchu politycznego. Mylące jest także nazewnictwo przyjmowane przez partie, w programach których przeważa myśl liberalna, jednak w praktyce politycznej są one konserwatywne. Autorka przyjmuje formułę R. Ludwika, który uznaje, iż tylko analiza filozoficzno-ideologicznych założeń konserwatyzmu, umiejscowionego w konkretnym czasie i państwie oraz pełniącego określone funkcje klasowe, może przyczynić się do wyjaśnienia jego istoty. A. Wolff-Powęska nie daje odpowiedzi czym jest i jaki jest konserwatyzm w dobie obecnej, przytacza jedynie stanowiska przywódców du-

chowych tego nurtu na temat charakteru i celów konserwatyzmu. W związku z tym posłużyła się katalogiem zasad wypracowanych przez jego klasyków, m.in. : F.Hegla, F.von Savigny'ego, J.de Maistre'a, K.L.Hallera, B.Disraeliego. Wśród tych zasad poszukuje idei, które przyjęły się w neokonserwatyzmie zachodniemieckim. Przypomina, iż ostoją starożytności konserwatyzmu niemieckiego były Prusy. W odróżnieniu od angielskiej i francuskiej, niemiecka myśl zachowawcza była antyburżuazyjna i antyliberalna. Skłaniała się ku wielkiej własności ziemskiej, porządkowi stanowemu, preferowała religię, prawo oraz opowiadała się za monarchiczną formą państwa. Po zjednoczeniu Niemiec w 1871 r. splotła się z nacjonalistyczną ideologią Rzeszy Bismarcka. Dalej autorka przeprowadza dowód na silne powiązania międzywojennego "ruchu młodokonserwatywnego" z faszyzmem. W tym miejscu nie godzi się na klasyfikację konserwatyzmu niemieckiego dokonaną przez historyków, a mianowicie z podziałem na dwie fazy, gdzie w pierwszej /1789-1848/ dominował klasyczny konserwatyzm europejski, a w drugiej /1848-1918/ doszedł do głosu nurt burżuazyjno-narodowy. Uważa mianowicie, że nie uwzględniono ewolucji myśli politycznej, ani specyfiki jej rozwoju.

Zmiany dokonane po 1945 r. w Niemczech rzutowały również na oblicze konserwatyzmu". Autorka przedstawia je w drugim rozdziale pracy - "Konserwatyzm jako filozofia polityczna" - zawierającym najistotniejsze idee filozofii konserwatyzmu. Opisuje w nim podłoże ideologiczno-polityczne oraz główne nurty myśli konserwatywnej. Omawia między innymi poglądy na państwo i społeczeństwo, "teologię polityczną", pesymizm kulturowy oraz koncepcje zewnątrzpolityczne. A.Wolff-Powęska stwierdza, że po 1945 r. należało znaleźć alternatywę ideologiczną wobec socjalizmu, jak i zdecydowanie odeprzeć skompromitowany nazizm. Interesy wielkiego kapitału, zainteresowanie doktryną partii chadeckich, a szczególnie ofensywa antykomunizmu spowodowały wzrost popularności konserwatyzmu wśród znacznej części społeczeństwa niemieckiego. Uzasadnieniem odrodzenia konserwatyzmu była także katolicka i ewangelicka nauka społeczna oraz chrześcijańskie wzorce zachowań. Dodatkowym argumentem były tezy o jedności Europy zachodniej oraz zagrożeniu kultury zachodnioeuropejskiej przez socjalizm. Bardzo wcześnie zrodził się postulat skonsolidowania środowisk konserwatywnych nie mających własnego programu i pozbawionych własnej partii w ruchu chrześcijańsko-demokratycznym. Zdaniem autorki antykomunizm był tym elementem, który silnie związał konserwatyzm z chadecją.

Przejęcie władzy przez SPD/FDP i znalezienie się CDU/CSU w opozycji przyczyniło się do zmiany kierunku neokonserwatyzmu. Chadecja stanęła przed koniecznością utworzenia drogi swej nowej strategii. Coraz częściej padały też pytania o aktualność nauki chrześcijańskiej w programach partii Unii. W tym czasie zwiększała się liczba katolików oddających głosy na rządzącą koalicję, natomiast ewangelicy, chociaż od początku istnienia RFN proporcjonalnie dzielili swe głosy między wszystkie partie, jako jedni z pierwszych uznali realia polityczne powojennej Europy. Stąd związek chrześcijaństwa z ideologią konserwatyzmu wydawał się być teraz poważnie zagrożony. Mimo to, wydarzenia ostatniego 10-lecia wpłynęły na znaczne ożywienie się konserwatyzmu. Gwałtowny rozwój ruchu lewicowego oraz fiasko

wielu reform koalicji socjalliberalnej, a także wzrastające bezrobocie i kryzys w wielu dziedzinach sprzyjały aktywności konserwatystów i wzmocnieniu organizacyjnemu tego nurtu.

Powojenne przeobrażenia społeczno-ekonomiczne sprawiły, iż ideologia konserwatyizmu straciła oparcie w wielkiej własności ziemskiej. Zmuszona zatem została do czerpania z idei liberalizmu, społecznej gospodarki rynkowej i pluralistycznej demokracji parlamentarnej. Autorka podkreśla, iż teoria oświeconego konserwatyizmu jest wewnętrznie heterogeniczna, jest też teorią elektyczną sięgającą po modne kierunki nauki dla uzasadnienia swojego bytu. Współczesna myśl zachowawcza stara się utrzymać zasadnicze wartości tradycyjnie pojmowanego konserwatyizmu z porządkiem stanowym i instytucjami autorytarnymi w jego nowej odmianie, która przenosi swe zainteresowania na problem ochrony środowiska naturalnego człowieka, kwestię narodu niemieckiego, politykę socjalną czy stosunki Wschód-Zachód. Obecnie konserwatyści utożsamiają prezentowaną przez siebie ideologię z demokracją, postępem, liberalizmem i oświeceniem. Stąd też spotyka się głosy, że konserwatyizm jest ideologią wszystkich demokratycznych ugrupowań. Istnieje też duża grupa badaczy i twórców neokonserwatyizmu, która sprowadza go do roli obrońcy jednostki przed chaosem i wstrząsami moralnymi, jakie niesie współczesny świat /m.in. S.Huntington, H.Mühlenfeld/. Przytacza tu autorka także myśli jednego z czołowych przedstawicieli neokonserwatyizmu - G.K.Kaltenbrunnera, orientującego się na antropologię.

Podobnie jak tradycyjny konserwatyizm, ideolodzy neokonserwatyizmu skupiają swoją uwagę na państwie i jego autorytecie /m.in. W.Röpke, E.Voeglin, H.Kruger, W.Weber, E.Forsthoff/. Twierdzą oni, iż RFN będąc państwem pozabawionym silnej władzy i nie posiadającym autorytetu jest najsłabszym ogniwem w zachodniemieckim systemie politycznym. Owa słabość państwa przejawia się w tolerancji wobec procesów demokratyzacji społeczeństwa, a szczególnie w "egoizmie zorganizowanych grup społecznych". Wiąże się ją także z kryzysem świadomości narodowej. Kryzys państwowości neokonserwatyści łączą z przejęciem władzy przez koalicję socjalliberalną. Takie bezbronne państwo jest według nich wydane na pastwę komunizmu. Obawa przed wpływem społeczeństwa na państwo zrodziła krytykę tzw. społeczeństwa mas. Jej autorzy /H.J.Merketz, H.Mühlenfeld, E.Franzel, E.Gerstenmaier, F.Heer, H.J.Schoeps, A.Mohler, F.A.von Heydte i inni/ z pozycji chrześcijańskiego personalizmu i liberalnego indywidualizmu dowodzą, iż jednostka zatraciła swój naturalny charakter i uległa zmechanizowaniu w wyniku nowoczesnej cywilizacji. Rewolucja społeczna powoduje przeobrażenie się indywidualności w społeczeństwo mas, zatem silne państwo powinno się jej przeciwstawić i uchronić ludzkość przed zagładą moralną. Krytyka ta szuka argumentów w źródłach antropologicznych, często wspiera się ideami A.Gabineau, G.Le Bona i José Ortegi y Gasseta. Swoją wizję porządku społecznego neokonserwatyści określają jedynie ogólnym pojęciem "zrównane społeczeństwo stanu średniego", będące społeczeństwem bezklasowym.

Objęcie steru rządów przez SPD/FDP uaktualniło problem demokracji i demokratyzacji w RFN, chętnie podejmowany także przez konserwatystów.

Bogata literatura politologiczna lat siedemdziesiątych postuluje po-

trzebę demokratyzacji i to zarówno organów państwowych, jak i życia społeczno-gospodarczego. Dla konserwatystów /S.Hunke, W.Hennisa, F.Neumanna i innych/ demokratyzacja dotyczyć może wyłącznie państwa i jego instytucji, a nie społeczeństwa, które winno podporządkować się jego sile i autorytetowi. Także współdecydowanie w przedsiębiorstwie w ramach demokratyzacji życia gospodarczego jest antytezą wolności, stabilizacji i porządku społecznego. Demokratyzację utożsamia się również z anarchizmem i chaosem życia społecznego. Dla H.Schelskiego gwarancją właściwie rozumianej demokratyzacji jest apatia i bierność polityczna. C.Schrenck-Notzing jest zdania, iż pod postulatem demokratyzacji kryje się lewica z hasłem wprowadzenia komunizmu i kolektywistycznych form życia.

Z pluralizmem politycznym jako podstawowym elementem demokracji burżuazyjnej zgadza się każdy konserwatysta. Jednak deklarowanie się jego jako zwolennika pluralizmu bywa bardzo pozorne. Autorka, ukazując kilka nurtów koncepcji pluralistycznych dowodzi, jak różnie rozumiany jest pluralizm przez ich autorów. I tak H.Thielicke, H.H.Walz i U.Scheuner krytykują władzę grup interesów, która przyczynia się do zagubienia duchowego jednostki i zagraża sile państwa. Ten nurt reprezentują teoretycy katoliccy i ewangeliccy. Na konieczność całkowitego podporządkowania grup społecznych państwu zwracają uwagę autorzy zaliczani do drugiego nurtu, na czele z W.Martinim, A.Mohlerem i W.Weberem. Można także wyróżnić krytyków związków zawodowych i nurt skrajnie prawicowy z elementami antykomunistycznymi.

Współczesna myśl konserwatywna zajmuje także stanowisko w kwestii równości i idei państwa dobrobytu. Krytykując obie te idee, neokonserwatyści sięgają po antropologię i teologię. Twierdzą, że rozbitcie społeczeństwa na posiadających i nieposiadających środki produkcji jest naturalne. W koncepcji H.Schoeka równość społeczna jest stymulatorem zazdrości, zatem należy ją zwalczać. Neokonserwatyści korzystają też z teorii agresji K.Lorenza, zwalczając próby reform i dążenie do równości społecznej. Również teoria państwa socjalnego doczekała się krytyki z ich strony, mimo iż brali udział w jej tworzeniu. Obecnie stoją oni na stanowisku, że teoria ta jest wymierzona przeciw wolności.

Stosunki międzynarodowe stanowią jedynie margines zainteresowań konserwatystów, aczkolwiek nie pomijają tej kwestii. Problemowi temu poświęca autorka jeden z podrozdziałów. Zachodni Niemiec konserwatyści nie wypracowali swojego programu polityki zagranicznej, a ich oceny i interpretacje wydarzeń międzynarodowych przyjmują często formę reakcyjną. Zaciekle krytykują oni każdy krok odprężeniowy na linii Wschód-Zachód, a szczególnie politykę wschodnią koalicji SPD/FDP. Stale wysuwają konserwatyści postulat przywrócenia mocarstwowości Niemiec. Ma on zostać zrealizowany przez odrodzenie się świadomości historycznej Niemców. Jednak należy uprzednio pozbyć się kompleksu winy, jaki pozostawiła II wojna światowa. To on sprawił, iż polityka zagraniczna RFN, chcąc odciąć się od przeszłości, ponosi klęski. Kulturowanie przeszłości ma pomóc w scaleniu Niemiec. Mocarstwą pozycję zapewnić ma również rehabilitacja ideologii pruskiej. O ile zainteresowanie przeszłością Prus w latach 50-tych nie dziwiło, to powrót tej

myśli w latach siedemdziesiątych w obliczu normalizacji stosunków z państwami socjalistycznymi budzi poważne obawy. Wydaje się, że przyczyną reabilitacji Prus była próżnia programowa prawicy, którą miała wypełnić ta właśnie idea. Wyjątkową uwagę przywiązuje prawica także do zagadnienia jedności narodu niemieckiego. Szukając argumentów dla swych dążeń jednocześnie, oparła się ona na dawnej idei Volk'u. Interpretuje ją przez pojęcie narodu, który będąc wspólnotą nie może nigdy zostać rozdzielony.

Sporo miejsca w swej pracy poświęca autorka teorii jednego wroga. Przyczyną myśli wielu teoretyków zachodnioniemieckiego konserwatyizmu, jak również prawicowych działaczy partyjnych /Otto von Habsburg, W.S.Schlämm, K.Th.von Guttenberg, H.Schoeck, H.-G.von Studnitz/, wskazując na jej skrajnie antykomunistyczne, a szczególnie antyradzieckie oblicze.

Problemem, który porusza autorka w jednym z dalszych podrozdziałów jest katolicyzm polityczny, czy inaczej teologia polityczna. Charakteryzuje w nim sytuację polityczną Kościoła katolickiego i ewangelickiego w RFN, opisuje przyczyny związku tych kościołów z konserwatyżmem i chrześcijańską demokracją oraz przedstawia dyskusję społeczeństwa zachodnioniemieckiego nad ich politycznym zaangażowaniem.

Polityczna i ideologiczna aktywność Kościołów wiązała się zawsze z filozofią konserwatywną. Dla konserwatywnych teoretyków chrześcijaństwa, skupionych wokół Akademii Zachodniej /Abendländische Akademie/ i Akcji Zachodniej /Abendländische Aktion/, organizacja państwowa powinna posiadać charakter chrześcijański i brać wzór z klerykalnej, autorytatywnej monarchii. "Sacrum imperium" z reaktywowaniem jego uniwersalistycznych tradycji ma stanowić model godny naśladowania /m.in. E.von Kuehnelt-Leddihn/. Ta idea łączy się ściśle z antykomunizmem lat 50-tych, kiedy to narodziła się wizja "ponadnarodowej rzeszy", będącej ukoronowaniem misji chrześcijańskiego Zachodu, występującego przeciw barbarzyńskiemu Wschodowi.

Tendencje monarchistyczne widać również w manifestie wydanym przez Akcję Zachodnią w 1953 r., który kwestionuje ideę suwerenności ludu i proponuje zastąpić ją suwerennością monarchy. Postulowana jest nowa demokracja oparta na wspólnocie chrześcijańskiej i prawach boskich.

W ostatnich latach siły konserwatywne zaniepokojone działalnością Kościoła na rzecz SPD/FDP zarzucają mu odejście od prawicowej ideologii i przejście na stronę lewicy. W obawie przed jego zaangażowaniem się na rzecz lewicy niektórzy teoretycy opowiadają się przeciw wszelkiemu zaangażowaniu się Kościoła. Nie ma to jednak przeszkadzać w popieraniu zjednoczenia Niemiec. Podobną niekonsekwencję można zauważyć w dyskusjach nad demokratyzacją. Konserwatyści, uważając się za orędowników demokracji jednocześnie odmawiają Kościołowi prawa do demokratyzacji jego struktur i życia kościelnego, widząc w niej źródło kryzysu Kościoła.

Innym zagadnieniem omawianym przez autorkę recenzowanej pracy jest pesymizm kulturowy, jako atrybut konserwatyżmu. Ujawnia się on szczególnie przy ocenie jednostki i społeczeństwa oraz współczesnej cywilizacji. Wyrasta on z obawy przed postępem. Autorka przytacza przejawy owego pesymizmu, między innymi w myśli czołowego zwolennika konserwatyżmu ekologicznego G.-K.Kaltenbrunnera. Znajduje go także w krytyce techniki, w efekcie której

powstały teorie technokratyczne. Zdaniem twórcy, jednej z nich - A. Gehlena, jak i H. Schelsky'ego, H. Freyera i F. Forsthoffa, rezultatem wszechobecnej technicyzacji jest sztuczny świat wymierzony w stosunki międzyludzkie. Rządząca w nim inteligencja techniczna oraz gwałtowny rozwój nauki godzą w wolność i indywidualizm, prowadząc świat do zagłady.

W trzecim rozdziale pracy satytułowanym "Konserwatyzm jako ruch polityczny" autorka omawia najważniejsze partie RFN, których program i działalność wskazuje na ich konserwatywny charakter.

Pierwszą prezentowaną partią jest Partia Niemiecka charakteryzująca się skrajnym i nacjonalistycznym konserwatyzmem. Głównym jej celem było skonsolidowanie wszystkich prawicowych sił w RFN oraz opracowanie programu nadającego konserwatywny kierunek polityce państwa. Partjami, którym w dalszej części pracy autorka poświęca wiele uwagi są partie chrześcijańsko-demokratyczne CDU/CSU. Początkowe lata działalności tych partii cechuje duża otwartość na proces demokratyzacji. Tendencja ta znajduje odzwierciedlenie w pierwszych programach partii Unii, w których odcinały się one od określenia "konserwatywne". Formułowały one w tym czasie bardzo elastyczne programy adresowane do szerokiego kręgu odbiorców, co miało umożliwić zdobycie zdecydowanej większości głosów wyborczych. Później, w latach 70-tych, konserwatyzm wydawał się im doktryną użyt skrajną, aby pod jego hasłami osiągnąć polityczne powodzenie. Chcieli uchodzić za polityczne centrum, czy inaczej za nowoczesną partię środka, co pozostało jednak tylko w sferze deklaracji. Autorka, dokonując analizy programów i wypowiedzi przywódców oraz działaczy DP i CDU/CSU, stwierdza w nich obecność wszystkich omawianych wyżej idei filozofii konserwatyzmu.

Odnosnie związku CDU/CSU z filozofią chrześcijańską A. Wolff-Powęska stwierdza, iż pierwsze deklaracje ideowe i programy partii Unii zawierają bardzo ogólne sformułowania i niezbyt jasno określają ten związek. Dokumenty z następnych lat ograniczały się wyłącznie do deklarowania obecności nauki i ideologii chrześcijańskiej w chadecji. W najnowszych programach CDU/CSU znajdujemy już tylko chrześcijański obraz człowieka oraz deklaracyjną chęć realizacji prawd chrześcijańskich. Autorka podkreśla, że partie chadecckie łączą z filozofią chrześcijańską przejęcie z oficjalnej doktryny Kościoła idei pluralizmu, solidaryzmu i subsydiaryzmu. Zauważa, iż następuje coraz większy rozdźwięk między oficjalną doktryną kościelną a kierunkiem rozwoju ideologii chadecji i jej praktyką. Ogólnochrześcijańskie hasła posłużyły jej do przechwytywania katolickich i ewangelickich głosów wyborczych.

W polityce zagranicznej chadecja konsekwentnie występuje przeciwko odprężeniu w stosunkach Wschód-Zachód, krytykując między innymi politykę wschodnią SPD. Jako alternatywę dla tej polityki wysuwa "koncepcję obronną" opartą na antykomunizmie, uzasadniając nam konieczność militaryzacji RFN i wzmocnienie NATO. Autorka, omawiając politykę zagraniczną chadecji, zwraca uwagę na jej rewizjonistyczny charakter i narastający wciąż nacjonalizm. Ta część pracy jest zaopatrzona w liczne cytaty i wypowiedzi przywódców chadecckich oraz zawiera wiele fragmentów programów.

Recenzowana praca stanowi cenną pozycję w polskiej literaturze niem-

coznawczej. Zasługą autorki jest niewątpliwie podjęcie badań nad tą problematyką, która nie doczekała się dotąd odrębnego opracowania. Wielką zaletą książki A. Wolff-Powęskiej jest zawarcie w niej wielu cytatów dla lepszego zilustrowania poruszanych kwestii, czyniące wykład bardziej komunikatywnym. Jednakże autorka nie ustrzegła się pewnych szabości. Dotyczy one między innymi konstrukcji pracy. Tytuł pierwszego rozdziału /"Konserwatyzm jako przedmiot badań"/ w istocie nie odpowiada jego zawartości. Zbyteczne wydaje się być w nim poszukiwanie charakteru i celów myśli zachowawczej w RFN, tym bardziej, że jej szczegółową analizę autorka ma przeprowadzić w rozdziałach II i III. Można również uznać za niepotrzebne liczne powtórzenia opisu zmian powojennej sytuacji politycznej w RFN w każdym z rozdziałów.

Autorka, analizując w jednym z podrozdziałów pierwsze programy CDU/CSU, bogato cytuje charakterystyczne dla przedmiotu rozważań ich fragmenty, nie czyni jednak tego konsekwentnie przy programach z lat następnych, podsumowując je jednym zdaniem /s.160/ bez zamieszczenia odpowiednich przypisów. Omawiając rozbieżności między praktyką polityczną chadecji a jej chrześcijańskimi założeniami programowymi, pisze między innymi o pomocy Kościoła Katolickiego dla partii Unii. Natomiast dalej stwierdza rozczarowanie duchowieństwa zachodnioniemieckiego małą wdzięcznością CDU dla Kościoła, sugerując, że chadecja oddała Kościołowi bardzo małe usługi /s.165/. Jest to zbyt wielkie uproszczenie, zważywszy, iż od czasów reformacji, ani w cesarskiej Rzeszy, ani w Republice Weimarskiej nie miał tak silnej pozycji jak po II wojnie światowej, co było zasługą partii chrześcijańsko-demokratycznych.

Ponadto, wątpliwości czytelnika musi budzić wskazanie autorki na antykomunizm, który w pierwszych latach powojennych był elementem jednoczącym chadecję z konserwatyzmem /s.27/. Jest to zbyt jednostronne podejście, ponieważ chadecja w tym czasie nie miała monopolu na antykomunizm.

Należy żałować, iż praca wydana w 1984 r. zamyka się na roku 1976 i nie zawiera fragmentu uaktualniającego problematykę w niej rozważaną.

Mimo wskazanych szabości praca A. Wolff-Powęskiej zasługuje na uważną lekturę. Może też stanowić źródło inspiracji do dalszych badań.

Lidia Nowakowska



Historia dyplomacji polskiej, tom 1, połowa X w. - 1572,
pod red. M. Biskupa, Warszawa 1982, s. 875

Ukazanie się "Historii dyplomacji polskiej" jest niewątpliwie wyda-
rzeniem czytelnictwem i naukowym. Można tak stwierdzić jeszcze przed zakoń-
czeniem całego, obliczonego na pięć tomów dzieła. Jak należało się spo-
dziwać, spotkało się ono z dużym zainteresowaniem spowodowanym w równym
stopniu jego syntetycznym charakterem, atrakcyjnością tematyki, co i prę-
żnością wykładu oraz bogatą szatą graficzną. Również historycy odnieśli
się do niego z uwagą spowodowaną faktem, że jest to pierwsza w nauce pol-
skiej synteza dziejów naszej dyplomacji, a do jej opracowania udało się
skłonić najwybitniejszych znawców problematyki.

Recenzowany tu tom pierwszy obejmuje okres od początków państwa pol-
skiego do śmierci Zygmunta Augusta /1572/, tj. panowanie dwóch dynastii :
Piastów i Jagiellonów.

We wstępie G. Labuda /Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego całego
dzieła/ zajął się określeniem przedmiotu historii dyplomacji, ustaleniem
zakresu i treści wykładu oraz uzasadnieniem przyjętej dla całej pracy
periodyzacji. Historię dyplomacji ujmuje on jako "historię instytucji, rea-
lizującej politykę państwa w zetknięciu z ościennymi i dalszymi państwami
lub instytucjami, przy pomocy wypróbowanych, choć wciąż zmiennych, metod
postępowania, stosowanych przez wyspecjalizowany zespół ludzi powołanych
do tych zadań przez odpowiednie organa władzy państwowej" /s. 13/. Uważa
on, że "wykład historii dyplomacji winien objąć zarówno czynności dyplo-
matyczne, jak i metody tych czynności zarówno ludzi, jak i instytucje z
nimi związane, zarówno fakty historyczne, jak i nauki z nich płynące". Du-
żo miejsca we wstępie zajmuje uzasadnienie objęcia syntezą także czasów
zaborów.

Interesujący nas tom pierwszy składa się z siedmiu części, opracowa-
nych przez sześciu autorów /część V posiada 2 autorów/. Części te są nie-
równej wielkości, obejmują także okresy o różnej rozległości czasowej np.
część I ponad trzy stulecia, a część IV tylko 10 lat. Istotniejszy jest
więc podział całego okresu dziejów Polski objętego tomem pierwszym na
dwanaście odcinków czasowych. Każdy z nich omawiany jest osobno bądź w
jednym rozdziale, bądź też w całej części według tego samego schematu. Na
początku /może to być rozdział lub podrozdział/ zawsze przedstawiona jest
charakterystyka sytuacji międzynarodowej, w drugiej kolejności działania
dyplomacji polskiej /te fragmenty są z reguły najobszerniejsze/, następnie
organizacja i technika działań dyplomatycznych, a na zakończenie krótka
charakterystyka okresu. Rolę wstępu dla całego tomu pełni rozdział I czę-
ści I autorstwa G. Labudy, jako że przedstawiona w nim została ogólna cha-

rakterystyka stosunków międzynarodowych w Europie średniowiecznej /od VI do XV w./.

W następnych rozdziałach części I /II-VI/, doprowadzonych do 1306 r. i napisanych również przez G.Labudę, omówione zoetały - według przyjętego w pracy schematu - poszczególne okresy, przy czym za podstawę podziału przyjęto głównie przełomowe wydarzenia z historii politycznej i historii ustroju /1038, 1138, 1206, 1250/. Niektóre daty graniczne są umowne, aczkolwiek żadna z nich nie była przełomem zarówno w dziedzinie organizacji dyplomacji polskiej, jak i technicznej stronie czynności dyplomatycznych.

Część II, której autorem jest Z.Kaczmarczyk, obejmuje panowanie Władysława Łokietka, jego syna Kazimierza i Ludwika Węgierskiego /1306-1382/. Okres ten został nazwany niezbyt ściśle dobą zjednoczenia Królestwa Polskiego, chociaż zakończenie procesu zjednoczenia datuje się zwykle na 1320, 1333 lub najpóźniej na 1370 r.

Z.H.Nowak, autor części III, przedstawił dyplomację polską w czasach Jadwigi i Władysława Jagiełły /1382-1434/. Szczególnie wyczerpująco i obszernie omawia w nim organizacyjną i techniczną stronę działalności polskiej dyplomacji. Inna sprawa, że właśnie wówczas aktywny udział Polski w polityce europejskiej przyczynił się do rozwoju jej służb dyplomatycznych, a i dokumentacja źródłowa czynności dyplomatycznych jest zachowana w znacznie większym stopniu niż pochodząca z lat wcześniejszych.

Część IV obejmuje tylko krótki, dziesięcioletni okres panowania Władysława III Warneńczyka, a jej autorem jest M.Biskup, który równocześnie zredagował tom pierwszy. Można zastanawiać się nad celowością wyodrębnienia tak krótkiego okresu. Warto przy tym zwrócić uwagę, że nie zdecydowano się, i chyba słusznie, wydzielić w osobnej części panowania Ludwika węgierskiego, które również nie tworzy jednej całości z czasami Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego.

Panowanie Kazimierza Jagiellończyka omówione jest w części V. Podzielone ono zostało na dwa podokresy : 1/ lata konfliktów zbrojnych 1447-1466 /autorem jest M.Biskup/ i 2/ lata konfliktów dyplomatycznych 1466-1492 /autor : K.Górski/. Każdy z tych podokresów ma własny układ rozdziałów dostosowany do ogólnego schematu obowiązującego w całej pracy. Jedynie omówienie źródeł i literatury dotyczy całej tej części.

Część VI, autorstwa M.Biskupa, poświęcona jest okresowi panowania Jana Olbraхта i Aleksandra Jagiellończyka /1492-1506/, natomiast część VII /autor : R.Żelewski/ omawia panowanie Zygmunta I Starego i Zygmunta II Augusta.

Jest rzeczą oczywistą, że to pionierskie dzieło, jakim jest "Historia dyplomacji polskiej", musi wywoływać dyskusje i polemiki. Nad jedną sprawą ogólniejszej natury warto się tu zatrzymać. Jest nią wewnętrzny podział przestrzeni dłuższego czasu, musimy szukać informacji o tym w kilku różnych miejscach. Zaprezentowane w pracy ujęcie poważnie utrudnia czytelnikowi śledzenie poszczególnych procesów rozwojowych. W wielu wypadkach sami autorzy stwierdzają, że nowy okres nie przyniósł właściwie żadnych zmian

zarówno w organizacji, jak i technice i metodach działania dyplomacji /zob.np.s.126, 131, 203/. Wydaje się, że można było z korzyścią dla pracy połączyć niektóre rozdziały i części, ograniczając tym samym liczbę okresów do siedmiu względnie do ośmiu. W tomie drugim obejmującym 223 lata historii Polski wyróżniono tylko cztery okresy, przy czym najkrótszy liczy 34 lata.

W swych uwagach chciałbym zatrzymać się w zasadzie na części I i II /do 1382 r./. W swych generalnych konstatacjach nie budzą one zastrzeżeń, jednak do dyskusji skłaniają niektóre kwestie szczegółowe.

W rozdziale VI części I zatytułowanym "Jednoczenie kraju przez odrodzenie Królestwa Polskiego /1250-1306/, ważne miejsce zajmuje fragment omawiający politykę zjednoczeniową książąt polskich. Autor nie zajmuje w nim zdecydowanego stanowiska wobec koncepcji tzw. I koalicji "książąt sformułowanej przez A.Semkowicza i O.Balzera. W swoim czasie uzyskała ona prawie jednomyślną akceptację historyków /S.Zachorowski, R.Grodecki, B.Włodarski, Z.Wojciechowski, E.Długopolski, T.Silnicki i inni/. Koncepcja ta zakładała, że około 1287 r. Leszek Czarny, Henryk IV Prawy, Przemysław II i Henryk głogowski zawarli układ o wzajemnym dziedziczeniu posiadanych przez nich ziem. W rezultacie, główne dzielnice Polski zostałyby zjednoczone przez Henryka głogowskiego. Krytyka tej koncepcji, z jaką po II wojnie światowej wystąpili W.Karasiewicz i J.Baszkiewicz spowodowała, że stała się ona niemożliwa do utrzymania w postaci nadanej jej przez O.Balzera. Pewne nowe fakty świadczące o zawarciu jakiegoś układu przez Henryka IV i Przemysła II, a może także Henryka głogowskiego odkrył K.Jasiński. Mianowicie około 1287 r. doszło do uregulowania istniejących między tymi książętami spornych kwestii terytorialnych, a zapewne także do zawarcia jakiegoś układu sukcesyjnego. Nic nie wskazuje jednak na to, aby uczestnikiem tego układu był także Leszek Czarny.

Poglądy tego badacza zostały zaakceptowane następnie przez J.Baszkiewicza i niektórych innych historyków, nikt też nie podjął z nimi polemiki. Odmienne koncepcję, opartą jednak na niektórych elementach konstrukcji O.Balzera, wysunął K.Maleczyński /1960/. Uznał on, że prawa Henryka IV do Małopolski wynikały z dokonanego na jego rzecz przez Bolesława Wstydlivego zapisu tej dzielnicy uczynionego na krótko przed śmiercią /1279 r./. Miała ona przyspaść Henrykowi IV Prawemu dopiero po zgonie Leszka Czarnego, który miał być bezpośrednim następcą Bolesława. On też około 1287 r. potwierdził ten zapis. Właśnie tę koncepcję przyjmuje w "Historii dyplomacji polskiej" G.Labuda. Wydaje się jednak, że cały problem wymaga głębszej analizy, gdyż istniejące hipotezy nie wyjaśniają całkowicie wszystkich faktów, a przebieg wydarzeń po ich przyjęciu nie staje się do końca zrozumiałym. Pewne wynikające stąd niekonekwencje widoczne są także w recenzowanej pracy. G.Labuda datuje plany koronacyjne Henryka IV dopiero na koniec jego życia /lata 1288-1290/, chociaż przyjmuje że mają one związek z zapisem na jego rzecz Małopolski przez Bolesława Wstydlivego przed 1279r. Warto tu dodać, że plany te mogły mieć także związek z nominacją Henryka z Brenne na arcybiskupa gnieźnieńskiego. Miałyby w takim wypadku Henryk IV poparcie koronatora.

Bardzo krytycznie oceniona została polityka książąt polskich w drugiej połowie XIII w., w tym także polityka Bolesława Wstydlivego. Trzeba jednak zauważyć, że stoi z tą oceną w sprzeczności zapis tego księcia, który umożliwił Henrykowi IV rozpoczęcie starań o koronę. Podobnie należy oceniać tzw. I koalicję książąt. Gdyby przyjąć jej istnienie, świadczyłaby ona - według J. Baszkiewicza - "bardzo pochlebnie o politycznej mądrości jej uczestników, o szerokości ich planów, o głębokim zrozumieniu dla sprawy zjednoczenia Polski, o bezinteresowności, z jaką rezygnowali ze swoich partykularnych interesów". Oczywiście II połowa XIII w., w porównaniu z czasami Bolesława Chrobrego, była wyraźnym regresem, jeżeli chodzi o pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Czyż jednak winić za to należy ogół wówczas panujących książąt polskich? Inna była przecież skala możliwości działania pierwszych Piastów, inna każdego z nich. Autor pisze o panującym wówczas "zdziczeniu obyczajów" /s.204/. Czyż jednak Bolesława Chrobrego lub Bolesława Krzywoustego można uznać za władcę w naszym rozumieniu humanitarnego? W tym kontekście stwierdzenie autora, że książęta piastowscy w XIII w. nie liczyli się z "sytuacją własnego narodu" /s.195/ posiada wydźwięk nieco demagogiczny.

Obszernie przedstawiono w pracy politykę zagraniczną Polski w czasach Kazimierza Wielkiego /część II/. Była ona w zasadzie pokojowa. Król ten zmierzał do uzyskania celów politycznych głównie środkami dyplomatycznymi. Autor tej części ocenia ją bardzo wysoko. Nie została chyba właściwie wyjaśniona dominacja Małopolan w działalności politycznej Polski tego okresu /s.285-286/. Jeszcze w czasach Władysława Łokietka przedstawiciele różnych dzielnic brali równy prawie udział w akcjach dyplomatycznych. Za panowania Kazimierza Wielkiego sytuacja ta uległa wyraźnej zmianie na korzyść Małopolan. Nie wynika to jednak z ich faworyzowania przez tego władcę. Przestrzegano wówczas zwyczaju, że w każdym działaniu biorą udział osoby zainteresowane. W związku z tym skład poselstw udających się do północnych partnerów Polski rekrutował się głównie z Wielkopolski. Polityka południowa była zdominowana przez Małopolan. W czasach Kazimierza Wielkiego dominację uzyskał południowy kierunek polityki państwa. Przyczyniło się do tego zawarcie pokoju z Zakonem krzyżackim i rozpoczęcie ekspansji na Rusi. Właśnie niezamierzonym rezultatem zmiany orientacji polityki polskiej stała się dominacja Małopolan w działaniach dyplomatycznych.

W całej pracy znajdują się też niestety dosyć liczne drobne błędy, uchybienia i niezbyt precyzyjne sformułowania. Nie jest zgodne ze stanem faktycznym oraz wcześniejszymi ustaleniami pracy stwierdzenie, że pierwsze oznaki korespondencji pisanej w stosunkach z zagranicą pojawiły się dopiero w czasach Bolesława Krzywoustego /s.179, por. s.129-130/. Do usterek redakcyjnych części drugiej należy zaliczyć omówienie sytuacji politycznej na Półwyspie Iberyjskim w podrozdziale, zatytułowanym "Wzrost znaczenia państw Europy środkowej i wschodniej" /s.222-223/. Autorem pomysłu sprowadzenia do Gdańska Krzyżaków w obronie przed Brandenburczykami w 1308 r. był Siemowit - książę dobrzyński, a nie Wilhelm - przeor dominikanów gdańskich /K.Jasiński, Rola Siemowita, księcia dobrzyńskiego w stosunkach polsko-krzyżackich 1308-1309 r., Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie, seria A,

Włocławek 1978/. Jan Muskata biskupem krakowskim był od 1294 r., a nie od 1295 r. /s.192, 208/. Niezrozumiałe jest zdanie o proteście kurii papieskiej przeciw koronacji obu czeskich Wacławów, gdyż Wacław III nigdy nie został koronowany na króla Polski /s.190/. Nb.Wacław II, król Czech i Polski w Indeksie /s.840/ figuruje tylko jako król Czech. Nie jest zgodne z prawdą stwierdzenie, że od 1320 r. podkanclerzy krakowski uzyskał tytuł ogólnopolski podkanclerzego dworu lub podkanclerzego króla. Również wcześniej urzędnicy ci występowali z takim tytułem i rok 1320 nie jest w tym względzie przełomowy. Wydawcą II tomu Kodeksu dyplomatycznego Wielkopolski nie był F.Piekosiński /s.244/. Błędy te są niestety znacznie liczniejsze, niż można by je wyliczyć w niezbyt obszernych ramach recenzji.

Generalna ocena pracy nie może być jednoznaczna. Stan badań nad polityką polską sprawił, że nie udało się zachować w niej założonych we wstępie proporcji. Niewątpliwie punkt ciężkości w tym tomie leży na polityce zagranicznej państwa, mniej uwagi poświęcono sprawom personalnym, natomiast kwestie instytucjonalne znajdują się jakby na marginesie. W rezultacie "Historia dyplomacji polskiej" jest właściwie historią polityki zagranicznej Polski. Autorzy, podejmując trud opracowania tego tomu, stanęli przed niezwykle ciężkim problemem, w wielu wypadkach musieli opierać się bezpośrednio na źródłach, co przecież nie powinno być zadaniem autorów pracy syntetycznej. Mimo pewnych braków spełniła ona niewątpliwie oczekiwania. Przybliżyła czytelnikowi obraz zmagani dyplomatycznych Polski w dawnych wiekach, odsłoniła wiele białych plam i słabości naszej historiografii. Historycy, którzy teraz podejmą tę tematykę będą mieli ułatwione zadanie.

Tomasz Nowakowski

Biblioteka Główna ATE
w Bydgoszczy

	922
Cz	19 1986